

Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2023/2024



INSTYTUT PROBLEMÓW
WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI

im. Marka Dietricha

Warszawa 2024

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha, założony w roku 1996, jest międzyuczelnianą jednostką wykonującą zadania badawcze i edukacyjne dotyczące problemów współczesnej cywilizacji oraz podejmującą działania na rzecz integracji społeczności akademickiej. Aktualnie Instytut działa na podstawie porozumienia zawartego przez:

- Politechnikę Warszawską
- Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
- Uniwersytet SWPS
- Uniwersytet Warszawski
- Warszawski Uniwersytet Medyczny

Działalność Instytutu jest nadzorowana przez **Kolegium Rektorów**, w skład którego wchodzi rektorzy uczelni – stron porozumienia.

Rada Instytutu

prof. Tomasz Borecki
prof. Andrzej Eliaz
prof. Marek Krawczyk
prof. Józef Lubacz - przewodniczący
prof. Zbigniew Marciniak
prof. Tomasz Szapiro
prof. Jan Szmidt

Od strony organizacyjnej IPWC jest jednostką Politechniki Warszawskiej.

Biuro Instytutu

ul. Koszykowa 75, lok. 43

00-662 Warszawa

tel.: +48 22 234 70 07

e-mail: instytut.ipwc@pw.edu.pl

[www: ipwc.pw.edu.pl](http://www.ipwc.pw.edu.pl)

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha

**Wystąpienia i wykłady
inaugurujące
rok akademicki 2023/2024**

Warszawa 2024

© Copyright by Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha,
Warszawa 2024

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha
ul. Koszykowa 75, lok. 43, 00-662 Warszawa
tel. +48 22 234 70 07
e-mail: instytut.ipwc@pw.edu.pl
www.ipwc.pw.edu.pl

ISBN 978-83-89871-55-8

Druk i oprawa: Drukarnia Oficyny Wydawniczej Politechniki Warszawskiej,
tel. 22 234 70 30

SPIS TREŚCI

Szanowni Czytelnicy!	5
----------------------------	---

I. Nadesłane wystąpienia inauguracyjne Rektorów uczelni patronackich IPWC

Wystąpienie inauguracyjne Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie Profesora Michała J. Zasady	9
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Uniwersytetu SWPS Profesora Romana Cieślaka	19
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Uniwersytetu Warszawskiego Profesora Alojzego Z. Nowaka	27
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego Profesora Zbigniewa Gacionga	37

II. Nadesłane wykłady inauguracyjne

Wykład Doktor Ireny Eris wygłoszony w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym <i>Moja droga</i>	53
Wykład Profesora Hieronima Grali wygłoszony w Uniwersytecie Warszawskim <i>Nieprzewidywalna przeszłość. O historii i polityce historycznej</i>	55
Wykład Profesora Michała Kleibera wygłoszony w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego <i>Jak stawiać czoła globalnym wyzwaniom</i>	65
Wykład Profesora Jana Klimka wygłoszony w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie <i>Firma rodzinna jako dobro publiczne</i>	83
Wykład Generała dywizji Macieja Klisza wygłoszony w Akademii Sztuki Wojennej <i>Odporność (Resilience) jako część zdolności obronnych państwa</i>	99
Wykład Profesor Małgorzaty Kossowskiej wygłoszony w Uniwersytecie SWPS <i>Odporni na wiedzę... czyli o zaufaniu, autorytetach i polityce</i>	105

Wykład Profesora Andrzeja K. Koźmińskiego wygłoszony w Akademii Leona Koźmińskiego	
<i>Rewolucja zwinnych</i>	107
Wykład Profesora Andrzeja Krakowskiego wygłoszony w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie	
<i>Dlaczego Hollywood nie jest dzielnicą Warszawy?</i>	113
Wykład Profesor Dominiki Laster wygłoszony w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza	
<i>Utopie krytycznie // Miasta nadziei</i>	127
Wykład Doktor Hanny Machińskiej wygłoszony w Collegium Civitas	
<i>A mury runą, runą</i>	139
Wykład Profesora Huberta Makaruka wygłoszony w Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie	
<i>Efekt motyla w wychowaniu fizycznym: sekret przewidywalności czy niezwykle zaskoczenie?</i>	147
Wykład Profesora Szymona P. Malinowskiego wygłoszony w Politechnice Warszawskiej	
<i>Kryzys klimatyczny: człowiek i natura w zwarciu</i>	161
Wykład Profesora Arkadiusza Mężyka wygłoszony w Akademii Katolickiej w Warszawie	
<i>Misja współczesnej uczelni. Między nauką a nauczaniem</i>	181
Wykład Profesora Aleksandra Naumowa wygłoszony w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie	
<i>Jerzy Nowosielski między tradycją i nowatorstwem</i>	195
Wykład Profesora Bronisława Sitka wygłoszony w Akademii Pożarniczej w Warszawie	
<i>Etos współczesnego funkcjonariusza służby pożarniczej</i>	201
Wykład Księdza Profesora Andrzeja Szostka wygłoszony w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie	
<i>Czy edukacja jest lekiem na dyskryminację?</i>	209
Wydawnictwa Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha	219

Szanowni Czytelnicy!

Tak jak w ubiegłych latach upowszechniamy nadesłane przemówienia inauguracyjne Rektorów uczelni współtworzących nasz instytut, w przekonaniu, że są ważnym świadectwem wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowań działalności edukacyjnej i naukowej uczelni. Utrwalenie ich treści umożliwia śledzenie bieżących zmian tych uwarunkowań, a z perspektywy wieloletniej – zmian będących wyrazem szerszych i głębszych przemian cywilizacyjnych. Publikujemy także nadesłane wykłady inauguracyjne wygłoszone w uczelniach zrzeszonych w Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich.

Prof. Józef Lubacz
Dyrektor Instytutu



NADESŁANE WYSTĄPIENIA
INAUGURACYJNE REKTORÓW
UCZELNI PATRONACKICH IPWC



WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA
SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
PROFESORA MICHAŁA J. ZASADY

**Pani Posel,
Ekscelencje,
Księżę Biskupie,
Magnificencje,
Drodzy Studenci,
Szanowni Goście!**

Nadszedł czas, aby hołdując wielowiekowej uniwersyteckiej tradycji, uroczystie zainaugurować kolejny w dwustusiedmioletniej już historii Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie rok akademicki 2023/2024.

Rok kolejny, ale dla nas nowy i nieprzewidywalny. Wszyscy mamy nadzieję, że będzie on udany, bezpieczny i zdrowy. Gdy dziś otwiera przed nami szeroko drzwi, zapraszając do podjęcia nowych wyzwań, wierzymy, że już niebawem wystartują innowacyjne projekty i interdyscyplinarne badania, a młodzież, pod czujnym okiem swoich nauczycieli, rozpocznie podróż w fascynujący świat nauki. Ten zapal i towarzyszące nam dziś pełne ufności oczekiwanie na to, co nadchodzi, to emocje, które napędzają do aktywnego działania. Chciałoby się zatem zakrzyknąć: chwilo trwaj!, aby ten entuzjazm i optymizm pozostały w nas jak najdłużej.

Szanowni Państwo!

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie jest spadkobierczynią spuścizny powołanego w 1816 roku Instytutu Agronomicznego w Marymoncie. Jego założyciele, realizując oświeceniowe idee, powołali do życia instytucję, która dzięki zaangażowaniu pokoleń profesorów i studentów, i często wbrew dziejowym przeciwnościom, przekształciła się w nowoczesny, otwarty, inkluzywny i ceniony ośrodek akademicki. Jego renoma jest gwarantem wysokiej jakości kształcenia oraz nowatorskich badań. Tak jak przed laty w jednym z wystąpień powiedział profesor Jan Górecki – rektor naszej *Alma Mater* w latach 1990–1996 (i absolwent Wydziału Ekonomicznego, który za kilka dni będzie świętować jubileusz 70-lecia istnienia): *Zgodnie z demokratyczną ustawą Władze się zmieniają, ale Uczelnia trwa i rozwija się, tak będzie też nadal. Wierzimy, że unikalne możliwości rozwoju naszej Uczelni coraz lepiej będą wykorzystane. Niezaniechana zostanie idea rozwoju SGGW w interdyscyplinarny Uniwersytet.*

I nam, Droga Społeczności, kontynuatorom tego wielkiego dzieła, nie wolno tych osiągnięć zaprzepaścić! Mamy obowiązek, aby dobre imię Uczelni, na które poprzednicy pracowali latami, zachować i ponieść w przyszłość! Dlatego dziękuję wszystkim pracownikom i pracownikom emerytowanym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego za ogrom zaangażowania i pełną poświęcenia działalność na rzecz jej harmonijnego rozwoju.

Dziś ze smutkiem, ale i ogromną wdzięcznością, pragnę przywołać nazwiska 43 przedstawicieli naszej uczelnianej wspólnoty, których z żalem pożegnaliśmy w minionym roku akademickim. Proszę Państwa o chwilę zadumy. Wspomnijmy prof. Stanisława Mercika – dziekana Wydziału Rolniczego w latach 1987–1990, doktorów honoris causa SGGW: prof. Michelego Jamiolkowskiego i prof. Jerzego Wilkina, oraz Koleżanki i Kolegów, z którymi współtworzyliśmy naszą *Alma Mater* i dla których jej dobro było nadrzędnym celem pracy. Proszę Państwa o powstanie. Uczcijmy Ich pamięć minutą ciszy. (...)

Szanowni Państwo!

Otwarcie nowego etapu w życiu wymaga dokonania bilansu zysków i strat, który uzmysłowi nam, czego dokonaliśmy i jakie działania powinniśmy podjąć, aby w nowej rzeczywistości osiągać oczekiwane efekty. Inauguracja roku akademickiego jest zatem dobrą okazją do prezentacji osiągnięć i snucia planów

na najbliższą przyszłość. Podsumowując miniony rok, z satysfakcją mogę podkreślić, że nasza Uczelnia należycie ten czas wykorzystwała, i zapewnić, że także w bieżącym roku dołożymy wszelkich starań, aby wzmacniać jej pozycję.

Ubiegły rok upłynął pod znakiem inicjatyw, które realizowaliśmy zgodnie z założeniami naszej *Strategii [...] do roku 2030*. Jak w wielu uczelniach, obszary działań strategicznych określone jako kluczowe to: doskonalenie badań naukowych i kształcenia, wzmacnianie współpracy międzynarodowej oraz transferu wiedzy do gospodarki, a także poprawa sytuacji finansowej, unowocześnianie infrastruktury i wdrażanie idei zrównoważonego rozwoju.

Cieszy nas, że to nasze wspólne starania przynoszą widoczne efekty, o czym świadczą wysokie notowania Uczelni w rankingach krajowych i międzynarodowych. W tegorocznym rankingu szkół wyższych przeprowadzonym przez Fundację „Perspektywy” SGGW utrzymała pierwszą pozycję wśród uczelni rolniczych. Za najlepsze uznane zostały: kierunki rolnicze i leśne, architektura krajobrazu, dietetyka, ogrodnictwo i weterynaria. W najnowszych edycjach najważniejszych rankingów międzynarodowych, w tym QS World University Rankings, Times Higher Education World University Rankings (THE WUR) czy Webometrics Ranking of World Universities, Uczelnia znajduje się nie dalej niż w drugiej dziesiątce szkół wyższych w Polsce i utrzymała dotychczasową lokatę w zestawieniu ogólnym.

Stabilny rozwój nauki to podstawowy cel akademickiej aktywności. Aby jednak mógł być z sukcesem realizowany, niezbędne są odpowiednie środki finansowe. Nasza Uczelnia może pochwalić się stabilną sytuacją ekonomiczną, która pozwoliła na utrzymanie wartości środków finansowych gromadzonych w ramach własnych funduszy rozwoju nauki oraz dydaktyki. Dodatkowo utworzyliśmy fundusz utrzymania i rozwoju infrastruktury. Uzyskane w minionym roku akademickim wyniki w obszarze nauki, dydaktyki i współpracy międzynarodowej pozwoliły na osiągnięcie maksymalnego – pięcioprocentowego wzrostu subwencji na bieżący rok kalendarzowy w stosunku do wartości bazowej.

Realizując założenia *Strategii Zarządzania Zasobami Ludzkimi dla Naukowców i Planu działania w SGGW w oparciu o Europejską Kartę Naukowca i Kodeks Postępowania przy Rekrutacji Pracowników Naukowych*, nazywanej HR Excellence in Research, czy krótko HR Logo, dokładamy starań, aby stworzyć przyjazne środowisko pracy naukowej i podnieść poziom atrakcyjności zatrudnienia w Uczelni, pomimo trudnej sytuacji finansowej szkol-

nictwa wyższego. Wspomagamy kadrę badawczo-dydaktyczną w uzyskiwaniu stopni i tytułów naukowych, aktywnie włączamy się w finansowanie publikacji naukowych, motywujemy pracowników do ubiegania się o granty finansowane ze środków zewnętrznych i zdobywanie doświadczeń w uczelniach zagranicznych. Nauczyciele z najlepszymi osiągnięciami otrzymują nagrody rektora oraz są beneficjentami uczelnianych systemów motywacyjnych.

Dbamy, aby kadra akademicka mogła systematycznie podnosić swoje kompetencje dydaktyczne, a studenci mieli możliwość korzystania z nowoczesnych form kształcenia. W ramach projektu „Dokształcenie Dydaktyczne” utworzone zostało Biuro Dokształcenia Dydaktycznego. Przeprowadziliśmy szkolenia, po których ponad 60 nauczycieli akademickich uzyskało certyfikaty tutora i mentora, dzięki czemu uruchomiliśmy programy z zakresu tutoringu i mentoringu akademickiego, doskonale wpisujące się w rozwój zindywidualizowanego kształcenia studentów i doktorantów w SGGW.

W ramach programów i konkursów różnych instytucji finansujących działalność naukową zrealizowaliśmy ponad 460 projektów i tematów badawczych finansowanych przez różne agencje. Nasza Uczelnia utrzymuje się w czołówce liderów w pozyskiwaniu grantów Narodowego Centrum Nauki, a liczba składanych wniosków z roku na rok systematycznie wzrasta. O 40% wzrosła także liczba składanych projektów obsługiwanych przez Biuro Projektów Krajowych, z pomocą którego rocznie składanych jest co najmniej 240 nowych wniosków. Niezmiennie cieszy fakt, że zwiększa się również aktywność młodych naukowców – liczba realizowanych projektów w latach 2021–2022 w stosunku do roku 2020 wzrosła o 30%. Od początku bieżącego roku nasi naukowcy dokonali 13 zgłoszeń wynalazków, a 45 wniosków wciąż czeka na decyzję Urzędu Patentowego RP.

Ta tendencja potwierdza słuszność wdrażanych w SGGW zmian, jednak konieczne są systematyczne działania zmierzające do zwiększania aktywności projektowej naszych naukowców.

Szanowni Goście!

W erze globalizacji filarem uczelnianej działalności musi być również dynamicznie rozwijana współpraca międzynarodowa. Żyjemy bowiem w czasach, w których niezbędne jest sprawne funkcjonowanie w świato-

wym obiegu naukowym, a normą jest współpraca z najlepszymi uczelniami zagranicznymi.

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie od lat angażuje się w realizację międzynarodowych inicjatyw sprzyjających podniesieniu jej konkurencyjności na światowej mapie szkolnictwa wyższego. Miniony rok akademicki możemy zaliczyć do pomyślnych, również w tej dziedzinie działalności Uczelni.

Zakończyliśmy udany projekt współpracy z Narodowym Kazachskim Uniwersytetem Agrarnym, w ramach którego utworzyliśmy wspólne studia z zakresu Modern Engineering in Water Management. Naszą uczelnią społeczność reprezentowali studenci zagraniczni, co stanowi dowód na to, że nauka nie zna granic, a SGGW to uczelnia prawdziwie międzynarodowa. Miniony rok był również kolejnym, w którym wspieraliśmy naukowców z ukraińskich uczelni, dowodząc naszej solidarności i gotowości do reagowania na potrzeby zagranicznych partnerów. Dzięki finansowaniu z Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej zrealizowaliśmy milionowy projekt wsparcia dwóch ukraińskich uczelni: Narodowego Uniwersytetu Nauk o Życiu i Środowisku Ukrainy w Kijowie oraz Podolskiego Uniwersytetu Państwowego w Kamieńcu Podolskim.

Pragnę przypomnieć, że Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie nosi miano Zielonego Uniwersytetu Europejskiego, co jest zarówno powodem do dumy, jak i wielkiej odpowiedzialności. Wspólnie z siedmioma europejskimi partnerami tworzącymi UNIGreen pracujemy nad strategią umiędzynarodowienia sojuszu, nowymi kierunkami studiów i wspólnym wirtualnym kampusem. Planujemy także wiele działań zmierzających do umocnienia międzynarodowej pozycji SGGW, jak np. uruchamiany właśnie program wymiany akademickiej z partnerem ze Stanów Zjednoczonych – Louisiana State University. W ostatnich dniach podpisaliśmy także porozumienie na rzecz przystąpienia Uczelni do międzynarodowej sieci instytucji współpracujących w dziedzinie biogospodarki i staliśmy się członkiem European Bioeconomy University Alliance.

Rozpoczynający się rok akademicki będzie zatem kolejnym rokiem wytężonej pracy na rzecz umiędzynarodowienia oferty i dalszego otwarcia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na świat. Wewnętrznie rozpoczynamy również dyskusję nad Statutem SGGW oraz reorganizacją funkcjonowania Uczelni, aby nadać jej jeszcze nowocześniejszy kształt.

Szanowni Państwo!

W założeniach strategii, o której już wspominałem, bardzo istotnym punktem, obok internacjonalizacji, jest realizacja idei zrównoważonego rozwoju. Jako najstarsza uczelnia przyrodnicza w Polsce rozumiemy konieczność wprowadzenia szybkich zmian, które przyczynią się do poprawy trudnej sytuacji klimatycznej i środowiskowej. Aktywnie przystąpiliśmy więc do wdrażania nowatorskich i proekologicznych rozwiązań, wśród których warto wymienić działające już na terenie kampusu pompy ciepła i solary oraz instalacje fotowoltaiczne (ich obecną moc do końca bieżącego roku planujemy zwiększyć do 1000 kWp). Pracujemy nad sposobem wykorzystania wody deszczowej gromadzonej w dwóch podziemnych zbiornikach retencyjnych. Rozpoczęliśmy także przygotowania do budowy biogazowni w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym Wilanów-Obory.

We wszystkich uczelnianych obiektach dotychczasowe, tradycyjne oświetlenie systematycznie wymieniane jest na oświetlenie LED, a urządzenia powszechnego użytku wyłącznie na urządzenia energooszczędne. Dzięki automatyzacji 40 węzłów cieplnych mamy możliwość regulacji temperatury w budynkach, co znacząco wpływa na zmniejszenie kosztów ich utrzymania. Na terenie kampusu działają już ładowarki do samochodów elektrycznych. Rozpoczęliśmy instalację dystrybutorów wody, co wpłynie na ograniczenie wykorzystania plastiku. Dzięki zmianie sposobu odbioru i segregacji śmieci pozyskujemy materiały wtórne, np. makulaturę.

Podjęmujemy także działania mające na celu zwiększenie różnorodności biologicznej w naszym najbliższym otoczeniu, takie jak: budowa hoteli dla owadów, rewitalizacja terenów zielonych, dosadzanie drzew czy zakładanie łąk kwietnych. W ramach wdrażania rozwiązań ukierunkowanych na przeciwdziałanie negatywnym skutkom zmian klimatu oraz poprawę warunków na terenie kampusu SGGW nasi studenci przygotowali projekt zagospodarowania terenu rekreacyjnego wokół planowanego Centrum Obsługi Studenta.

Wierzimy, że nasze starania i dokonywane zmiany, nawet te z pozoru bardzo drobne, staną się inspiracją dla naszych naśladowców i pozytywnie wpłyną na tempo wprowadzania koniecznych dla ratowania planety rozwiązań.

Drodzy Państwo!

Żaden uniwersytet nie ma racji bytu bez młodzieży świadomie podejmującej decyzje dotyczące dalszego kształcenia i osobistego rozwoju w myśl zasady, że *nie ma pożytku z nie lubianej pracy*. Słowem: *to studiuj, co naprawdę lubisz*. Młodzieży, która rozumie, że przyszłość i bezpieczeństwo ludzkości spoczywa w jej rękach.

Wierzę, że dziś właśnie taką odpowiedzialną młodzież witamy w murach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, bo to dla niej tu jesteśmy, gotowi służyć radą i wieloletnim akademickim doświadczeniem. I cieszy nas, że różnorodna i stale dostosowywana do aktualnych wymagań oferta dydaktyczna jest niezmiennie atrakcyjna dla kolejnych pokoleń młodych ludzi. Podczas tegorocznej rekrutacji ponad 15 tysięcy kandydatów dokonało przeszło 22 tysiące zgłoszeń w systemie Internetowej Rekrutacji Kandydata. Największym zainteresowaniem cieszyły się kierunki: finanse i rachunkowość (blisko 9 kandydatów na jedno miejsce), zarządzanie oraz informatyka (około 8 kandydatów na jedno miejsce) oraz dietetyka, ekonomia i technologia biomedyczna (ponad 7 kandydatów na jedno miejsce).

Wśród przyjętych jest grupa blisko 500 cudzoziemców z ponad 40 krajów – młodzieży zarówno z Europy: Francji, Irlandii, Szwecji, Łotwy, Grecji, Holandii, Ukrainy, Białorusi, Węgier czy Włoch, jak i z odległych zakątków, np. z: Indii, Ekwadoru, Wietnamu, Korei Południowej, Zimbabwe, Rwandy, Tajlandii i Republiki Południowej Afryki – co dowodzi, że Uczelnia i jej oferta są ciekawą alternatywą dla młodych ludzi z całego świata. Z tego też powodu poszerzyliśmy ofertę studiów w języku angielskim o kolejne kierunki: Management, Forest Information Technology i Sustainable Horticulture.

W przyszłym roku uruchomimy rekrutację na nowy kierunek – architekturę – który jest kolejną ciekawą propozycją wśród oferowanych obecnie 41 kierunków studiów I stopnia i jednolitych magisterskich, 33 kierunków studiów II stopnia, 11 kierunków studiów w języku angielskim oraz 49 programów innych form kształcenia, takich jak studia podyplomowe i szkolenia specjalizacyjne.

Droga Młodzieży, Studenci pierwszego roku!

Serdecznie gratuluję sukcesu, jakim jest przyjęcie w poczet studentów Uczelni, której wspólnota, prowadząc innowacyjną i różnorodną działalność naukowo-badawczą, edukacyjną i wdrożeniową oraz angażując się w utrzymanie wysokich notowań w międzynarodowym obiegu naukowym, nieustająco dba o dobre imię swojej *Alma Mater*. Od dziś również Wy nie możecie jej zawieść!

Jesteście w gronie 5618 nowo przyjętych studentów, którzy wspólnie z nami rozpoczynają nowy etap w życiu. Za chwilę złożycie ślubowanie będące potwierdzeniem statusu studenta Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Tym samym otworzą się drzwi, za którymi, poza nauką, czekają ważne życiowe wybory, ciekawe znajomości, nowe perspektywy i – czego Wam z całego serca życzę – liczne dokonania i sukcesy.

Wybierając kierunek studiów – wierzę, że zgodny z Waszymi zainteresowaniami – podjęliście już pierwszą poważną, jeśli nie jedną z najważniejszych decyzji w życiu. Ten wybór będzie miał bowiem wpływ na kolejne pomysły dotyczące nie tylko studenckiego życia. I tylko od Was zależy, w jakim stopniu zechcecie tę szansę wykorzystać.

Za sir Peterem Ratcliffem, laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii lub medycyny, który w marcu gościł w SGGW, powtórzę słowa skierowane do naszych studentów: *Nie bój się pytać, poszukaj inspiracji w literaturze o wielkich naukowcach i nie trać cierpliwości*. Myślę, że rozpoczynając naukę, warto te rady zachować w pamięci, gdyż *dokonując przełomowych odkryć i wynalazków, nie działamy osobno, one nie powstają w próżni – czerpanie z doświadczeń innych naukowców i wspieranie się ich praktycznymi radami mają kluczowe znaczenie*.

Od dziś macie zatem możliwość współpracy z najlepszą kadrą akademicką. Do Waszej dyspozycji oddajemy nowocześnie wyposażoną bazę naukowo-badawczą, zaplecze socjalne i bazę sportową. Koła naukowe, organizacje studenckie i zespoły artystyczne ułatwią Wam rozwijanie różnych zainteresowań i pasji. Oferujemy również możliwość korzystania z wymiany studenckiej i udział w zagranicznych stażach zawodowych. Wykorzystajcie więc czas, który jest przed Wami, najlepiej, jak potraficie, aby to, czego nauczycie się dzisiaj, mogło zaowocować już w niedalekiej przyszłości.

Z uwagą wsłuchajcie się, proszę, w słowa autora wykładu inauguracyjnego Pana Profesora Andrzeja Krakowskiego z City College of New York, uznanego producenta filmowego, scenarzysty i reżysera, opiekuna siedmiu zdobywców studenckich Oscarów, któremu jeszcze raz serdecznie dziękuję za przyjęcie naszego zaproszenia. Historia Pana Profesora oraz bohaterów jego wykładu zatytułowanego *Dlaczego Hollywood nie jest dzielnicą Warszawy?* jest bowiem najlepszym dowodem na to, że nie warto lekceważyć żadnej życiowej szansy, bo sukces można osiągnąć również wbrew przeciwnościom losu. Nigdy nie wiadomo, czy to, co przed nami, nie jest właśnie początkiem fascynującej przygody, w którą wyruszamy, realizując marzenia i zawodowe pasje. Bądźcie zatem otwarci na nowe doświadczenia, czerpcie z bogatych zasobów światowej wiedzy, nie traćcie z oczu potrzeb drugiego człowieka! I pamiętajcie, że *wielkość człowieka polega na jego postanowieniu, żeby być silniejszym niż warunki czasu i życia*.

Życzę Wam na najbliższe lata niesłabnącej energii i ciekawości świata oraz umiejętnego korzystania z pozyskanej wiedzy, która pozwoli ze świeżą perspektywą spojrzeć w przyszłość, aby uczynić ją atrakcyjniejszą dla nas wszystkich. Studentom i Doktorantom Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie życzę zadowolenia i satysfakcji z osiągniętych sukcesów w nauce, pomyślnej realizacji planów i zamierzeń oraz dużo szczęścia w nowym roku akademickim.

Szanowni Państwo!

Na koniec chcę Państwa pozostawić z pewną refleksją. *Zawsze uważałem, że kształcenie polega na tym, by uczyć prawa do własnego zdania*. Ta krótka sentencja definiuje fundamentalne przesłanie, które powinno przyświecać nie tylko przedstawicielom środowiska akademickiego. Podstawą każdej działalności musi być bowiem autonomiczna i świadoma decyzja.

Nasi Goście, bogatsi w życiowe doświadczenia, potraktują moje słowa jak oczywistość, wszak Państwa działania to w dużej mierze efekt samodzielnych decyzji. Pragnę natomiast uczulić młodzież, by pamiętała, że życie to *seria początków, nie łańcuch zakończeń*, pasmo wyborów, w którym każda, nawet z pozoru nieistotna decyzja może determinować przyszłość. Ważne jest, by podejmowana była rozważnie, z poczuciem przyzwoitości i odpowiedzialności za swoje czyny.

Pamiętajmy, że jesteśmy elementami większej całości i to my, jej elementarne części, możemy sprawić, by całość była doskonała. Niech więc nasze ambicje, praca i marzenia kreują tę doskonałość, a pierwszym do niej krokiem będzie szczęśliwy i pomyślny rok akademicki 2023/2024!

Życzę wszystkim Państwu dobrego roku!

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA UNIwersYTETU SWPS PROFESORA ROMANA CIEŚLAKA

Szanowni Państwo!

Początek roku akademickiego to wyjątkowy moment. To czas planów, ale też podsumowań i refleksji.

Historia – jak idea przekształca się w uniwersytet

Dla naszej uczelni rozpoczynający się rok akademicki zapisuje się jako kolejny ważny rozdział w historii – przestajemy używać nazwy SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny. Od 1 października jesteśmy Uniwersytetem SWPS. W grudniu 2022 roku, po bardzo dobrych wynikach ewaluacji jakości działalności naukowej naszej uczelni, Ministerstwo Edukacji i Nauki wyraziło zgodę na zmianę naszej nazwy. Tym samym przestaliśmy być pierwszym niepublicznym przymiotnikowym uniwersytetem, a staliśmy się pierwszym niepublicznym wielodzinowym, klasycznym uniwersytetem.

Możemy być dzisiaj dumni z tego osiągnięcia. Na naszych oczach i dzięki naszej pracy spełnia się wizja pierwszych założycieli – prof. Andrzeja Elia-sza, prof. Janusza Reykowskiego, prof. Zbigniewa Pietraśińskiego – i wielu innych, w tym niezapomnianego prof. Jana Strelaua, o stworzeniu nowoczesnej niepublicznej uczelni akademickiej o statusie uniwersyteckim.

Osiągnięcie dzisiejszej pozycji było możliwe dzięki doskonałej działalności akademickiej, świetnej pracy organizacyjnej, ale także dzięki wsparciu obecnego założyciela, pana Piotra Voelkela, który pełni tę rolę od 2008 roku, czyli już 15 lat.

Droga od uczelni oferującej jeden kierunek kształcenia (jakim była psychologia) do uniwersytetu działającego w sześciu miastach akademickich, oferującego kształcenie na kilkudziesięciu kierunkach i prowadzącego najwyższej jakości działalność badawczą, zajęła nam 28 lat. Czy to długo?

Bywają uczelnie, które status instytucji akademickiej zdobywają szybko – decyzją ministra lub w wyniku woli politycznej. My wybraliśmy drogę organicznego rozwoju, systematycznej i pozytywistycznej pracy. I dziś możemy świętować kolejny awans naszej uczelni – jako własny sukces.

Składam podziękowanie dla wszystkich byłych i obecnych pracowników i współpracowników naszej uczelni. Dzisiaj to 443 osoby w pionie akademickim, 406 osób w pionie organizacyjnym oraz około 1500 kontraktowych wykładowców. Nasza uczelnia działa i rozwija się dzięki Waszej pracy. To Państwo gwarantujecie jej rozwój, stabilność i jakość, która nas wyróżnia. Dziękuję!

Dzisiejsza, 28. inauguracja roku akademickiego to zarazem: pierwsza inauguracja w naszej najmłodszej filii – w Krakowie. Was, osoby studiujące i pracujące w Krakowie, szczególnie dzisiaj witamy i pozdrawiamy. To także już 14. inauguracja w filii w Poznaniu i Katowicach oraz 20. w filii wrocławskiej i 21. w sopockiej.

Te liczby ilustrują, jak postępowała nie rewolucyjna, a ewolucyjna zmiana, która doprowadziła nas do tegorocznej uroczystości inauguracyjnej – którą po raz pierwszy obchodzimy pod nazwą „Uniwersytet SWPS”. Symboliczną wymianą sztandaru zaznaczymy dziś ten ważny moment w naszej historii.

Jaką uczelnią jesteśmy dziś?

Uniwersytet SWPS to dzisiaj silna instytucja i wspólnota akademicka. Jesteśmy uczelnią ogólnopolską – z 11 wydziałami, w 6 kampusach. Kształcimy ponad 16 tysięcy studentek i studentów – w tym blisko tysiąc z zagranicy oraz ponad 4400 słuchaczek i słuchaczy studiów podyplomowych na blisko 50 kierunkach studiów stacjonarnych i niestacjonarnych i ponad 170 kierunkach studiów podyplomowych.

Rozszerzamy ofertę naszych studiów, nieustannie aktualizujemy i doskonalimy nasze programy nauczania. Nie tylko uczymy, ale także wspieramy indywidualny rozwój, wzmacniamy postawy społeczne i obywatelskie.

Wykształciliśmy ponad 39 tysięcy absolwentów i absolwentek studiów wyższych i kolejne 39 tysięcy studiów podyplomowych. To nie jedno, ale już dwa średniej wielkości miasta.

Promujemy także młodą kadrę akademicką. Łącznie Szkoła Doktorska i Interdyscyplinarne Studia Doktoranckie kształcą 134 doktorantek i doktorantów. Dużym zainteresowaniem cieszą się również seminaria doktorskie w Instytucie Prawa. Uczestniczy w nich 150 osób.

Dotychczas wypromowaliśmy 429 doktorów i doktorek oraz nadaliśmy 105 stopni doktora habilitowanego. Niezmiennie dbamy o to, aby dyplom doktorski lub habilitacyjny Uniwersytetu SWPS oznaczał gwarancję dobrego wykształcenia i identyfikację z akademickimi wartościami.

Działalność naukową prowadzimy w 5 instytutach i 26 centrach badawczych. Jesteśmy liczącym się ośrodkiem badawczym (z dwiema kategoriami A+). Realizujemy krajowe i międzynarodowe projekty, w tym projekty z największego europejskiego programu badawczego – Horyzontu Europa.

W ubiegłym roku akademickim realizowaliśmy 154 projekty badawczo-rozwojowe, których łączny budżet wynosił blisko 100 mln zł, w tym 19 projektów międzynarodowych, których łączny budżet wynosił prawie 16 mln zł.

Rozpoczęliśmy realizację 34 projektów na kwotę blisko 20 mln zł, w tym 9 międzynarodowych o wartości około 9 mln zł. Ponadto prowadziliśmy 179 projektów badawczych finansowanych ze środków uczelni – w zeszłym roku na łączną kwotę ponad 2 mln zł.

Realizowaliśmy 22 projekty rozwojowe z obszarów m.in. dostępności uczelni, podnoszenia kompetencji, rozwoju infrastruktury i mobilności międzynarodowej, których łączny budżet wynosił 82 mln zł. Rozpoczęliśmy realizację 3 projektów na kwotę ponad 3 mln zł.

Prowadzimy nie tylko działalność edukacyjną i naukową. Przy uniwersytecie działa Fundacja Pro Akademika, spółka celowa SWPS Innowacje, Centrum Transferu Wiedzy, Klinika Terapii Poznawczo-Behawioralnej, zatrudniająca już prawie 150 psychoterapeutów, a w Poznaniu – Środowiskowe

Centrum Zdrowia Psychicznego. Mamy 106 aktywnie działających studentów kół naukowych.

Te dane, które z dumą prezentuję na każdej inauguracji, ilustrują ciągły rozwój naszej uczelni. Jeszcze raz za to dziękuję!

Jaką uczelnią chcemy być?

Jesteśmy uczelnią kształcącą i prowadzącą badania na wysokim poziomie w trzech dziedzinach. Planujemy aktywność w kolejnych. Niezależnie jednak od poszerzania obszarów działalności akademickiej, wciąż naszą specyfiką i siłą jest i będzie humanistyczna perspektywa obecna w edukacji, badaniach i kontaktach z otoczeniem. To poprzez nią widzimy człowieka żyjącego w świecie i społeczeństwie, mającego wpływ na środowisko, gospodarkę, technologię i kulturę.

Jako uniwersytet nie koncentrujemy się na sobie, chcemy być uczelnią pożyteczną. Uniwersytet nie istnieje dla siebie. Jesteśmy dla tych, których kształcimy, dla tych, którzy korzystają z wyników naszych badań, dla tych, z którymi współpracujemy realizując misję społeczną.

Jesteśmy dla otaczającego nas świata, na który chcemy mieć wpływ i który chcemy transformować i który nas zmienia. Tak widzimy swoją przyszłość – hasło „uniwersytet bez murów” jest naszym wspólnym celem – nie tylko naszej uczelni, ale też innych europejskich uniwersytetów.

Pamiętamy o przeszłości, będąc tu i teraz kształtujemy jednak przyszłość. Naszą misję i kierunki działań wyznacza strategia. W tym roku kończy się realizacja strategii „My, Uniwersytet” na lata 2017–2023. Nową strategię na lata 2024–2029 tworzymy w odważnym, partycypacyjnym procesie.

W ubiegłym roku około 150 osób uznało, że chce współdecydować, w jakim kierunku będzie rozwijał się Uniwersytet SWPS. Zespoły zadaniowe analizowały stan obecny, wyzwania i trendy przyszłości, tworzyły alternatywne scenariusze, by na końcu zidentyfikować cele strategiczne do 2029 roku w pięciu obszarach: Edukacja akademicka, Nauka i sztuka, Wspólnota uniwersytecka, Działalność publiczna, Środowisko naturalne.

Obecnie trwają prace nad ostatecznym kształtem strategii i jej operacjonalizacją. Przed nami nowe, ambitne cele. To, co się nie zmienia, to myślenie o nas jako wspólnotie – „My” – i silnej instytucji – Uniwersytecie, który aby się dalej rozwijać, musi być badawczy.

Otwartość, odwaga, odpowiedzialność, prawda, dobro i piękno – to wartości, które dają siłę naszej wspólnotie i instytucji. Z nich wynikają nasze działania – edukacja, badania. One są też regułami naszej współpracy z otoczeniem.

Umiejdzynarodowienie – Uniwersytet SWPS w sojuszu ERUA

Ważnym kierunkiem rozwoju uniwersytetu jest współpraca międzynarodowa. W tej przestrzeni międzynarodowej w pełni oddychamy, czerpiemy z niej i ją też chcemy przekształcać naszymi działaniami.

Uniwersytet nie jest lokalną inicjatywą, nie jest nowinką społecznościową, nie jest bytem anachronicznym – jest przestrzenią dla rozwoju cywilizacyjnego, przestrzenią twórczości i wolności.

Geograficznie i kulturowo jesteśmy polskim niepublicznym uniwersytetem, ale równocześnie jesteśmy częścią międzynarodowej społeczności akademickiej. Wierzymy w europejskie wartości, wokół których tworzone są sojusze uczelni.

W czerwcu 2023 roku Uniwersytet został członkiem sojuszu ERUA – *European Reform University Alliance*. Jesteśmy pierwszą i jak dotąd jedyną niepubliczną uczelnią z Polski przystępującą do rodziny uniwersytetów europejskich. Obecność w sojuszu ERUA daje nam możliwości ścisłej współpracy dydaktycznej i badawczej z europejskimi uczelniami, wymiany doświadczeń i dobrych praktyk, a przede wszystkim wspólnego kształcenia przyszłych pokoleń obywateli demokratycznej Europy i działania na rzecz pozytywnych zmian w społecznościach lokalnych i regionach działalności ERUA. W naszych uczelniach kształcą się obecnie około 120 000 młodych Europejczyków, od których będzie zależała przyszłość Europy.

Wyzwania dla szkolnictwa wyższego i nauki

Budowanie przyszłości w oparciu o dobrą edukację, szkolnictwo wyższe i naukę powinno być priorytetem każdego europejskiego kraju i działań każdego rządu – nie tylko deklaratywnie.

Ten priorytet musi mieć odzwierciedlenie w decyzjach dotyczących finansowania nauki i szkolnictwa wyższego – w tym uwzględnienia roli uczelni niepublicznych – ale także w zapewnieniu autonomii uczelniom oraz niezależności politycznej instytucjom finansującym badania.

Te instytucje pełnią ważną misję publiczną. Funkcjonują dobrze, jeśli są niezależne i autonomiczne – tylko wtedy mogą bez skrupowania kierować się kryteriami merytorycznymi przy decyzjach o finansowaniu projektów i nie ulegać naciskom tej czy innej partii politycznej. Badania bywają kontrowersyjne, ale właśnie dlatego mogą być przełomowe dla naszego rozumienia świata.

Autonomia uczelni i niezależność instytucji finansujących badania nie oznacza, że państwo traci narzędzia sprawowania władzy, kreowania polityki naukowej i edukacyjnej. Wręcz przeciwnie, może ją sprawować w sposób bardziej strategiczny i partycypacyjny, opierając się na całym potencjale rozwojowym, także uczelni niepublicznych. Wspólne formułowanie celów, jasne ich komunikowanie, a następnie konsekwentne ich realizowanie to proste zasady zarządzania nauką i edukacją.

Sytuacja silnego rozdzwieńku między środowiskiem akademickim a władzą publiczną jest szkodliwa dla wszystkich i zatrzymuje nas w rozwoju. Dlatego tak ważne jest aktywne uczestnictwo w wyborach powszechnych, które zaplanowano na 15 października.

Wraz Konferencją Rektorów Akademickich Szkół Polskich przyłączamy się dzisiaj do apelu Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego sformułowanego 13 września 2023 roku i adresowanego do środowiska akademickiego. Czytamy w nim, że „udział w wyborach to nie tylko wybór przedstawicieli, ale również możliwość wskazania priorytetów, jakie chcielibyśmy wprowadzić. Niezależnie od tego, czy jesteśmy nauczycielami akademickimi, badaczami, doktorantami, pracownikami administracji i służb wspomagających instytucje nauki i edukacji, czy też wciąż zdobywającymi wiedzę i umiejętności studentami, dzięki udziałowi

w wyborach nasz głos ma znaczenie dla decyzji podejmowanych na poziomie parlamentarnym i rządowym”.

Szanowni Państwo!

Jako środowisko akademickie jesteśmy istotną częścią społeczeństwa – zdecydujmy aktywnie o tym, w jakim kierunku będzie rozwijała się Polska i jakie znaczenie będą miały nauka i szkolnictwo wyższe oraz wartości, które są nam bliskie. Jeśli 15 października pozostaniemy w domu, pozwolimy, aby te kluczowe decyzje podejmował za nas ktoś inny.

Witamy osoby rozpoczynające studia

Dziś do wspólnoty akademickiej naszej uczelni przystępują osoby rozpoczynające studia. Dla blisko 4700 osób, wśród których jest blisko 370 studentek i studentów zagranicznych z 61 krajów świata, to pierwszy rok w Uniwersytecie SWPS. Serdecznie Was witamy!

Życzymy Wam, abyście każdego dnia z otwartością i zaangażowaniem zdobywali wiedzę, kompetencje i umiejętności, które pozwolą Wam w pełni stać się sobą, zrealizować swój potencjał. W przyszłości będziecie realizować różne zawody, będziecie pracować w różnych miejscach, w różnych krajach – zawsze jednak będziecie musieli bazować na edukacji i postawach, które dzisiaj się kształtują. Być może także na relacjach, które dzisiaj się tworzą.

Życzę, abyście w pełni doświadczyli życia akademickiego, życia w naszej wspólnocie, aby uniwersytet był dla Was miejscem nie tylko uczenia się, ale także praktykowania, co konkretnie oznaczają wartości: otwartość, odwaga, odpowiedzialność, prawda, dobro i piękno. I abyście uczyli się, jak w zgodzie z nimi działać na rzecz swojej społeczności, środowiska, otoczenia.

Nie czekajcie, aż świat stanie się lepszy. Sami go takim uczynicie. Uwierzyć w moc sprawczą tego co dobre. Świat nie staje się lepszy dzięki wrogości, negatywnym emocjom, polaryzowaniu, ignorancji. Staje się lepszy dzięki wiedzy, współpracy i kompetencjom, a przede wszystkim poprzez codzienne praktykowanie otwartości, odwagi i odpowiedzialności – za siebie, innych, za świat i naturę.

Życzenia na nowy rok akademicki

Całej naszej społeczności akademickiej życzę, abyśmy współpracując ze sobą, osiągając nasze cele i realizując codzienne zadania, dumnie tworzyli naszą historię, historię Uniwersytetu SWPS.

Każdemu z Państwa życzę radości, spełnienia i poczucia sensu.

Dobrego roku akademickiego!

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO PROFESORA ALOJZEGO Z. NOWAKA

Witam Państwa bardzo serdecznie i otwieram uroczystość rozpoczęcia roku akademickiego 2023/2024 na Uniwersytecie Warszawskim.

Pozwolą Państwo, że w imieniu swoim, Zespołu Rektorskiego oraz całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Warszawskiego powitam w pierwszej kolejności – taka jest u nas tradycja – pana profesora Hieronima Grałę z Wydziału „Artes Liberales” UW, który dzisiaj wygłosi wykład inauguracyjny.

Podczas tegorocznej inauguracji chciałbym zaprezentować postawę Uniwersytetu Warszawskiego wobec obecnej sytuacji geopolitycznej na świecie, zwłaszcza w odniesieniu do wojny w Ukrainie. W swoim wystąpieniu profesor Grała opowie m.in. o sposobach reagowania Uniwersytetu Warszawskiego na wydarzenia za wschodnią granicą.

Panie Marszałku,

Państwo Ministrowie,

Państwo Rektorzy,

Państwo Prorektorzy,

Państwo Prezesi,

Szanowni Państwo,

Społeczności Akademicka Uniwersytetu Warszawskiego

i w szczególności Wy, moi Drodzy, jeszcze przez chwilę kandydaci, a za moment studenci Uniwersytetu Warszawskiego!

Zawsze na początku roku akademickiego mamy taki radosny dzień na Uniwersytecie Warszawskim, w którym wszyscy są szczęśliwi i uśmiechnięci. Dzień wyjątkowy, bo na uczelnię przychodzicie Wy – studenci – najważniejsza część Uniwersytetu, jego przyszłość. Wnosicie radość, młodość i nadzieję – dla nas wszystkich, zarówno tu obecnych, jak również tych, którzy oglądają nas online.

Przychodzicie na Uniwersytet Warszawski, którego podstawowym celem jest dążenie do poznania naukowego, stawianie pytań, szukanie odpowiedzi, krytyka obowiązujących teorii i koncepcji, zarówno naukowych, jak też gospodarczych, politycznych i społecznych. Stawianie pytań, poszukiwanie odpowiedzi to także Wasze prawo, a nawet obowiązek. Jesteśmy ciekawi Waszych pytań i wątpliwości. Po to, żeby osiągnąć sukces, spełnić swoje marzenia i nadzieje, takim właśnie trzeba być.

Przychodzicie na Uniwersytet Warszawski, który jest otwarty na dyskusję i wynikające z niej wątpliwości, przychodzicie na uczelnię dbającą o równość, sprawiedliwość, tolerancję i – przede wszystkim – szacunek człowieka do człowieka. Wierzę bardzo mocno w to, że wybraliście właśnie takie miejsce, gdzie będziecie mogli spełniać się, poczuć własną wartość, szacunek do samego siebie, a także, okazywać ten szacunek innym.

Nieważne, czy zgadzacie się z pewnymi koncepcjami lub rozwiązaniami. Możecie mieć wątpliwości i być krytyczni. Najważniejsze, żebyście się wzajemnie szanowali. To jest zresztą jedno z naszych największych osiągnięć, ale sądzę, że też innych uczelni: że pomimo różnic Uniwersytet Warszawski jest spokojną platformą dyskusji i wymiany poglądów opartych na wzajemnym szacunku. Różnimy się czasami bardzo, ale potrafimy ze sobą rozmawiać, szanować się wzajemnie i dyskutować – nawet jeśli to czynimy nie zawsze w salach wykładowych, a na zewnątrz, wykorzystując środki masowego przekazu.

W tym roku chęć studiowania na Uniwersytecie Warszawskim wyraziło około 65 tys. osób, z czego przyjęliśmy około 16 tys. Na niektórych kierunkach jesteście absolutnie najlepszymi z najlepszych. Na kierunku lekarskim, który dziś zaczął funkcjonować, m.in. dzięki współpracy z Wojskowym Instytutem Medycznym, mieliśmy ponad 30 kandydatów na jedno miejsce. Na UW są także inne kierunki, gdzie chętnych było 20–25 osób na miejsce.

Nawet na wydziałach z limitem miejsc na studiach w granicach 500–600 zdarzały się sytuacje, gdzie zgłosiło się 5–6 osób na jedno miejsce. Świadczy to o tym, że Uniwersytet Warszawski jest miejscem, na którym chce się studiować, prowadzić badania, a dyplom jego ukończenia jest traktowany z uznaniem na rynku pracy.

Mam wielką nadzieję, że w tym zmieniającym się świecie wszystko to, czego oczekujecie, spełni się na Uniwersytecie Warszawskim.

Dołączycie, moi Drodzy, do około 40 tys. studentów, blisko 8 tys. pracowników i niemal 12 tys. współpracowników. Jesteśmy społecznością, która łącznie liczy około 60 tys. osób. Można zadać pytanie – sami być może będziecie je sobie zadawać – czy tak duża instytucja może być uniwersyte-tem badawczym i elitarnym, jeśli chodzi o nauczanie; czy duża liczba osób przyjętych na studia w tym nie przeszkadza. Jak już powiedziałem, jesteście najlepszymi z najlepszych, więc z definicji to nie może przeszkadzać. Wielu profesorów i profesorek, którzy dziś pracują na Uniwersytecie Warszawskim, przed laty także przechodziło proces rekrutacji, żeby zostać studentem, studentką, a następnie doktorantem, doktorantką.

Uniwersytet Warszawski stwarza także ogromną szansę studiowania za granicą. Obecnie mamy podpisanych około 1100 umów z uniwersytetami w różnych miejscach na świecie. Nie tylko wierzymy w to, że będziecie studiować za granicą, ale też chcemy, żebyście tam studiowali. W tym roku obchodzimy Rok Kopernikański. Myślę, że gdyby Uniwersytet Warszawski istniał w czasach Mikołaja Kopernika, to z pewnością by tu studiował. Nawiążę do jego osoby, ponieważ może być dla Was pewnym wzorem. Studiował nie tylko w Krakowie, ale też we Włoszech i innych miejscach Europy, a wiedzę zdobywał w kilku językach. Był dobrym medykiem, matematykiem, teologiem i ekonomistą. Jego prawo, tj. prawo Kopernika-Greshama, mówiące o tym, że pieniądź „gorszy” wypiera pieniądź „lepszy”, funkcjonuje w ekonomii po dzień dzisiejszy.

Żyjemy w czasach, w których pomimo występujących turbulencji powinniście wykorzystać swoją szansę, a zdobyty tutaj *background* poszerzać w innych miejscach na świecie. Robimy i będziemy robić wszystko, żeby Was w tym wspierać, także finansowo.

Uniwersytet Warszawski stwarza również inne możliwości. Chcemy, byście wyszli z tego spotkania nastawieni do życia i świata z optymizmem. Mamy podpisanych kilkadziesiąt strategicznych umów z biznesem – polskim i międzynarodowym. Podmioty te oferują Wam staże, praktyki, ale też w różnej postaci wspierają badania naukowe. A te są niezwykle ważne. Uniwersytet Warszawski przykładą do tego ogromną wagę. Nie ma dobrej dydaktyki bez badań i nie ma dobrych badań bez dydaktyki. Przychodźcie na Uniwersytet Warszawski, który jest największym w Polsce grantobiorcą. Mamy około 1500 programów badawczych, z czego około 200 jest finansowanych przez instytucje najbardziej wymagające w Europie i na świecie, w tym także programy ERC (European Research Council). W ubiegłym roku uzyskaliśmy 9 takich grantów. Rzecz jasna, liczymy, że i Wy będziecie uczestniczyć w ich realizacji i chcemy, żeby tych grantów było jeszcze więcej. Fundusz grantowy na Uniwersytecie Warszawskim wynosi około 450 mln zł. Chcemy, żeby na naszej uczelni były realizowane także badania, których wyniki są bezpośrednio stosowane w biznesie. Współpracujemy i zawsze będziemy współpracować z biznesem. Najlepsze uniwersytety światowe tworzą zespoły, sieci badawcze – nie tylko pomiędzy uczelniami, ale także te związane z biznesem. Ostatnio odwiedziłem z gościnnym wykładem Uniwersytet Stanforda. Byłem pod wrażeniem, widząc jak bardzo usieciowiona jest ta licząca 17 tys. studentów i około 5 tys. pracowników uczelnia z budżetem 8,4 mld dolarów i kapitałem żelaznym na poziomie ponad 30 mld dolarów.

Roczny budżet Uniwersytetu Warszawskiego wynosi około 2 mld zł. Około 900 mln zł to subwencje na utrzymanie potencjału badawczo-dydaktycznego, około 250 mln zł przeznaczonych jest na utrzymanie Wirtualnej Biblioteki Nauki, około 250 mln zł to środki przeznaczone na inwestycje, około 450 mln zł to granty i około 200 mln zł to inne (niealgorytmiczne) środki, które zdobywa uczelnia, m.in. dzięki prowadzonej dydaktyce. Na Uniwersytecie Warszawskim działa także 30 spółek spin-off. Będziecie mogli z tego wszystkiego korzystać.

Uniwersytet Warszawski także sieciuje swoją pozycję krajową i międzynarodową. Najlepszym przykładem są naukowcy zajmujący się fizyką kwantową, którzy z jednej strony zbudowali sieć zrzeszającą najlepszych

fizyków w kraju, a z drugiej – łączą naukę z biznesem. Dotyczy to także wydziałów humanistycznych i społecznych, sieciujących się poprzez tworzenie studiów podyplomowych, a nawet tzw. doktoratów wdrożeniowych, zawiązując porozumienia z samorządami czy biznesem. Jest to obiecujący kierunek rozwoju.

Uniwersytet Warszawski to ogromna instytucja. Wspomniałem o liczbie studentów oraz pracowników i współpracowników. Mam oczywiście na myśli również pracowników administracji, obsługi i bibliotekarzy. Wszyscy jesteście sobie niezwykle potrzebni. Spotkacie się tu z bardzo ciepłym przyjęciem, z serdecznymi ludźmi, którzy chcą Wam pomóc. Czasami zdarzają się niedociągnięcia – ja Was za to z góry przepraszam, jeśli się takie pojawiają – ale pamiętajcie, że wszyscy jesteśmy życzliwi i pomocni.

Jesteśmy dumni ze współpracy i realizowanych programów w ramach Europejskiego Uniwersytetu, który też służy Waszemu rozwojowi. Budujemy Sojusz 4EU+ z Uniwersytetem w Heidelbergu, Uniwersytetem Sorbońskim, Uniwersytetem w Mediolanie, Uniwersytetem Kopenhaskim, Uniwersytetem Karola, Uniwersytetem Genewskim i Uniwersytetem Paris-Panthéon-Assas.

Możecie być dumni z tego, że jesteście studentami Uniwersytetu Warszawskiego, wiedząc, że z około 3 tys. studentów biorących udział w budowie Uniwersytetu Europejskiego prawie 70% wybiera naukę na Uniwersytecie Warszawskim. To jest dobry moment, by podzielić się z Wami tą informacją, ale też by podziękować moim Koleżankom i Kolegom, że są tak świetnymi dydaktykami, że młodzi ludzie z innych uczelni chcą u nas studiować. Bardzo się z tego cieszymy. To duże wyzwanie, ale też wyraz szacunku wobec Uniwersytetu Warszawskiego.

Realizujemy program związany z nową Strategią Uniwersytetu Warszawskiego na lata 2023–2033. Jest ona dostosowana do zmieniającego się świata. Ale my nie chcemy tylko się dostosowywać, lecz również kształtować ten zmieniający się świat. Zgodnie z tą Strategią także Wy będziecie z nami współtworzyć rzeczywistość. To Wy jesteście najważniejsi. Właśnie dlatego proponujemy Wam współpracę na rzecz budowania zielonego, otwartego, inteligentnego Uniwersytetu.

Solidarność to kolejna ważna cecha Uniwersytetu Warszawskiego, ale też innych uczelni. Mamy na Uniwersytecie Warszawskim dobrze rozwinięty program pomocy dla Ukrainy, szacowany na około 200 mln zł. Wykorzystaliśmy go do tej pory w około 25%. Chcemy się dzielić swoją wiedzą, umiejętnościami i wesprzeć osoby znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej.

Realizujemy również inwestycyjny Program Wieloletni, który zostanie zapewne ukończony podczas Waszych studiów. On także służy poprawie warunków studiowania i zamieszkania w domach studenta. Pojawia się dwa nowe akademiki, a istniejące zostaną odremontowane. W tym roku uzyskaliśmy decyzję o dodatkowych środkach w postaci obligacji w wysokości 190 mln zł przeznaczonych na inwestycje, w tym na modernizację domów studenta.

Chcąc podsumować wydarzenia z ostatniego roku i nakreślić wyzwania na przyszłość, jakie stoją przed Uniwersytetem, wskazać należy przede wszystkim powrót medycyny na UW. Bardzo się cieszymy, że stało się to faktem i chcemy podziękować wszystkim tym, którzy wspierali tę inicjatywę: Senatowi UW, całej społeczności uczelni, ale też Parlamentowi RP, Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Ministerstwu Zdrowia, Ministerstwu Edukacji i Nauki, Ministerstwu Finansów, Miastu st. Warszawie oraz Wojskowemu Instytutowi Medycznemu, który od początku wspierał nas w zakresie merytorycznym.

Wydział Medyczny UW jest dowodem na to, że pomimo różnic w poglądach można działać wspólnie. Jako rektor jestem dumny z tego przedsięwzięcia i raz jeszcze dziękuję wszystkim osobom, które przyczyniły się do uruchomienia kierunku. To będzie bardzo dobry wydział, ponieważ ma potężne zaplecze intelektualne zarówno w postaci nauk przyrodniczych, jak i humanistycznych oraz społecznych. Sprzyja nam też szeroko zakrojona współpraca z warszawskimi szpitalami, a także z takimi ośrodkami zagranicznymi jak Harvard Medical School, Uniwersytet Oksfordzki czy uczelnie członkowskie Sojuszu 4EU+, z którymi budujemy Uniwersytet Europejski.

Drugim ważnym osiągnięciem Uniwersytetu Warszawskiego jest sukces w aplikowaniu naszych naukowców o granty. W ubiegłym roku było ich ponad 100. Cieszy mnie również udział naszych studentów i doktorantów

w konferencjach naukowych oraz ich sukcesy w międzynarodowych olimpiadach przedmiotowych. Chcę podkreślić, że Uniwersytet Warszawski rozwija się w sposób harmonijny. Którykolwiek kierunek czy wydział wybraliście – wybraliście dobrze. Pamiętajcie, że macie również wsparcie ze strony dziekanów poszczególnych jednostek.

Uniwersytet oferuje obecnie około 250 programów studiów. To ogromne bogactwo. Każdy jest w stanie znaleźć tu coś interesującego dla siebie. Bardzo dobrze został oceniony Program „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza” (IDUB). To program, dzięki któremu uczelnia otrzymała subwencję zwiększoną o 10%, ale też dzięki któremu można zintensyfikować badania. Wstępne wyniki ewaluacji śródkresowej są bardzo obiecujące. Mamy nadzieję, że Program zostanie przedłużony na kolejne lata.

Uważam, że jako Uniwersytet odnieśliśmy wspólny sukces, uzyskując środki finansowe inne niż algorytmiczne w wysokości około 250 mln zł. Wiem, że nie wszyscy lubią ten temat, ale pieniądze są ważne dla rozwoju. Pozwalają one z jednej strony na dofinansowanie naszych badań, a z drugiej – na wsparcie wydziałów i pracowników, np. za pomocą bonusów finansowych w okresie wysokiej inflacji.

Cieszymy się również z wyników ewaluacji prowadzonych na Uniwersytecie Warszawskim dyscyplin naukowych. 8 z nich otrzymało ocenę A+, 12 – A, a 4 – B+. Bardzo dziękuję Kolegom i Koleżankom, którzy włożyli ogromny trud w uzyskanie tych kategorii. Stawia nas to w czołówce uniwersytetów – nie tylko polskich – i daje satysfakcję oraz poczucie, że warto mieć marzenia.

Wśród podstawowych wyzwań stojących przed uczelnią mogę wymienić pogłębianie i poszerzanie badań naukowych, skutkujące większą liczbą publikacji międzynarodowych oraz patentów, a także zwiększeniem cytowalności. Musimy w tym celu skoncentrować się m.in. na tworzeniu międzynarodowych grup badawczych z naszymi naukowcami jako liderami.

Drugim wyzwaniem jest pogłębienie internacjonalizacji. Nie chodzi przy tym tylko o wymianę studentek, studentów, doktorantek i doktorantów. Mam na myśli również zwiększenie wymiany pracowników. Przyjęliśmy program wspierający finansowo wyjazdy naszych wykładowców za granicę. Dzięki zajęciom prowadzonym na zagranicznych uczelniach można zmienić obraz polskiej nauki i nauki prowadzonej na Uniwersytecie Warszawskim.

Trzecia kwestia to stworzenie extra źródeł finansowania Uniwersytetu Warszawskiego, ale też innych uczelni. Chodzi o tzw. kapitał żelazny. Proces nie jest łatwy. Mam na myśli model podobny do tego, który funkcjonuje na uczelniach amerykańskich. Na Stanfordzie kapitał żelazny wynosi ponad 30 mld dolarów. Na Harvardzie to 39 mld dolarów. Nie wydaje się wówczas kapitału, tylko przychody z niego uzyskane. Stworzenie takiego mechanizmu jest potrzebne, by wspierać badania, system stypendialny, staże, dopłaty do akademików i inne kwestie nieposiadające ciągłego finansowania. Równie ważny jest też stały strumień finansowania, w szczególności dodatkowe środki finansowe na wynagrodzenia nauczycieli akademickich, pracowników administracji, obsługi i bibliotekarzy. Bez ich zwiększenia może nastąpić problem ucieczki nie tylko do biznesu, ale też na inne uczelnie, zwłaszcza zagraniczne.

Wreszcie wyzwaniem i zadaniem dla Uniwersytetu Warszawskiego na najbliższe lata jest poprawa warunków materialnych naszych studentek, studentów, doktorantek i doktorantów. Myślę tu o hotelach i mieszkaniach asystenckich oraz o akademikach. Poczyniliśmy już pierwszy krok, dzięki środkom z Programu Wieloletniego, podejmujemy też kolejne. Jednocześnie realizujemy te cele, które wydawały się nie do zrealizowania, czyli utrzymanie, remont albo wręcz budowa ośrodków rekreacyjno-wypoczynkowych. Jeden z nich – w Kirach – jest już do dyspozycji. Wychodzimy z przekonania, że Uniwersytet jest miejscem, w którym pracuje się kilkadziesiąt lat i powinniśmy oferować naszej społeczności również dodatkowe udogodnienia.

Chciałbym, żeby mocno wybrzmiała również intensyfikacja współpracy międzynarodowej. Jest ona związana z funkcjonowaniem Gospodarki 4.0, czyli cyfryzacją, robotyzacją i sztuczną inteligencją. To wyzwanie, wobec którego nie jestem pewien, czy mamy świadomość jego wagi i znaczenia. Gościliśmy na Uniwersytecie Warszawskim twórcę ChatGPT Samuela Altmana z jego współpracownikami. Jestem pod wrażeniem ich dokonań, ale też jakości kształcenia na Uniwersytecie Warszawskim. W siedmioosobowej grupie przedsiębiorców jest dwóch absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego. To oni tworzą zupełnie inny świat, który my powinniśmy przynajmniej potrafić rozumieć. Niewątpliwie wyzwaniem merytorycznym dla wszystkich podmiotów szkolnictwa wyższego w kraju i za gra-

nicą jest właściwe podejście do intensywnego rozwoju narzędzi sztucznej inteligencji, służących do generowania odpowiedzi na dane wprowadzane przez użytkownika (w typie ChatGPT) i ich wykorzystywania przez studentów w procesie kształcenia. Jest to też związane m.in. z pisanem prac dyplomowych. My też o tym dyskutujemy, ten problem jest poruszany podczas posiedzeń Senatu naszej uczelni.

Uniwersytet Warszawski, Drodzy Studenci, uwzględnia Was we wszystkich tych programach. Bardzo się cieszę, że przychodzicie z otwartymi głowami. Wielu z Was jest laureatami olimpiad. Macie nadzieje i ogromne marzenia dotyczące rozwoju. Pamiętajcie, że jesteście bardzo ważną częścią Uniwersytetu Warszawskiego. W imieniu całej społeczności Uniwersytetu Warszawskiego bardzo serdecznie witam Was i dziękuję, że wybraliście Uniwersytet. Wierzę, że razem stawimy czoła wszystkim wyzwaniom i zrealizujecie Wasze marzenia. Przyszłość jest przed Wami, a dzięki temu również przed nami.

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE REKTORA WARSZAWSKIEGO UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO PROFESORA ZBIGNIEWA GACIONGA

Szanowni Państwo,

Drodzy Goście!

Uroczysta inauguracja roku akademickiego 2023/2024 to jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu Uniwersytetu, a wystąpienie Rektora to orędzie o stanie Uczelni oraz przedstawienie planów na przyszłość.

Chciałbym zacząć od historii, która zaczyna się w 1809 roku, kiedy powstała Akademia Lekarska – pierwsza w ogóle szkoła wyższa w Warszawie. Akademia prowadziła 4-letnie studia lekarsko-chirurgiczne na Wydziale Akademicko-Lekarskim oraz 2-letnie kursy chemiczno-farmaceutyczne, które można uznać za początki nauczania farmacji. W 1816 roku Wydział Akademicko-Lekarski współtworzy Uniwersytet Warszawski, którego częścią jako Wydział Lekarski pozostaje do 1950 roku, kiedy ponownie staje się samodzielną uczelnią o nazwie Akademia Medyczna w Warszawie. W 2008 roku staje się Warszawskim Uniwersytetem Medycznym. Uczelnią, która kontynuuje ponad 200-letnią tradycję nauczania medycyny, nieprzerwaną nawet w czasie okupacji niemieckiej.

Tę historię tworzą ludzie. Poczet wybitnych postaci otwierają lekarze i współzałożyciele Szkoły Lekarskiej w Warszawie w 1809 roku: August Wolff, Hiacynt Dziarkowski, Józef Czekierski, Franciszek Brandt, Józef Celiński. W licznym panteonie postaci związanych z nauczaniem medycyny i naszą historią należy wspomnieć o Janie Zaorskim, dyrektorsze szkoły zawodowej, która w czasie okupacji niemieckiej stanowiła Wydział Lekarski Tajnego Nauczania.



Wydział Lekarski Tajnego Nauczania

Chciałbym podkreślić także zasługi kolejnych pokoleń lekarzy w kluczowych dla Polski momentach historycznych: prof. Józef Polikarp Brudziński – wybitny pediatra i patron naszego szpitala, był pierwszym rektorem UW po odzyskaniu niepodległości; twórca polskiej szkoły fizjologii – prof. Franciszek Czubalski, był rektorem UW oraz pierwszym rektorem utworzonej Akademii Medycznej.

Dzisiaj to właśnie my jesteśmy częścią tej wspaniałej historii. W 1809 roku Akademia przyjęła 44 studentów na wydział lekarsko-chirurgiczny. Współcześnie WUM stoi na 4 filarach, którymi są wydziały: lekarski, lekarsko-stomatologiczny, farmaceutyczny i nauk o zdrowiu. WUM oferuje 16 kierunków studiów, na których kształci się 10 017 studentów oraz 270 doktorantów. Nasza kadra to 1809 nauczycieli akademickich, w tym 186 tytułarnych profesorów. Kształcimy przedstawicieli wszystkich zawodów medycznych potrzebnych dla prawidłowego funkcjonowania systemu ochrony zdrowia.

Wizytówką WUM są studia podyplomowe, nasze Centrum Kształcenia Podyplomowego prowadzi 15 kierunków studiów, niektóre z nich unikalne w skali kraju, jak: metodologia badań klinicznych (17. edycja), medycyna estetyczna (15. edycja), a od niedawna – ciesząca się dużą popularnością – opieka farmaceutyczna. We współpracy z SGH przygotowujemy kadry menedżerów dla opieki zdrowotnej na prestiżowych studiach MBA (6. edy-

cja), a od tego roku rozpoczynamy wspólne z tą uczelnią studia przeddyplomowe II stopnia. Wszystkie te kierunki są odpowiedzią na rosnące zapotrzebowanie rynku na takie umiejętności i wiedzę.

Nauczanie na WUM szczyści się wysoką renomą dzięki klinikom, w których prowadzimy nauczanie praktyczne. Posiadamy trzy własne szpitale kliniczne, w których znajdują się 162 katedry, kliniki, zakłady i pracownie prowadzące zajęcia dydaktyczne, badania naukowe, a także ośrodki sprawujące opiekę nad pacjentami. UCK WUM jest największym szpitalem w Polsce, oferującym zarówno wysokospecjalistyczną opiekę medyczną, jak i jednocześnie pełniącym stały ostry dyżur dla mieszkańców Warszawy i Mazowsza. W naszych szpitalach co roku znajduje pomoc 155 000 pacjentów, a nasze jednostki udzielają 600 000 porad. Od prawie 50 lat nasza Uczelnia współpracuje ze szpitalami, instytutami i przychodniami znajdującymi się na terenie Warszawy. Bardzo cenimy sobie tę współpracę, która pozwala na utrzymanie wysokich standardów kształcenia przy tak dużej liczbie studentów. Ponadto WUM korzysta z bazy obcej szpitali zlokalizowanych w Warszawie i okolicach, gdzie prowadzą działalność zakłady, katedry i kliniki uniwersyteckie.

W naszych klinikach stosuje się najnowsze technologie medyczne, tylko niewielką część z nich przedstawiają prezentowane obrazy. Zobaczycie Państwo na nich nowoczesną radiologię interwencyjną, miniaturowe stymulatory serca czy robota da Vinci. W wielu specjalnościach lekarskich jesteśmy ośrodkiem o najwyższym stopniu referencji. Nasi studenci i lekarze odbywający szkolenia specjalizacyjne na co dzień obcują z nowoczesną medycyną.

WUM to największy ośrodek przeszczepiania narządów w Polsce. W 1966 roku w SDJ przy ulicy Lindleya wykonano pierwsze udane przeszczepienie nerki w Polsce, co było początkiem transplantologii w naszym kraju. Obecnie w szpitalach WUM ma miejsce co drugie przeszczepienie wątroby w Polsce, co trzecie – trzustki i co siódme – nerki. Jako jeden z nielicznych ośrodków w Polsce możemy wykonywać zabiegi przeszczepiania serca u dzieci oraz unikalne w naszym kraju procedury jednoczasowego przeszczepienia wielu narządów. W lutym 2022 roku Ministerstwo Zdrowia i Uniwersyteckie Centrum Kliniczne WUM podpisały umowę na dofinansowanie realizacji programu wieloletniego pt. „Podniesienie jakości i dostępności świadczeń medycznych w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym



Robot da Vinci w Pracowni Urologii Robotycznej UCK WUM

Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego – Szpital Kliniczny Dzieciątka Jezus”. Umowa obejmuje lata 2022–2026, jej wartość wynosi 547 809 930 zł. Na terenie kampusu Lindleya powstaje nowy 400-lóżkowy szpital, który będzie wiodącym w Polsce ośrodkiem transplantacyjnym i jednym z głównych centrów europejskich.

Warszawski Uniwersytet Medyczny to jedyne miejsce w Polsce, w którym pacjent objęty jest opieką od urodzenia do wieku podeszłego. Jest to szczególnie istotne w odniesieniu do chorób rzadkich. W 2022 roku powstało Centrum Doskonałości WUM ds. Chorób Rzadkich i Niezdiagnozowanych, w ramach którego znajdują się także trzy ośrodki należące do Europejskiej Sieci Chorób rzadkich (ERN). Mamy pod swoją opieką ponad 20 tysięcy takich pacjentów cierpiących na te schorzenia, którym możemy zapewnić ciągłość opieki medycznej przez całe życie oraz zagwarantować wielospecjalistyczne leczenie.

Zadaniem tego centrum jest nie tylko zapewnienie najwyższego standardu opieki dla osób dotkniętych rzadkimi schorzeniami, ale także promowanie ścisłej współpracy naukowej.



Klinika Neonatologii i Centrum Chorób Rzadkich

Ponadto prowadzimy badania naukowe w trzech dyscyplinach: naukach medycznych, naukach farmaceutycznych i naukach o zdrowiu, we wszystkich uzyskaliśmy kategorię A. Wysoka ocena otwiera nam drogę do ubiegania się o status uczelni badawczej oraz znacząco wyższe kwoty subwencji. Zgodnie z ostatnią – z 28 lipca 2023 roku – nowelizacją ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, już obecnie spełniamy warunki, które pozwalają na zwiększenie subwencji przez trzy lata, począwszy od 2024 roku.

Wysoka ocena jest skutkiem ogromnej aktywności naszych badaczy. Prowadzimy aż 315 projektów naukowych i dydaktycznych na kwotę 661 mln zł. Na tę sumę składają się granty uzyskane w konkursach prowadzonych przez ABM, NCN, NCBiR czy NAWA. Środkiem do zwiększenia jakości badań naukowych jest współpraca. Naszym ważnym partnerem jest Politechnika Warszawska, z którą realizujemy projekty w obszarze biotechnologii i inżynierii biomedycznej oraz sztucznej inteligencji. Dzięki temu wspieramy rozwój innowacyjności polskiego sektora wyrobów medycznych i produktów leczniczych. W 2023 roku, dzięki ogromnemu wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, konsorcjum uzyskało specjalistyczną aparaturę o wartości około 45 mln zł. W ten sposób będące częścią tego konsorcjum Laboratorium Medycyny Regeneracyjnej WUM zyskało unikatowy sprzęt, który ma zaledwie kilka laboratoriów w Europie. Mamy porozumienie z Siecią Badawczą Łukasiewicz, co daje WUM prestiż oraz możliwość pozyskiwania międzynarodowych grantów i partnerów gospodarczych. Nasze jednostki badawcze współpracują z ośrodkami naukowymi na całym świecie ale chcemy także rozwijać współpracę z biznesem.

Szanowni Państwo!

Według rankingu „Perspektywy” z 2023 roku WUM jest siódmą uczelnią w Polsce, ale wśród uczelni medycznych znajduje się na pierwszym miejscu. Aż siedem kierunków studiów prowadzonych na WUM znalazło się w pierwszej trójce najlepszych w kraju. Dyplom WUM to gwarancja dobrego zatrudnienia. Jesteśmy drugą uczelnią akademicką z najwyższym wskaźnikiem odzwierciedlającym pozycję absolwentów na rynku pracy. Nasi absolwenci osiągają sukcesy w biznesie, wzorem dla nich może być dr Irena Eris, która wygłosi dziś wykład inauguracyjny, a ukończyła Wydział Farmacji naszej Uczelni.

Jak wygląda nasze miejsce na akademickiej mapie naszego globu? Jesteśmy wśród 4,4% najlepszych uczelni świata, a według rankingu Center for World University Rankings jesteśmy bezsprzecznie najlepszą uczelnią medyczną w Polsce. W 2023 roku na tzw. liście Szanghajskiej znaleźliśmy się w grupie 9 polskich uczelni objętych rankingiem, będąc drugą uczelnią medyczną.

Szanowni Państwo!

Wymieniłem liczne ostatnie sukcesy naszej Uczelni. Stoją za nimi nasi pracownicy – nauczyciele i badacze, zespół prorektorów, zespoły dziekańskie, pracownicy administracji. Jednak podobnie jak wszystkie uczelnie w naszym kraju mierzymy się z problem niskich wynagrodzeń, które rzutują na atrakcyjność kariery akademickiej. Za ważny cel władz rektorskich przyjmuję dalszy wzrost wynagrodzeń dla wyrównania kosztów inflacji. Staramy się zapewnić bezpieczne i dogodne warunki studiowania i pracy, jak i wprowadzać ułatwienia pozwalające na łączenie pracy zawodowej i życia rodzinnego. Takim ułatwieniem bez wątpienia będzie nasze przedszkole WUMIK, który oferuje opiekę dzieciom pracowników i studentów uniwersytetu.

WUM realizuje politykę równości: kobiety stanowią 64% pracowników WUM, a mężczyźni 36%. Podobna proporcja płci występuje we wszystkich grupach pracowników, także wśród samodzielnych pracowników nauki, nie ma pomiędzy nimi różnicy wynagrodzenia. A na zdjęciu wszystkich członków Lekarskiej Rady Wydziału z 1949 roku znajdziemy tylko dwie kobiety.



Członkowie Lekarskiej Rady Wydziału z 1949 roku

Szanowni Państwo!

Universitas oznacza wspólnotę nauczających i nauczanych. Chcemy, żeby wszyscy mieli prawo głosu w sprawach Uczelni. W tym miesiącu zostanie przedłożony Senatowi nowy statut, jego treść jest wynikiem dyskusji, w której uczestniczyli liczni pracownicy uczelni: nauczyciele, studenci, doktoranci, pracownicy administracji. Nowy statut sprawi, że cała nasza wspólnota akademicka będzie brać udział w ważnych dla naszego uniwersytetu decyzjach. W tym roku utworzyliśmy budżet obywatelski, który ma finansować inicjatywy i projekty inwestycyjne zgłaszane bezpośrednio przez społeczność WUM.

Uczelnia to studenci, a mamy wyjątkowych studentów; wymienię tylko niektóre z ich osiągnięć: 12 studentów WUM dostało stypendia od Ministra Zdrowia; 2 studentów znalazło się w gronie 25 finalistów prestiżowego konkursu Forbes „25 under 25”. To zestawienie najzdolniejszych Polaków, którzy nie skończyli jeszcze 25 lat. Ponadto studentka kierunku pielęgniarstwo zwyciężyła w WorldSkills Poland 2023 w konkurencji „Opieka Zdrowotna”,

a student pielęgniarstwa został finalistą konkursu Queen Silvia Nursing Award Poland 2022. Dwóch studentów z WUM znalazło się w najlepszej dziesiątce konkursu Studencki Nobel 2022 z kategorii Medycyna i Farmacja.

Nasi studenci odbywają staże w renomowanych ośrodkach badawczych w USA przy wsparciu Komisji Fulbrighta, wyjeżdżają do uczelni europejskich w ramach programu Erasmus. Aktualnie w ramach tego ostatniego programu mamy podpisane umowy na wymianę ze 117 uczelniami, a 148 studentów w ubiegłym roku wyjechało za granicę poszerzać wiedzę i horyzonty.

Jeszcze raz podkreślę – jesteśmy z Was dumni. Nasi studenci jako pierwsi pospieszyli z pomocą uchodźcom z Ukrainy. Samorząd Studencki jest nie tylko inicjatorem i organizatorem wielu działań, ale skutecznie dba też o Wasze interesy. Wasi przedstawiciele są równorzędnym partnerem dla władz Uczelni, zwracają się bezpośrednio z problemami czy informują o ważnych dla studentów sprawach. Namawiam Was do aktywnego udziału w życiu Uczelni – w ramach organizacji studenckich i kół naukowych. Studenckich kół naukowych mamy aż 270. Tu znajdzie się coś dla każdego. Studenckie Towarzystwo Naukowe organizuje od 18 lat międzynarodowy kongres młodych medyków (WIMC) – największą w tej części Europy międzynarodową konferencję naukową dla młodych badaczy.

W ramach odpoczynku od nauki macie do dyspozycji Centrum Sportowo-Rehabilitacyjne – jedno z najnowocześniejszych centrów sportowych i dydaktycznych. Zachęcam Państwa do uprawiania sportu, ale i korzystania z oferty obozów studenckich. Macie Państwo także Teatr Magiczny, Dom Medyka. To tylko niektóre aktywności, z których możecie korzystać.

Szczególne obowiązki w tym względzie przypadają doktorantom. Oni także rozpoczynają dzisiaj pierwszy rok nauki w Szkole Doktorskiej. Uczelnia wspiera rozwój tych utalentowanych młodych ludzi, oczekując, że w poczuciu dobrze rozumianego zobowiązania wobec akademickiego środowiska nie zajmą oni nigdy biernej postawy wobec działań czy wypowiedzi sprzecznych z rzetelną wiedzą medyczną.

Na naszej Uczelni uczy się 774 studentów z 76 krajów świata. Cieszymy się, że jesteśmy miejscem, do którego chcą przyjeżdżać młodzi, zdolni ludzie. WUM to wyjątkowa, wielokulturowa społeczność. Zależy mi, aby każdy czuł się tu dobrze. Dowodem na to jest projekt Diversity, pomysł naszych studentów, którzy w trakcie dwóch dni zaprezentowali zwyczaje



Warsaw International Medical Congress organizowany
przez Studenckie Towarzystwo Naukowe



Studentki Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego
podczas wydarzenia Diversity

i tradycje z 18 krajów. To wspinała przestrzeń do nawiązywania międzynarodowych przyjaźni i poznania nowych kultur i zwyczajów. Feeria barw, smaków, zabawy i sztuki.

WUM przez cały okres trwania wojny aktywnie pomaga Ukrainie. Od początku nasi studenci i pracownicy angażowali się w różnego typu zbiórki i pomoc w ośrodkach dla uchodźców. Także od początku wojny zespół Zakładu Ratownictwa Medycznego WUM prowadzi szkolenia z zakresu medycyny pola walki (TC3) w Polsce, ale także w Ukrainie. Medycy z Ukrainy nie posiadali odpowiedniego przygotowania, co skutkowało ogromnymi stratami wśród żołnierzy, felczerów i lekarzy. Przygotowaliśmy 900 pracowników medycznych oraz 20 instruktorów, którzy mogą uczyć kolejnych. Nasze szkolenie zostało objęte patronatem Pierwszej Damy.

Wspólnie z Fundacją Humanosh i z Omenaa Foundation objęliśmy także opieką uciekinierów z Afganistanu, mamy nadzieję, że znajdą dla siebie miejsce w nowej ojczyźnie i zrealizują swoje marzenia zawodowe.

Dbamy o jakość kształcenia. Nasi pracownicy znaleźli się w zespole, który przygotował nowe standardy kształcenia, w większym stopniu uwzględniające nauczanie praktyczne, ze szczególnym naciskiem na kompetencje profesjonalne, takie jak właściwa komunikacja. Wejdą one w życie już w następnym roku akademickim. To jeden z elementów najbliższej przyszłości WUM, którą chciałbym Państwu przedstawić. We współczesnej edukacji medycznej – zarówno przed-, jak i podyplomowej – istotną rolę odgrywają techniki symulacji oparte na fantomach, przestrzeniach wysokiej wierności czy wirtualnej rzeczywistości. Kończymy w tym roku budowę Centrum Symulacji Medycznych. Łączny koszt Centrum wyniesie 131 mln zł, w większości zostanie sfinansowane przez naszą Uczelnię. Będzie otwarte już w październiku dla wszystkich studentów, nie tylko z kierunku lekarskiego. Zostaną do niego przeniesione już istniejące jednostki, budynek będzie miał salę operacyjną, salę porodową, intensywnej terapii, sale kadawerowe, HEMS, karetkę pogotowia z przestrzenią opieki przedszpitalnej, a także salę umiejętności technicznych – będzie można ćwiczyć szycie ran, resuscytację, zakładanie opatrunków, cewnikowanie czy ćwiczenia z udziałem pacjenta symulowanego. To będzie wyjątkowe miejsce w skali kraju. Nasi studenci już mają osiągnięcia w tej dziedzinie – w 2022 roku zajęli 2. miejsce w konkursie Ogólnopolskie Symulacje Diagnostyczne, a w konkursie SimChallenge zostali mistrzami symulacji medycznych.

Drodzy Państwo!

Z roku na rok liczba pacjentów okulistycznych i wykonywanych zabiegów operacyjnych wzrasta. My wychodzimy naprzeciw tym potrzebom. Rozbudowa powierzchni placówki o 1/4 przyniesie poprawę skuteczności leczenia pacjentów oraz zapewni dostępność usług okulistycznych. Obecnie Katedra i Klinika Okulistyki Wydziału Lekarskiego WUM to jeden z nielicznych ośrodków w Polsce wykonujących przeszczepy warstwowe tylne rogówki metodą DSAEK. To właśnie ta wersja daje najlepsze wyniki. To tzw. złoty standard w leczeniu.

Szanowni Państwo, drodzy Goście!

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielkie jest zapotrzebowanie na miejsca dla dzieci i młodzieży na oddziałach psychiatrii i psychoterapii. Dlatego chcielibyśmy uzupełnić te dramatyczne luki w dostępie do tego typu opieki zdrowotnej. W budynku przy ul. Dalibora w parku na warszawskiej Woli powstanie Centrum Psychiatrii i Psychoterapii dla dzieci i młodzieży WUM. Będzie składać się z oddziału terapii nerwic dzieci i młodzieży, oddziału psychiatrycznego dziennego dla młodzieży oraz dziennego oddziału rehabilitacyjnego dla dzieci ze spektrum autyzmu. Łącznie powstanie 90 miejsc dla pacjentów. Liczymy na pomoc Ministerstwa Zdrowia, miasta stołecznego Warszawy i władz samorządu terytorialnego.



Centrum Psychiatrii i Psychoterapii WUM dla dzieci i młodzieży

Nauczanie medycyny na najwyższym poziomie może się odbywać tylko w nowoczesnych szpitalach. Nasz kolejny projekt to „Nowe Banacha”. Szpital przy ul. Banacha powstał w 1974 roku, pomimo licznych remontów

i modernizacji wymaga gruntownej przebudowy, dostosowania do potrzeb zdrowotnych społeczeństwa oraz możliwości nauczania na najwyższym poziomie. Przygotowaliśmy projekt, który obejmuje powstanie nowej infrastruktury nie tylko medycznej, ale także na potrzeby dydaktyki. Planujemy rozbudowę oddziałów chirurgicznych, powstawanie nowych klinik i poradni specjalistycznych.

Naszym kolejnym, ambitnym projektem jest powstanie Centrum Dydaktyki Medycznej i Muzeum Historii Medycyny w zabytkowym budynku Katedry i Kliniki Dermatologicznej WUM przy ul. Koszykowej 82a, który jest wpisany do rejestru zabytków. Centrum będzie miejscem prowadzenia kursów i szkoleń dla medyków, organizowania sympozjów i spotkań naukowych dla środowiska medycznego. Znajdą się tam także zbiory muzealne i eksponaty, które będzie można oglądać przy zastosowaniu nowoczesnych technologii. Będą interaktywne ekspozycje, pokazy filmowe, hologramy, które posłużą do organizacji zajęć edukacyjnych dla dzieci i młodzieży z całej Polski. Będzie to przestrzeń dla wszystkich zainteresowanych medycyną.



Centrum Dydaktyki Medycznej i Muzeum Historii Medycyny w zabytkowym budynku Katedry i Kliniki Dermatologicznej WUM przy ul. Koszykowej 82a

Drodzy Studenci!

Za chwilę Wasi przedstawiciele, odbiorą z rąk Dziekanów i Rektora indeksy studenta. Spośród licznych uczelni kształcących w zawodach medycznych wybraliście WUM. Bardzo dziękuję i proszę tę szansę wykorzystać. Wiążecie teraz swoje najbliższe lata z nami. Proszę wykorzystać tę szansę mądrze i efektywnie. Znajomości i przyjaźnie nawiązane w trakcie studiów potrafią trwać całe życie! My, pracownicy WUM, jesteśmy do Waszej dyspozycji, witamy Was i prosimy pamiętać: od dziś są Państwo częścią dwustuletniej tradycji nauczania medycyny w Warszawie. Dziękuję i życzę Wam powodzenia i wielu sukcesów!



NADESŁANE WYKŁADY
INAUGURACYJNE



MOJA DROGA

Wykład Doktor Ireny Eris
wygłoszony w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym*

*Wykład został opublikowany w czasopiśmie *Medycyna Dydaktyka Wychowanie* 2/2023
https://mdw.wum.edu.pl/sites/mdw.wum.edu.pl/files/mdw_2_2023_internet_dr_irena_eris.pdf

NIEPRZEWIDYWALNA PRZESZŁOŚĆ. O HISTORII I POLITYCE HISTORYCZNEJ

Wykład Profesora Hieronima Grali
wygłoszony w Uniwersytecie Warszawskim

**Magnificencjo, Wysoki Senacie,
Dostojni Goście, Szanowni Państwo,
Drodzy Przyjaciele, Koledzy!**

Temat mojego dzisiejszego wykładu zrodził się pod wpływem starej anegdoty o Stańczyku, niejako na marginesie trwającej dzisiaj w Polsce debaty politycznej, w toku której obficie korzysta się z argumentacji historycznej. Przypomniiał mi się oto *casus* królewskiego błazna Stańczyka, który wywodził, iż najpopularniejszym zawodem w Polsce jest lekarz, bo gdy wyszedł na krakowski rynek z obwiązaną szczęką, wszyscy pospieszyli doń z medycznymi rekomendacjami. Dzisiaj mądry trefniś Jagiellonów doszedłby zapewne do nieco odmiennego wniosku: obecnie jesteśmy *in gremio* narodem historyków, zanurzonych po uszy w przeszłości i tyleż żarliwie co uparcie prezentujących jedyną słuszną – czyli swoją własną – wizję dziejów ojczystych.

Starożytna maksyma *Historia magistra vitae est* wskazuje dowodnie, iż ludzkość od tysiącleci doceniała znaczenie swojej przeszłości, nie tylko przeżytej, ale także przemyślanej, szukając w niej recepty na przyszłość. Zrozumienie istoty i znaczenia pamięci historycznej zaowocowało pojawieniem się historiografii oficjalnej (dynastycznej, państwowej). Zjawisko to jesteśmy w stanie prześledzić od antyku, dodajmy – wraz z jego niemałymi konsekwencjami dla samej pamięci historycznej (np. poprzez eliminowanie z niej

niepożądanych postaci, skazanych na swoiste *damnatio memoriae*. Działania takie miały wszakże przez stulecia i tysiąclecia ograniczoną skuteczność, przed wszystkim ze względu na ograniczony obieg słowa pisanego (później – drukowanego). Oficjalna/instytucjonalna pamięć historyczna była uzupełniana, a nierzadko też zastępowana przez tradycję ustną (przypomnijmy sobie Mickiewiczowskie: *O wieści gminna, Ty arko przymierza między dawnymi i młodszymi laty*). W przypadku narodów wyzutyk z suwerenności zjawisko to nabierało szczególnej mocy, zwłaszcza gdy podstawowymi źródłami pamięci historycznej stawały się literatura i religia.

Samo pojęcie „polityka historyczna” (niem. *Geschichtspolitik*) lub polityka pamięci, oznaczające kształtowanie świadomości historycznej oraz wzmocnienie publicznego dyskursu o przeszłości, posiada późną metrykę. Przyjmuje się, iż pierwszy użył go przed niespełna 40 laty niemiecki historyk Christian Meier (1986). Niemniej fenomen polityki pamięci, traktowanej w kategoriach racji stanu, realizowanej wszelkimi dostępnymi środkami przez instytucje państwowe i traktowanej jako obowiązująca (jedyna dopuszczalna!) wykładnia dziejów ojczystych, daje się bez trudu wskazać wcześniej.

Rzeczywistym kreatorem polityki historycznej, po rozlicznych – zazwyczaj dość ograniczonych i nieśmiałych – próbach państw nowożytnych, stało się dopiero państwo totalitarne, ze swą machiną biurokratyczną, scentralizowanym mechanizmem kontroli społecznej, polityką kulturalną i cenzurą naukową. Na plan pierwszy wysuwa się tutaj doświadczenie III Rzeszy i Rosji Sowieckiej, państw – co godne uwagi – znakomicie wykorzystujących dla swych celów nowe media na czele z filmem (nieprzypadkowo wedle Lenina była to „najważniejsza ze sztuk”). Porównanie obu modeli prowadzi do intrygujących wniosków: przypadek niemiecki opierał się na konsekwentnej narracji nacjonalistycznej i zasadzał się na gromadzeniu dowodów dla tezy o misji dziejowej własnego narodu/rasy – *Herrenvolku*, zmiana generalnego kursu była niemożliwa (dopuszczalne było jedynie wzbogacanie go o nowe elementy, np. poprzez poszerzanie definicji germańskości). W tym zorganizowanym i uporządkowanym procesie sfera erudycyjna miała znaczenie niepoślednie, zatem znaczenie nauki historycznej – rzecz jasna mocno zwasalizowanej – było niemałe. Odmienne prezentowała się rzeczywistość sowiecka, której istotą była wielowariantowość, współistnienie kilku paralelnych modeli historii ojczystej, wykorzystywanych utylitarnie, w celach doraźnych. Sztandarowym przykładem są tutaj perypetie słynnego filmu

Siergieja Eisensteina *Aleksander Newski* – swoistego manifestu walki z niemiecką ekspansją, realizowanego na zamówienie władzy niejako paralelnie z przygotowaniami do negocjacji z III Rzeszą, które zaowocowały przecież złowieszczym paktem Mołotowa-Ribbentropa. Pamiętać warto, iż przygotowanie do pracy nad filmem poprzedził gigantyczny wysiłek oficjalnej historiografii, łamiącej indywidualne – nieliczne! – głosy protestu ze strony uczonych. Podobnie miała się rzecz z dyskusją o historycznej roli cara Iwana Groźnego, w którą z wielką energią zaangażował się osobiście sam Józef Stalin, oraz antypolskimi filmami z lat 1939–1940, stanowiącymi ideologiczne alibi dla agresji 17 IX (towarzyszył temu zresztą renesans badań nad Wielką Smutą i powstaniem Chmielnickiego).

Upadek III Rzeszy położył kres modelowi niemieckiemu, ale sowiecki trwał w najlepsze – skądinąd ze znacznymi modyfikacjami (w mniejszym stopniu dotyczyło to zresztą Chruszowowskiej „odwilży”, w większym – Breżniewowskiej „epoki zastoju”) aż do rozpadu ZSRR. Pion ideologiczny KPZR nigdy nie zrezygnował z kontroli nad nauką historyczną i nie zaprzestał prób ręcznego sterowania badaniami naukowymi.

Rozpad ZSRR zdawał się zapowiadać odejście od tej rzeczywistości – Rosja, zwłaszcza ta instytucjonalna (państwo), zajęta sama sobą, męcząca się z kolejnymi etapami transformacji społeczno-gospodarczej – pozostawiła na kilka dekad historiografię historykom, co rychło doprowadziło do niesłychanego wzrostu zainteresowania społecznego tą dyscypliną i wzmocnieniem jej autorytetu. Na fali pierestrojki historycy, dotychczas lekceważeni przez system i uważani za propagandzistów gorszego sortu, nieoczekiwanie stali się w oczach współobywateli posiadaczami prawdy, arcykapłanami odradzającej się tradycji i świadomości historycznej, ciesząc się niespotykanym wcześniej zaufaniem społecznym. Umęczone i zdezorientowane społeczeństwo od nich właśnie oczekiwało odpowiedzi na pytania o przeszłość, których wcześniej nie ważyło się zadać... Właśnie w owej rzeczywistości zmateriałizował się bodaj najpełniej model „nauczycielki życia”: prawda historyczna była powszechnie postrzegana jako antidotum na sowiecką indoktrynację, miała przywrócić społeczeństwu jego prawdziwych bohaterów, a wreszcie – uchronić od powtarzania starych błędów.

Kontrola państwa nad tradycją historyczną stała się iluzoryczna, a co więcej – pojawiły się nowe ośrodki, aspirujące do udziału w rządzie dusz (zwłaszcza Cerkiew prawosławna). Pluralizm poglądów tryumfował,

historiografia rosyjska przeżywała prawdziwy boom (zwłaszcza ilościowy!), w obiegu zaś funkcjonowało równocześnie mnóstwo wzajemnie się wykluczających modeli przeszłości: od ortodoksyjnie postsowieckiego, poprzez pozytywizm, nacjonalizm, euroazjatyzm, aż po wybujały negacjonizm (tzw. szkoła Fomienki).

Wydaje się, iż powyższa – dość bolesna dla władz – lekcja nie pozostała bez konsekwencji: konieczność podjęcia działań mających doprowadzić do powstania jednolitej świadomości historycznej rosyjskiego społeczeństwa stawała się warunkiem koniecznym skutecznej polityki wewnętrznej. Aby doprowadzić do realizacji owego zamierzenia, niezbędne były uzyskanie skutecznych instrumentów prawnych i instytucjonalnych oraz konkretne działania w zakresie edukacji, a przede wszystkim rozstrzygnięcie podstawowej dla wieloetnicznego i wielowyznaniowego społeczeństwa kwestii paradygmatów: ruskiej (rosyjskiej) jedności, miejsca we wspólnej tradycji prawosławia, roli języka rosyjskiego jako medium cywilizacyjnego. Równocześnie celowe wydawało się podjęcie działań prewencyjnych przeciw „burzycielom” oficjalnego porządku, wszelkiego typu rewizjom utartych i uznanych za kanoniczne poglądów, wreszcie – przeciw niezależnym ośrodkom badawczym (vide „Memoriał” i Wolne Towarzystwo Historyczne), a nawet – poszczególnym badaczom.

Rosnący autorytet społeczny dyscypliny szczególnie mocno przyciągnął uwagę rządzących, gdy po pełnej społecznych, ustrojowych i ideologicznych turbulencji epoce Jelcynowskiej na Kremlu zasiadł Władimir Putin, otoczony „technologiami władzy”, doceniającymi rolę pamięci historycznej jako potężnego środka oddziaływania na nastroje społeczne. Potrzeba wyeliminowania potencjalnych konkurentów do rządu dusz (liberałowie, ale także Cerkiew, a nawet skrajni nacjonaści!) doprowadziła dzięki zaangażowaniu potężnych środków państwowych do stopniowego zwasalizowania nauki historycznej oraz osłabienia znaczenia środowiska akademickiego poprzez multiplikację instytucji pseudo- i paranaukowych, koncesjonowanych przez państwo.

Niemniej, wobec oczywistych przemian, jakie przyniosła w rosyjskiej świadomości zbiorowej pieriestrojka, a następnie epoka Jelcynowska, zapanowanie nad zbiorową pamięcią historyczną Rosjan i wprowadzenie do społecznego obiegu „jedynej słusznej wizji dziejów ojczystych”, zgodnej z linią polityczną władz państwowych, nie wydawało się zadaniem łatwym. Sojusznikiem władzy miało okazać się zmęczenie społeczeństwa, wyczerpanego gigantycznymi

kosztami transformacji ustrojowo-gospodarczej, wspominającego z coraz większą nostalgią czasy ZSRR, kojarzonego z bezpieczeństwem socjalnym i potęgą militarną państwa i poszukującego wewnętrznych i zewnętrznych winowajców swej mizernej kondycji. W tej sytuacji właśnie odwołanie się do historii miało umożliwić obozowi władzy atutów przejęcie rządu dusz i przekonać obywateli, by z ufnością powierzyli swe losy ekipie, która przywróci Rosji utraconą potęgę i autorytet w świecie. Potrzebą chwili stawała się zatem narracja patriotyczna i mocarstwowa, nie tylko nie licząca się z prawdą historyczną, ale nader chętnie składająca ją na ołtarzu propagandy w imię doraźnych efektów. Przeszłość stawała się zatem polem ideowej konfrontacji, pamięć zbiorowa – obiektem intensywnej manipulacji, a polityka historyczna – orężem propagandowym. Ówczesny stan rosyjskiej pamięci historycznej bodaj najcelniej charakteryzuje aforyzm wybitnego satyryka Michaiła Zadorowa: *Rosja to ogromne państwo z nieprzewidywalną przeszłością*.

Władze współczesnej Rosji przygotowywały się do batalii o historię i pamięć długo i starannie. Przedstawiciele kremlowskiej elity politycznej z nieskrywaną niechęcią wspominają dziś czas pierestrojki i doświadczenie Jelcyńskiej dekady, gdy odtajniano archiwa i publikowano gigantyczne ilości źródeł, gdy głód wiedzy historycznej zdawał się wynosić ją do rangi potrzeby narodowej, pozbawiony zaś partyjnej kontroli i cenzury rynek wydawniczy oraz media zapewniały społeczeństwu dostęp do prawdy o przeszłości w skali wcześniej niewyobrażalnej. To wszakże, co dla środowisk postępowych i liberalnych, dla demokratycznej inteligencji, wydawało się być historyczną zdobyczą, ich przeciwnikom jawiło się symptomem anarchii i zamachem na „tradycyjne wartości rosyjskie”, cokolwiek by to nie oznaczało w bardzo jednak niejednorodnej narracji przeciwników liberalnych przemian, od komunistów po nacjonalistów i czarnosecinnych prawosławnych fundamentalistów. Równocześnie wszakże pamięć historyczna i tradycja miały pełnić dwie pozornie wykluczające się funkcje: wewnętrzną, polegającą na jednoczeniu społeczeństwa wokół silnej władzy państwowej – zresztą nie bez akcentowania wątków swej domniemanej historycznej krzywdy w postaci upadku ZSRR (*Rosja powstaje z kolan*) i częstego odwoływania się do mocnych przecież nacjonalistycznych i ksenofobicznych resentymentów, oraz zewnętrzną, ukazującą światu Rosję jako ważny element ładu międzynarodowego, kraj o wielkim potencjale cywilizacyjnym, osiągający wielkie sukcesy na drodze do modernizacji i demokracji na wzór i podobieństwo Zachodu.

Podjmując swoją „rekonkwistę”, państwo rosyjskie wykorzystało sprawdzone doświadczenia sowieckie: proponowana i propagowana wersja historii ojczystej stała się wielowariantowa (niekiedy zgoła obrotowa...), zależna od doraźnych celów politycznych. Tendencja ta, sprawdzona w polityce wewnętrznej, znalazła z czasem zastosowanie także w polityce zagranicznej, gdzie wszakże okazała się nieporównanie mniej skuteczna (np. spektakularne fiasko idei *Ruskiego miru*). Szczególną intensyfikację wspomnianych działań dostrzec można od 2012 roku (powrót Władimira Putina na urząd prezydenta), wyjątkowe zaś przyspieszenie przyniosły tutaj ostatnie dwa lata, w następstwie czego rosyjska polityka historyczna znajduje się dzisiaj wśród współodpowiedzialnych za agresję na Ukrainę i niebawem rozhuśtanie nacjonalistycznych nastrojów społecznych.

Całokształt tych poczynąń, widocznych przecież na wszelkich poziomach, od programów szkolnych i akcji społecznych (vide *Biezsmertnyj polk*) do tworzenia wielkonakładowych flagowych programów rządowych, stopniowo korumpujących ośrodki uniwersyteckie i Rosyjską Akademię Nauk (historia Małorosji, historia Noworosji, historia Krymu), jest zjawiskiem w dziejach nauki historycznej bezprecedensowym.

Bezceremonialne próby instytucjonalnego retuszowania historii w imię propagandowego sukcesu oraz budzenie nastrojów nacjonalistycznych uzewnętrzniły się bardzo wyraźnie w związku z kryzysem ukraińskim, a następnie podczas otwartej agresji militarnej przeciw sąsiedniemu państwu. Odwołująca się niegdyś uporczywie do jedności ruskiej retoryka „wspólnotowa” u progu trzeciej dekady naszego stulecia ustąpiła miejsca językowi konfrontacji, częstokroć odmawiającemu Ukraińcom prawa do własnej świadomości, oraz zarzutowi ich chorobliwej ponoć rusofobii, stanowiącej jakoby główne spoiwo ukraińskiej doktryny narodowej. Kolejnym krokiem stało się dość powszechne zastępowanie pojęć „Ukraina” i „Ukraińcy” stosowanymi w czasach carskich nazwami „Małorosja/Małoruś” i „Małorosjanie”. Tym samym sąsiedni naród sprowadzony został do poziomu narodowości o niewykształconej świadomości, jego język – do poziomu dialektu języka rosyjskiego, a jego aspiracje państwowe wyobrażono w wersji zgoła karykaturalnej. Stosunkowo łatwe i bezbolesne przejście od retoryki wspólnotowej do koncertu nienawiści narodowej nie

jest wszakże dziełem przypadku: proces ten został uruchomiony już wcześniej, jako antidotum na wzrost ukraińskich aspiracji narodowych po zwycięstwie pomarańczowej rewolucji (2005), a wyjątkowego przyspieszenia nabral po tryumfie kijowskiej rewolucji godności (2014).

W efekcie mamy oto do czynienia z bezceremonialnym i zgoła totalnym przepisywaniem historii, bez zachowania jakiegokolwiek *decorum*, pozorów naukowości, przestrzegania chociażby fasadowego rygorów rzemiosła historyka. W zależności od okoliczności, na potrzeby doraźnego celu, historia nie jest już przepisywana, ale zgoła pisana od nowa – tu i teraz. Nowe wersje, niekiedy zmieniające się w trybie wręcz kalejdoskopowym, szybko nabierają mocy obowiązującego dogmatu: *Moskwa locuta – causa finita...* To, że owe prawdy objawione mogą się wzajemnie wykluczać, nikogo nie martwi: przeszłość traktowana jest na Kremlu jako sekretarzyk z nieskończoną ilością szufladek, z których wyciągamy w danym momencie tylko to, co odpowiada interesom państwowej propagandy.

Gwoli ilustracji przypomnijmy retorykę władz rosyjskich, stosowaną z okazji jubileuszu 300-lecia Sankt Petersburga: rodzinne miasto Putina przedstawiano wówczas jako *ambasadora Rosji w Europie*, a zarazem *ambasadora Europy w Rosji*. Po upływie zaledwie dwóch dekad, w obliczu politycznej konfrontacji ze światem zachodniej demokracji, wspierający władzę patriarcha moskiewski Cyryl głosi tymczasem wszem i wobec, iż Piotr I wzniósł swoją nadbałtycką stolicę jako swoisty bastion przeciw zgubnym skutkom okcydentalizacji i europeizacji...

Trwające wciąż perturbacje z jednolitym podręcznikiem historii, w którym zmiany nie nadążają za racjami wewnętrznej polityki państwa i kolejnymi wystąpieniami „obywatela nr 1 Federacji Rosyjskiej”, który najwyraźniej polubił bycie jednocześnie „historykiem nr 1” swego kraju, są tego najlepszym przykładem. Nawiasem mówiąc, porównując osobiste zaangażowanie w modelowanie wiedzy o przeszłości dwóch najbardziej zainteresowanych historią rosyjskich przywódców – Stalina i Putina – stwierdzić należy, iż intelektualne przygotowanie studenta prowincjonalnego tyfliskiego seminarium z epoki carskiej okazało się nieporównanie lepsze od przygotowania absolwenta wydziału prawa elitarnego Uniwersytetu Leningradzkiego i słuchacza kursów Akademii KGB.

Nie ulega wątpliwości, iż niezależnie od stosunkowo słabych kompetencji historycznych prezydenta Federacji Rosyjskiej, nie mała część odium – bardziej w wymiarze merytorycznym niż ideowym – spada na jego zaplecze intelektualne: środowisko nadwornych historyków Kremla demonstruje słabe przygotowanie warsztatowe i brak jakiejkolwiek refleksji historiozoficznej, nie mówiąc już o oczywistych brakach erudycyjnych. Symptomatyczne zresztą, iż w kręgu tym nie sposób wskazać liczących się przedstawicieli rosyjskiej nauki historycznej, co skądinąd pozwala wnosić o dystansowaniu się poważnych uczonych od nihilistycznych poczynań władzy i elementarnego braku zaufania teje wobec środowisk akademickich.

Mimo ogromu zaangażowanych środków i wielkiego wysiłku instytucjonalnego, rosyjski eksperyment nie osiągnął powodzenia, i bynajmniej nie chodzi tutaj o jego nikły rezonans międzynarodowy czy widoczny opór środowisk naukowych w samej Rosji (nie tylko na emigracji!). Polityka historyczna Federacji Rosyjskiej wije się w swoistych konwulsjach i nie sposób doszukiwać się w niej jakiegokolwiek konceptu nadrzędnego czy ideowego kontinuum. Gwoli ścisłości: trudno bodaj mówić obecnie o „polityce historycznej” – na placu boju pozostała bowiem jedynie naga polityka, zatem dla historii z prawdziwego zdarzenia, tej rzeczywistej – nie wymaginowanej – nie ma tutaj miejsca.

Na koniec uwaga natury generalnej – drastyczny przypadek współczesnej Rosji – państwa z *nieprzewidywalną przeszłością*, kompulsywnie przepisującego co chwila swe dzieje, nie może przysłonić nam zbliżonych problemów, występujących współcześnie w wielu innych krajach naszego regionu. Wydaje się, iż pokusa zaprzęgnięcia historii do rydwanu polityki stała się zjawiskiem wielce popularnym wśród współczesnych elit. Zaświadcza o tym chociażby masowe powoływanie do życia państwowych instytucji (i osobnych instytutów, zazwyczaj czyjegoś – bardzo dostojnego i arcypatriotycznego – imienia). Przy czym głosy samych historyków – jako środowiska – są w takich przypadkach zazwyczaj ignorowane. Przymiotnik „historyczny” staje się zatem przysłowiowym listkiem figowym dla polityki. Może zatem czas na odwrócenie tej tendencji i uznanie – trawestując znaną myśl Winstona Churchilla o wojnie i wojskowych, iż polityka (zresztą nie tylko historyczna!) jest kwestią zbyt ważną, by pozostawić ją samym politykom?

Narody bez pamięci – giną, ale narody z pamięcią „modyfikowaną” – gniją. Polityka historyczna, owa instytucjonalna – niejako urzędowa – polityka pamięci, używana i nadużywana przez władze i różnorodne ośrodki polityczne w celach utylitarnych i doraźnych, staje się nie tyle medium obcowania z własnym narodem czy propagowania swojej wizji dziejów, co swoistym ersatzem prawdy historycznej. Pokusa podnoszenia autorytetu własnej nacji i używania przeszłości jako sztandaru, wokół którego powinni się gromadzić rodacy, jest szczególnie niebezpieczna dla narodów z zakłóconą ciągłością bytu państwowego oraz tych wszystkich, którzy konsekwentnie unikają męczenia się ze złożonością i niejednoznacznością własnej przeszłości. Wówczas ów duch narodowej historii, zamiast być dla obywateli Prometeuszem czy zgoła Feniksem, nader łatwo przepoczwarzyć się może w Frankensteinia.

Właśnie tutaj, w tych ścianach, gdzie przed blisko półwieczem zaczynałem jako student uczestniczyć w wykładach wybitnych historyków, wielkich humanistów i światłych obywateli – z Aleksandrem Gieyszto-rem na czele, chciałbym mocno zaakcentować, iż szczepionka przeciw tej groźnej chorobie – ba, w ostatnich latach zgoła epidemii – znajduje się przecież w naszych rękach. Jest nią prawda – imperatyw *sine ira et studio* nabiera dzisiaj wyjątkowego znaczenia. Przedstawiciel akademii, członek *universitas*, nie może chronić się w wieży z kości słoniowej w obliczu inwazji niewiedzy, półprawd, manipulacji i mistyfikacji. Jego obowiązkiem jest przecież dawać świadectwo prawdzie, czyli dzielić się posiadaną szczepionką, a więc być obecnym na naszej współczesnej agorze. Jest to obowiązek uczonego i obywatela, z którego nikt nas nigdy nie zwolni.

JAK STAWIĆ CZOŁA GLOBALNYM WYZWANIAM

Wykład Profesora Michała Kleibera
wygłoszony w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego

W momencie narastających obaw o przyszłość naszej cywilizacji czy wręcz całego świata warto sięgnąć nieco głębiej do problemów, którym musimy stawić czoła. Taka refleksja wydaje się niezbędną do zrozumienia rzeczywistych przyczyn dzisiejszych powszechnych i niestety często zasadnych obaw. Jak to bowiem jest – ludzkość posiadała ogromną wiedzę, odkrywając tajemnice organizmu człowieka i jego naturalnego środowiska, potrafi zaspokajać wszystkie podstawowe ludzkie potrzeby, demokracja przedstawicielska jest skutecznym i szeroko popieranym systemem organizacji ładu politycznego, wolny rynek jest niepodważanym już prawie przez nikogo systemem gospodarczym, a to wszystko nie wystarcza, by człowiek na Ziemi żył bez strachu o jutro? Pełna odpowiedź na to pytanie jest oczywiście bardzo złożona, ale być może jej ważną częścią jest lepsze uświadomienie sobie powszechnie dostępnych, lecz niedocenianych informacji o trendach rozwojowych świata w ostatnich dziesięcioleciach.

Spójrzmy na zmiany takich wskaźników, jak globalne zużycie energii, liczba ludności, wykorzystywanie pierwiastków rzadkich, zużycie papieru, liczba pasażerów transportu lotniczego i wiele, wiele innych. Wszystkie te wielkości charakteryzują się w ostatnich dekadach stałym, eksponentyjnym wzrostem oznaczającym, że rosną one z upływem czasu coraz szybciej, osiągnęły w wielu przypadkach zastraszające rozmiary i nic nie wskazuje, żeby miały się kiedyś ustabilizować. Konkluzja może tu być tylko jedna – świat rozpedził się w swym rozwoju w sposób niezwykle trudny, a być może w ogóle niemożliwy do takiej kontynuacji. Nie tylko zresztą ze względu na

ograniczonosć zasobów i dewastację środowiska naturalnego, zapominamy bowiem najwyraźniej, że w tym szaleńczym wyścigu nie wszyscy odnoszą sukcesy generując rosnące nierówności społeczne. A to powoduje, że świat stał się w percepcji znaczącej części globalnej populacji wysoce niesprawiedliwy.

Przypomnijmy choćby parę bulwersujących faktów: ponad miliard głodujących ludzi, prawie milion kobiet umierających corocznie ze względu na brak opieki przy porodzie, kilkanaście milionów dzieci umierających corocznie z głodu i braku dostępu do czystej wody, trzecią część ludności świata gotującą na paleniskach opalanych drewnem, ponad 2 mld ludzi niekorzystających z czegokolwiek choćby przypominającego toaletę, niecałe 2 proc. rodzin skupiających w swoich rękach połowę światowego bogactwa, podczas gdy na połowę populacji przypada zaledwie 1 proc. bogactwa planety czy skrajnie różną dostępność leków i szczepionek w społeczeństwach bogatych i biednych ukazaną dobitnie w czasach obecnej pandemii, a także np. przez ponad 30 mln osób zmarłych na AIDS mimo istnienia skutecznych lekarstw chroniących przed przedwczesną śmiercią na tę chorobę. Wiele innych faktów o podobnym wydźwięku pozwala tę listę bez trudu długo kontynuować. Pogłębiające się rozwarstwienie staje się przyczyną coraz liczniejszych, krwawych zamieszek, wojen domowych, terroryzmu. Czy naprawdę mamy prawo ciągle udawać, że tego nie widzimy? Czy nie widzimy, że sytuacja ta generuje poważne kłopoty także w państwach uważanych do niedawna za wzorce stabilnego rozwoju, takich jak Stany Zjednoczone, Francja, Hiszpania czy Włochy? Stoimy dzisiaj przed nieuchronną alternatywą – **albo w głęboko przemyślany sposób zapanujemy nad rysującą się przyszłością świata, albo ponura i chaotyczna przyszłość zapanuje nad nami.**

Wielu ludzi, także z „lepszego”, bogatego świata, boleśnie odczuwa istniejące ludzkie krzywdy i związane z tym zagrożenia. Dlaczego więc brak im energii do aktywnego działania, dlaczego brak im odwagi do przeciwstawienia się dawno już dobrze zdefiniowanym wyzwaniom? Czyżby wyłącznie z osobistej wygody? Czy może dlatego, że pragmatyczne myślenie o przyszłości napotyka zbyt wiele znaków zapytania? Jak znaleźć w gąszczu niewiadomych właściwą drogę, jakie cele sobie wyznaczyć, jak odróżnić rzeczy ważne od mniej ważnych? Nie ma co ukrywać – sprawa jest naprawdę trudna. Pokuśmy się o parę choćby uwag na ten temat, zmierzając do następującej konkluzji – **istniejąca i nowo tworzona szeroka wiedza o otaczającej nas**

rzeczywistości, aktywnie upowszechniana w społeczeństwie i tworząca podstawy podejmowanych na różnych poziomach decyzji powinna stać się kluczowym elementem podejmowanych działań na rzecz trwałego, inkluzywnego rozwoju, prowadząc nas do satysfakcjonującej przyszłości świata.

Na wstępie tak ogólnych rozważań najważniejsze wydaje się być prawidłowe zidentyfikowanie pewnych trwałych megatrendów rozwojowych, wokół których można dopiero budować wiarygodne strategie zorientowane na osiągnięcie ważnych celów szczegółowych.

Zacznijmy od globalizacji i zmieniającego się charakteru rynków na towary i usługi. Przy całej swej nieuchronności i wszystkich swych zaletach trend ten nie jest wolny od potężnej kolizji z ideą państwa narodowego i nierówno rozłożonymi na świecie korzyściami. Obserwujemy to już dzisiaj, a przyszłość będzie tu z pewnością wielkim wyzwaniem. **Globalizacja prawdziwie inkluzywna to z pewnością cel, do którego warto dążyć.**

Niewątpliwie megatrendem o kluczowym znaczeniu jest **ograniczona dostępność bogactw naturalnych i klimatyczne uwarunkowania ich eksploatacji**. Świat zużywa dzisiaj rocznie przeszło dwukrotnie więcej podziemnych i naziemnych darów natury, niż jest ona w stanie w tym okresie skutecznie odtworzyć. Dyskusja, czy taka destrukcyjna eksploatacja wystarczy nam na 50, 100 czy 120 lat, nie ma specjalnego sensu. Ograniczoność zasobów wielu pierwiastków niezbędnych do podtrzymywania współczesnej cywilizacji oraz środowiskowe konsekwencje wykorzystywania pierwotnych, kopalnych nośników energii, niedostatek wody pitnej i niekorzystny wpływ zmniejszającej się globalnej powierzchni lasów przesądzają o konieczności gruntownej i natychmiastowej zmiany wielu strategii rozwojowych. Problemy związane ze zmianami klimatu mają oczywiście znacznie szerszy kontekst i dotyczą wielu działań odwołujących się do coraz bardziej wiarygodnych ustaleń ekspertów. Potrzeba podejmowanych dalszych badań i globalnych działań nie powinna budzić wątpliwości wobec faktu, iż w ostatnich 50 latach liczba poważnych klęsk żywiołowych wzrosła przeszło pięciokrotnie i przy braku takich działań będzie dalej szybko rosła. A potrzebne działania mogą okazać się, przynajmniej w krótkim okresie, kosztowne. W tej sytuacji pytanie o sposoby godzenia odmienionej polityki z potrzebą zaspokajania elementarnych potrzeb ludzi ubogich wymaga dzisiaj pilnego poszukiwania w pełni przekonujących odpowiedzi.

Sytuacja demograficzna świata to kolejny megatrend, którego nie potrafimy dzisiaj kontrolować. Problemem jest oczywiście fakt, iż dzisiejsza ponad 8-miliardowa populacja świata – jeszcze w 1950 roku było nas jedynie 2,5 mld – będzie się dalej zwiększać osiągając prawie 10 mld w połowie obecnego wieku. Sednem kłopotu jest przy tym fakt, że cały ten przyrost mieć będzie miejsce w państwach, które udowadniały przez lata swą całkowitą niezdolność do zadbania o choćby względny dobrostan swych obywateli. To niestety pewne, że dzisiejsze kłopoty migracyjne to nic w porównaniu z tym, co nas czeka w przyszłości!

Z problemem tym łączą się nieuchronne **konflikty związane z narastającą wielokulturowością**, powodowane napływem imigrantów o całkowicie odmiennej tradycji kulturowej z jednej strony, a przemianami kulturowymi wewnątrz poszczególnych społeczeństw z drugiej.

Za kolejny megatrend uznać z pewnością należy **rozwój społeczeństwa wiedzy i związaną z tym dynamikę innowacyjnych przemian technologicznych**. Zazwyczaj widzimy tu wyłącznie pozytywy czyniące nasze życie łatwiejszym i ciekawszym. Byłoby jednak naiwnością nie myśleć o możliwych niekorzystnych konsekwencjach zachodzących przemian. Nie ulega na przykład wątpliwości, że narasta niebezpieczeństwo przestępczego czy wręcz zbrodniczego wykorzystania osiągnięć współczesnej nauki i technologii przez pracujących na wrogie zlecenie hakerów i organizacje terrorystyczne czy wręcz przez autorytarnie rządzone państwa. Innym potencjalnie wielkim zagrożeniem i równocześnie problemem o głębokim podłożu socjologicznym są dylematy nie tak wcale nielicznych społeczeństw, tkwiących jeszcze kulturowo w epoce przedprzemysłowej, całkowicie dzisiaj nieprzygotowanych do skutecznego adaptowania wielu technologicznych nowości powodujących rozpad tradycyjnej struktury społecznej. Jeszcze inny nieunikniony rozwój wydarzeń związany z postępowaniem technologicznym kryje się za coraz powszechniejszym dostępem do informacji. Ten trend, który zwiększa wizualność zachodzących zmian, wywołuje dzisiaj niezadowolenie wielu grup społecznych czy wręcz całych społeczeństw, dostrzegających swoją rzeczywistość bądź domniemaną niezdolność do korzystania z efektów postępu cywilizacyjnego. Trudno nie podejrzewać, że to właśnie jest jednym ze źródeł dzisiejszej agresji radykalnych ugrupowań muzułmańskich.

Do omawianej grupy megatrendów rozwojowych zaliczyć chyba także rosnącą, **powszechną obywatelską świadomość wspólnej odpowiedzialności za losy świata**. Niestety, w przeciwieństwie do poprzednich trendów ten jest bardziej wyznaniem wiary niż udowodnionym faktem.

Ważną cechą charakterystyczną powyższych tendencji rozwojowych jest nieznanne w przeszłości ich wzajemne powiązanie ze sobą, potęgujące sumaryczne skutki. Wspomniana powszechna dostępność informacji pogłębia szerokie przekonanie o rosnącym zakresie nieodwracalnych kłopotów powodowanych przez te trendy. Sytuacja staje się w ten sposób prawdziwie powszechna i tylko od globalnych rozwiązań oczekiwać można jej poprawy.

Jeśli zgodzimy się, że powyższe charakterystyki rozwoju są bardzo prawdopodobne, to pozostają nam wysiłki na rzecz ograniczania ich negatywnych konsekwencji oraz aktywne działania na rzecz celów bardziej szczegółowych, jak najlepiej odpowiadających dzisiejszym i przewidywanym przyszłym potrzebom społecznym. We wszystkich podejmowanych działaniach kluczowe jest uwzględnienie relacji międzyludzkich, ulegających obecnie gruntownej przebudowie, głównie za sprawą technik komunikacji elektronicznej. Powstaje wokół nas gęstniejące społeczeństwo sieci, ułatwiające współdziałanie, ale często też skupiające uwagę na tym, co chwilowe, krótkoterminowe, ulotne. Role kompetentnego eksperta i powierzchownego obserwatora wydarzeń ulegają w tym procesie istotnemu przemieszczeniu, co dodatkowo niekorzystnie wpływa na kształtowanie się opinii publicznej.

Waga powyższych wyzwań nie powinna pozostawiać żadnych wątpliwości – **dalszy trwały i inkluzywny rozwój wymaga szerokich, wielodzielnicowych badań i aktywnego upowszechniania ich rezultatów, pochopnie podejmowane decyzje mogą bowiem tylko pogarszać sytuację. Niezbędna do tego jest oczywiście szeroko rozumiana edukacja z kształceniem uczelnianym na czele, mająca dzisiaj misję ważniejszą niż kiedykolwiek w przeszłości.**

Ważna w tym kontekście jest sprawa relacji między szeroko rozumianą administracją państwową a społeczeństwem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że potrzeba nam dzisiaj nie tyle „mniej państwa”, ile „więcej nowego, a mniej starego państwa”. Główne zadanie takiej odnowionej administracji to wspieranie przejścia ku strukturze, która pozwalałaby na sprawne funkcjonowanie całego społeczeństwa w warunkach globalizacji,

międzynarodowej współzależności, cyfrowej rewolucji oraz zachodzących przemian w sferze wartości i tożsamości. Jest to możliwe wyłącznie w społeczeństwach zdolnych do racjonalnych, wspólnych działań, prowadzonych na bazie ustawicznej edukacji przez całe życie, mediów głęboko rozumiejących interes publiczny, nauki i kultury wyzwalających ludzką kreatywność, rynkowych regulacji stymulujących innowacyjną przedsiębiorczość, sprawnie funkcjonującego sądownictwa, dobrze zorganizowanego systemu ochrony zdrowia. Pociąga to za sobą konieczność implementacji szeroko uzgadnianych procedur wyrównywania narosłych olbrzymich nierówności między państwami i wewnątrz wielu z nich. Świat jest w fazie cywilizacyjnego przesilenia, które bez podjęcia zdecydowanych środków zaradczych może zakończyć się tragicznie. Nie można mieć przy tym złudzeń, że potrzebne zmiany porządku społeczno-gospodarczego można wprowadzić natychmiast. Do zrozumienia nawet najbardziej oczywistych wyzwań potrzebne są czas, upowszechnianie opinii uznanych ekspertów i odwaga do podejmowania stosownych działań ze strony decydentów na wszystkich poziomach. Nie wolno nam zwlekać z podjęciem odważnych działań na rzecz zasadniczej zmiany myślenia prowadzącego dzisiaj do powstawania coraz większych międzyludzkich konfliktów i zabójczej eksploatacji środowiska naturalnego.

Instytucją niezwykle ważną dla takiej, szeroko rozumianej racjonalności działania jest Uniwersytet. Prawidłowe społeczne rozumienie przeszłości z jednej strony, a stawianie czoła wyzwaniom współczesności i świadome tworzenie pożądanej przyszłości z drugiej nie są w ogóle możliwe w kraju niemającym sieci dobrze funkcjonujących uczelni. Mimo iż owa tradycyjna rola uniwersytetu nie podlega dyskusji, dynamika rozwoju społecznego i gospodarczego oraz powszechność kształcenia na poziomie wyższym stawiają przed uniwersytetem nowe, niezwykle zadania. Rozwój zróżnicowanych potrzeb edukacyjnych, mobilność młodzieży oraz zmiany w metodach kształcenia w wyniku rozwoju technik teleinformatycznych wydają się prowadzić na przykład do podważenia klasycznych atrybutów kształcenia uniwersyteckiego – jedności miejsca („kampus wybranej uczelni”) i czasu trwania studiów („5 lat od matury do magisterium”). Zamiast tego kształtować się będzie zapewne model edukacji uniwersyteckiej o nieporównywalnie większej elastyczności – studenci zbierać będą potrzebne punkty kredytowe na różnych, często bardzo od siebie oddalonych (geograficznie i kulturowo)

uczelniach – często zresztą w systemie kształcenia na odległość (telestudia), a przerwy w toku studiów i zdobywanie w ich trakcie zupełnie innych doświadczeń życiowych będą sprawą zupełnie naturalną. Taki rozwój szkoły wyższej jest szansą i zagrożeniem równocześnie – czy jesteśmy przygotowani na takie wyzwanie?

Wyzwań stojących przed polskim uniwersytetem jest oczywiście znacznie więcej. Wymieńmy przykładowo jeszcze parę z nich: jak zapewnić sprawne zarządzanie i wysoką jakość edukacji uniwersyteckiej w warunkach powszechności studiowania i chronicznie niedostatecznych środków? Jak wydobywać synergii z łączenia bądź ściślejszej współpracy różnych uczelni? Jak zapobiegać promocji kształceniowej przeciętności i stwarzać specjalne możliwości szczególnie uzdolnionym? Jak otworzyć się na świat i realnie umiędzynarodowić studia w kraju, udowadniając, że jesteśmy w stanie sprostać globalnej konkurencji uniwersyteckiej? Jak stworzyć efektywny system edukacji ustawicznej? Jak doprowadzić do stworzenia w Polsce spójnego systemu krajowych i zagranicznych staży podoktorskich – kluczowego momentu w karierze młodego naukowca? Jakie wnioski wyciągać z informacji dotyczących losów absolwentów? Nie ma wątpliwości – bez odpowiedzi na pytania tego typu nasze uczelnie nie staną się tym, czym być powinny, czyli ważnym nośnikiem rozwoju skutecznie umożliwiającym cywilizacyjne konkurowanie ze światem.

Wobec niezmierzonej złożoności problematyki rozwoju i świadomości dalszego nieuchronnego narastania najróżniejszych dylematów uwierzmy w prawdę wielokrotnie już potwierdzoną – **do pokonywania trudności najlepiej przystosowani są ci, którzy potrafią pozyskiwać wiedzę i skutecznie wykorzystywać ją w praktyce**. W dzisiejszych czasach postawienie na kreatywność działania, bazującą na wiedzy i jej innowacyjnym wykorzystywaniu, jest najlepszym sposobem budowy silnego państwa, z gospodarką gwarantującą strategiczne bezpieczeństwo i stabilny rozwój. Do realizacji tego celu niezbędne jest inne spojrzenie na obszar szeroko rozumianej wiedzy, na który składają się dzisiaj: edukacja na wszystkich poziomach, w tym czekająca u nas ciągle na rzeczywiste upowszechnienie kształcenie ustawiczne, badania naukowe i ich popularyzacja, system transferu wiedzy do praktyki, przemysłane wykorzystywanie prawa własności intelektualnej, wsparcie dla innowacyjnych przedsiębiorstw, promocja sukcesów bazujących na innowacyjności czy polityka kulturalna wspierająca społeczną kreatywność.

Problematyka wiedzy i społecznej kreatywności ma bardzo szeroki kontekst. Jeśli obecnie posiadanie określonej wiedzy i umiejętność jej wykorzystywania są kluczem do sukcesów indywidualnych twórców, innowacyjnych przedsiębiorstw i całych narodów, to naturalnym wyzwaniem jest wypracowanie zasad jej pozyskiwania, chronienia, rozpowszechniania i udostępniania. Nie bez powodu mówimy dzisiaj o społeczeństwach wiedzy – takich właśnie, które wierzą i udowadniają w praktyce, że wiedza jest zasadniczym czynnikiem rozwoju społecznego. Przed realizacją tak zdefiniowanej misji cywilizacyjnej musimy odpowiedzieć sobie na wiele pytań. Dla przykładu: czy powinniśmy opowiadać się za otwartym modelem międzynarodowego rynku wiedzy (szerokie udostępnianie wiedzy pozyskiwanej z prowadzonych badań naukowych, ponoszenie kosztów kształcenia specjalistów, nie zwracając uwagi na niepodejmowanie przez nich pracy w kraju itp.) czy też może popierać działania zmierzające do ochrony własnego kapitału intelektualnego poprzez rozszerzanie zakresu ochrony patentowej, żądanie zwrotu kosztów studiów od osób planujących opuszczenie kraju i inne mechanizmy prawne o podobnej naturze? Nie miejmy wątpliwości – sposoby udostępniania i ochrony posiadanej wiedzy są dzisiaj sednem subtelnych analiz korporacji, rządów, organizacji międzynarodowych – a sprawa nabierać będzie szybko jeszcze większego, wręcz kluczowego dla naszej przyszłości znaczenia. Znalezienie odpowiedniej równowagi pomiędzy otwartym dostępem do pewnych rodzajów wiedzy ogólnej – co jest absolutnie niezbędne dla harmonijnego rozwoju cywilizacyjnego w zglobalizowanym społeczeństwie, a skutecznymi metodami ochrony posiadanej wiedzy umożliwiającej tworzenie innowacyjnych produktów i usług – co jest sednem rozwoju gospodarki rynkowej, jest bez wątpienia ważnym zadaniem stojącym dzisiaj przed instytucjami powołanymi do wprowadzania regulacji prawnych w tym zakresie.

Fundamentalne znaczenie tworzenia wiedzy i jej szerokiego upowszechniania w społeczeństwie przy pokonywaniu dzisiejszych i przyszłych problemów można zilustrować na wielu przykładach jasno pokazujących, że tylko wspólna, zbiorowa mądrość może uchronić ludzkość przed istniejącymi i przyszłymi problemami.

Przyjrzyjmy się na przykład szeroko obecnie opisywanym nowym technologiom, zmieniającym funkcjonowanie praktycznie wszystkich obszarów życia publicznego. Technologie te mają oczywiście niezastępowalny niczym potencjał poprawy losu ludzi na świecie, ale niestety potęgują także zagro-

zenia dla ich dobrostanu czy wręcz życia. Obawę budzą takie fakty, jak nienadążanie rządów i organizacji ponadnarodowych z właściwymi regulacjami dotyczącymi upowszechniania i wykorzystywania nowych technologii czy nieprzewidywalne zmiany militarnych i terrorystycznych potencjałów w poszczególnych państwach i grupach społecznych. Potencjałów na razie jakby uśpionych, ale możliwych do szybkiego użycia ze względu na możliwe kradzieże najnowszych rozwiązań z jednej strony, a tzw. dual use (wykorzystywanie badań cywilnych na użytek militarny bądź wręcz przestępczy) z drugiej. Powiedzmy dobitnie – nowe technologie mogą okazać się realnym i niezwykle groźnym wsparciem dla terrorystycznych i wojennych działań podważających elementarne bezpieczeństwo państw i obywateli. Dodać do tego należy jeszcze coraz popularniejszy i szeroko wykorzystujących dane z cyberprzestrzeni rodzaj nowoczesnych nauk społecznych, integrujący wiedzę pochodzącą z wielu źródeł na temat zachowania się w różnych sytuacjach osób i całych grup społecznych.

Mimo zapelniających przestrzeń publiczną terminów takich jak mobilne urządzenia cyfrowe, wielkie zbiory danych, cyberprzestrzeń, autonomiczne pojazdy, drony, inżynieria genetyczna i wiele innych, nie wszyscy uświadamiamy sobie złożone konsekwencje zachodzących zmian. Weźmy przykład sztucznej inteligencji (AI) – groźba sterowanych za jej pomocą autonomicznych broni jest przerażająca chyba dla nas wszystkich. Ale czyż wielkiego znaczenia dla przygotowania i przebiegu konfliktu nie będą mieć w przyszłości także media społecznościowe, w których wykorzystywanie technik AI może dodatkowo radykalizować poglądy milionów użytkowników? Weźmy robotykę – przy wszystkich korzyściach płynących z automatyzacji zastępowanie pracy ludzi przez coraz sprawniejsze urządzenia może szybko doprowadzić do wzmożonego niezadowolenia grup społecznych, niezdolnych – wobec braku dostępu do nowoczesnej edukacji – do konkurowania na rynku pracy z robotami. Historia uczy przecież, że asymetria technologiczna przetradza się często w rosnącą społeczną nierówność, mającą w ramach obecnej rewolucji przemysłowej głęboki kontekst globalny.

Olbrzymim niebezpieczeństwem wynikającym wprost z możliwości wykorzystania nowych osiągnięć technologicznych są bez wątpienia wysoce zautomatyzowane robotyczne techniki niszczenia i zabijania. Roboty wykorzystywane w takim celu mogą poruszać się w powietrzu, na lądzie i pod wodą i mieć rozmiary od małych owadów łączonych w roje aż po wielkie

autonomiczne pojazdy. Od lat testowane są pociski i bomby samodzielnie nakierowujące się na zamierzone cele, udane próby przeprowadzono z rojem kilkuset współpracujących ze sobą miniaturowych robotów adaptujących się do zaobserwowanej sytuacji, przed którymi eksperci nie widzą na razie możliwości skutecznej obrony. Gotowe do użycia są tzw. muły transportowe, czyli poruszające się autonomicznie roboty mogące przenosić w dowolne miejsce ładunki wybuchowe, a także ich miniaturowe, pełzające odpowiedniki, zdolne do niezauważalnego przedostawania się do pomieszczeń w celu podsłuchiwania i podglądania ich użytkowników. Nie ma wątpliwości, że w rozwiązywaniu najróżniejszych złożonych problemów roboty staną się niebawem prawdziwymi partnerami człowieka, a nie tylko jego narzędziami. W kontekście militarnym sprawa ma oczywiście niezwykle znaczenie, daleko wykraczające poza problematykę technologiczną. Sednem sprawy wydaje się być poziom autonomii decyzyjnej robotów, wywołujący dzisiaj w wielu krajach świata wielką debatę etyczną. Rozróżnia się w niej trzy główne poziomy autonomii decyzyjnej: (a) wszystkie decyzje podejmuje człowiek, (b) człowiek ma kontrolę nad działalnością podejmującego decyzje robota, (c) robot ma pełną autonomię decyzyjną. W państwach Zachodu dominuje silna preferencja dla opcji (b), ale naiwne byłoby założenie, że tak jest także we wszystkich innych regionach świata.

Powiedzmy dobitnie – już niebawem nieuniknione będą sytuacje, w których działający autonomicznie latający robot, czyli dron, postawiony będzie na przykład wobec decyzji „dać się zniszczyć czy zabić mającego tę intencję człowieka?”. Albo wobec takiego pytania – czy biorący udział w akcji militarnej dron powinien zniszczyć cel swojej misji, którym jest na przykład strategicznie ważny dla wroga budynek, jeśli właśnie zaobserwował on stojącą przed nim szkolną wycieczkę? Wygląda na to, że niebawem będziemy musieli zacząć wyposażać roboty w umiejętność etycznej oceny sytuacji – może już najwyższy czas, aby politycy, wspomagani przez etyków i prawników, zaczęli poważnie myśleć o zasadach regulujących zachowanie autonomicznych robotów? Już teraz mamy przecież problemy ze wskazaniem winowajcy drogowego wypadku spowodowanego przez autonomiczny samochód – takie przypadki były już w USA przedmiotem postępowania sądowego!

W dzisiejszym globalnym chaosie informacyjno-politycznym na wszystkie powyższe zagrożenia nakłada się niemożność precyzyjnego rozgraniczenia rzeczywistej agresji całych państw bądź grup terrorystycznych od indy-

widualnie działających hakerów czy spraw wewnętrznych poszczególnych państw od ich interesów zagranicznych.

Ze względu na swe olbrzymie aktualne znaczenie straty wynikające jedynie z różnych form cyberprzestępczości szacowane są obecnie na ponad bilion dolarów rocznie – bezpieczeństwo w cyberprzestrzeni jest przedmiotem wielu szczegółowych analiz jednoznacznie świadczących o powadze tego zagrożenia. Podobnie jak problematyka nowatorskiej broni biologicznej czy chemicznej, dla której nowe osiągnięcia badawcze stwarzają niezwykle niebezpieczne możliwości przestępczych zastosowań. A także wiele innych nowości technologicznych wykorzystywanych już w praktyce, takich jak: osiągnięcia fotoniki, umożliwiające skuteczne niszczenie elektronicznego oprzyrządowania armii przeciwnika, detekcja niebezpiecznych materiałów, odpalanie pocisków na odległość bez użycia materiałów wybuchowych, detonacje bomby atomowej w powietrzu nad zamierzonym celem, różnorodne użycia laserów dużej mocy, maskowanie pojazdów niewykrywalnych termicznymi urządzeniami rozpoznawania, pełna wizualizacja pola walki z przestrzeni kosmicznej czy unieruchomienie sieci energetycznej całego kraju z oczywistymi dramatycznymi konsekwencjami. **Czy można sobie w ogóle wyobrazić zapobieżenie problemom powyższego typu bez głębokich badań technologicznych i społecznych oraz szerokiego upowszechnienia wiedzy na temat rodzących się zagrożeń? Misja uniwersytetu jest w tej tak ważnej sprawie naprawdę kluczowa!**

Wielką rolę do odegrania ma nauka w sprawie nierówności społecznych. Według danych Programu Rozwoju ONZ, mimo globalnego wzrostu zamożności nierówności te nigdy nie były na świecie tak duże jak obecnie. Wielu komentatorów uważa, że występujące w wielu krajach napięcia polityczne są właśnie skutkiem rosnących wewnętrznych nierówności, a nierówności pomiędzy społeczeństwami różnych państw wywołują problemy międzynarodowe – wojny, terroryzm, migracje na wielką skalę. Do niedawna za główny tego powód uznawano zależność rządów i ich decyzji regulacyjnych w poszczególnych państwach od najbardziej przedsiębiorczych i najbogatszych elit społecznych, działających w swoim wąsko pojętym interesie. W ostatnich latach istotną rolę w kreowaniu nierówności przypisuje się jednak czemu innemu, a mianowicie rozwojowi innowacyjnych technologii. Niełatwo się z tym stwierdzeniem pogodzić, bo jednym z często przytaczanych argumentów na rzecz upowszechniania na przykład technologii

cyfrowych jest przecież ich potencjał w wyrównywaniu życiowych szans tradycyjnie upośledzonych grup społecznych. Podstawą tego poglądu jest przekonanie, iż szeroki dostęp do informacji otwiera zupełnie nowe możliwości edukacyjne, a zdalne wykonywanie pracy bądź sieciowe możliwości medycznych konsultacji stwarzają nieznane dotychczas szanse na korzystanie z najnowszych osiągnięć cywilizacyjnych. Nie wspominając już nawet o takich atrakcjach, jak darmowa oferta rozrywkowa czy możliwości zawierania nowych znajomości i poznawania najodleglejszych zakątków świata bez ruszania się z domu. Według wielu najnowszych badań okazuje się jednak, że ten optymizm nie znajduje potwierdzenia w twardych faktach. Komentatorzy są zgodni, że robotyka, automatyzacja procesów wytwórczych, uczenie maszynowe, Internet rzeczy, wielkie zbiory danych czy sztuczna inteligencja masowo eliminują pracowników z rutynowych procesów produkcyjnych, szczególnie boleśnie uderzając w osoby niemające odpowiedniego wykształcenia i poszerzając w ten sposób przestrzeń dzielącą bogatych od biednych. Pojęcie „skill-biased change” (zmiana wywołana zróżnicowaniem umiejętności) stało się myślą przewodnią wielu poważnych analiz dotyczących globalnych i wewnątrz krajowych problemów społecznych. Przekonującej ilustracji tego dostarcza choćby krótka wizyta w Dolinie Krzemowej, będącej uznanym centrum światowej myśli technologicznej. W Palo Alto, sercu Doliny, wśród wspaniałych budynków firm kreujących technologiczny postęp i będących zazdrością całego świata nie sposób znaleźć dzisiaj publiczną ławkę niezajętą jeszcze przez bezdomnych niemających szans na jakąkolwiek pracę w tym rejonie. Niestety nie przez przypadek w pobliskim i nominalnie bardzo bogatym San Jose usytuowane jest największe w USA obozowisko dla ludzi całkowicie pozbawionych życiowych szans. Czyżby Dolina Krzemowa oferowała nam także w tym zakresie możliwość przyjrzenia się temu, co nas czeka w przyszłości?

Pogląd, że Internet to wspaniała rzecz bez wahania akceptujemy wszyscy. Tyle tylko, że jeśli mimo tak dynamicznego rozwoju korzysta z niego dzisiaj tylko nieco więcej niż połowa ludności świata, w wielu krajach (np. w Etiopii, Kongu, Nigerii, Pakistanie czy Bangladeszu) bardzo wysoki odsetek populacji nie ma nawet dostępu do elektryczności, a w krajach takich jak Afganistan czy Niger ponad połowa ludności nie potrafi pisać i czytać, to czy rokuje to jakiejkolwiek szanse na szybkie zmniejszanie społecznych nierówności? Czy ubodzy i niewykształceni mieszkańcy biednych krajów mają

szanse na konkurowanie z coraz powszechniej stosowanymi robotami skutecznie zastępującymi niewykwalifikowanych pracowników? Czy obecna dominacja firm wykorzystujących najnowszą wiedzę, wspierana aktualnym systemem patentowania wynalazków, pozwoli kiedykolwiek na dołączenie do grona liderów także przedstawicielom grup społecznych niemających dzisiaj dostępu do nowoczesnej edukacji? Powtórzmy więc – **nowe technologie mają olbrzymi potencjał wspierania harmonijnego rozwoju świata, ale właściwe wykorzystanie tego potencjału ciągle czeka na swych bazujących na gruntownej wiedzy opiniotwórczych promotorów i realizatorów, działających na rzecz szeroko rozumianego dobra wspólnego.**

Idźmy dalej w pokazywaniu, że zbiorowa mądrość w społeczeństwie i jej wpływ na politycznych decydentów jest kluczem do naszej przyszłości. Czy można na przykład wątpić, że niezbędne do funkcjonowania społeczeństw zasoby naszej planety muszą się kiedyś wyczerpać? Niech nikogo nie myli fakt, iż z punktu widzenia poszczególnych osób czy nawet całych krajów Ziemia wydaje się nieskończenie wielka. Prawda jest jednak niestety inna i niezaprzeczalna – wszystkie zasoby naturalne są ograniczone i któregoś dnia ludzkość dojdzie do kresu możliwości ich wykorzystywania. A gdyby tak się stało, to już na pewno bez możliwości podjęcia wtedy jakichkolwiek działań zaradczych. Globalna intensyfikacja działalności gospodarczej i wzrost konsumpcji (rozumiane statystycznie, co jak wiemy nie wyklucza wielu, często dramatycznych obszarów ubóstwa) tworzą problemy ważne bynajmniej nie tylko dla naszej odległej, enigmatycznej przyszłości. Skala i charakter naszych obecnych działań, takich jak wycinanie lasów, emisja gazów cieplarnianych czy niszczenie różnorodności biologicznej, destabilizują bowiem naturalne środowisko człowieka w stopniu wymagającym podjęcia działań natychmiast. Naukowcy twierdzą, że groźna dla ludzkości destabilizacja ekosystemu Ziemi jest kwestią jedynie paru dekad. Swój pogląd opierają na analizie problemów uważanych od kilku lat przez środowiska naukowe za kluczowe dla trwałości życia na Ziemi w obecnej formie. Do problemów tych należą m.in.: niszczenie warstwy ozonowej, poziom dostępu do pitnej wody, kwasowość oceanów, stężenie aerozoli w atmosferze czy obecność w środowisku egzotycznych związków chemicznych. Przekroczenie granicznych wartości mierników poszczególnych zjawisk tego typu naukowcy traktują jako dramatyczne ostrzeżenie rozwojowe – później mieć będziemy do czynienia ze strefą całkowitej niepewności co do możliwości dalszego

istnienia ekosystemu. Nie musi to wprawdzie od razu oznaczać globalnej katastrofy, ale stworzy sytuację zupełnie dotychczas nieznaną. Optymistyczna wersja zakłada, że konsekwencje zmian miałyby bardzo istotny wpływ na możliwości rozwoju globalnej cywilizacji w sposób zgodny z dotychczasowymi wyobrażeniami, o wersji zaś pesymistycznej strach nawet mówić... Aktualność problemu polega w szczególności na tym, że niektóre z owych granicznych w opinii ekspertów wartości już zostały przekroczone. Dotyczy to zalesionej powierzchni Ziemi, poziomu dwutlenku węgla w atmosferze czy zawartości w oceanach azotu i fosforu. Wygląda więc na to, że jest o czym myśleć, pamiętając jednak, że żyjemy obecnie w świecie dynamicznie rozwijających się technologii, które mogą pomóc, ale też dramatycznie, w nieznany z przeszłości sposób zaszkodzić harmonijnej przyszłości globu. Innymi słowy, licząc po cichu na cudowną zdolność Ziemi do zwalczania zagrożeń, nie miejmy złudzeń – musimy ją w tym dziele aktywnie wspierać. A możemy to robić wyłącznie realizując model rozwoju określany coraz powszechniej terminem „społeczeństwo wiedzy”, czyli takie, które przypisuje wiedzy i umiejętnościom rolę głównego czynnika sprawczego w szybkim i stabilnym rozwoju gospodarczym. To społeczeństwo, które umie potrzebną mu wiedzę pozyskiwać od innych, przetwarzać, chronić, upowszechniać, a przede wszystkim ją tworzyć w trakcie działalności badawczej. Umiejętność zarządzania wiedzą wymaga, niejako z definicji, kreatywności zaangażowanych osób, przedsiębiorstw i organizacji. A kreatywność oparta na wiedzy to w istocie gwarancja skutecznych zachowań innowacyjnych. Innymi słowy, mówiąc o potrzebie rozwijania innowacyjności, staramy się stworzyć klimat sprzyjający rozwojowi społeczeństwa wiedzy, niezwykle potrzebny do osiągnięcia na tej drodze rzeczywistych sukcesów.

Nie wszystkim innowacjom przypisywać należy jednakowe znaczenie. Od pewnego czasu często słyszymy o innowacjach społecznych – w szeroko rozumianej problematyce społeczno-gospodarczej termin ten stał się kluczem otwierającym pole do najróżniejszych debat o problemach tego świata. Niektóre źródła definiują innowacje społeczne jako specjalnie zaplanowane, nowatorskie działania mające na celu polepszenie jakości życia dużych grup społecznych, narodów czy wręcz całej ludzkości. Inne widzą to nieco głębiej, twierdząc, że innowacje społeczne to rozwiązania, które nie tylko odpowiadają na istniejące szerokie zapotrzebowanie, ale powodują także trwałą

zmianę w funkcjonowaniu swych docelowych grup społecznych. Mówiąc o innowacjach społecznych, mamy zgodnie z powyższym, po pierwsze, na myśli zdolność trafnego rozpoznania konkretnego problemu społecznego i, po wtóre, realizację specjalnego programu, pozwalającego na osiągnięcie w dużej grupie adresatów korzystnych zmian o trwałym charakterze. Przy czym istotną cechą zarówno projektowania, jak i realizacji programu powinien być szeroki udział interesariuszy danej sprawy – mówimy tu bowiem z naciskiem o innowacjach partycypacyjnych. Zastosowane pomysły nie muszą bynajmniej odwoływać się do szalenie oryginalnych podstaw, za innowację społeczną przyjęło się bowiem także uważać popularyzowanie i szerokie upowszechnianie znanych, ale dotychczas niewykorzystywanych w danym kontekście pomysłów innowacyjnych.

Zdaniem wielu badaczy, innowacje społeczne dotyczyć powinny przede wszystkim problemów związanych ze zjawiskiem wykluczenia społecznego i wspomagać realizację idei społeczeństwa obywatelskiego. Ich rezultatem końcowym powinien zazwyczaj być bezpośredni efekt dotyczący konkretnej poprawy jakości życia docelowej społeczności, ale także dalekosiężne skutki w postaci wzmocnionych relacji społecznych, stymulujących aktywność i współpracę opartą na zaufaniu pozyskanym w trakcie realizacji projektu. Trudne do przewidzenia zakres i intensywność trwałych efektów szalenie komplikują możliwości przekonującej oceny skuteczności działań tego typu. Do pomiaru efektów innowacyjności społecznej należy bowiem, zgodnie z powyższym, stosować zarówno metody oceny ekonomicznej, jak i wskaźniki dotyczące zmian w relacjach społecznych, związanych z kształtowaniem postaw i zachowań typowych dla społeczeństwa obywatelskiego. Ta druga grupa kryteriów odgrywa często rolę zasadniczą, bowiem – w przeciwieństwie do innowacji technicznych – innowacje społeczne odnoszą się niejako z definicji do systemu wspólnotowych wartości, przypisując mniejsze znaczenie aspektom typowo biznesowym.

Szczególnie ważnego znaczenia nabierają obecnie innowacje ukierunkowane na zapewnienie trwałego rozwoju i społecznej solidarności. W wielu regionach świata są one wręcz dramatyczną potrzebą, mając bezpośredni wpływ na możliwości przetrwania mieszkającej tam ludności. Wyzwania są tu olbrzymie i dotyczą m.in. uświadamiania lokalnym władzom i wszystkim mieszkańcom za pomocą twardych, naukowo potwier-

dzonych faktów konieczności koordynowania inicjatyw władz, organizacji pozarządowych i obywateli z uwzględnieniem z góry ustalonych priorytetów. Nie do przecenienia są przeorientowanie systemów edukacyjnych z naciskiem na wyzwania trwałego rozwoju i promocja najlepszych praktyk znanych w innych krajach.

Wniosek z powyższych rozważań jest jeden – idea przyświecająca innowacjom społecznym jest niezwykle ważna i z pewnością pozostanie z nami na zawsze. **Nasza przyszłość na wielu poziomach: indywidualnym, instytucjonalnym, państwowym czy globalnym, zależy od zakresu podejmowanych przez nas działań w duchu mądrze rozumianego dobra wspólnego.** Im szybciej będziemy do tego naprawdę gotowi, tym większa szansa na satysfakcjonujące życie kolejnych pokoleń.

Edukacja uniwersytecka jest jednym z kluczowych dzisiaj elementów w działaniach na rzecz zapobiegania konfliktowi pomiędzy historycznie ukształtowaną tożsamością mieszkańców poszczególnych krajów a wielokulturowością – nieuchronną w przyszłości wobec migracji imigrantów z jednej strony, a społecznymi przemianami kulturowymi wewnątrz państw z drugiej. Zjawiska te mają charakter szybko narastający i są coraz bardziej obecne w życiu każdego z nas. Współistnienie odmiennych wartości i tradycji w ramach jednego organizmu państwowego nabiera coraz większego znaczenia i musi skłaniać do głębokiej refleksji. Ze względu na swe kompetencje i zróżnicowanie środowisko akademickie jest miejscem, w którym dojrzewać powinna świadomość dylematów w tym zakresie i możliwości ich rozwiązywania. Pamiętajmy, że choć przeszłość ciągle trwa – w naszym doświadczeniu historycznym, w tradycjach i uznawanych wartościach, to przyszłość już nadeszła – w naszych działaniach na rzecz skutecznego stawiania czoła obecnym i nadchodzącym wyzwaniom. Poprzez lepsze rozumienie naszego systemu wartości i norm zachowań oraz tworzenie kapitału intelektualnego potrafiącego wykorzystać te wartości – w procesach poznawania dziedzictwa kulturowego, w ramach spójnego systemu edukacji (w tym ustawicznej) i szeroko prowadzonych badań naukowych – to dzisiaj decydujemy, jaki kształt przybierze nasze społeczeństwo w nadchodzących latach. Świadomość tej odpowiedzialności przesądza o wadze publicznej debaty na tematy

wychowania, edukacji, nauki i kultury – spraw kluczowych dla wypracowania i realizacji wizji trwałej przyszłości świata.

Wykorzystując doświadczenia z przeszłości i tworząc kapitał intelektualny na przyszłość, właśnie teraz decydujemy o naszym losie na nadchodzące, trudne, ale także fascynujące lata. Świadomość naszej wspólnej za to odpowiedzialności przesądza o znaczeniu edukacji i nauki oraz szacunku dla tradycji kulturowych o udowodnionej sile jednoczenia społeczeństw – kluczowych elementów dla osiągnięcia mądrej synergii płynącej z rozumienia przeszłości, świadomego działania w teraźniejszości i aktywnego kształtowania przyszłości.

FIRMA RODZINNA JAKO DOBRO PUBLICZNE

Wykład Profesora Jana Klimka
wygłoszony w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie

Wstęp

Jeśli chcemy kształtować naszą przyszłość, musimy pracować na czterech poziomach: nasza indywidualna przyszłość; nasza przyszłość wraz z ważnymi dla nas osobami, tj. rodzina, przyjaciele, partner; przyszłość naszej pracy i naszego środowiska społecznego, a także przyszłość przyszłych pokoleń i ludzkości.

Odnosząc się do przyszłości naszej pracy, nie możemy zapominać o własnych biznesach – o firmach rodzinnych i rzemieślniczych, z których przecież wyrosła nasza gospodarka. To właśnie przedsiębiorstwa rodzinne są tworzone z myślą o przyszłości, są tworzone, aby pozostać – często mają długoterminowe plany na pokolenia. Można powiedzieć, że „skoro rodzina jest trzonem społeczeństwa, to z pewnością firmy rodzinne są sercem naszej ekonomii”¹. Chociaż te firmy mogą początkowo kierować się prywatnymi interesami, często mają znaczący wpływ na dobro publiczne. W przeciwieństwie do dużych korporacji, dla których priorytetem jest maksymalizacja zysków i cięcie kosztów, firmy rodzinne często stawiają na pierwszym miejscu dobro społeczności. Zwykle inwestują w lokalne zasoby, wspierają lokalnych dostawców i budują długoterminowe relacje z pracownikami. Ponadto,

¹ 5 lekcji, których możesz nauczyć się od firm rodzinnych, <https://zistemo.pl/blog/5-lekcji-ktorych-mozesz-nauczyc-sie-od-firm-rodzinnych/>

firmy rodzinne są bardziej skłonne do angażowania się w działalność filantropijną niż firmy nierodzinne.

W moim wystąpieniu omówię znaczenie firm rodzinnych dla dobra publicznego, wyzwania, przed którymi stoją, a także postaram się odpowiedzieć na pytanie, czy firmy rodzinne mają przyszłość oraz jak mogą się do niej przygotować.

Kim jest założyciel firmy rodzinnej?

Ludzie zakładający rodzinne biznesy znali i od zawsze wykorzystywali swoje możliwości i umiejętności. Pełne wykorzystywanie swych możliwości jest najwyższą formą samorealizacji. Samorealizować mogą się przede wszystkim ludzie, którzy odczuwają prawdziwy spokój duszy, gdy mają poczucie, że dążąc do perfekcji, w pełni wykorzystują swoje możliwości. Można powiedzieć: „Szczęśliwy ten, kto zna swoje możliwości, a jeszcze szczęśliwszy, kto może je wykorzystać”². Szczęście jest ważne, jednak za sukcesem rodzinnych firm stoi przede wszystkim ambicja założyciela, a także jego entuzjazm.

Z badań, zaprezentowanych w książce pt. „Przedsiębiorczość rodzinna w Polsce. Sposób na sukces”, której autorami są Roman Sobiecki i Krystyna Leszczewska, wynika, że głównym motywem działalności przedsiębiorcy rodzinnego jest spełnienie własnych marzeń³. Kierując własną firmą, właściciel przeradza marzenia w rzeczywistość. Ponadto, musi on wykazywać się silnym charakterem. Jak pisze Marek Aureliusz: „siła pochodzi z pokory, powściągliwości i dobrego humoru. Uczy nas akceptować to, czego nie możemy kontrolować, i ufać temu, co wiemy”⁴. Marek Aureliusz „trzymał się sprawdzonych, filozoficznych zasad – skutecznego, opartego na moralności życia, i zachował przyzwoitość bycia dobrym człowiekiem. Jednocześnie okazał się niesłychanie skutecznym przywódcą, który potrafił pociągnąć za sobą innych ludzi”⁵. Tadeusz Kotarbiński natomiast opisywał postawę, którą można przyrównać

² B.R. Kuc, *Zarządzanie przywódcze. Pokora koronuje sukces*, Wydawnictwo Menedżerskie PTM, Warszawa 2014, s. 20.

³ R. Sobiecki, K. Leszczewska, *Przedsiębiorczość rodzinna w Polsce. Sposób na sukces*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2021.

⁴ <https://www.taniaksiążka.pl/ksiazka/rozmyslania-aureliusz-marek>

⁵ M. Fabjański, *Być jak Marek Aureliusz*, <https://ffr.pl/pl/byc-jak-marek-aureliusz/>

do osoby właściciela firmy rodzinnej. Wzorem jest tu postawa „opiekuna społecznego”⁶, na którego można liczyć w trudnych okolicznościach. „Opiekun wtedy jest społeczny, kiedy można słusznie zaufać jego opiece, że nie zawiedzie, że zrobi wszystko, co do niego należy, że (...) będzie pewnym oparciem w trudnych okolicznościach”⁷. Jak pisze B.R. Kuc, „postawa opiekuna społecznego implikuje następujące walory trwałego usposobienia: odwagę, dobre serce, prawość, wytrwałość w trudach, dyscyplinę wewnętrzną”⁸.

Tacy właśnie są właściciele rodzinnych biznesów (zwłaszcza zakładów rzemieślniczych): silni, kiedy trzeba – pokorni, ambitni, pozytywnie nastawieni, znający swoje możliwości i umiejętności, wyznający wartości, społeczni – budzący zaufanie, utrzymujący normy uczciwości i prawości, często także samowystarczalni i wielozadaniowi.

Z czym kojarzy się pojęcie „firma rodzinna”?

Powiedzieliśmy o cechach charakteru założyciela rodzinnej firmy, zastanówmy się teraz, z czym kojarzy się nam sam termin „firma rodzinna”. Pojęcie to blisko 20 lat temu nie budziło wielkiego zainteresowania. W tamtym okresie nawet w Internecie ciężko było wyszukać wiele informacji na temat sformułowania „firma rodzinna”. Firmy te często były kojarzone z działalnością na małą skalę (sektor małych i średnich przedsiębiorstw, który stanowi 99,8% wszystkich europejskich firm), dziś niekiedy wciąż utożsamiane są m.in. z małym osiedlowym sklepem spożywczym czy zakładem szewskim lub krawieckim, lecz można wskazać wśród nich również duże firmy, które mają rodzinną strukturę własnościową.

Największe firmy rodzinne świata mają swoją siedzibę na Zachodzie (USA, Niemcy). Tam już 20 lat temu firmy rodzinne były potęgą. Na pierwszym miejscu wśród największych firm rodzinnych świata znalazł się amerykański **Walmart Inc.** – amerykańska sieć supermarketów założona w 1962 roku, należąca do rodziny Waltonów. Firma ta w ostatnim roku obrotowym wyge-

⁶ T. Kotarbiński, *Drogi dociekań własnych. Fragmenty filozoficzne*, PWN, Warszawa 1986, s. 294.

⁷ *Pomagać czy nie pomagać? Opiekun społeczny – moralny wzór Tadeusza Kotarbińskiego*, <https://zpe.gov.pl/pdf/P166jBIM4>

⁸ B.R. Kuc, *Zarządzanie przywódcze. Pokora koronuje sukces*, wyd. cyt., s. 94.

nerowała przychody na poziomie 611 miliardów USD. Z kolei przykładami długowiecznych firm rodzinnych mogą być: **Winkhaus**, firma założona w 1854 roku (zajmująca się opracowywaniem technologii i produkcją wysokiej jakości okuć do okien i drzwi oraz nowoczesnych rozwiązań kontroli dostępu); **Rehau** z 1948 roku (oferująca nowatorskie rozwiązania z polimerów dla budownictwa, motoryzacji i przemysłu); **Dr Oetker**, firma, która powstała w 1891 roku (produkująca dodatki do pieczenia, ciast, deserów itp.); niemiecki koncern motoryzacyjny **Mercedes-Benz** z 1925 roku czy międzynarodowa sieć sklepów obuwniczych **Deichmann** (1913 rok). W Szwajcarii firmy rodzinne działają już czwarte, piąte czy nawet szóste pokolenie⁹. Prawie 1/3 z nich powstała przeszło 100 lat temu. Najstarszym przedsiębiorstwem uwzględnionym w rankingu „Największe firmy rodzinne świata” jest japońskie **Takenaka**. Ta firma z branży budowlanej powstała w 1610 roku i obecnie jest zarządzana przez 17. pokolenie założycieli¹⁰. Firmy rodzinne świata wyróżniają się zatem nie tylko wynikami finansowymi, ale też wiekiem.

Firmy rodzinne są unikalne ze względu na swoje specyficzne cechy i dynamikę. Oparte są na więziach, a także wartościach rodzinnych, wyjątkowej kulturze organizacyjnej oraz zaangażowaniu. **To, co wyróżnia firmy rodzinne (i rzemieślnicze) to:** kwalifikacje, jakość i niekonwencjonalne umiejętności. **Firmy rodzinne mają wiele zalet:** rozwijają się w sposób bardziej zrównoważony, stabilny i długofalowy niż firmy nierodzinne; nie ścigają się na dynamikę wzrostu ani na skalę; są niezwykle długowieczne; prezentują unikalne wartości i relacje międzyludzkie.

W Polsce mamy problem z definicją firmy rodzinnej, większość z nich to mikro- i małe przedsiębiorstwa (zatrudniające do 9 osób oraz firmy rzemieślnicze zatrudniające do 6 osób). **W naszym kraju działa ok. 830 tys. firm rodzinnych, które generują rocznie 332 mld zł¹¹. Niestety badania potwierdzają, że sami właściciele często nie przyznają się, że są firmą**

⁹ F. Lamański, *Wywiad: Firmy rodzinne to zupełnie inne myślenie i proces podejmowania decyzji*, <https://obserwatorgospodarczy.pl/2021/11/01/firmy-rodzinne-to-zupelnie-inne-myslenie-i-proces-podejmowania-decyzji-wywiad/>

¹⁰ M. Kusznierevich, *Największe firmy rodzinne świata urosły*, <https://objektywnefinanse.pl/2023/05/najwieksze-firmy-rodzinne-swiate-urosl/>

¹¹ *W Polsce działa 830 tys. firm rodzinnych. Nowe przepisy ułatwią im działalność*, <https://www.platformainwestora.pl/wiadomosci-branzowe/w-polsce-dziala-830-tys-firm-rodzinnych-nowe-przepisy-ulatwia-im-dzialalnosc>, s. 113

rodzinną. To błąd, że jako Polacy nie jesteśmy dumni ze swojej rodzinności w biznesie.

Pomimo wszystko firmy rodzinne są ogromną częścią krajowych gospodarek¹², a zainteresowanie nimi jest coraz większe. W Polsce w sektorze MSP, w którym znajdują się firmy rodzinne, zatrudnionych jest ponad 2/3 ogółu pracujących. W zestawieniu największych firm rodzinnych świata w przyszłości mają szansę znaleźć się także polskie firmy¹³, np.: **Dino Polska** (polska sieć sklepów spożywczo-przemysłowych – przychód 5,54 mld¹⁴); **LPP S.A.** (właściciel pięciu rozpoznawalnych marek modowych: Reserved, House, Cropp, Mohito i Sinsay – przychód 3,64 mld¹⁵) czy **Grupa Polsat Plus** (grupa medialno-telekomunikacyjna – przychód 3,2 mld¹⁶). „**Gdyby 500 największych firm rodzinnych uznać za gospodarkę narodową, zajęłyby one trzecie miejsce na świecie pod względem wielkości**, ustępując jedynie Stanom Zjednoczonym i Chinom”¹⁷. Jak widać, rodzinne firmy stanowią ważny potencjał rozwoju gospodarki i społeczeństwa obywatelskiego.

Jak firmy rodzinne prosperują przez pokolenia?

Znaczenie firm rodzinnych jest badane od końca lat 70. XX wieku, a ich rola jako żywotnego sektora gospodarki jest coraz powszechniej uznawana¹⁸. Antoni Huczek podaje, że **rozwój sektora MSP w Polsce przebiegał w czterech podstawowych fazach**¹⁹:

¹² G. Psujek, *Polskie firmy coraz bardziej rodzinne*, <http://www.rp.pl/Ekonomia/301159900-Polskie-firmy-coraz-bardziej-rodzinne.html>

¹³ M. Kusznierecz, *Największe firmy rodzinne świata urosły*, wyd. cyt.

¹⁴ Stan na marzec 2023 roku.

¹⁵ Stan na kwiecień 2023 roku.

¹⁶ Stan na marzec 2023 roku.

¹⁷ M. Wierzchowska, *Informacja prasowa: Firmy rodzinne rosną szybciej niż światowa gospodarka*, www.ey.com/pl_pl/news/2023/02/index-firm-rodzinnych-2023

¹⁸ J. Lajstet, A. Karwacki, A. Glińska-Neweś, I. Escher, *Firmy rodzinne w Polsce i Hiszpanii*, Wyd. Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017, https://www.researchgate.net/publication/334042544_Firmy_rodzinne_w_Polsce_i_Hiszpanii_Family_companies_in_Poland_and_Spain

¹⁹ A. Huczek, *Rozwój małych i średnich przedsiębiorstw w ramach programów wsparcia środkami Unii Europejskiej*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanitas. Zarządzanie”, Nr 1/2012, s. 49.

- pierwsza faza rozwoju dotyczyła podejmowanych prób reformowania gospodarki w latach osiemdziesiątych;
- kolejna faza, która miała miejsce po 1989 roku, charakteryzowała się dynamicznym rozwojem sektora;
- trzecią fazą był etap samoregulacji rynkowej, charakteryzujący się stabilizacją tempa wzrostu liczby przedsiębiorstw;
- czwartą ważną fazą była akcesja Polski do Unii Europejskiej, rozpoczynająca fazę integracji przedsiębiorczości europejskiej.

Ważny dla firm rodzinnych był rok 1989, w którym na 800 tys. firm prawie 600 tys. to były zakłady rzemieślnicze. Ponad 30 lat temu polscy przedsiębiorcy (głównie rzemieślnicy), wchodząc w realia gospodarki rynkowej, zdawali sobie sprawę z czekających ich wyzwań i zagrożeń. Tamten okres cechował się ambicją i pozytywnym nastawieniem – by nie powiedzieć euforią działania. Wówczas wychodziliśmy z sytuacji bardzo trudnej, kraj był zadłużony, gospodarka praktycznie zamierała. Mieliśmy bardzo duże nadzieje, że dołączamy do wielkiego świata i będziemy mogli kształtować naszą gospodarkę, życie społeczne i system demokratyczny w taki sposób, w jaki chcemy. W tamtych czasach właściwie nic nie mieliśmy, ani paliwa, ani jedzenia – wszystko było na kartki. W roku 1989, choć przeżywaliśmy kryzys, to wchodziliśmy w transformację – **mieliśmy nadzieję i optymizm.**

W latach 1980–1990 towarzyszyła nam więc nie tylko nadzieja na szybkie wprowadzenie reform gospodarczych, ale też ogólna wiara w to, że proces zmian potrwa 5 lat. I ta wiara w to, że będzie lepiej, była siłą napędową polskich przedsiębiorców. Zaczęło powstawać coraz więcej firm prywatnych²⁰. Po okresie dynamicznego rozwoju sektora MSP nadeszła faza stabilizacji tempa wzrostu liczby przedsiębiorstw. Po 2004 roku liczba przedsiębiorstw tego sektora ponownie wzrosła, a w 2007 roku, w porównaniu z 1999 rokiem, liczba firm zwiększyła się o ok. 25%²¹.

Dziś mamy 23 mln firm w Unii Europejskiej i te firmy chciałyby powiększać swoją działalność i wejść na polski rynek. Zastanawiamy się, co zrobić, aby te firmy przejąć. Nadzieja drzemie w ludziach młodych, studentach, rzemieślnikach, sukcesorach.

²⁰ Zrozumieć rynek odc. 59 – Pozostała tylko nadzieja..., <https://www.youtube.com/watch?v=HOBM3Zn04Ow>

²¹ A. Huczek, *Rozwój małych i średnich przedsiębiorstw...*, wyd. cyt.

Polska być może jest w najlepszym okresie swojej historii i bardzo się zmieniła w ciągu tych 30 lat. Po zmianie ustrojowej osiągnęła ogromny sukces gospodarczy i skok cywilizacyjny, a skok ten nie byłby możliwy bez działania firm rodzinnych²².

Trzeba przyznać, że „firmy rodzinne nadal wykazują niezrównaną odporność i zdolność do rozwoju w dynamicznych i nieprzewidywalnych środowiskach”²³. „Głęboko zakorzeniony duch przedsiębiorczości w rodzinnych biznesach nie tylko podtrzymuje żywą kulturę innowacyjności, ale i w znacznym stopniu przyczynia się do osiągania ponadprzeciętnych finansowych, społecznych i niefinansowych wyników”²⁴. Powrócę w tym miejscu do roku 1989, jak bowiem wynika z danych dostarczonych Fundacji Firmy Rodzinne przez Bisnode Polska, **spośród wszystkich firm prywatnych założonych w 1989 roku (łącznie 25 980 przedsiębiorstw) do dziś aktywnych jest 15 376 (59%)**²⁵.

Powiedzieliśmy już sobie, kim jest założyciel firmy rodzinnej, z czym kojarzy się nam firma rodzinna oraz jakie fazy rozwoju przechodziły te biznesy. Należy również odpowiedzieć sobie na pytanie, czy firmy rodzinne są dobrem publicznym.

Czy firmy rodzinne są dobrem publicznym?

Firmy rodzinne wyróżniają: kwalifikacje, jakość i niekonwencjonalne umiejętności. Firmy te oparte są na więziach, a także wartościach rodzinnych, wyjątkowej kulturze organizacyjnej oraz zaangażowaniu. Pytanie, czy firmy rodzinne są dobrem publicznym, jest dość kontrowersyjne, bo firmy rodzinne to przedsiębiorstwa prywatne, będące własnością rodziny i przez nią zarządzane. Obserwuje się jednak ich pozytywny wkład w rozwój państwa, regionu czy lokalnej społeczności, dlatego też można je nazwać dobrem

²² Zrozumieć rynek odc. 59..., wyd. cyt.

²³ Raport: Wyjątkowa siła firm rodzinnych. Przedsiębiorczość przez pokolenia, KPMG, <https://kpmg.com/pl/pl/home/insights/2022/07/raport-wyjatkowa-sila-firm-rodzinnych-przedsiębiorczosc-przez-pokolenia.html>

²⁴ Tamże.

²⁵ Pionierzy Polskiej Przedsiębiorczości 1989, Fundacja Firmy Rodzinne, https://ffr.pl/wp-content/uploads/2020/12/raport_ffr_pionierzy_polskiej_-przedsiębiorczosci.pdf, s. 3.

publicznym. Stanowią bowiem źródło długoterminowego zatrudnienia, przyczyniając się do wzrostu gospodarczego²⁶. Ich zaangażowanie w tworzenie i stabilność miejsc pracy ma pozytywny wpływ na lokalny rynek pracy i szerzej pojętą gospodarkę. Firmy te często mają głęboko zakorzenione powiązania ze swoimi lokalnymi społecznościami, co prowadzi do większego prawdopodobieństwa inwestowania w lokalne talenty i zasoby, aktywnie przyczyniając się do ich rozwoju. Przedsiębiorstwa te dążą do stworzenia długoterminowych możliwości zatrudnienia, sprzyjają rodzinemu środowisku pracy. Stawiając na pierwszym miejscu stabilność i długowieczność, firmy rodzinne zapewniają swoim pracownikom poczucie bezpieczeństwa²⁷. Udane i dobrze zarządzane sukcesje firm rodzinnych mogą prowadzić do stabilnych i bezpiecznych miejsc pracy, przyczyniając się do wzrostu wskaźników zatrudnienia w kraju²⁸. Długoterminowa perspektywa pozwala firmom rodzinnym przetrwać dekonjunkturę gospodarczą i funkcjonować przez pokolenia, wnosząc tym samym istotny wkład w dobro publiczne.

Firmy rodzinne mają wpływ na zmiany w otoczeniu i pozytywnie oddziałują na wartości publiczne, kreując je w drodze prowadzonej działalności – często zasługują tym samym na publiczne wsparcie. Rodzinne firmy są również niezwykle ważnymi interesariuszami organizacji publicznych, będąc zarówno płatnikami do publicznego budżetu, jak i odbiorcami skutków publicznych decyzji. Poza tym zwróćmy uwagę na występujące partnerstwo publiczno-prywatne. W procesie tym biorą udział firmy rodzinne, np. jako dostawcy, zatem można powiedzieć, że od tego partnerstwa zależy efektywność świadczenia usług publicznych. Wiedza, zaangażowanie i doświadczenie podmiotów rodzinnych pozwalają na uwzględnienie w procedurach zamówień publicznych większego

²⁶ M. Lejman, *Konstytucja firmy rodzinnej. Rozmowa z Michałem Lejmanem oraz Magdą Wróbel*, Newsletter Firmy rodzinne, Nr 2/2016, <https://www2.deloitte.com/pl/pl/pages/firmy-rodzinne/articles/newsletter-firmy-rodzinne/konstytucja-firmy-rodzinnej.html>

²⁷ *Firmy rodzinne to rodzaj specyficznego biznesu*, <https://www.rp.pl/wydarzenia-gospodarcze/art8925071-firmy-rodzinne-to-rodzaj-specyficznego-biznesu>

²⁸ F. Lamański, *Wywiad: Firmy rodzinne to zupełnie inne myślenie i proces podejmowania decyzji*, wyd. cyt.

spektrum czynników i tym samym zwiększenie szans na wybór rozwiązań lepiej dopasowanych do potrzeb klientów²⁹.

Wiele firm rodzinnych jest głęboko zakorzenionych w swoich regionach i ma silne poczucie więzi, a także odpowiedzialności wobec ludzi i miejsc. To poczucie więzi i odpowiedzialności często przekłada się na zaangażowanie w sprawy społeczne czy środowiskowe. W wielu przypadkach firmy rodzinne aktywnie angażują się w działalność filantropijną, wspierając lokalne inicjatywy i organizacje charytatywne³⁰. Działalność ta przybiera formę datków finansowych na rzecz lokalnych organizacji charytatywnych, sponsorowania wydarzeń społecznych lub zapewniania wsparcia instytucjom edukacyjnym. Firmy rodzinne mają też tendencję do priorytetowego traktowania zrównoważonych praktyk i etycznego postępowania biznesowego, biorąc pod uwagę społeczny i środowiskowy wpływ ich działalności. Ta odpowiedzialność społeczna wzmacnia ich rolę, jako dobra publicznego, sprzyjając dobrobytowi i rozwojowi kraju oraz społeczności³¹. Ponadto, jak pokazuje *Barometr zaufania Edelmana*, „największym zaufaniem na świecie, jeśli chodzi o typ własności przedsiębiorstw, cieszą się właśnie firmy rodzinne”³².

Podsumowując, poprzez swoje praktyki biznesowe firmy rodzinne mogą wносить pozytywny wkład w dobro publiczne. Firmy te pełnią zasadniczą rolę w procesie: kształtowania rozwoju regionalnego (łatwo dostosowują się do miejscowego otoczenia); tworzenia i utrzymywania nowych miejsc pracy; społecznej odpowiedzialności; rozwoju innowacyjności; wzrostu gospodarczego i zatrudnienia; tworzenia PKB; podnoszenia ogólnej konkurencyjności.

Ostatecznie to, czy firmę rodzinną można uznać za dobro publiczne, zależy więc od konkretnych działań i wkładu, jaki wnosi ona na rzecz społeczeństwa, a nie od samej struktury właścicielskiej. Firmy rodzinne w zupełności na to miano, miano dobra publicznego zasługują.

²⁹ M. Wiśniewska, *Wartość publiczna a działalność przedsiębiorstw*, „Europa Regionum”, Nr 2/2017, tom XXXI, s. 57–61, <https://wnus.usz.edu.pl/er/pl/issue/673/article/10714/>, DOI: 10.18276/er.2017.31-04.

³⁰ *Stowarzyszenie Inicjatywa Firm Rodzinnych*, <https://firyrodzinne.pl/dolacz-do-nas/>

³¹ P. Englisch, *Firmy rodzinne mają szansę stać się liderami w obszarze ESG*, <https://www.pwc.pl/pl/publikacje/firmy-rodzinne-maja-szanse-stac-sie-liderami-w-obszarze-esg.html>

³² *Firmy rodzinne: wartości, szanse i wyzwania*, <https://www.gazetaprawna.pl/firma-i-prawo/artykuly/8747540,firmy-rodzinne-wartosci-szanse-i-wyzwania.html>

Wyzwania rodzinnych firm

Podczas gdy przedsiębiorstwa rodzinne mają potencjał, aby przyczyniać się do publicznego dobra, stoją również przed wyjątkowymi wyzwaniami, które mogą mieć wpływ na ich przyszły rozwój. Dziś **największym problemem w firmach rodzinnych jest sukcesja**, czyli przekazanie zarządzania i własności kolejnemu pokoleniu. Wyniki badania przeprowadzonego przez Mastercard pokazują, że „planowanie sukcesji jest dla niektórych ankietowanych kluczowym punktem zapalnym: wskazuje tak jedna piąta europejskich badanych. Wśród polskich rodzinnych MŚP to tylko 13%”³³. Niepowodzenie w odpowiednim przekazaniu zarządzania może prowadzić do trudności i destabilizacji przedsiębiorstwa. **Dziś do drugiego pokolenia firm rodzinnych przechodzi 7%, do trzeciego 2–3%.** Jeszcze 15 lat temu 75–80% młodych ludzi po studiach ekonomicznych miało ochotę otwierać swoje firmy, dziś prawie tyle samo woli pójść do korporacji. A na przykład w Turcji 90% młodych ludzi chce otwierać własny biznes. Kolejnym wyzwaniem firm rodzinnych jest **konieczność modernizacji**. Niepewność co do tego, jak dostosować i unowocześnić biznes, w połączeniu z wyjątkową dynamiką relacji rodzinnych, może utrudniać rozwój i sukces firm rodzinnych³⁴. Wyniki badania przeprowadzonego przez Mastercard wykazały, że „część respondentów jako barierę dla procesu unowocześniania, wskazywało brak otwartości członków firmy na wdrażanie innowacyjnych rozwiązań i sposobu myślenia oraz wykorzystywanie nowinek (27%), a starsze pokolenia były postrzegane jako mniej skłonne do wprowadzania zmian”³⁵. Zatem „wyzwania, które przed nimi stoją to przekonanie wszystkich członków rodziny do modernizacji firmy oraz znalezienie odpowiednich rozwiązań i narzędzi cyfrowych do jej przeprowadzenia”³⁶.

Wśród wyzwań dla firm rodzinnych wymienia się także **cyberbezpieczeństwo i rynek pracy** (w tym walkę o talenty) i otoczenie rynkowe³⁷. Ponadto, firmy rodzinne mogą napotkać **trudności w dostępie do kapitału i finanso-**

³³ *Firmy rodzinne a cyfrowa przyszłość – wyniki badania Mastercard*, <https://prnews.pl/firmy-rodzinne-a-cyfrowa-przyszlosc-wyniki-badania-mastercard-471567>

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ *Firmy rodzinne: wartości, szanse i wyzwania*, wyd. cyt.

wania. Strategicznym zagrożeniem stają się także nadchodzące **wyzwania demograficzne.** Pomimo trudności firmy rodzinne chcą się rozwijać w dynamicznym świecie biznesu i przygotowywać na przyszłość.

Czy firmy rodzinne mają przyszłość?

Firmy rodzinne mają potencjał do przetrwania i rozwoju. Wyniki globalnego badania firmy PwC: „Family Business Survey”³⁸ (w którego próbie znalazły się odpowiedzi 110 reprezentantów biznesów rodzinnych z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym 40 z Polski), pokazują, że 88% respondentów odnotowało wzrost, a jedynie 5% spadek sprzedaży. Dodano także, że **88% polskich firm rodzinnych spodziewa się wzrostu w ciągu kolejnych dwóch lat**³⁹.

Dziś obserwujemy przemianę otoczenia biznesowego, a nowe trendy definiują to, co naprawdę oznacza obecnie praca, czyli: nowoczesne technologie, np. AI, cyberrzeczywistość, Blockchain, IoT, przestrzenny Internet; influencer marketing; emocjonalny branding czy ekstremalna personalizacja, które są kluczowe dla sukcesu. Zalety firm rodzinnych stanowią dla nich solidną podstawę, dzięki czemu mogą się rozwijać i dostosowywać do zmieniającego się otoczenia biznesowego. Polski biznes rodzinny wskazuje na duże zaawansowanie w tym zakresie, wiele firm rodzinnych już podejmuje pewne działania. Firmy te m.in.: wdrażają systemy kontroli jakości usług i produktów; system gromadzenia informacji zwrotnych od klientów; strategię w zakresie ESG; skutecznie reagują na problemy związane z naruszeniem danych; skutecznie chronią dane prywatne; zachęcają do kultury odpowiedzialności; dbają o przejrzystą komunikację⁴⁰. Wyniki badania przeprowadzonego przez Mastercard pokazują, że „firmy rodzinne szybko dostosowały się do cyfrowego świata, którego rozwój przyspieszyła

³⁸ Badanie przeprowadzone wśród kluczowych decydentów w firmach rodzinnych. Wzięło w nim udział 243 przedsiębiorców – przedstawicieli firm rodzinnych z 82 państw. Badanie trwało od 20 października 2022 roku do 22 stycznia 2023 roku.

³⁹ *Polskie firmy rodzinne odnotowują zaskakujące wzrosty*, <https://forsal.pl/biznes/firma/artykuly/8718640,polskie-firmy-rodzinne-odnotowuja-zaskakujace-wzrosty-raport.html>

⁴⁰ *Nowy wymiar zaufania. Polska edycja globalnego Badania Firm Rodzinnych Family Business Survey 2023*, https://www.pwc.pl/pl/pdf-nf/2023/Raport_z_badiania_polskich_firm_rodzinnych_2023_PwC_Polska.pdf

pandemia. 58% polskich firm zwiększyło wykorzystanie płatności cyfrowych – to więcej niż wśród europejskich przedsiębiorstw (47%)”⁴¹.

Z raportu „Family Business Survey” wynika, że główne priorytety polskich firm rodzinnych na najbliższe dwa lata to: ekspansja na nowe rynki lub segmenty klientów; zwiększenie inwestycji w innowacje oraz badania i rozwój; wprowadzenie nowych produktów i usług; zwiększenie kompetencji cyfrowych; zwiększenie lojalności klientów oraz zwiększanie aktywności w zakresie społecznej odpowiedzialności biznesu⁴².

Warto zwrócić uwagę, że „prawie co czwarty respondent z przebadanych polskich rodzinnych MŚP (38%) czuje się w pełni przygotowany do działania w gospodarce cyfrowej. 40% badanych przedstawicieli firm deklaruje chęć wdrożenia nowych narzędzi cyfrowych”⁴³. „Wśród firm rodzinnych dostrzec można silne dążenie do poszukiwania okazji do edukacji, szkoleń i mentoringu, które mogą pomóc w rozwoju ich firm. (...) małe firmy rodzinne mają apetyt na podnoszenie swoich kompetencji i podążanie z duchem czasu, ale potrzebują do tego pomocy z zewnątrz”⁴⁴.

Podsumowując, **firmy rodzinne mają potencjał na przyszłość, ten fakt potwierdzają statystyki, ale równocześnie muszą stawić czoła unikalnym wyzwaniom. Przekazanie wiedzy i wartości między pokoleniami, sukcesja i dostęp do kapitału są kluczowymi czynnikami, które mogą wpływać na perspektywy długoterminowego sukcesu firm rodzinnych.**

W jaki sposób firmy rodzinne mogą się przygotować na przyszłość?

Podobnie jak w przypadku innych firm, firmy rodzinne muszą przygotować się na przyszłość. **Każdy przedsiębiorca rodzinny, aby mógł przetrwać jutro, powinien zacząć przygotowywać się do tego już dziś**⁴⁵. Wśród kompetencji przyszłości, które znalazły się w pierwszej piątce kompe-

⁴¹ *Firmy rodzinne a cyfrowa przyszłość...*, wyd. cyt.

⁴² *Nowy wymiar zaufania. Polska edycja globalnego Badania Firm Rodzinnych...*, wyd. cyt.

⁴³ *Firmy rodzinne a cyfrowa przyszłość...*, wyd. cyt.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ M. Wojewoda, *Modele biznesowe firm rodzinnych – wyzwanie przyszłości*, <https://familybusiness.ibrpolska.pl/modele-biznesowe-firm-rodzinnych-wyzwanie-przyszlosci/>

tencji najważniejszych dla rozwoju firm rodzinnych, jest myślenie projektowe (Design Thinking)⁴⁶. „Projektowanie organizacji jest budowaniem przestrzeni, w której ludzie działają w ramach obranego kierunku strategicznego”⁴⁷. Oto kilka sposobów pozwalających dostosować firmy rodzinne do zmieniających się warunków rynkowych:

1. **Wdrożenie skutecznych strategii.** Musimy aktywnie projektować przyszłość! Tradycyjna koncepcja strategii staje się przestarzała, musi zostać zastąpiona nowymi sposobami radzenia sobie z przyszłością. Firmy rodzinne powinny opracować klarowną i elastyczną strategię długoterminową, która uwzględnia zarówno cele biznesowe, jak i wartości rodziny. Ważne jest, aby ta strategia była regularnie aktualizowana i dostosowywana do zmieniających się tendencji rynkowych. Ma to kluczowe znaczenie, aby zapewnić sukces firmom rodzinnym w przyszłości.
2. **Opracowanie planu sukcesji.** Sukcesja jest kluczowym elementem dla firm rodzinnych. Chodzi o zdolność do przekazywania wiedzy, doświadczenia i wartości między pokoleniami. Niestety wiele firm rodzinnych nie ma jasnego planu sukcesji, co prowadzi do konfliktów i niepewności co do przyszłości⁴⁸. Ustanawiając dobrze zdefiniowany plan sukcesji, firmy rodzinne mogą zapewnić płynne przejście przywództwa i ciągłość działania⁴⁹.
3. **Otwartość na innowacje.** Firmy rodzinne powinny rozważyć możliwość rozszerzenia swojej działalności na nowe obszary i dywersyfikacji swojego portfolio produktów lub usług. Właściciele firm rodzinnych powinni również być otwarci na zmiany rynkowe i adaptację do nowych warunków, aby utrzymać się na rynku i prosperować w przyszłości.

⁴⁶ B. Chmielewicz, *Tworzenie zespołów projektowanych kompetencją przyszłości firm rodzinnych*, „Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie”, Nr 1(50), 2019, s. 72–79. DOI: 10.5604/01.3001.0013.2058, <https://econjournals.sgh.waw.pl/KNoP/article/view/1109/976>

⁴⁷ D. Skowroński, *Myślenie projektowe a projektowanie organizacji*, „Przegląd Nauk Ekonomicznych”, Nr 31/2018, <https://dspace.uni.lodz.pl/bitstream/handle/11089/31881/My%C5%9Blenie%20projektowe%20a%20projektowanie%20organizacji%20-%20Dominik%20Skowro%C5%84ski.pdf?sequence=1&isAllowed=y>

⁴⁸ S. Goschorski, *Jak właściciel firmy rodzinnej może zadbać o swoją przyszłość?*, <https://www.rsm Poland.pl/pl/blog/doradztwo-transakcyjne/jak-wlasciciel-firmy-rodzinnej-moze-zadbac-o-swoja-przyszlosc>

⁴⁹ M. Wojtyra-Perlejewska, *Współpraca doradców z firmami rodzinnymi w procesie sukcesji. Perspektywa doradców*, Akademia Leona Koźmińskiego, Warszawa 2022.

Inwestowanie w badania i rozwój oraz promowanie innowacji może pomóc firmom rodzinnym pozostać konkurencyjnymi w dynamicznym środowisku biznesowym.

4. **Zarządzanie ryzykiem.** Wzrost ryzyka jest nieodłączną częścią prowadzenia działalności. Firmy rodzinne powinny skoncentrować się na identyfikowaniu ryzyka i zarządzaniu ryzykiem, aby zminimalizować potencjalne negatywne skutki dla ich działalności. Zarządzanie ryzykiem obejmuje analizę i ocenę zagrożeń oraz wdrożenie odpowiednich strategii zarządzania.
5. **Budowanie dobrych relacji.** Firmy rodzinne opierają się na silnych więziach rodzinnych i wartościach. Ważne jest, by budować i utrzymywać dobre relacje zarówno wewnątrz rodziny, jak i na zewnątrz, z klientami, dostawcami i innymi interesariuszami. Dobra komunikacja i współpraca są kluczowe dla sukcesu firmy rodzinnej.
6. **Edukacja i rozwój.** Kontynuowanie edukacji i rozwój umiejętności jest istotne dla firmy rodzinnej. Członkowie rodziny powinni stale doskonalić swoje umiejętności zarządzania, techniczne i przywódcze, aby być gotowym na przyszłe wyzwania. Ważne jest, aby firmy rodzinne były elastyczne, otwarte na zmiany i gotowe do adaptacji w dynamicznym środowisku biznesowym. Przygotowanie się na przyszłość wymaga strategicznego myślenia, planowania i działania. Firmy rodzinne, które skoncentrują się na tych aspektach, będą miały większe szanse na sukces.

Powtarzalność pracy odeszła już na dobre do lamusa, a jej miejsce zajmują nowe tendencje, nowe technologie i sztuczna inteligencja. W przyszłości organizacje będą funkcjonowały w jeszcze inny sposób niż dotychczas. Trzeba więc nieustannie dostosowywać się do nowości i starać się wyprzedzać nadchodzące trendy. Przedsiębiorcom rodzinnym nie brakuje motywacji w pierwszym pokoleniu. Rzecz w tym, aby kolejne pokolenia kontynuowały przedsiębiorczość rodzinną⁵⁰. Nadzieja w studentach, którzy dopiero tworzą kierunek swojej przyszłości. Powinni wykorzystać czas na uniwersytecie na odkrywanie i dalszy rozwój swoich talentów i kompetencji.

⁵⁰ T. Budziak, *Raport: Jaką przyszłość ma polski biznes rodzinny?*, Warsaw Enterprise Institute, wrzesień 2021, <https://wei.org.pl/wp-content/uploads/2021/10/Jaka-przyszlosc-ma-polski-biznes-rodzinny.pdf>

Bibliografia

- 5 lekcji, których możesz nauczyć się od firm rodzinnych, <https://zistemo.pl/blog/5-lekcji-ktorych-mozesz-nauczyc-sie-od-firm-rodzinnych/>
- Budziak T., *Raport: Jaką przyszłość ma polski biznes rodzinny?*, Warsaw Enterprise Institute, wrzesień 2021, <https://wei.org.pl/wp-content/uploads/2021/10/Jaka-przyszlosc-ma-polski-biznes-rodzinny.pdf>
- Chmielewicz B., *Tworzenie zespołów projektowanych kompetencją przyszłości firm rodzinnych*, „Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie”, Nr 1(50), 2019, s. 72–79. DOI: 10.5604/01.3001.0013.2058, <https://econjournals.sgh.waw.pl/KNoP/article/view/1109/976>
- Englisch P., *Firmy rodzinne mają szansę stać się liderami w obszarze ESG*, <https://www.pwc.pl/pl/publikacje/firmy-rodzinne-maja-szanse-stac-sie-liderami-w-obszarze-esg.html>
- Fabjański M., *Być jak Marek Aureliusz*, <https://ffr.pl/pl/byc-jak-marek-aureliusz/>
- Firmy rodzinne a cyfrowa przyszłość – wyniki badania Mastercard*, <https://prnews.pl/firmy-rodzinne-a-cyfrowa-przyszlosc-wyniki-badania-mastercard-471567>
- Firmy rodzinne to rodzaj specyficznego biznesu*, <https://www.rp.pl/wydarzenia-gospodarcze/art8925071-firmy-rodzinne-to-rodzaj-specyficznego-biznesu>
- Firmy rodzinne: wartości, szanse i wyzwania*, <https://www.gazetaprawna.pl/firma-i-prawo/artykuly/8747540,firmy-rodzinne-wartosci-szanse-i-wyzwania.html>
- Goschorski S., *Jak właściciel firmy rodzinnej może zadbać o swoją przyszłość?*, <https://www.rsmmpoland.pl/pl/blog/doradztwo-transakcyjne/jak-wlasciciel-firmy-rodzinnej-moze-zadbac-o-swoja-przyszlosc>
- <https://www.taniaksiazka.pl/ksiazka/rozmyslania-aureliusz-marek>
- Huczek A., *Rozwój małych i średnich przedsiębiorstw w ramach programów wsparcia środkami Unii Europejskiej*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanitas. Zarządzanie, Nr 1/2012.
- Kotarbiński T., *Drogi dociekań własnych. Fragmenty filozoficzne*, PWN, Warszawa 1986.
- Kuc B.R., *Zarządzanie przywódcze. Pokora koronuje sukces*, Wydawnictwo Menedżerskie PTM, Warszawa 2014.
- Kusznierewicz M., *Największe firmy rodzinne świata urosły*, <https://obiektywnefinanse.pl/2023/05/najwieksze-firmy-rodzinne-swiata-urosly/>
- Lajstet J., Karwacki A., Glińska-Neweś A., Escher I., *Firmy rodzinne w Polsce i Hiszpanii*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017, https://www.researchgate.net/publication/334042544_Firmy_rodzinne_w_Polsce_i_Hiszpanii_Family_companies_in_Poland_and_Spain
- Lamański F., *Wywiad: Firmy rodzinne to zupełnie inne myślenie i proces podejmowania decyzji*, <https://obserwatorgospodarczy.pl/2021/11/01/firmy-rodzinne-to-zupelnie-inne-myslenie-i-proces-podejmowania-decyzji-wywiad/>
- Lejman M., *Konstytucja firmy rodzinnej. Rozmowa z Michałem Lejmanem oraz Magdą Wróbel*, Newsletter Firmy rodzinne, Nr 2/2016, <https://www2.deloitte.com/pl/pl/pages/firmy-rodzinne/articles/newsletter-firmy-rodzinne/konstytucja-firmy-rodzinnej.html>

- Masłoń-Oracz A., Lipiec J., *Afryka stawia na firmy rodzinne. UBUNTU – ja jestem, bo Ty jesteś*, <https://gazeta.sgh.waw.pl/meritum/afryka-stawia-na-firmy-rodzinne-ubuntu-ja-jestem-bo-ty-jestes>
- Nowy wymiar zaufania. Polska edycja globalnego Badania Firm Rodzinnych Family Business Survey 2023, https://www.pwc.pl/pl/pdf-nf/2023/Raport_z_badania_polskich_firm_rodzinnych_2023_PwC_Polska.pdf
- Pionierzy Polskiej Przedsiębiorczości 1989, Fundacja Firmy Rodzinne, https://ffr.pl/wp-content/uploads/2020/12/raport_ffr_pionierzy_polskiej_przedsiębiorczosci.pdf
- Polskie firmy rodzinne odnotowują zaskakujące wzrosty, <https://forsal.pl/biznes/firma/artykuly/8718640,polskie-firmy-rodzinne-odnotowuja-zaskakujace-wzrosty-raport.html>
- Pomagać czy nie pomagać? Opiekun spolegliwy – moralny wzór Tadeusza Kotarbińskiego, <https://zpe.gov.pl/pdf/P166jBIM4>
- Psujek G., *Polskie firmy coraz bardziej rodzinne*, <http://www.rp.pl/Ekonomia/301159900-Polskie-firmy-coraz--bardziej-rodzinne.html>
- Raport: Wyjątkowa siła firm rodzinnych. Przedsiębiorczość przez pokolenia, KPMG, <https://kpmg.com/pl/pl/home/insights/2022/07/raport-wyatkowa-sila-firm-rodzinnych-przedsiębiorczosc-przez-pokolenia.html>
- Skowroński D., *Myślenie projektowe a projektowanie organizacji*, „Przegląd Nauk Ekonomicznych”, Nr 31/2018, <https://dspace.uni.lodz.pl/bitstream/handle/11089/31881/My%C5%9Blenie%20projektowe%20a%20projektowanie%20organizacji%20-%20Dominik%20Skowro%C5%84ski.pdf?sequence=1&isAllowed=y>
- Sobiecki R., Leszczewska K., *Przedsiębiorczość rodzinna w Polsce. Sposób na sukces*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2021.
- Stowarzyszenie Inicjatywa Firm Rodzinnych, <https://firmyrodzinne.pl/dolacz-do-nas/>
- W Polsce działa 830 tys. firm rodzinnych. Nowe przepisy ułatwią im działalność, <https://www.platformainwestora.pl/wiadomosci-branzowe/w-polsce-dziala-830-tys-firm-rodzinnych-nowe-przepisy-ulatwia-im-dzialalnosc,113>
- Wierzchowska M., *Informacja prasowa: Firmy rodzinne rosną szybciej niż światowa gospodarka*, www.ey.com/pl_pl/news/2023/02/indeks-firm-rodzinnych-2023
- Wiśniewska M., *Wartość publiczna a działalność przedsiębiorstw*, „Europa Regionum”, Nr 2/2017, tom XXXI, <https://wnus.usz.edu.pl/er/pl/issue/673/article/10714/>, DOI: 10.18276/er.2017.31-04.
- Wojewoda M., *Modele biznesowe firm rodzinnych – wyzwanie przyszłości*, <https://familybusiness.ibrpolska.pl/modele-biznesowe-firm-rodzinnych-wyzwanie-przyszlosci/>
- Wojtyra-Perlejewska M., *Współpraca doradców z firmami rodzinnymi w procesie sukcesji. Perspektywa doradców*, Akademia Leona Koźmińskiego, Warszawa 2022.
- Zrozumieć rynek odc. 59 – Pozostała tylko nadzieja..., <https://www.youtube.com/watch?v=HOBM3Zn04Ow>

ODPORNOSC (RESILIENCE) JAKO CZESC ZDOLNOSCI OBRONNYCH PAŃSTWA

Wykład Generała dywizji Macieja Klisza
wygłoszony w Akademii Sztuki Wojennej



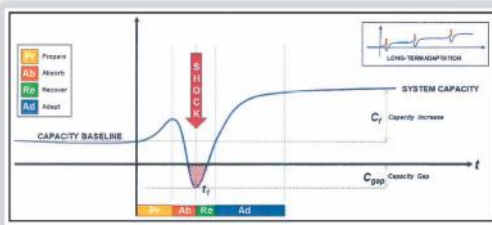
POJĘCIE ODPORNOŚCI (RESILIENCE)

Szczyt NATO WARSZAWA (2016): Seven Baseline Requirements for National Resilience (7BLR)

SZCZYT NATO BRUKSELA (2021): Strengthened Resilience Commitment (SRC)

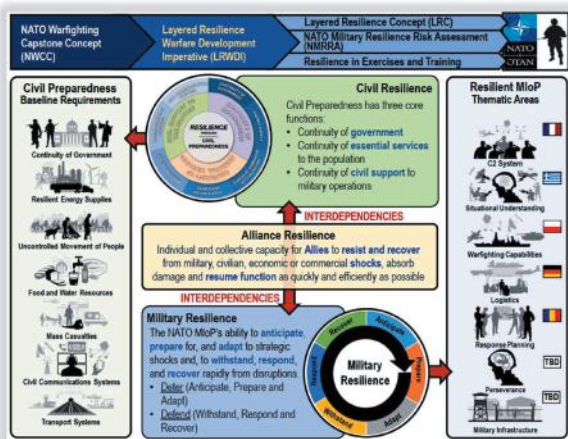
SZCZYT NATO MADRYD (2022), KONCEPCJA STRATEGICZNA NATO: reiterated the significance of Resilience

RESILIENCE: the will and ability to withstand external pressures and influences and/or recover from the effects of those pressures or influences" in an individual and collective manner.



Odporność według poglądów NATO. Źródło: ACO Interim Direction and Guidance for Resilience through Civil Preparedness (SH/PD/BJM/0092-19)

ODPORNOŚĆ (RESILIENCE) W NATO (1/2)



ODPORNOŚĆ (RESILIENCE) W NATO (2/2)

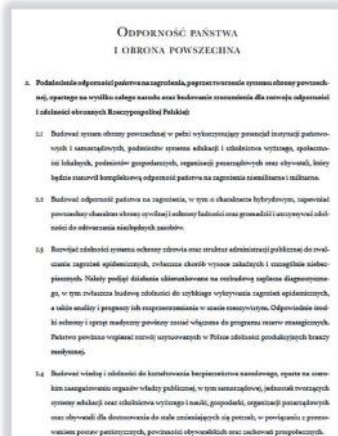
...**“RESILIENCE** requires a comprehensive, holistic approach, and strong interdependencies.”

„To be successfully built, **RESILIENCE** requires successful collaboration between **CIVILIAN** and **MILITARY** stakeholders and must consider these two mutually reinforcing layers.”



GEN. Philippe LAVIGNE, NATO SACT COMMANDER
NATO Resilience Symposium, Warszawa 2022

STRATEGIA BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO (2020)



ODPORNOŚĆ (RESILIENCE) W POLSCE

Jak można budować **ODPORNOŚĆ** państwa i społeczeństwa...?

*...Jednym z nich jest zmiana postrzegania - że to nie „oni”, wojsko, zajmują się obroną kraju, tylko jest to zadanie dla całego narodu. Trzeba zmienić ten paradygmat, poczuć w sobie większą odpowiedzialność za obronność - każdy ma tu jakąś cegiełkę do dołożenia, od seniorów, którzy mogą chociażby pilnować wnuków, podczas gdy ich rodzice działają w **Wojskach Obrony Terytorialnej**, po maluchy, które zbierają w szkole piątki i uczą się postaw patriotycznych. Jest zadanie dla każdego”...*



Generał Rajmund ANDRZEJCZAK
Forum Ekonomiczne, Karpacz 2023

1. Społeczeństwo będzie głównym podmiotem ataku we współczesnym konflikcie zbrojnym. Musi ono pozostać odporne, spójne, przygotowane i wspierające. Siły Zbrojne samodzielnie nie będą w stanie odpowiedzieć (zareagować) na pełne spektrum zagrożeń bezpieczeństwa.
2. Wzmocnienie odporności państwa wymaga jednolitego, wielopoziomego współdziałania (*strategie – doktryny – regulaminy*) połączonego ze stałym poziomem finansowania oraz współpracą międzyagencyjną.
3. Odporność państwa znacząco zwiększa zdolności państwa do efektywnego odstraszenia (deterrence) oraz obrony (defence). Jednak nie istnieje jedna „magiczna formuła” pozwalająca zbudować odporność społeczeństwa. To zawsze jest wynikiem wielu czynników, m.in. historii, geografii, ekonomii, struktury społecznej, demografii, podziału administracyjnego czy sposobu rządzenia państwem.

ODPORNİ NA WIEDZĘ... CZYLI O ZAUFANIU, AUTORYTETACH I POLITYCE

Wykład Profesor Małgorzaty Kossowskiej
wygłoszony w Uniwersytecie SWPS*

* Wykład był oparty na tekście opublikowanym wcześniej w monografii IPWC
<https://www.ipwc.pw.edu.pl/pliki/IPWC-LXXIV.pdf>

REWOLUCJA ZWINNYCH

Wykład Profesora Andrzeja K. Koźmińskiego
wygłoszony w Akademii Leona Koźmińskiego

W języku polskim i w polskiej kulturze słowo „rewolucja” ma raczej negatywne konotacje: kojarzy się z krwawym terrorem jak w Rosji czy w jacobinńskiej Francji. Może dlatego w 1980 roku robotnicy strajkujący w Stoczni Gdańskiej wyrzucili przybyłych z Zachodu „lewaków”, którzy przyjechali „wspierać rewolucję”. Zupełnie inaczej rozumiał pojęcie rewolucji jeden z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych Thomas Jefferson, który uważał, że „każde pokolenie potrzebuje nowej rewolucji”. Chodziło mu o radykalną zmianę sposobów życia i pracy, nadającą społeczeństwu nowych sił i nowego napędu. Tak właśnie i ja będę rozumiał słowo „rewolucja” w moim dzisiejszym wywodzie.

Zwinność to polskie tłumaczenie angielskiego terminu „*agility*”, który coraz częściej pojawia się w opracowaniach dotyczących nowoczesnego zarządzania. Pojęcie to niesie ze sobą szeroki strumień znaczeń, obejmujących m.in.: elastyczność, spryt, czujność i gotowość do działania, szybkość i płynność reakcji, a nawet pewną swawolność. Zwinność to synonim niekonwencjonalnego działania (*out of the box*), pozwalającego na tworzenie wartości w nieprzewidywanych uprzednio sytuacjach. Jego sprawcami są najczęściej hiperaktywni nonkonformiści działający poza sformalizowanymi strukturami.

Realizowana w przeszłości polityka gospodarcza sprzyjała rozrastaniu się sformalizowanych struktur kontrolowanych przez państwo. Na gruncie keynesowskiej doktryny ekonomii ogólnie decydowane, finansowane deficytem wydatki państwa były w stanie skutecznie pobudzać koniunkturę

i przeciwdziałać bezrobociu. I tak się działo na Zachodzie w latach odbudowy po II wojnie światowej i kształtowania się tradycyjnego modelu *welfare state*. Interwencja państwa w sektorach uważanych za „strategiczne” (np. obronność, energia, transport, zdrowie, edukacja) prowadziła do powstawania i rozrastania się gigantycznych, zbiurokratyzowanych przedsiębiorstw i struktur państwowych lub kontrolowanych przez państwo. W miarę wzrostu, komplikacji i na granicy absurdu formalizacji struktur coraz silniej dawało o sobie znać „Prawo Koźmińskiego: każda organizacja działa tak źle, jak tylko może”. A możliwości są wielkie dzięki państwowemu „miękkim” finansowaniu. Królował konformista: „człowiek organizacji”. Efektami stały się niesprawność i pasożytnictwo.

W miarę stabilny keynesowski świat o kontrolowanych cyklach koniunkturalnych wpadł w pułapkę własnego sukcesu. Osiągnięty wzorzec dobrobytu stał się przedmiotem rosnących aspiracji coraz liczniejszych grup społecznych na całym świecie. Zarazem coraz częściej dawały o sobie znać ograniczenia możliwości zadłużania się przez państwa i ingerencji w przyrodę. A ograniczone możliwości osiągnięcia wzorca dobrobytu *made in Hollywood* stały się przyczyną równie masowych frustracji wewnątrz ekonomicznie zróżnicowanych społeczeństw i pomiędzy nimi. Są one skutecznie wykorzystywane przez populistycznych polityków, którzy nie będąc w stanie zrealizować aspiracji, koncentrują się na tworzeniu wrażeń, emocji, odczuć, a przede wszystkim złudzeń.

Taki stan charakteryzuje się „radykalną” niepewnością. Oznacza to, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć zmian, które w zasadniczy, niekiedy radykalny sposób zmieniają parametry naszego funkcjonowania jako jednostek ludzkich, organizacji czy państw. W taki sposób zadziały w ostatnich latach m.in. ekologiczna katastrofa, pandemia, wojna w Ukrainie czy radykalne zmiany preferencji politycznych niektórych społeczeństw. Jest to samonapędzający się mechanizm, bo potęguje skłonność do historycznych, nieprzewidywalnych zachowań indywidualnych i zbiorowych (np. Brexit czy inwazja Rosji na Ukrainę). Na poziomie intelektualnym ciągle brakuje logicznych wyjaśnień tego „rozedrgania” i szaleńczych dla rozsądnego człowieka wyborów politycznych. Jak pisał w okresie poprzedzającym II wojnę światową Ernst Junger: *Poruszamy się w minionych epokach lub odległych utopiach, podczas gdy teraźniejszość przemija*. Wobec braku zrozumienia teraźniejszości narasta niepewność jutra i poczucie zagrożenia.

Niepewność sprzyja emocjom. Emocje decydują o wyborach politycznych, niekiedy o wielkim ciężarze ekonomicznym. Ekonomia odzyskuje niezbyt lubiany przymiotnik „polityczna”. Ostatnio pojawiają się dalej idące określenia jak „ekonomia emocjonalna” czy „impresjonistyczna”, obliczona na wywołanie u ludzi określonych impresji, odczuć. Parafrazując klasyczną definicję ekonomii jako nauki o racjonalnym gospodarowaniu ograniczonymi zasobami, można powiedzieć o gospodarowaniu emocjonalnym. To księżycowa ekonomia niezdolna lub coraz mniej zdolna do rzeczywistego kreowania wartości.

Najnowsza rewolucja menedżerska już się dzieje lub „zaczyna się dziać”, a jej uwarunkowań należy szukać w praktyce, która prowadzi do największych sukcesów: głównie w obszarze technologii zarówno *Big Tech*, jak i startupów, kandydujących do kategorii jednorożców. Tradycyjna postkeynesowska polityka gospodarcza „wypaliła się”, wyczerpała swoje możliwości. Na jej miejsce wielokrotny gość naszej Uczelni noblista Edmund Phelps proponuje „oddolny” model wzrostu gospodarczego oparty na „kwitnieniu” masowej przedsiębiorczości, innowacyjności, indywidualnej i zbiorowej inicjatywie, dążeniu wolnych ludzi do sukcesu. Wymaga to rewolucyjnej zmiany zachowania ludzi w organizacjach. To jest właśnie rewolucja zwinnych. Tradycyjne zarządzanie jest zbyt sztywne, stabilne i powolne, nie odpowiada w czasie rzeczywistym na wyzwania, które stoją przed organizacjami. Musi zostać zmienione. Tego typu zmiany nigdy nie bywają jednak dobrowolne, bo są sprzeczne z interesami i wygodą aktualnie rządzących i posiadających największe „udziały” w obecnej rzeczywistości. Na falach technologii zwinność stopniowo „unieważnia” zbiurokratyzowany państwowy kapitalizm, „przerasta” i zastępuje jego struktury.

Powszechnie stosowane technologie nie zapewniają na zadowalającym poziomie zaopatrzenia w energię, świeżą wodę, zdrową żywność i ochrony zasobów naturalnych. Technologia rozwija się szybko, stwarzając największe pole dla karier i astronomicznych fortun, ale nie widać jeszcze realnych szans na zamknięcie luki technologicznej. Tym bardziej że najbardziej rentowne są zastosowania technologii w rozrywce i nadmiarowej komunikacji międzyludzkiej, a ci, którzy osiągnęli największe sukcesy, są bardziej zainteresowani w utrzymaniu swojej pozycji niż w dalszym rozwoju technologii. Dlatego mówimy o rewolucji. Zwinność wymaga realizmu i zdrowego rozsądku, są przy tym co najmniej trzy trudne lekcje do odrobienia.

Pierwsza lekcja rewolucji zwinności dotyczy celów działania organizacji: nie jeden prosty, wymierny cel (np. masa zysku), ale **dynamiczna równowaga** wielu celów i interesów wielu partnerów (np. udział w rynku, dostęp do technologii, przychód, ochrona środowiska). To wymaga rozumienia interesariuszy i komunikowania się z nimi ciągle na nowo. Poszukiwaniu równowagi musi towarzyszyć swoisty **kompas etyczny**, który przeciwdziała działaniu na szkodę uzasadnionych („godziwych”) interesów partnerów. Zwinni nie są pasożytniczymi drapieżcami i dzięki temu mają większe szanse na przetrwanie. „*Honesty is the best policy*” to pragmatyczna, a nie idealistyczna wersja etyki.

Druga lekcja rewolucji zwinnych to aktywne poszukiwanie nowej wartości. Tradycyjna droga kariery pracownika czy przedsiębiorcy polega na tym, że podłącza się on(a) do już funkcjonującego łańcucha wartości, stara się maksymalizować związane z tym korzyści i unikać ewentualnych zagrożeń. Dzisiaj to tak już nie działa. Łańcuchy wartości mają swoich „właścicieli” i swoją „arystokrację”. Dla nowo włączających się zostają coraz skromniejsze „resztki”. W warunkach radykalnej niepewności potrzebna jest bardziej ekspansywna strategia „kupowania większej liczby losów na loterię”, zmierzająca do maksymalizacji szans. Oznacza to tworzenie własnych łańcuchów wartości, opartych na oryginalnym pomysłe, innowacji, inicjatywie w takich obszarach, jak zielona i cyfrowa transformacja. Królem jest hiperaktywna pomysłowość. Osoby pasywne i powolne nie poradzą sobie dobrze w świecie, który nadchodzi.

Trzecia lekcja rewolucji zwinnych to surfowanie na falach technologii. Uniwersalność i powszechność zastosowań nowych technologii sprawia, że wszelkie innowacje, usprawnienia, nowe pomysły wiążą się z zastosowaniem technologii informacyjnych. Są one zarówno źródłem, jak i platformą, na której realizowane są nowe łańcuchy wartości. Technologia to sposób na życie i recepta na sukces zwinnych. Nie mogą sobie pozwolić na utratę kontaktu z nimi jak surfer z falą, która może go wynieść lub posłać na dno. Konieczne jest opanowanie tego ryzykownego sportu.

Zwinni będą po wygranej stronie systemu, a zarazem dostarczą mu nowego bodźca rozwoju, którego zabrakło w ociężałym, zbiurokratyzowanym kapitalizmie. Tacy powinni być menedżerowie i przedsiębiorcy przyszłości. I tacy już są, choć zapewne długo jeszcze pozostaną najbardziej twórczą mniej-

szością: katalizatorem wielkiej zmiany. Potwierdzają to nasze badania nad przywództwem w startupach. To jest przywództwo rozproszone, sprawowane okazjonalnie jako misja na rzecz dobra wspólnego i niezwiązane z żadnymi feudalnymi przywilejami: robocze. Takie przywództwo się bierze, a nie dostaje. Formalne, oficjalne przywództwo osadzone w gabinetach i limuzynach staje się coraz bardziej ograniczone, niemal całkowicie zablokowane przez zwalczające się grupy interesów. Rewolucja zwinnych obnaża ten kompromitujący obraz, generując spontanicznie przywództwo rozporoszone, na przykład w Polsce organizując pomoc dla milionów ukraińskich uchodźców. Presja zwinnych ma szansę oddolnie doprowadzić stopniowo do uzdrowienia struktur państwowych i społecznych. Rewolucja z pewnością nie będzie „zadekretowana z góry”. Musi stać się wynikiem masowego oddolnego działania zwinnych. I trzeba to robić szybko, bo na naszych oczach świat staje się coraz bardziej niebezpiecznie nieprzewidywalny, coraz mniej zdolny do zaspokajania naszych potrzeb. Tej rewolucji dokonacie Wy: studenci I roku Akademii Leona Koźmińskiego.

DLACZEGO HOLLYWOOD NIE JEST DZIELNICĄ WARSZAWY?

Wykład Profesora Andrzeja Krakowskiego
wygłoszony w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

**Magnificencjo,
Szanowni Państwo!**

Pozwólcie, proszę, że zwrócę się do Pana Rektora. Muszę przyznać, Magnificencjo, że propozycja wygłoszenia tego wykładu spadła na mnie niemalże jak grom z jasnego nieba. Wykład inauguracyjny, zwłaszcza w jednej z czołowych uczelni w kraju, to wielki zaszczyt. Doceniam to i bardzo dziękuję za taką możliwość.

Tyle że następnego dnia, a jestem człowiekiem refleksyjnym – czyli jutro będę wiedział, co powinienem był powiedzieć wczoraj – zacząłem się zastanawiać, dlaczego zwrócił się Pan właśnie do mnie. Co dziedziny, w których się specjalizuję, mają wspólnego z Pana uczelnią? Dało mi wiele do myślenia nasze spotkanie u Pana w Rektoracie, gdy wspólnie zastanawialiśmy się, co powinno znaleźć się na końcu tytułu tego wykładu – kropka, znak zapytania czy może wykrzyknik. Wszak każdy z tych znaków ma inną wymowę – stwierdzenie, zaproszenie do dalszych przemyśleń czy protest.

Pierwsza wersja wykładu okazała się zbyt długa. Stąd pojawił się dylemat, co trzeba wyrzucić. Jak skrócić tekst, by to wszystko miało jakiś sens? W procesie twórczym najtrudniejsze są dwa momenty: jak zacząć i kiedy skończyć. Bardzo mi w podjęciu decyzji pomogła moja szwagierka Ala Elczewska, urodzona w Polsce duńska psycholożka, podobnie jak ja emigrantka '68. Dała

mi prostą radę – pomyśl o uczelni, do której słuchaczy będziesz przemawiał: SGGW – Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. Po angielsku Warsaw University of Life Sciences. Z czym ci się kojarzy sama nazwa uczelni? Pastoralny obraz wsi, ziemia, która nas żywi, przestrzeń, życie, wolność. Wiem, że to bardzo płytka interpretacja, ale dała mi ona klucz do mojej opowieści.

Ta ziemia, do której będę wracał w moim wykładzie, niezależnie od tego, jakie były tego powody, wydała ludzi o unikatowych charakterach – zbuntowanych, wrażliwych, twórczych, a jednocześnie swarliwych, zawziętych i zakompleksionych. Pisał o nich w 965 roku Abraham ben Jakub – lekarz i kupiec, Żyd z Półwyspu Iberyjskiego. W jego raporcie do kalifa z Kordoby po raz pierwszy w źródłach historycznych pojawiają się nazwa Kraków i państwo Mieszka I: „Na ogół biorąc, to Słowianie są skorzy do zaczepki i gwałtowności i gdyby nie ich niezgoda wywołana mnogością rozwidleń ich gałęzi i podziałów na szczepy, żaden lud nie zdołałby im sprostać w sile”. Na tej ziemi przez tysiące lat mieszkali przedstawiciele różnych ras, narodowości, wyznań, kultur i tradycji. Ludzie, którzy w ochronie godności i praw człowieka przemierzali świat i często oddawali życie w obronie demokracji innych narodów. Pozwólcie, że wymienię tu Kazimierza Pułaskiego, Tadeusza Kościuszkę, Juliana Ursyna Niemcewicza, w którego pałacu urzęduje JM Rektor SGGW, Jana Koziatulskiego czy też dąbrowszczaków. Na tych historycznie polskich ziemiach – żeby nie było wątpliwości, myślę tutaj również o granicach sprzed pierwszego rozbioru – rodziły się i rozwijały: żydowski chasydyzm, asymilacyjny frankizm, Kościół katolicki, narodowe ruchy wolnościowe. I do nich chciałbym nawiązać w bardzo wąskim kontekście moich przemysłów.

Nienawiść i prześladowanie długo boli ofiary i na krótko, bardzo krótko, uszczęśliwia oprawców. Nietolerancja i przemoc wyгнаły z historycznie polskich terenów wielu Polaków, wyznawców niejednej religii. Wśród nich, na przełomie wieków XIX i XX, znalazła się stosunkowo niewielka grupa polskich Żydów, wizjonerów, którzy za oceanem stworzyli fabrykę snów, czyli obecnie rządzący – gdyż nie oszukujemy się, bo to on w tej chwili rządzi światem – przemysł medialny. Jeśli spróbowałibyśmy zwinąć go w czasie, to nie ma dzisiaj takiej jego części, a mam na myśli nie tylko film, telewizję, radio, prasę czy obecnie wszechobecny Internet, ale również pokrewne dziedziny, jak modę, kosmetyki, turystykę itd., których początki nie wracałyby tutaj, do kraju nad Wisłą.

Lata 1880–1920 amerykańscy historycy nazwali okresem wielkiej imigracji. Do Stanów Zjednoczonych przybyły wówczas z całego świata 23 miliony uchodźców. Dlaczego zatem, pytam, nie Szwedzi, Włosi, Francuzi, Irlandczycy lub Chińczycy, lecz właśnie przybysze z kraju nad Wisłą, w tak procentowo nieproporcjonalnej nadreprezentacji stali się założycielami przemysłu filmowego, eufemistycznie dzisiaj zwanego Hollywoodem?

Większość historyków za twórców współczesnego przemysłu filmowego uważa braci Lumière – Augusta i Louisa – którzy w 1895 roku w Lyonie opatentowali aparat fotograficzny mogący zarejestrować kilkanaście zdjęć na sekundę. Prawdą jest, że w Polsce już rok wcześniej, bo w 1894 roku Kazimierz Prószyński skonstruował i opatentował swój *pleograf* robiący dokładnie to samo. Jego wynalazek jednakże nie wykroczył poza granice Polski będącej pod zaborami i nigdy nie doczekał się masowej produkcji, jak w przypadku jego francuskich konkurentów.

Gdy uchodźcy z Europy Wschodniej pod koniec XIX wieku dotarli do Stanów, przemysł filmowy jako taki jeszcze nie istniał. Film był traktowany jak kolejna zabawka, której nikt nie przepowiadał długiego żywota. Podobna do fotoplastykonu duża drewniana skrzynka z lornetowym wizjerem, zwana kinetoskopem, a w środku pętla taśmy filmowej. Klient, kręcąc korbką, mógł obejrzeć krótki, zazwyczaj nietrwający dłużej niż dwie, trzy minuty, niemy film.

Dla jednego z naszych rodaków, Lazara Meira z Mińska Mazowieckiego, który przejdzie do historii jako Louis B. Mayer, nowy gadżet stał się objawieniem. Jak później tłumaczył, wykluczał on bowiem dyskryminację. Każdy, niezależnie od płci, pochodzenia, wykształcenia i majątku, za tę samą cenę miał dostęp do tego samego, utrwalonego na taśmie filmowej przedstawienia. Nagle on, ubogi handlarz złomem rodem z Polski, mógł w Bostonie oglądać dokładnie te same ruchome obrazki co potentat ropy naftowej, multimilioner John D. Rockefeller w Ohio. Wydawałoby się – demokracja w najprostszym wydaniu. Szkopuł był jednak w tym, że system był ekonomicznie nieefektywny. Jedna osoba oglądała pojedynczą kopię filmu w indywidualnym pudełku.

I oto wtedy w Pensylwanii pojawił się z głową pełną pomysłów Siegmund Lubin, czyli Zygmunt Lubszyński spod Poznania, z wykształcenia lekarz okulista. To on w 1896 roku udoskonalił pierwszy ruchomy

projektor, który błyskawicznie zmienił paradygmat nowo powstającego przemysłu. Od tej chwili setki ludzi w tym samym pomieszczeniu mogły oglądać ten sam film. Nie dziw, że zaraz potem gwałtownie wzrosło zapotrzebowanie na sale kinowe.

Zauważa możliwości, które się przed nim otwierają, inny rodak z naszych stron – Harry Natan Gordon z Wilna – i rozpoczyna, jeszcze w pierwszej dekadzie XX wieku, budowę kin multipleksów. Im więcej sal kinowych w tym samym budynku, tym więcej filmów właściciel kina może wyświetlić w tym samym czasie, eksponencjalnie zwiększając swój zarobek. Co więcej, dynamiczny rozwój kin zmienia kolejny paradygmat, tym razem kulturowy. Ludzie, zamiast chodzić na konkretny film, zaczynają chodzić do kina.

Dziki wręcz rozwój kin otwiera kolejną gałąź przemysłu – dystrybucję. W tym momencie na arenie pojawia się rodzina Warnerów. Z czterech braci, założycieli istniejącej do dzisiaj gigantycznej firmy medialnej, która *notabene* właśnie obchodzi 100-lecie powstania, trzech urodziło się w Krasnosielcu niedaleko Makowa Mazowieckiego. Najmłodszy z nich – Jack – urodził się już w Kanadzie i do końca życia uważał resztę rodzeństwa za niegodnych siebie wschodnioeuropejskich „greenhornów”. Faktem jednak jest, że to nie on, lecz właśnie oni, ci „nic niewiedzący” imigranci z Krasnosielca położyli podwalinę pod ich przyszłą fortunę.

Mamy już ruchomy projektor, istnieją kina, powstały pierwsze firmy dystrybucyjne, teraz już tylko brakuje nam filmów. Urodzony w Warszawie, parę kroków stąd, Samuel Goldwyn i jego koledzy: bracia Schenckowie z Rybińska, Louis J. Selznick z Onikszt na Litwie, Mark M. Dintenfass z Tarnowa, wspomniani już wcześniej bracia Warnerowie oraz Louis B. Mayer, ostro konkurując jeden z drugim, zaczynają produkować krótkie nieme filmy, tym samym rozpoczynając rozwój późniejszych wielkich wytwórni filmowych. Rozmach i brawura przybyszów z Europy Wschodniej okazuje się być nie w smak „wielkiemu” Thomasowi Alvie Edisonowi, który niezwłocznie formuje kartel zrzeszający właścicieli wszystkich patentów związanych z produkcją filmową i zaczyna ściągać haracz z niezależnych producentów. Większość z nich idzie na ugodę z Edisonem, ale nie nasi rodacy. Nie po to uciekali przed pogromami i ekonomicznymi blokadami pod zaborami, żeby poddać się kolejnym prześladowaniom. Gdy Edison wynajmuje włoskich i irlandzkich gangsterów, aby siłą podporządkować sobie niesfornych Żydów, ci uciekają z Nowego Jorku na drugą stronę kontynentu. I tak się

składa, że w tym dokładnie momencie tory budowanego połączenia kolejowego, mającego w przyszłości połączyć San Francisco z San Diego, kończą się w Los Angeles, a konkretnie jego dzielnicy o nazwie Hollywood.

Już w Hollywood Goldwyn zrealizował pierwszy pełnometrażowy film fabularny w historii. I znowu nasuwa się pytanie: Co w tym takiego niezwykłego? Przecież filmy robiono już od dwóch dekad, tyle że krótkie. Ano właśnie. Spójrzmy jednak na to z dzisiejszej perspektywy. Każdy film to nowy start-up, wymagający dodatkowych nakładów na podstawową infrastrukturę, czyli niepotrzebne dublowanie kosztów i marnowanie ciężko zdobytego kapitału. Jeden godzinny film to wszystko niwelował. Kolejna zmiana paradygmatu.

Goldwyn, którego miałem jeszcze szczęście przelotnie poznać, przyczynił się do powstania nie jednej, lecz trzech nadal istniejących wielkich wytwórni: *Paramountu*, *Samuel Goldwyn Studios* oraz *Metro-Goldwyn-Mayer*, które podstępem przejął i poprowadził z sukcesem jego śmiertelny wróg i rodak Louis B. Mayer. Ich rówieśnik Mark M. Dintenfass sfinansował *Universal Studios*, podczas gdy Nicholas Schenck stworzył *United Artists*, a jego starszy brat Józef *20th Century Pictures*, które, po połączeniu z wytwórnią Vilmosa Fuchsa z Węgier, stały się dzisiejszym gigantem *20th Century Fox*.

Z biegiem czasu studia zaczęły się specjalizować. *Metro-Goldwyn-Mayer* postawiło na wielkie widowiska i musicale, *Columbia* – na filmy akcji, a wspomniany przed chwilą *Universal* na westerny. Bracia Warnerowie postanowili dla odmiany skoncentrować się na dramatach psychologicznych, ale nie szło im to zbyt dobrze i w 1926 roku wytwórni zaczęła grozić plajta. Nie mając nic do stracenia i aby ubiec konkurentów, bracia sięgnęli po kolejną nowość techniczną – dźwięk. W ten sposób niecały rok później na ekranach amerykańskich kin ukazał się *Śpiewak jazzbandu*, pierwszy film z synchronicznym dialogiem (*notabene* z Alem Jolsonem z Sieradza w roli głównej). W walce o dźwięk dużą rolę wówczas odegrał inny nasz rodak – Józef Tykociński-Tykociner z Włocławka, patentując w Illinois do dziś używany zapis dźwięku na taśmie światłoczułej. Trzy lata po wdrożeniu dźwięku bracia Warnerowie wprowadzą do kin kolor, skądinąd oparty na wynalazku i patencie Jana Szczepanika z miejscowości Rudniki koło Mościsk.

Ale skoro już jesteśmy przy roku 1926. W tymże roku Louis B. Mayer, prezes wytwórni *Metro-Goldwyn-Mayer*, miał problem. Był to okres wzmożonej ekspansji związków zawodowych, w dużej mierze opanowanych przez mafię. Praktycznie wszyscy mniejsi producenci zdążyli się już poddać

skorumpowanym związkom, gdy przyszła kolej na niego. I tu nasz Mayer wpadł na pomysł. W grupie siła! Trzeba stworzyć jedną mocną superorganizację, która będzie reprezentowała ich wszystkich. Tak powstała Amerykańska Akademia Sztuki i Wiedzy Filmowej.

Następnym pomysłem Mayera okazała się być doroczna nagroda, w tym roku świętująca swoje 96. urodziny. Tak, Drodzy Państwo, słynny Oscar ma korzenie rodem z Mińska Mazowieckiego. Tutaj dodam, że już w pierwszej edycji specjalną nagrodę otrzymał człowiek urodzony w Zduńskiej Woli o nazwisku Max Factor, twórca charakterystycznej filmowej, późniejszy założyciel jednej z największych firm kosmetycznych na świecie. Twórcą drugiej, nawet nie wiem, czy nie większej, była Helena Rubinstein z Krakowa, w latach 50. XX wieku uznawana za najbogatszą kobietę na świecie.

Gdy Factor budował swoje imperium w Los Angeles, inny Max, urodzony w Krakowie Max Fleischer, syn krawcy z Dąbrowy Tarnowskiej, w Nowym Jorku kładł podwaliny pod amerykańską animację i konkurował z Disneyem. To jemu zawdzięczamy filmowe *Podróż Guliwera* i *Supermana*. Dla ciekawości dodam, że twórcy *Supermana* – Joe Shuster i Jerry Siegel – mieli również polsko-litewsko-ukraińskie korzenie. Latający przystojny, muskularny mężczyzna, który uczulony na zło i bezprawie jest w stanie pokonać wszystkich i wszystko, to przecież wypisz, wymaluj ucieleśnienie marzeń ich biednych wschodnioeuropejskich żydowskich rodziców wygnanych z rodzinnych stron przez przemoc i prześladowania religijne.

Ale – tu mała dygresja – nie musimy się cofać aż tak daleko. Dzisiaj triumfy w kinach bije nowy amerykański film *Barbie*, ale mało kto wie, że wspaniała Barbie ma również polskie korzenie. Jej twórcą jest Ruth Handler, co prawda urodzona już w Stanach, córka Idy i Jakuba Moskowiczów z Polski, ciotka jednej z naszych współmigrantek z 1968 roku. Miałem przyjemność poznać ją i jej męża Elliota w Los Angeles. Tak, proszę Państwa, nie dziwny się, żyjemy w ich snach.

W miarę rozwoju technologii powstają nowe dziedziny przemysłu medialnego. Filmowi zaczyna zagrażać radio, niedługo później telewizja. I znowu, gdy zwiniemy to w czasie, wszystkie ślady wracają tutaj, w nasze strony. Pierwszy patent w dziedzinie przekazywania obrazu na odległość już w 1898 roku otrzymał człowiek z Polski, o którym zresztą uprzednio wspominałem, „polski Edison” Jan Szczepanik. Człowiekiem, który w Stanach zjednoczył przemysł radiowy, telewizyjny i filmowy, był, urodzony w Usłanach, David Sarnoff.

W przemyśle teatralnym podobną rewolucję co Sarnoff w radiu i telewizji przeprowadzili bracia Sam i Lee Shubertowie z Wejherowa. Legendarny Broadway to w dużej mierze ich zasługa.

Gdy w 1922 roku Pola Negri wysiadła ze statku w Nowym Jorku, ta polska aktorka nie zdawała sobie nawet sprawy, że amerykańską kulturą rządziło wówczas sześć innych kobiet, podobnie jak ona urodzonych na historycznie polskich terenach: na estradzie królowała Gilda Gray, czyli Marianna Michalska z Rydlewa, w teatrze nadal czuło się wpływy przedwcześnie zmarłej w 1918 roku Anny Held z Warszawy, w muzyce prym wiodła Sophie Tucker, czyli Sonia Kalisz z Tulczyna, prasie ton nadawała Rose Pastor Stokes z Suwałk, a literaturze Anzia Jezierska z Małego Płocka. Dla pikanterii jeszcze dodam, że nowojorską prostytutką trzęsła wtedy wspaniała Polly Adler z Janowa Podlaskiego.

W miarę rozwoju wielkich wytwórni filmowych następna fala emigrantów – tym razem uciekinierów z faszyzującej Europy lat 30. – zaczęła domagać się ochrony praw indywidualnych twórców. Urodzony w Suchej koło Krakowa Billy Wilder jako pierwszy wymusił na studiu *Paramount*, w którym początkowo został zatrudniony jako scenarzysta, zgodę na przekwalifikowanie się na reżysera. Raz scenarzysta, zawsze scenarzysta. Jego przyjaciel Fred Zinnemann z Rzeszowa był pierwszym, który odmówił szefom wytwórni *Metro-Goldwyn-Mayer* reżyserowania scenariuszy, które uznał za słabe, tym samym kładąc podwaliny pod przyszły film autorski. Miał jednak szczęście, że w tym czasie zdobył swojego pierwszego z pięciu Oscarów i studio nie odważyło się go zwolnić. Nikt nie lubi – ani wtedy, a zwłaszcza teraz – złej prasy. Idąc śladem Wildera i Zinnemanna, ich przyjaciel z lat dziecięcych Otto Preminger zdobył się na odwagę i zerwał kontrakt z wytwórnią *20th Century Fox*. Wytwórnia poszła na ugodę i zezwoliła mu na produkcję własnych, niezależnych filmów, ponieważ bała się go stracić.

Ironią tej historii jest to, że to, co zbudowali nasi rodacy spod zaboru rosyjskiego, krok po kroku zdemontowali ich koledzy spod zaboru austriackiego. Może właśnie to miał na myśli Abraham ben Jakub w swoim opisie ludzi znad Wisły?

Dzisiaj moglibyśmy zapytać, skąd u nich ta odwaga. W końcu to nie była walka tylko o byt lub lepsze czy gorsze wynagrodzenie. Każdy ich protest powodował efekt domina. Otto Preminger wypowiada wojnę konserwatywnemu amerykańskiemu establishmentowi i krok po kroku obala

kolejne bariery: rasowe, cenzurę kościelną, potem rządową oraz czarną listę McCarthy'ego. Billy Wilder, zdobywca siedmiu nagród Akademii, jako jeden z zaledwie dwóch członków gildii reżyserów odmówił złożenia przysięgi lojalności kongresowej komisji badającej działalność antyamerykańską, gdyż zaczynało mu to śmierdzieć hitleryzmem. Jak dotąd tylko dwóch producentów w historii kinematografii zdobyło trzy Oscary za najlepszy film i nagrodę Thalberga. Pierwszym był Sam Spiegel z Jarosławia, tym drugim parę dekad później był człowiek również o polskich korzeniach – Saul Zaentz, którego rodzice, emigranci z Polski, nosili jeszcze nazwisko Zajac.

Ale wróćmy do pytania: Skąd u nich ta odwaga? Podejrzewam, że z tego samego powodu, z którego tak wspaniale powiodło się ich poprzednikom. Oni, podobnie jak przedtem Goldwyn, Mayer i bracia Warnerowie, nie mieli powrotu. Świat rodziców Wildera i Zinnemanna przestał istnieć. Większość ich rodzin poszła z dymami Auschwitz, Majdanka i Treblinki. Życie dało im wybór: płyn lub utoń. Wybrali to pierwsze.

Ale skoro już mówimy o najwybitniejszych, byłoby wstydem nie wspomnieć jak dotąd jedyne go aktora urodzonego w Polsce, zdobywcę Oscara – Paula Muniego ze Lwowa, lub Leo White'a z Grudziądza, który na przestrzeni lat wystąpił w 484 filmach, czy też całej plejady fenomenalnych kompozytorów muzyki filmowej, takich jak: Irving Berlin z Mohylewa, Mac Gordon, Victor Young, Bronisław Kaper i Henryk Wars z Warszawy, Franz Waxman z Chorzowa czy też Dimitri Tiomkin z Krzemieńca, Krzemienicy lub Kremenczuga. Biedny sam nie wiedział, gdyż te nazwy w jidysz brzmią dokładnie tak samo. Dodajmy do tego jeszcze zdobywcę czterech Oscarów, operatora Józefa Ruttenberga z Berdyczowa... A gdzie reżyserzy Curt i Robert Siodmakowie z krakowskiego Podgórze? A Anatole Dauman z Warszawy, producent filmów Godarda, Bressona, Resnais, Tarkowskiego, Wendersa, Oshimy i Schlöndorffa? A Serge Silberman z Łodzi, były więzień Auschwitz, producent filmów Bunuela, Kurosawy, Clementa i Camusa? A Artur Brauner, kolejny łódzianin, producent filmów De Sici, Wajdy, Forda i Holland? A Lazar Wechsler z Piotrkowa Trybunalskiego, twórca kinematografii szwajcarskiej? A słynna aktorka Elisabeth Bergner z Drohobycza?

Ziemianin z Kresów Wschodnich, reżyser i pedagog Ryszard Bolesławski nie tylko zrobił wielką karierę w filmowym Hollywood i nowojorskim teatrze, ale też sprowadził do Stanów Zjednoczonych Konstantina Stanisławskiego,

dając początek słynnemu *Actors' Studio*, i Lee Strasberga z Budzanowa. Warszawiak Stefan Kudelski, laureat czterech technicznych Oscarów, wynalazca nowoczesnego magnetofonu osiadł na stałe w Szwajcarii. Grzechem byłoby nie wspomnieć Joanny Hoffman, która, wraz ze Steve'em Wozniakiem i Stevenem Jobsem, zbudowała od podstaw potęgę obecnie jednej z najbogatszych firm na świecie – Apple. Gwoli ścisłości, Joanna jest córką reżysera Jerzego Hoffmana.

Mógłbym tak jeszcze długo, oj długo. To, co Państwu przedstawiłem, to zaledwie czubek góry lodowej. Polska naprawdę ma być z czego dumna. Wiem, że zarzuciłem Was wielką liczbą nazwisk, i to zapewne trudnych do zapamiętania, ale jakoś nie znalazłem innej, lepszej, bardziej obrazowej metody na pokazanie skali wpływu, jaki ludzie z Polski i terenów historycznie polskich wywarli na światowy przemysł medialny. A w Polsce jakoś cicho o tym.

Tak, proszę Państwa, gdyby nie nienawiść, irracjonalna bezinteresowna zawiść, źle pojęty patriotyzm, nacjonalizm, antysemityzm i ksenofobia oraz bezsensowna przemoc, to dzisiejszy Hollywood mógłby spokojnie być dzielnicą Warszawy. Nasuwa się więc pytanie: Czy cokolwiek się zmieniło?

Z perspektywy człowieka, który trzy czwarte swojego życia spędził za oceanem, ze smutkiem muszę stwierdzić, że niewiele. Rządowe media kłamią tak samo jak niegdyś i wybielają historię, by przypadobać się wyborcom. Jednakże, gdy minister sprawiedliwości, który jednocześnie – co jest niespotykane w prawdziwej demokracji – pełni funkcję generalnego prokuratora, publicznie oskarża reżyserkę filmu, którego sam nie obejrzał, i porównuje ją i jej dzieło do hitlerowskiej propagandy, a premier – historyk z wykształcenia – mu w tym publicznie wtóruje, podczas gdy prezydent państwa, prawnik, porównuje widzów do trzody chlewnej – tutaj, Panie Rektorze, rzeczywiście widzę bliskie powiązanie mojej dziedziny z Pańską uczelnią. Dla mnie i świata świadczy to tylko o tym, że Polską dzisiaj rządzą demagodzy i oszołomy. Tylko zakompleksieni, prymitywni, kontrolujący maszynę represji politycy, miast podjąć poważną dyskusję z suwerenem – och, co za straszne słowo – ucinają wszelki dialog, którego boją się jak ognia, i obrzucają przeciwnika inwektywami. Brzmi jak powtórka z 1968 roku, nieprawdaż? I robią to z wybitną artystką, kobietą znaną i szanowaną na całym świecie, licząc

na co? Że świat tego nie zauważy? Nacjonalizm i faszyzm nie prowadzą do niczego dobrego, jedynie do destrukcji. Może warto przypomnieć, że III Rzesza, do której bezmyślnie nawiązał pan minister, zamiast obiecanego przez Hitlera tysiąca lat padła po dwunastu.

Szczucie i celowe skłócanie społeczeństwa doprowadziły w przeszłości tylko do drenażu mózgów. Moja emigracja, emigracja 1968, jest tego najlepszym przykładem. Wyrzuceni z Polski w młodym wieku zdobyliśmy wykształcenie. Nagradzani, dzisiaj uczymy na najlepszych uniwersytetach na świecie. Gdyby antysemityzm i nienawiść nie podniosły wówczas głowy, dzisiaj prawdopodobnie robilibyśmy to tutaj, wzbogacając polską naukę i kulturę. Szczucie jednych przeciwko drugim, zwłaszcza teraz, gdy żyjemy w otwartym świecie, nie tylko niszczy zasoby kraju, w którym mieszkamy, ale na dłuższą metę nie przynosi nikomu korzyści.

Wiem coś na ten temat. Gdy moi amerykańscy studenci, słysząc, że urodziłem się w Warszawie, pytają mnie wprost, czy jestem Polakiem, zazwyczaj wymijająco odpowiadam, że jestem z Polski. Wydawałoby się, że niewielka różnica, a jednak. Bo kim tak naprawdę jestem? Jestem amerykańskim obywatelem, mój praktycznie cały dorobek artystyczny jest w języku angielskim, osiągnąłem jakąś tam pozycję w amerykańskim przemyśle filmowym, ale przecież nie myślę jak rdzenny Amerykanin. Moje formatywne lata spędziłem w Polsce, moim pierwszym językiem był język polski, debiutowałem jako młody poeta w Warszawie, ale też nie myślę jak rdzenny Polak. Na moim sposobie myślenia na pewno zaciążył antysemityzm, który odczułem w dzieciństwie w Polsce, ale niewątpliwie też ostatnie 55 lat przeżyte w Stanach Zjednoczonych, w kraju o tak diametralnie innym sposobie myślenia. Z państwa, w którym nikt nikomu nie ufał i nadal nie ufa, zostałem wyrzucony i wylądowałem w kraju opartym na całkowitym zaufaniu. Amerykanie w 1968 roku wydawali mi się niesłychanie naiwni, darząc mnie od pierwszej chwili kredytem zaufania. Dopiero dużo później zdałem sobie sprawę, jak wielkim to było dobrodziejstwem. Gdy raz stracisz zaufanie innych, możesz już nigdy nie dostać następnej szansy na zbudowanie sobie spokojnego i dostatniego życia. Z kultury, w której uczono nas, że rolą jednostki jest budowanie i bycie częścią społeczeństwa, nagle znalazłem się w kraju, którego konstytucja gwarantuje każdemu obywatelowi prawo szukania szczęścia w życiu, a rolą społeczeństwa jest mu w tym pomóc. Może to brzmieć trochę abstrakcyjnie, ale różnica jest olbrzymia i odczuwalna. Dlaczego o tym

wspominam właśnie dzisiaj? Chyba po to, żeby przestrzec młode pokolenie przed pójściem na łatwiznę. Dzisiaj, żyjąc w rzekomo demokratycznym państwie, które jest częścią zjednoczonej Europy, gdy komuś coś się nie podoba, łatwo jest się spakować i z niego wyjechać. Tylko dokąd byś nie pojechał, nie będziesz w domu. Możesz mieć wielkie osiągnięcia, tytuły i nagrody, możesz świetnie się czuć w nowym miejscu i nawet zarobić fortunę, ale zawsze będziesz przybyszem z innego świata, z odmiennej kultury. Dzisiaj rozsiani po świecie marcowi emigranci z Polski zasilają kulturę i bogactwo państw, które ich przyjęły. Ale to nie zmienia faktu, że nadal czujemy się alochtonami. Zasiedziałymi przybyszami. Każdy agent, którego miałem w Hollywood, proponował, abym zmienił jeśli nie samo nazwisko, to chociaż imię, gdyż brzmiało zbyt europejsko. Pod pozorem pomocy lekki przytyk, że nie jestem jednym z nich.

Dopóki nie zostaniesz obywatelem, a to jednak trwa kilka lat, nie będziesz miał wpływu na życie i porządki w kraju, do którego przyjechałeś. A miałeś szansę mieć taki wpływ w kraju, z którego wyjechałeś. Wystarczyło pójść do urn i wziąć udział w głosowaniu. Zazwyczaj z wiekiem przychodzi refleksja, czy aby dobrze zrobiłeś wyjeżdżając. Gdy tak się zdarzy, że po latach zdecydujesz się wrócić do kraju urodzenia, może się okazać, że popełnisz kolejną pomyłkę życiową, gdyż twój kraj podczas twojej nieobecności zmienił się nie do poznania. I znowu będziesz przyjezdnym. Bo jak powiedział Heraklit z Efezu: „Nie możesz wejść dwa razy do tej samej rzeki, bo już inne wody w niej płyną”. A to okaże się jeszcze bardziej bolesnym doświadczeniem, bo tym razem będziesz obcy we własnym kraju. Stąd mój apel do młodszego pokolenia. Zdobywajcie edukację oraz doświadczenie i głosujcie. Nie dopuście, by ponownie 23% obywateli zadecydowało o losach wszystkich Was na następne wiele lat.

Jeden z naszych ostatnich autorytetów moralnych, były więzień łódzkiego getta, Auschwitz, Buchenwaldu i Terezina, historyk Marian Turski powtarza, że demokracja polega na tym, że rządzi większość, ale respektuje prawa mniejszości. A teraz spójrzcie na państwo, w którym żyjecie. Obecnie rządzi nim mniejszość nieszanująca praw i woli większości. Nie łudźcie się, nie żyjecie w demokracji. Żyjecie w innej wersji PRL-u, w którym nieznosząca sprzeciwu partia, do której nie należało nawet 10% ludności, przez 45 lat dyktowała prawa i narzucała swoją wolę ponad 30 milionom mieszkańców. I do czego to doprowadziło?

Każdy autorytarny ustrój, by sprawnie funkcjonować, musi podporządkować sobie trzy filary demokracji: niezależność sądownictwa, mediów i edukacji. Tak zawsze było i tak zawsze będzie. Za mało mam czasu, żeby wchodzić w detale, ale mam wrażenie, że zgadzacie się z moją opinią. Hitlerowi, mającemu do dyspozycji zaledwie film, radio i prasę, zajęło niecałe sześć lat, by przekonać, skądinąd kulturalny i wykształcony, naród niemiecki, że Słowianie to podludzie, a Żydzi to szczury i oficjalnie wprowadzić odpowiednie prawa oraz zręcznie zmienić przepisy. Tak, proszę Państwa, nazistowscy mordercy działali zgodnie z prawem obowiązującym wówczas w ich państwie. Zapłaciło za to życiem 60 milionów ludzi, co stanowiło około 3% całkowitej liczby ludności na świecie. Dzisiaj, z siłą rażenia i wpływem, jakimi dysponują obecne media, a zwłaszcza media społecznościowe, demagogdy i oszołomy mogą ten efekt osiągnąć w ciągu dosłownie paru miesięcy, jeśli nie tygodni, naciskając na odpowiedni guzik. Takim guzikiem jest złe pojęty patriotyzm i przekonanie, że tylko wtedy ojczyzna jest bezpieczna, gdy jest jednolita kulturowo, religijnie i społecznie.

Przywołam tutaj casus pogromu kieleckiego z lipca 1946 roku. Dwunastoletni Henio postanawia urwać się i bez wiedzy rodziców pojechać do kolegów na wieś. Bojąc się kary za samowolę, opowiada później rodzicom bajkę, że porwali go Żydzi, trzymali w piwnicy i chcieli zabić, bo słyszał, że potrzebowali jego krwi na macę. Będąc posłusznym i sprytnym chłopcem – tak opowiada Henio – udaje mu się ich przechytrzyć i uciec. I to wystarczyło, by 37 polskich Żydów, którzy przeżyli Holocaust, tego dnia straciło życie, a 40 innych zostało rannych. Legenda o chrześcijańskiej krwi potrzebnej Żydom do robienia macy krąży po świecie od prawie tysiąca lat i nadal znajduje chętnych odbiorców. Mimo że wystarczy krztyna edukacji i ciekawości intelektualnej, by zdać sobie sprawę, że nawet jedna maleńka kropla krwi, niezależnie czyjej, uczyniłaby tę macę niejadalną dla religijnych Żydów. Wystarczyło, by w celu sprawdzenia prawdomówności syna ojciec Henia pofatygował się do domu przy Plantach 7, a dowiedziałby się, że, wbrew temu, co mu syn powiedział, ten dom nie ma piwnicy. Ale tak się nie stało. Mały Henio wyniósł z domu wiedzę o tym, który guzik nacisnąć i to zrobił. Nacisnął guzik ukrytych antysemitycznych sentymentów, które najwyraźniej już wcześniej istniały w jego rodzinie i ówczesnym społeczeństwie. Nie wysłał przecież tego z palca. Gdzieś to usłyszał. To jedno, wydawałoby się małe kłamstwo spowodowało, że z Polski do końca 1947 roku, kierowanych stra-

chem i niechęcią sąsiadów, wyjechało ponad 150 tysięcy polskich obywateli – Żydów i nie żyło.

Młodzieży akademicka, w Waszych rękach leży przyszłość Waszego państwa. Nie zmarnujcie tej szansy. Tylko to, że nie możecie głosować przez Internet – jak okazało się to w przypadku brexitu – to nie powód, by dać przyzwolenie pokoleniu „dziadersów”, do którego i ja należę, na popełnianie następnych kosztownych i karygodnych błędów oraz decydowanie o Waszym losie przez kolejne kilka lub kilkanaście lat. Pomyślcie, że podobnie jak obecnie Brytyjczycy, za parę lat być może będziecie musieli stać jak my niegdyś w kolejkach po wizy.

W 1968 roku moje pokolenie miało ten sam dylemat, przed którym dzisiaj stoicie, z jedną wielką różnicą: w większości polskich uczelni studenci nie mieli wówczas poparcia władz uczelnianych. Wy obecnie je macie. Pozwólcie, że zacytuję fragmenty listu Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego skierowanego do Was i Waszych wykładowców: „Nasz udział w wyborach jest nie tylko wyrazem obywatelskiej odpowiedzialności, lecz także sposobem wpływania na kształt spraw zasadniczych. Dlatego gorąco zachęcamy wszystkich Państwa do udziału w nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu i do oddania ważnego głosu. [...] Pragniemy podkreślić, że głosy wyborcze oddziałują na kształtowanie ogólnych kierunków rozwoju naszego kraju. Udział w procesie wyborczym jest szansą wyrażenia aspiracji cywilizacyjnych rozwijającej się Polski, w której nauka i edukacja odgrywać będą kluczową rolę”. Podobny apel wystosowała Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Wierzcie mi, tym razem nie jesteście sami.

Więc idźcie do urn, stójcie w kolejkach, jeśli to konieczne, ale głosujcie. Jesteście zdolnym i mądrym pokoleniem. Nie pozwólcie, aby trucizna jadu, która w przeszłości wypchnęła z tych ziem Goldwynów i Warnerów, a którą obecnie sączą w uszy obywateli rządowe media, doprowadziła do kolejnej emigracji i drenażu zasobów intelektualnych Waszego kraju.

Jak powiedział Marian Turski: „Nie bądźcie obojętni, bo nawet się nie obejrzyście, jak na was, na waszych potomków, *jakiś Auschwitz*, nagle spadnie z nieba”.

Dziękuję. Życzę Wam ciekawych i udanych studiów.

UTOPIE KRYTYCZNIE // MIASTA NADZIEI

Wykład Profesor Dominiki Laster
wygłoszony w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza

Największym wyzwaniem, jakie stoi zarówno przed nami – artystami, jak i przed nami – ludzkimi istotami, jest konfrontacja z nieznanym. Mówię tak o nieznanym, które jest poza nami, jak i o nieznanym, które jest w nas samych.

Gdybyśmy tylko nie obawiali się siebie samych i siebie nawzajem.
Wyobraźcie sobie, co byłoby wtedy możliwe.

Kim jest „ja”, które działa i kim jest „ja”, które patrzy?

Jerzy Grotowski pisze:

[...] zacząłem starać się, w praktyce, stawiać to pytanie: „Kto ja jestem?”, i nie było to pytanie umysłowe, a raczej jakby zmierzanie coraz bardziej w stronę źródła, z którego owo odczucie „ja” wypływa. Im bardziej to źródło wydaje się bliskie, tym mniej „ja” jest. To tak, jakby rzeka odwróciła swój bieg i płynęła ku źródłu. A w samym źródle czy nie ma już rzeki?”¹

NARODZINY

Kim jest „ja”?

Urodziłaś się jako córka Stefanii i Jakuba we Wrocławiu

Jakub ben David ben Jakób ben Baruch

W 1968 Jakub został Michałem

¹ Jerzy Grotowski, *Teatr Źródło*, [w:] tegoż, *Teksty zebrane*, s. 750–751.

[...]

Stefania jest córką Aleksandry Sadovaya z Donbasu

[...]

„Polak[ą] – bo [tobie] tak w domu rodzicielskim po polsku powiedziano.”²

ZESŁANIE

Podcieranie się „Wieczorem Wrocławia”;

Stanie w kolejce tylko dlatego, że kolejka stoi;

Godzina policyjna;

Handlowanie kartkami na jedzenie;

Gaz łzawiący unoszący się w powietrzu po nocnych rozruchach;

Obserwowanie wjeżdżających do miasta czołgów, kiedy łkająca zakon-
nica wsuwa paczkę margaryny z amerykańskich pakietów pomocowych do
kaptura twojej kurtki;

Stan wojenny;

1983.

Masz dziewięć lat.

Z innej strony:

[...]

Oddychanie zapachem farby olejnej, kiedy wspinasz się po krętych, meta-
lowych schodach trzypiętrowej galerii studenckiej, którą prowadzi twoja
matka.

Dotyk niesionego w dłoniach chleba, dopiero co kupionego w sąsiedniej
piekarni, który teraz parzy twoją skórę.

² Julian Tuwim, *My, Żydzi polscy*.

Ten wieczór, kiedy pewna książka, pokonując swoją podziemną drogę, ląduje w rękach twojej matki. Matka, zanim przekaże książkę dalej, ma jeden wieczór na przeczytanie całości. Ta książka to *Rok 1984* George'a Orwella.

Matka się mobilizuje. Uruchamiając wszystkie swoje kontakty i wykorzystując wszystkie dostępne zasoby, organizuje dla waszej dwójki trzydniowy wyjazd do Wiednia, oczywiście nadzorowany.

Jest 8 grudnia 1983 roku, kiedy po raz pierwszy wspinasz się po schodach do samolotu.

Masz ze sobą szczoteczkę do zębów, koszulę nocną i jeden zestaw ubrań na zmianę.

Matka mówi ci, żebyś zostawiła swojego pluszowego misia w domu. Boi się, że jeśli go ze sobą zabierzesz, władze będą podejrzliwe i nie wypuszczą was z kraju.

Drugiego dnia wycieczki zwiedzacie coś wraz z grupą, nieustannie znajdując się pod czujnym okiem agentów SB. W pewnej chwili ty i twoja matka oddalacie się.

Ani dosłowne odejście od wszystkiego tego, co dotychczas znałaś i zgłoszenie się do Traiskirchen – obozu dla uchodźców na obrzeżach Wiednia, ani nawet rana, która pojawia się na twoim ciele w trakcie kwarantanny, kiedy zeskakujesz z metalowego piętrowego łóżka i drut rozcina twoją stopę, żadna z tych rzeczy nie jest w stanie unicestwić radości, jaką czerpiesz z przeżywania przygody.

Dopiero znacznie później przyjdzie ci zrozumieć, że nie każda migrancka podróż jest taka sama i że nie wszyscy migranci są równi.

ISLAM // TOŻSAMOŚCI

Nowy Jork, rok 2008;

Jesteś doktorantką performatyki na Uniwersytecie Nowojorskim. W ramach swojego projektu doktorskiego prowadzisz badania dotyczące detencji i deportacji muzułmanów i muzułmanek po jedenastym wrześniu.

Zostajesz zainspirowana przez profesor Karen Shimakawę, która przekształciła psychoanalityczną koncepcję abiektu autorstwa Julii Kristevy na potrzeby badania państw narodowych, tworząc tym samym coś, co nazwała *narodowym abiektem*.

Samą Kristewę interesuje przede wszystkim miejsce, jakie zajmuje mechanizm abiektu w procesie indywiduacji; w chwili, kiedy zaczynasz postrzegać siebie w kontrze do tego, czym nie jesteś; w zderzeniu z radykalną innością. Shimakawę zajmuje natomiast to, jak w celu ujednolicenia narodowej tożsamości państwo musi wytwarzać wewnętrznych i zewnętrznych innych, nieustannie materializowanych i równie nieustannie porzucanych.

W ramach swoich badań terenowych starasz się przestrzegać muzułmańskich norm w kontaktach z innymi. Kiedy używasz pozdrowienia „Assalamu alaykum wa rahmatulahi wa barakatu”, brat Adem – założyciel i dyrektor Muslim Consultative Network – uznaje cię za muzułmankę. Uświadamiasz to sobie, kiedy Adem dzwoni do ciebie, żeby spytać, czy nie zechciałabyś porozmawiać z dziennikarzem zainteresowanym perspektywą muzułmańskich kobiet na sztukę.

Śliskość tożsamości;

Dostrzegasz, jak teorie performatyczne działają w twoim życiu. Pytasz samą siebie, w jakim stopniu tożsamość jest performowana? Czy językowe performatywy – w takim sensie, w jakim Austin rozumie słowa, które raczej *działają* niż coś opisują – wytwarzają tożsamość poprzez ucieleśnione zachowania? Czy może produkują one jedynie serie wrażeń, które z kolei – jak chce tego Judith Butler – łączą się w jakieś doznanie?

Twoje badania, zapoczątkowane jako projekt polityczny, nieustannie się rozrastają. Zaczynasz rozumieć, że nie sposób odróżnić tego, co polityczne, od tego, co kulturowe; od tego, co religijne; od tego, co ucieleśnione... od żywego doświadczania.

Postanawiasz poddać próbie koncepcję Blaise’a Pascala: „Uklęknij, porusz swoimi ustami w modlitwie, a wtedy uwierzysz”.

Skupiasz się więc na praxis. Wykonujesz codzienne ablucje, odmawiasz modlitwy, robisz tylko to, co halal. Podróżujesz do Mekki i Medyny. Okrążasz Ka'abę zgodnie ze świętym muzułmańskim rytuałem symbolizującym jedność, znanym jako Tawaf.

Choć robisz to wszystko będąc agnostyczką, starasz się być szczerą i otwartą. Zauważasz, że z czasem praktyki cielesne, które wykonujesz, powodują, że inaczej odczuwasz to, co dzieje się w twoim wnętrzu.

Pewnego dnia na Brooklynie uczestniczysz w wykładzie Imama Zaida Shakira. Zwykle, będąc w meczecie, zakrywasz głowę zgodnie ze zwyczajem. Tym razem nie zdejmujesz chusty natychmiast po wyjściu z meczetu. W hidżabie wsiadasz do pociągu linii F i czujesz na sobie wzrok współpasażerów.

Ich oczy zastygają wypełnione podejrzliwością, strachem i nienawiścią.

Na własnej skórze odczuwasz siłę tych spojrzeń i zauważasz różnicę pomiędzy tym, czego właśnie doświadczasz, a tym, co jest ci dane w twoim zwyczajnym, codziennym doświadczeniu.

Po raz pierwszy dociera do ciebie – nie drogą czysto intelektualną, lecz bardziej instynktowną, włączającą każdy por tkanki twojego istnienia – że nigdy nie dowiesz się, jak to jest być kimś nie-białym w amerykańskich realiach. Nigdy nie zdobędziesz ucieleśnionej wiedzy o tym, jak to jest czuć na sobie kumulację tych wszystkich rasistowskich spojrzeń. Dwudziestominutowa podróż metrem stanowi jednak ledwie dostrzegalne mignięcie...

Innym razem oglądasz dokument o muzułmanach i muzułmankach w Polsce. W filmie wyróżniono dwie grupy: muzułmanów nowo przybyłych, głównie Arabów, i muzułmanów „rdzennych”, Tatarów przybyłych do Polski z terenów dzisiejszej Mongolii w XIV wieku. Spojrzenie na drugą grupę wydaje ci się wyjątkowo znajome. Masz wrażenie, że coś lub kogoś ci to przypomina, ale nie możesz zlokalizować wspomnienia, które wywołuje to wrażenie; nie możesz dostrzec relacji, która leży u jego podstaw.

Kiedy wracasz do domu, skojarzenie, którego szukałaś, nagle cię uderza – to twoja babcia.

Czy to rzeczywiście możliwe, że twoja babcia, jedna z najbliższych ci osób, stanowi bezpośrednio i bliskie, choć przy tym ukryte, połączenie z tym, co zwykle jest określane jako „radikalny inny”?

Ogarnia cię nieoczekiwane uczucie ulgi. Kulturowe, religijne i narodowe konstrukty rozpadają się. Antropologiczny podział na outsidera i insidera upada. Jak stwierdza Kristeva, abiekt – tak zwany inny – jest bezustannie i od początku w tobie.

Ale ty nie jesteś tą historią, którą opowiadasz sobie i innym.

Grotowski rozróżniał tożsamość od esencji. Rozumiał esencję jako przed-kulturowy aspekt „ja” – jako to, co poprzedza różnice, stanowiąc jednocześnie najbardziej jednostkowy i uniwersalny wymiar istnienia.

Tożsamość nieodzwrotnie cię kształtuje, ale nie jest twoim „ja”.

GOŚCINNOŚĆ

Rok 2015;

Przenosisz się na terytoria Tiwa, bardziej znane pod swoją kolonialną nazwą Nowy Meksyk.

Twoje zainteresowania naukowe skupiają się teraz w jeszcze większym stopniu na kwestiach przymusowej migracji i przestrzeni pogranicza. Prowadzisz badania terenowe na różnych granicach, m.in. tej między Stanami i Meksykiem oraz tej między Marokiem i Hiszpanią.

Zamiast koncentrować się na tak zwanym „problemie” przymusowej migracji, postanawiasz zająć się praktykami gościnności, zadając sobie pytanie: jak możemy przyjąć osoby pozbawione swojego miejsca? Twoja praca nie jest czysto teoretyczna. Starasz się, żeby znajdowała swój wyraz w praktyce. Zainspirowana koncepcją „Cities of Refuge” Jacques’a Derridy, inicjujesz projekt kuratorski zatytułowany „Performance in the Peripheries”, w ramach którego zapraszasz artystów w kryzysie uchodźstwa i lokalne

społeczności – również te indygeniczne – do wspólnego wyobrażania sobie tego, jak można by stworzyć miasta dające schronienie.

W czerwcu 2017 roku wyjeżdżasz do Libanu, gdzie przeprowadzasz wywiady w ramach badań terenowych. Rozmawiasz z ludźmi w bejruckich obozach Sabra i Szatila, gdzie w latach 80. doszło do krwawych masakr na ludności palestyńskiej, rozmawiasz także z osobami zamieszkującymi obozy dla uchodźców w Dolinie Bekaa. Badania te prowadzisz wraz ze swoim dawnym współpracownikiem z Yale – doktorem Bachaarem Arnaoutem, polsko-syryjskim psychiatrą.

W obozie w Bekaa syryjscy uchodźcy zapraszają cię do swojego namiotu. Dzieli się z tobą wszystkim, co sami mają.

Nieoczekiwanie sytuacja się odwraca. Teraz to ty zostajesz ugoszczona przez osoby i społeczności, którym chciałaś stworzyć warunki dające schronienie; przez osoby i społeczności znajdujące się w tak prekarnym położeniu, że stają się one szczególnie wrażliwe na zranienie. To doświadczenie porusza cię tak głęboko, że zaczynasz postrzegać gościnność jako jeden z najważniejszych sposobów wyrażania się ludzkiej sprawczości i godności.

INDYGENICZNOŚĆ | DEKOLONIZACJA

Znów jesteś w Nowym Meksyku. Coraz wyraźniej dostrzegasz, że myślenie o przymusowej migracji nie jest możliwe bez uwzględnienia kwestii indygenicznej suwerenności. Choć prawdopodobnie zarówno ty, jak i twoi przodkowie mieliście niewiele wspólnego z kolonizacją Ameryki, to nieustannie korzystasz ze strukturalnego uprzywilejowania fundowanego na przemocy i opresji, które wcale nie odnoszą się wyłącznie do przeszłości, bo również dziś zapewniają ci wyższość tylko ze względu na odcień twojej skóry. Co właściwie znaczy bycie imigrantką na skradzionej ziemi?

Dostrzegasz liczne przypadki solidarności pomiędzy indygenicznymi naukowcami, artystami i aktywistami a (i)migrantami, uchodźcami, i osobami ubiegającymi się o azyl. Oczywiście staje się fakt, że dzielenie tych, którzy pochodzą z różnych grup, lecz których sytuacja jest podobna i bazuje na

systemowej opresji, stanowi osadniczo-kolonialną taktykę, której celem jest utrzymanie władzy dzięki podziałom. Dlatego właśnie praktykowanie solidarności pomimo różnic bezpośrednio uderza w nieustannie istniejące ideologie, praktyki i instytucje kolonialne, znosząc przy tym reżimy granicznego imperializmu. Jednym z przykładów takiej solidarności i subwersji uderzających w kolonialne państwo narodowe jest praktyka wystawiania aborygeńskich paszportów osobom ubiegającym się o azyl przez Robbiego Torpe z Treaty Republic i Raya Jacksona, prezesa Indigenous Social Justice Association w Australii. Tego typu działania interwencyjne zarówno potwierdzają niezależność ludności indygeniczej, jak i zapewniają azyl osobom w kryzysie uchodźstwa.

Prawdopodobnie większość, jeśli nie wszystkie społeczności tradycyjne miały i wciąż mają praktyki gościnności, które stanowią istotny aspekt tworzonych przez nie społeczeństw. Gościnność jest zatem ważną cechą charakterystyczną kultur należących do indygeniczných narodów Turtle Island. Określenie to stanowi indygeniczną kategorię odnoszącą się do terytorium Ameryki Północnej. Zgodnie z tym, co twierdzi Nick Estes – indygeniczny historyk, współzałożyciel aktywistycznego kolektywu Red Nation oraz członek plemienia Lower Brule Sioux, gościnność to cecha, która definiuje to, co znaczy bycie Lakota. Estes pisze: „Wszakże człowiek przestaje być Lakota, kiedy krewni bądź podróżni z daleka nie zostaną należycie podjęci”³. Podejmowanie gości jest czymś konstytutywnym dla tożsamości wielu społeczności indygeniczných. Etos opieki, w obrębie którego znajdują się praktyki gościnności, stanowi rdzeń indygenicznego systemu wartości i znajduje wyraz w manifeście The Red Nation:

Uleczenie planety odnosi się ostatecznie do wytwarzania takich infrastruktur opieki, które zastąpią infrastruktury kapitalizmu. Kapitalizm stoi w sprzeczności z życiem, podczas gdy opieka krzewi życie. [...] opieka znajduje się w centrum zainteresowania współczesnych ruchów indygeniczných, działających na rzecz dekolonizacji i wyzwolenia. Dlatego właśnie zwracamy się w stronę tych ruchów, poszukując wskazówek dotyczących budowania infrastruktur opieki, które miałyby potencjał do wytwarzania ekonomii opieki i związanych z nią miejsc pracy zarówno teraz, jak i w przyszłości⁴.

³ Nick Estes, *Our History is the Future*, s. 59.

⁴ The Red Nation, *The Red Deal: Indigenous Action to Save Our Earth*, s. 108.

Co więcej, przytoczony manifest jasno wspomina zarówno o solidarności The Red Nation względem imigrantów, jak i o poświęceniu sprawie sprawiedliwości migracyjnej. W trzecim punkcie czternastopunktowej listy rekomendacji czytamy:

Otwórzmy wszystkie granice. Kraje pierwszego świata muszą wziąć odpowiedzialność za setki milionów ludzi, którzy będą zmuszeni do migracji z powodu napędzanych przez kapitalizm zmian klimatu. Kraje te muszą zlikwidować swoje restrykcyjne prawa migracyjne, a w zamian za to zapewnić migrantom godne życie w zgodzie z prawami człowieka⁵.

Zarówno te, jak i inne procesy dekolonizacji mogą być stosowane w celu przekształcenia nas samych, mając potencjał do przeformułowywania naszych paradygmatów i praktyk. Procesy te są obietnicą bardziej globalnego zastosowania, które wyłania się w sposób kłączowaty z konkretnych potrzeb i pragnień poszczególnych społeczności. W związku z tym można dostrzec wspólną płaszczyznę między dekolonialnością a polityką abolicjonistyczną i metodologią, która odrzuca opresyjne struktury władzy, a w zamian za to proponuje alternatywny paradygmat opieki, który jest procesem wytwarzanym w obrębie społeczności, wyłaniającym się ze specyfiki bardzo konkretnych okoliczności.

Wy sami byliście świadkami albo wręcz aktywnie uczestniczyliście w czymś, co jest jednym z najbardziej zdumiewających przykładów przyjęcia tych, którzy zostali pozbawieni swojego miejsca. Miasta w całym kraju przyjęły osoby uciekające z zaatakowanej przez Rosję Ukrainy w sposób zręczny, hojny i kreatywny.

To zdecydowanie zasługuje na uznanie. Działaliście i działacie z głębi serca.

Większość z tych starań ma swoje źródło w ruchach oddolnych i w opiekuńczości wyłaniającej się ze społeczeństwa w sposób naturalny.

Nadal jednak nie wszyscy imigranci pozostają równi.

⁵ Tamże, s. 134.

W książce *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie* Kristeva pisze: „Nie, taki prawdziwy teatr, bez makijażu i bez maski, odpad oraz trup *wskazują* mi na to, co permanentnie odsuwam, żeby żyć”⁶.

Niegdyś nieskalany obszar Puszczy Białowieskiej stał się raną, miejscem dystopijnej brutalności, od którego musimy odwrócić wzrok, żeby móc żyć dalej. Rana na politycznym ciele, zbiorowa psychiczna rana.

Niemówność patrzenia i niemożność odwrócenia wzroku.

Organizacje takie jak Grupa Granica istnieją tak w przestrzeni tego paradoksu, jak i pomimo niego.

Grupa Granica składa się z obszernej i złożonej sieci ratujących życie aktywistek i aktywistów, obejmując przy tym nieco luźniej powiązanych ze sobą okolicznych mieszkańców, którzy potajemnie ukrywają w swoich domach osoby ubiegające się o azyl. Ta zapewniająca opiekę sieć wyłoniła się w sposób organiczny i kłączowaty z konieczności odpowiedzi na konkretne potrzeby lokalnych społeczności i nowo przybyłych osób. Działalność Grupy Granica odpowiada abolicjonistycznej polityce i praxis. Według najbardziej aktualnej wersji abolicjonizmu dotyczącego kompleksu przemysłowo-więziennego, sam abolicjonizm – jak stwierdzają Mariame Kaba i inni – zapewnia istotne działania, które pomagają unieważnić wpływ systemów opresji i oferuje takie praktyki wyzwolenia, które są zarówno kreatywne, jak i eksperymentalne. Według Kaby, nacisk w abolicjonizmie zostaje położony na kreowanie nowych modalności rekompensaty. Badaczka uznaje, że „abolicja kompleksu przemysłowo-więziennego stanowi pozytywny projekt skupiający się na budowaniu społeczności, gdzie możliwe jest zajęcie się krzywdą bez polegania na strukturalnych formach opresji lub systemach przemocy, które służą jej wzmacnianiu”⁷. Kaba pyta o to, jak można poradzić sobie z krzywdą i przemocą bez przywrócenia przemocy i wspierania nowych struktur społecznie sankcjonowanej odpowiedzialności osadzonej w modalnościach sprawiedliwości naprawczej. W tym sensie Grupa Granica i inni

⁶ Julia Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, s. 9.

⁷ Mariame Kaba, *We Do This 'Til We Free Us: Abolitionist Organizing and Transforming Justice*, s. 2.

aktywiści odpowiadający na kryzys na granicy polsko-białoruskiej działają w zgodzie z metodologią abolicjonistyczną poprzez odrzucanie opresyjnych struktur państwowych, a w zamian za to proponując i wcielając w życie alternatywne paradygmaty opieki, które stanowią społecznie wytworzone procesy, wyrastające w odpowiedzi na konkretne warunki. Abolicjonistyczna wizja jest oczywiście utopijna, ale mimo to Kaba stwierdza, że pomyślenie czegoś mniejszego byłoby niewątpliwą porażką wyobraźni⁸.

Podobnie jak inne zmilitaryzowane granice, również ta polsko-białoruska nie jest prostą linią oddzielającą dwa państwa, ale częścią większej globalnej sieci więziennych geografii i granic.

Jednym z istotnych założeń myśli abolicjonistycznej jest wzajemna zależność między nakładającymi się na siebie systemami kontroli a opresją, która powoduje, że niektóre jednostki i grupy stają się szczególnie wrażliwe na różne rodzaje przemocy. Tak, jak różne typy opresji są ze sobą powiązane, tak samo różnorodne wyzwolenia pozostają splecione.

Teatr i performans są dokładnie tymi przestrzeniami, w których możemy wyobrażać sobie coś radykalnie innego. Choć instytucje teatralne nie są w żaden sposób odporne na reprodukcję więziennej logiki i strukturalnej przemocy, natchnione abolicjonistyczną odmową, mogą zaoferować twórcze działania umożliwiające krytyczną interwencję. Zarówno indywidualnie, jak i kolektywnie, osoby tworzące w teatrze mają możliwość wyobrażania i odgrywania tego, co wymaga czegoś niemożliwego, a przez to złamania zdroworozsądkowej perspektywy. Tego rodzaju twórczość daje zatem szansę na pomyślenie i testowanie krytycznych rozwiązań, wytwarzając przy tym interwencyjne scenariusze oraz wprowadzając w życie nowe wyobrażenia i praktyki – zarówno na scenie, jak i poza nią. Silna intersekcjonalność abolicjonizmu, solidarność oraz codzienne i niecodzienne performanse pozwalają na eksperymentowanie, na próbowanie tego, co (przynajmniej na razie) niemożliwe i na ponowne pomyślenie świata w zgodzie z nieukończonym projektem abolicjonizmu.

⁸ Tamże, s. 137.

Opresyjne systemy społeczno-polityczne zasadzają się na propagowaniu kultury lęku, izolacjonizmu, a także na wytwarzaniu podziałów. Teatr rozumiany jako przestrzeń spotkania, współbycia, współmyślenia i współwyobrażenia stanowi kontrę względem tego systemu i jego podstępnych działań.

Gdzie się kończy „ja”, a gdzie zaczyna się „ty”?

Czy w sytuacji politycznej, w której jednostki i grupy najbardziej narażone na zranienie są nieustannie atakowane, jesteśmy w stanie pomyśleć takie „my”, które pomieściłoby zarówno innych, jak i nas samych?

Gdybyśmy tylko nie obawiali się siebie samych i siebie nawzajem. Wyobraźcie sobie, co byłoby wtedy możliwe.

Tłumaczenie **Filip Ryba**

A MURY RUNĄ, RUNĄ

Wykład Doktor Hanny Machińskiej
wygłoszony w Collegium Civitas

**Magnificencjo,
Panie i Panowie Profesorowie,
Drodzy Studenci i Studentki,
Szanowni Pracownicy Collegium Civitas
oraz zaproszeni Goście!**

A mury runą, runą – to słowa hymnu Solidarności, napisane przez Jacka Kaczmarskiego w 1978 roku. To hymn ówczesnej opozycji, który dodawał otuchy, budował siłę społeczną.

Dziś mówimy o murach, które mają stanowić zaporę przed obcymi. Mury mają wymiar zarówno fizyczny, jak i symboliczny. Budujemy mury, bo nie chcemy wpuścić obcych do naszej przestrzeni życia. Bronimy się przed tymi, którzy uciekając przed wojnami, konfliktami, śmiercią, ratują życie swoje i swoich najbliższych. Budujemy mury, bo bronimy komfortu naszego życia. Wojny, które toczą się w odległych krajach, nie są naszymi wojnami. Nie czujemy ludzkiego obowiązku ratowania tych, którzy w absolutnej desperacji przedzierają się przez granice Europy, szukając dla siebie i bliskich pomocy i zapewnienia bezpieczeństwa.

W 2023 roku Instytut Badań nad Konfliktami Międzynarodowymi w Heidelbergu podał dane o toczących się konfliktach zbrojnych na świecie. Otóż zarejestrowano 21 konfliktów, w tym wojen. Global Conflict Tracker mówi o 27 konfliktach zbrojnych. W samej Afryce Subsaharyjskiej

toczy się 16 wojen, które obejmują m.in. Kamerun, Kongo, Somalię, Sudan, Mali i inne państwa.

Azja to kontynent o największej liczbie konfliktów zbrojnych. Wszędzie wybuchają one na tle społecznym, rasowym, religijnym, etnicznym, politycznym, powodując masowe migracje. Coraz częściej pojawia się kategoria uchodźców klimatycznych, którzy przemieszczają się masowo z powodu ekstremalnych warunków pogodowych.

Odpowiedzią państw na napływ migrantów jest tworzenie zapór fizycznych, czyli murów. Obecnie na świecie istnieje 77 murów, dalszych 15 murów jest w trakcie wznoszenia, a po II wojnie światowej murów tych było tylko 5. Europa nie jest wyjątkiem, zbudowano tu wiele kilometrów murów, a wiodącym państwem w tworzeniu takiej infrastruktury są Węgry. Ukraina zapowiedziała budowę muru na granicy z Rosją. Nawet Finlandia zbudowała 3 km muru, pokazując w sposób symboliczny zabezpieczenie państwa przed obcymi. Zbudowany również został mur na granicy polsko-białoruskiej. Ma on 186 km długości i 5,5 m wysokości. Europa XXI wieku staje się fortecą.

Stawiamy mury przed obcymi, traumatyzując dodatkowo tych, którzy podejmują próby dojścia do bezpiecznej Europy. Niszczymy przyrodę, narażamy na cierpienia ludzi, ale także zwierzęta.

Ale mury nigdy nie powstrzymają migracji i pragnienia ratowania życia. Widzimy to na przykładzie Polski. Mury nie są żadnym zabezpieczeniem przed migrantami, którzy w dużej mierze są uchodźcami. A symboliczny wymiar murów to wzmacnianie w społeczeństwie poczucia wrogości wobec innych. Mury stanowią wręcz symbol ich odrzucenia. Niszczą budowaną od lat tkankę solidarności i człowieczeństwa.

Musimy zwrócić uwagę na inne aspekty towarzyszące decyzjom politycznym o budowie murów. Tym decyzjom towarzyszą różne wielkie interesy, które mają również tło korupcyjne. Inwestycje takie przyciągają wielki biznes, a jeśli dodatkowo państwo zwalnia inwestorów z określonych prawem procedur, to tym bardziej ów biznes staje się łatwiejszy i niezwykle opłacalny. Ten aspekt decyzji o budowie murów podkreśla Mark Akermann, ekspert ds. militaryzacji granic.

Ale należy podkreślić również inny jeszcze aspekt decyzji wznoszenia murów. Ułatwiają one bowiem odwrócenie uwagi od istotnych problemów w państwie, od problemów natury gospodarczej czy też naruszania funda-

mentalnych zasad państwa, a więc naruszania demokracji, praw człowieka i rządów prawa. Skierowanie uwagi społeczeństwa na konieczność zabezpieczenia granicy w związku z zagrożeniami, które spowodowane są lub mogą być napływem migrantów, ma wywołać poczucie realnie istniejącego zagrożenia dla społeczeństwa i funkcjonowania państwa.

Obserwujemy nasilające się uczucia niechęci wobec imigrantów. Na to składają się różne czynniki. Począwszy od zwiększającej się presji migracyjnej po nieradzenie sobie władzy i nieumiejętność zarządzania migracjami. Spada akceptacja dotycząca przyjmowania imigrantów/uchodźców w wielu państwach. Mimo zapaści demograficznej i sprowadzania pracowników z państw Afryki i Azji w sposób korupcyjny, jesteśmy coraz bardziej niechętni ich pobytowi w Polsce. Ponad połowa polskiego społeczeństwa popiera tzw. push backi. Autorytarne rządy często wykorzystują migracje do celów politycznych. Ofiarami takich działań są przede wszystkim uciekinierzy z państw ogarniętych wojnami, ale również społeczeństwa państw europejskich. Stąd rośnie liczba osób coraz bardziej niechętnych przyjmowaniu migrantów. Dotyczy to wielu państw europejskich, zwłaszcza tych, które ponoszą największy ciężar związany z przyjmowaniem migrantów i zapewnieniem im podstawowej egzystencji.

Polska należy do tych państw, które znalazły się w sytuacji skumulowanej migracji. Po pierwsze, był to kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej, a po drugie – po 24 lutego 2022 roku w związku z inwazją Rosji na Ukrainę doszło do bezprecedensowego napływu uchodźców z Ukrainy. Polska przyjęła blisko 2 mln uchodźców. Pierwszy kryzys, który miał wymiar kryzysu humanitarnego, rozpoczął się w sierpniu 2021 roku i dotyczył setek osób przybywających z Afganistanu, Syrii, Iraku i wielu innych państw. Migranci przybywali najczęściej do Mińska, na podstawie wiz turystycznych, a następnie starali się przedostać na teren Polski przez bagna i lasy. W czerwcu 2022 roku powstał mur, który objął ok. 40% długości granicy, liczącej 418 km. Stąd przedostanie się na teren Polski stało się trudniejsze, obarczone większym ryzykiem utraty zdrowia czy wręcz życia. Nie ulega wątpliwości, że sprowadzanie na Białoruś tysiący migrantów było odpowiedzią Łukaszenki na nałożenie sankcji na jego reżim.

Sierpień 2021 roku zaznaczył się przede wszystkim kryzysem związanym z grupą 32 osób z Afganistanu, które koczowały po stronie białoruskiej blisko wsi Usnarz Górny. Migranci, których od terytorium Polski

oddzielał drut kolczasty, starali się składać ustnie deklaracje, wnosząc o ochronę międzynarodową. Wkrótce w Polsce ogłoszono stan wyjątkowy na terenach graniczących z Białorusią, który odciął jakiekolwiek możliwości pomocy tej grupie. Rzecznik Praw Obywatelskich był jedyną instytucją dopuszczoną do strefy stanu wyjątkowego i komunikacji werbalnej z grupą, która przebywała w strasznych warunkach, bez pożywienia, wody i schronienia. Europejski Trybunał Praw Człowieka (ETPCz) wydał tzw. zabezpieczenie, prosząc Polskę o udzielenie pomocy grupie, w tym dostarczenie pożywienia, namiotów, leków i umożliwienia prawnikom kontaktów z grupą. Grupa ta prawdopodobnie przebywała wcześniej na terenie Polski. Niestety te działania ETPCz nie przyniosły żadnych rezultatów. Po 28 dniach osoby te przemieściły się w nieznanym kierunku. Wkrótce nastąpił kolejny napływ osób z różnych części świata, przede wszystkim z Iraku, Syrii, Etiopii, Konga, Kamerunu, Afganistanu, a nawet z Kuby.

Dla przykładu podam, że od sierpnia do grudnia 2021 roku Straż Graniczna zanotowała 40 tysięcy przekroczeń granicy, lecz formalnie wydała tylko 2380 postanowień o opuszczeniu jej. 40 tysięcy nie oznacza, że dotyczyło to 40 tysięcy osób. Znacząca większość została poddana wielokrotnym tzw. push backom, czyli wywózkom, a mówiąc językiem ustawy – zawróceniu do linii granicy państwa. Tym działaniom towarzyszył przekaz propagandowy, dehumanizujący migrantów. Słynne były konferencje prasowe polityków zobrazowane obscenicznymi sytuacjami, wypowiedzi, które tworzyły atmosferę zagrożenia w społeczeństwie. A ostatnio ataki polityków w związku z filmem Agnieszki Holland „Zielona Granica”. Warto w tym miejscu przywołać słowa Timothy’ego Snydera z książki „O tyranii. Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku”, w której autor mówi: „Nasłuchuj niebezpiecznych słów. Zwracaj uwagę na pojawienie się terminów »ekstremizm« i »terroryzm«. Bądź wyczulony na hasła »zagrożenie« i »wyjątek« – są śmiertelnie niebezpieczne. Okazuj gniew, gdy ktoś podstępnie sięga do patriotycznego leksykonu”. Można dodać, że od słów do czynów droga nie jest daleka.

Wywózki to był i nadal jest podstawowy instrument tzw. zarządzania granicą. Znaną są obrazy wywózki 20 imigrantów kurdyjskich, w tym 8 dzieci, które zostały wyrzucone na teren Białorusi i którym uniemożliwiono złożenie wniosku o ochronę międzynarodową. Znamy setki relacji imigrantów, często ofiar tortur, dzieci, osób z niepełnosprawnością wyrzucanych z Pol-

ski. Pamiętam kobietę z Konga w zaawansowanej ciąży 4-krotnie wyrzucaną za granicę i dopiero za piątym razem wpuszczoną do Polski, do szpitala, w ciężkim stanie. Znany jest przypadek dwóch Etiopczyków, którzy chcieli zawiadomić Straż Graniczną o umierającej 28-letniej kobiecie. To była Mahlet Kassa, która umarła, bo nie udzielono jej pomocy, a mężczyźni wyrzucono na teren Białorusi. Pogrzeb Mahlet w Etiopii zgromadził tysiące ludzi żądających działań ze strony Polski wyjaśniających jej śmierć.

Obrazów tragicznych jest wiele. Straż Graniczna z całą surowością wyrzuca ludzi na teren Białorusi, wspierając się regulacjami prawnymi zakwestionowanymi przez sądy. Białoruś jest państwem niebezpiecznym. Braliśmy udział w wielu wizytacjach i działaniach ratujących życie. Niezapomniane jest doświadczenie z listopada 2021 roku, kiedy wraz z Komisarzem Praw Człowieka Rady Europy Dunją Mijatovic wizytowaliśmy fragment granicy polsko-białoruskiej. W czasie tej wizyty otrzymaliśmy wiadomość o grupie z Etiopii znajdującej się w lesie i potrzebującej natychmiastowej pomocy. Udało nam się pokonać przeszkody na drodze i zatrzymanie nas przez Straż Graniczną i Policję, która badała, czy my wszyscy nie znajdujemy się na policyjnej czarnej liście. Odnaleźliśmy grupę Etiopczyków, która wymagała pomocy medycznej. Nasza obecność była gwarancją, że deklaracja o złożeniu wniosku dotyczącego ochrony międzynarodowej zostanie przyjęta przez Straż. Jednakże praktyka działania Straży jest inna. Bez względu na płeć i zasadniczo stan zdrowia (wiele kobiet w ciąży było wyrzucanych) i bez względu na porę dnia wywózki trwają 24 godziny na dobę, a ludzie są wyrzucani dosłownie przez otwory w murze lub wręcz do lasu. Wyrzucenie imigrantów na teren państwa niebezpiecznego, tam, gdzie grożą im tortury, jest jawnym naruszeniem prawa międzynarodowego.

Imigranci złożyli nam dziesiątki oświadczeń dotyczących tortur stosowanych na terenie Białorusi. Widzieliśmy wiele poranionych osób, osób w ciężkim stanie, odwodnionych. Butelka wody na terenie Białorusi nie kosztuje – tak jak to pokazała Agnieszka Holland w filmie – 50 euro tylko 100 euro. Straż białoruska używa psów przeciwko imigrantom. Granica, którą pokonują, jest niezwykle niebezpieczna. Jest to teren bagienny, zalesiony. Przechodząc przez granicę, napotykają polską Straż Graniczną, która stosuje bardzo opresyjne metody. O tych metodach mówiły ofiary przed sądami administracyjnymi. Sytuację pogarszają warunki meteorologiczne, zwłaszcza panujące na jesieni i w zimie. Brak udzielenia pomocy spowodował śmierć

ponad 50 osób, 180 osób uznano za zaginione. Mimo niezwykle starych aktywistów ratujących życie imigrantom, sytuacja jest bardzo zła, z tendencją do pogorszenia.

Wobec tego zapytać należy, czy nie istnieją żadne zabezpieczenia prawne, które by powstrzymały Straż Graniczną przed takimi działaniami.

We wrześniu 2023 roku wygłaszałam wykład dla sędziów Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu. Wykład zatytułowałam „Gdzie rządzi siła, tam prawo jest bezsilne”. To cytat zaczerpnięty z dzieła greckiego poety Menandra. I to jest odpowiedź na postawione pytanie. Przyczyną tej sytuacji na granicy polsko-białoruskiej jest złe prawo, a właściwie regulacje, które prawem nie są.

Podstawą bowiem wywózek jest Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego znowelizowane 20 sierpnia 2021 roku, które wprowadziło przepis o obowiązku niezwłocznego opuszczenia terytorium Polski przez osoby nieuprawnione. Kolejna podstawa to nowelizacja ustawy o cudzoziemcach. Jest to podstawa do wydalenia cudzoziemców w przypadku nieregularnego przekraczania granicy. Oba akty zostały skrytykowane przez OBWE oraz Rzecznika Praw Obywatelskich. Kolejna zmiana wprowadziła nową instytucję: postanowienie o opuszczeniu terytorium Polski i zakazie wjazdu na teren państw strefy Schengen od 6 miesięcy do 3 lat, w przypadku niezwłocznego zatrzymania cudzoziemca. Postanowienie jest natychmiast wykonalne, zażalenie nie ma skutku zawieszającego, a złożenie wniosku o ochronę międzynarodową można pozostawić bez rozpoznania.

Te przepisy zostały skrytykowane przez UNCHR, Komisarza Praw Człowieka Rady Europy i OBWE. Stanowią one jaskrawe naruszenia prawa międzynarodowego, co w wielu wyrokach wskazywały sądy administracyjne oraz Sąd Najwyższy, uniewinniając trzech dziennikarzy w związku z przekroczeniem strefy stanu wyjątkowego. Sąd Najwyższy podkreślił niekonstytucyjność przepisów, a zwłaszcza rozporządzenia Rady Ministrów określającego ograniczenia dotyczące stanu wyjątkowego. Sądy wskazują na naruszenie prawa międzynarodowego, a w szczególności Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i art. 4 Protokołu 4 Konwencji o zakazie zbiorowych wydażeń, konwencji genewskiej, prawa UE, w tym Karty Praw Podstawowych. Można również dodać przepisy konwencji stambulskiej, która od 1 października 2023 roku staje się prawem UE.

Przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka toczy się wiele spraw przeciwko Polsce o naruszenie Europejskiej Konwencji w związku z nieuregulowanym przekraczaniem granicy przez imigrantów. Dotyczy to kobiet, dzieci, osób z niepełnosprawnością i mężczyzn. Należy przypomnieć, że Polska przegrała sprawy dotyczące czeczeńskiej rodziny usiłującej przekroczyć granicę w legalnym punkcie w Terespolu. Rodzina ta 30 razy była zawracana na teren Białorusi. Nie jest to jedyne orzeczenie. Trwają postępowania dotyczące odszkodowań za złe traktowanie przez Straż Graniczną na terenie Polski.

Ten obraz sytuacji jest wynikiem rozmów z imigrantami, Strażą Graniczną, wglądu do dokumentacji, rozmów z aktywistami, lekarzami w szpitalach, przyłączania się do postępowań sądowych, a przede wszystkim osobistego uczestnictwa przedstawicieli Rzecznika Praw Obywatelskich w ratowaniu ludzi.

Jaki jest obraz międzynarodowy?

Wspomniana Komisarz Praw Człowieka Rady Europy wydała rekomendację dotyczącą push backów. Rekomendacja odnosi się do wielu państw. Jej głównie przesłanie brzmi: push backi są naruszeniem prawa międzynarodowego i są nielegalne.

W czerwcu 2023 roku Specjalny Sprawozdawca ONZ ds. praw człowieka migrantów Filipe Gonzales Morales przedstawiał na forum Rady Praw Człowieka Raport o Polsce i Białorusi odnoszący się do granicy polsko-białoruskiej i polsko-ukraińskiej. Raport podkreśla zasadniczą różnicę w traktowaniu i w prawie dotyczącym uchodźców z Ukrainy i z państw Azji oraz Afryki, przedostających się przez granicę polsko-białoruską.

Zwraca się uwagę na niszczącą propagandę w formie przekazów polityków dehumanizującą migrantów. Zwraca się uwagę na złe prawo, które musi być zmienione i które dopuszcza push backi, zakazane przez prawo międzynarodowe. Podkreśla się, że stosowane w Polsce i w Białorusi rozwiązania siłowe, używanie amatek wodnych, siły fizycznej, jest niedopuszczalne. Również detencja dzieci stanowi naruszenie prawa międzynarodowego. Należy podkreślić, że sądy na wniosek Straży Granicznej umieszczają migrantów w ośrodkach strzeżonych, które są formą pozbawienia wolności. Rzecznik Praw Obywatelskich wielokrotnie występował do prezesów sądów okręgowych, zwracając uwagę na konieczność korzystania ze środków wolnościowych.

Mówimy o murach, również tych, które tkwią w nas i które wskazują na brak empatii, na przyzwolenie na opresyjność stosowanych metod na granicy polsko-białoruskiej. Jest to niedopuszczalne, aby w XXI wieku w lasach umierali ludzie, bo nie udziela się im pomocy, a aktywiści znajdują szczątki ludzkie w lasach.

Mówię to do Państwa, do Studentów, bo każdy z nas oprócz nauki, która jest intelektualną przygodą, musi mieć głęboko zakorzenioną wrażliwość na ludzkie dramaty. Źle dzieje się w państwie, w którym rządzi siła, bo wtedy prawo staje się bezsilne. My musimy dążyć do tego, by prawo było siłą, by państwo opierało się na trzech podstawowych filarach: praworządności, poszanowania praw człowieka i demokracji.

Życzę Państwu Studentom i Studentkom wielu sukcesów naukowych, aktywności społecznej, zaangażowania w ważne projekty, które służyć będą nam wszystkim, i odwagi w myślach, słowach i uczynkach. Pamiętajcie o słowach redaktora Mariana Turskiego „Nie bądź obojętny”. Ten trudny dla nas czas stawia przed nami wielkie zadania, przed każdym z nas, zaangażowania i reakcji na ludzką krzywdę i cierpienie.

Serdeczne życzenia owocnej pracy naukowej i dydaktycznej kieruję do całego Zespołu Profesorskiego Collegium Civitas, dziękując za zaproszenie do wygłoszenia niniejszego wykładu.

EFEKT MOTYLA W WYCHOWANIU FIZYCZNYM: SEKRET PRZEWIDYWALNOŚCI CZY NIEZWYKŁE ZASKOCZENIE?

Wykład Profesora Huberta Makaruka
wygłoszony w Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego
w Warszawie

Jego Magnificencjo Rektorze, Szanowni Państwo!

Symbolicznie rzecz ujmując wykład inauguracyjny to wykład wyjątkowy, nie tylko dlatego, że pierwszy w danym roku akademickim, ale przede wszystkim dlatego, że jest zaproszeniem do nowych wyzwań i doświadczeń. Wykład inauguracyjny powinien być inspirujący, nieść nadzieję, że to wszystko, co robimy, ma sens i jesteśmy w stanie w dalszym ciągu uczyć się, rosnąć i przekraczać granice dotychczasowej wiedzy. Stosując się do tych



reguł, chcę podziękować Jego Magnificencji za zaufanie i przywilej, którym mnie obdarzył, i skierować Państwa uwagę na istotę kluczowego zagadnienia dla dzisiejszej prelekcji – „Efekt motyla”, podkreślając jego fascynującą i jednocześnie nieuchwytną naturę.

Popularnie efektem motyla nazywa się sytuację, w której z pozoru nieznaczące wydarzenie lub zmiana z czasem wywołuje bardzo poważne i z reguły nieoczekiwane konsekwencje. Często przywoływanym przykładem jest trzepot skrzydeł motyla w jednym miejscu, który może wywołać huragan na drugim krańcu świata. Chociaż teoretycznie zdarzenia te mogą mieć ze sobą związek przyczynowo-skutkowy, to jest on tak odległy i skomplikowany, że pozostaje niemożliwy do przewidzenia.



Za ojca efektu motyla uznaje się matematyka i meteorologa Edwarda Lorenza, który podjął się stworzenia modelu matematycznego przewidującego pogodę. Początkowo założył, że jeżeli wprowadzi odpowiednio dokładne dane początkowe, to otrzyma równie dokładną prognozę pogody. Ku zaskoczeniu Lorenza przewidzenie warunków meteorologicznych w dłuższej perspektywie okazało się niemożliwe. Za każdym razem wprowadzane przez niego dane nie były dość dokładne, aby w tak skomplikowanym układzie, jakim jest atmosfera, uzyskać wiarygodne wyniki. Problem polegał na tym, że nawet najmniejsze odchylenia w wartościach począt-

kowych powodowały bardzo szybko rosnące odchylenia wyników. Pomysł wrażliwości na warunki początkowe wziął się z błędu zaokrąglenia, kiedy Lorenz odkrył, że różnica między 0,506 a 0,506127 prowadzi do skrajnie różnych wzorców pogodowych.

Badania Edwarda Lorenza, zamiast stworzenia wysoce funkcjonalnego modelu prognozy pogody, doprowadziły do sformułowania teorii chaosu, zmieniając sposób, w jaki patrzymy na układy nieliniowe. Teoria chaosu to gałąź matematyki i nauki zajmująca się badaniem zjawisk pozornie losowych i nieprzewidywalnych, które w rzeczywistości podlegają pewnym ukrytym wzorcom i regułom. Teoria chaosu bada skomplikowane i dynamiczne systemy, w których niewielkie zmiany początkowych warunków mogą prowadzić do znacznie różnych wyników.



Efekt motyla znalazł zastosowanie w wielu dziedzinach życia, oczywiście w różnych kontekstach.

Meteorologia: W teorii chaosu, z której wywodzi się efekt motyla, niewielkie różnice w początkowych warunkach mogą prowadzić do znaczących różnic w prognozach pogody. Stąd trudność w dokładnym przewidywaniu pogody w dłuższej perspektywie.

Ekonomia: Tu za taki efekt możemy uznać sentymenty inwestorów, które mogą doprowadzić do dużych wahań na giełdzie.

Biologia i medycyna: Niewielkie zmiany w środowisku, diecie czy ekspozycji na pewne czynniki mogą wpływać na zdrowie ludzi, rozwój chorób lub ewolucję gatunków.

Historia: Niewielkie wydarzenia lub decyzje mogą prowadzić do znaczących zmian w biegu historii. Przykładem może być zamach na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda Habsburga Lotaryńskiego w Sarajewie (w 1914 r.), który był jednym z katalizatorów wybuchu I wojny światowej.

Relacje międzyludzkie: Niewielkie działania, gesty czy słowa mogą wpływać na przebieg relacji, prowadząc do zbliżeń lub rozstań.



Czy mądrość efektu motyla możemy wykorzystać w naukach o kulturze fizycznej? Z pewnością tak, zwłaszcza wsłuchując się w najważniejszy jego przekaz. Niezależnie od tego, jak drobne mogą wydawać się nasze działania, mogą mieć one kolosalne znaczenie.

Wydaje się, iż świetnie w efekt motyla, a nawet teorię chaosu, wpisuje się odkrycie, a następnie stworzony model koncepcyjny przez profesora Stoddena i jego zespół. Ukazuje on sieć znaczących i dobroczynnych relacji pomiędzy kompetencją ruchową (rozumianą jako biegłość i pewność siebie w wykonywaniu szerokiej gamy fundamentalnych umiejętności ruchowych) a aktywnością fizyczną, ale i również sprawnością fizyczną, otyłością, dobrostanem psychicznym, postrzeganiem swojej sprawności fizycznej czy



relacjami z rówieśnikami, a nawet osiągnięciami w szkole. Do fundamentalnych umiejętności ruchowych zaliczamy takie umiejętności, jak bieg, skok, rzut, chwyt, kopnięcie czy utrzymanie równowagi.



Oczekiwanie wystąpienia tych związków w wieku dziecięcym wydaje się dość oczywiste. Jednak koncepcja Stoddena idzie dużo dalej. Otóż twierdzi on, że poziom kompetencji ruchowej przejawianej w młodym wieku może determinować aktywność fizyczną w przyszłości, tj. w wieku już dorosłym.

Założenie to jest w dalszym ciągu weryfikowane naukowo. Przeglądy systematyczne wskazują na dalszą potrzebę badań. Trzeba od razu nadmienić, iż warunki do tworzenia modeli eksperymentalnych są w tym przypadku bardzo wymagające, bowiem w układzie prospektywnym powinny one trwać co najmniej kilkanaście lat. Mamy już jednak pierwsze dowody, że jest tak, jak zakłada Stodden. Przykładowo, w jednym z badań retrospektywnych – przeprowadzonych przez kanadyjskich naukowców – znaleziono istotny i pozytywny związek między kompetencją ruchową przejawianą w wieku 6 lat z aktywnością fizyczną w wieku 26 lat. Dokładniej mówiąc, zaobserwowano, iż kompetencja ruchowa była silnie powiązana z samooceną tej kompetencji zarówno w wieku 16 lat ($r = 0,77$; $p = 0,006$), jak również później, w wieku od 16 do 26 lat ($r = 0,85$, $p = 0,001$). Co jednak najistotniejsze, potwierdzono, iż biegłość w zakresie fundamentalnych umiejętności ruchowych w wieku 6 lat była pozytywnie powiązana z czasem poświęcanym na aktywność fizyczną w czasie wolnym w wieku 26 lat u kobiet.



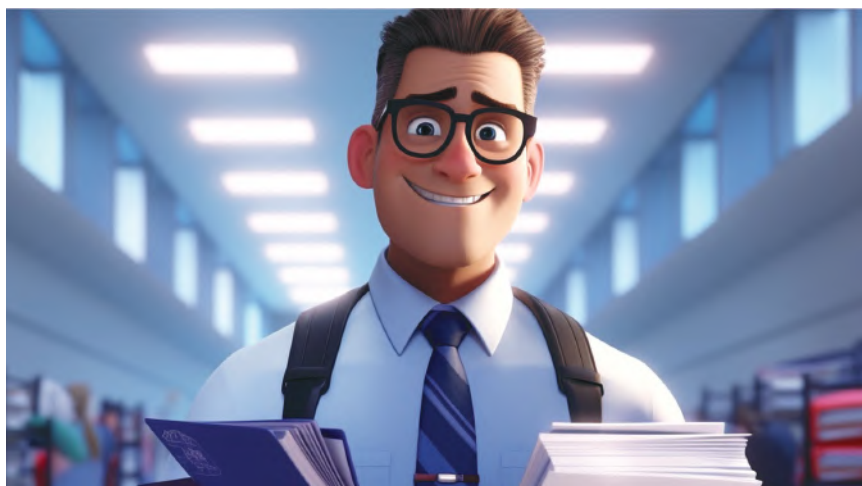
Jednakże mądrość z odkrycia efektu motyla polega nie tylko na zrozumieniu i docenieniu naszych działań pozornie błahych, ale przede wszystkim na wykorzystaniu ich w praktyce. Uważam, iż taką z pozoru nieistotną, „efektomotylową” zmianą może być sposób prowadzenia lekcji wychowania fizycznego, to jest przeorientowanie lekcji skoncentrowanej na zapewnieniu dziennej dawki aktywności fizycznej na lekcję ukierunkowaną na nauczanie umiejętności ruchowych fundamentalnych dla wszechstronnego rozwoju

ucznia i jego całonocnej aktywności fizycznej. Podkreślmy jeszcze raz, fundamentalne umiejętności ruchowe są niezbędne do satysfakcjonującego uczestnictwa w różnych sportach czy formach aktywności fizycznej. Co bardzo istotne i chcę to tu wyraźnie zaakcentować, żeby zostały opanowane – muszą być nauczane. Liczne badania pokazują, że nie rozwijają się one w wystarczającym stopniu samoistnie. Stąd jeżeli nie będziemy nauczać, jak poprawnie biegać, skakać czy rzucać, to kompetencja ruchowa dzieci będzie wysoce niesatysfakcjonująca, a ryzyko niepodejmowania przez nie zadań ruchowych istotnych dla całonocnej aktywności fizycznej bardzo duże.



Fundamentalne umiejętności ruchowe stanowią fundament dla naszej aktywności fizycznej również w aktywnościach codziennego życia. Sprzyjają naszej jakości życia i bezpieczeństwu naszego funkcjonowania. Kto z nas nie przeskakiwał przeszkody, nie zeskakiwał ze schodów, nie łapał kluczy czy nie gonił spóźniony za autobusem czy tramwajem?

Jak wygląda zagadnienie kompetencji ruchowej dzieci w Polsce? Jeżeli spojrzymy na podstawę programową, to wydaje się, że jest naprawdę dobrze. Można z niej wyczytać, iż wychowanie fizyczne ma pełnić ważne funkcje edukacyjne, rozwojowe i zdrowotne, wspierać rozwój fizyczny, psychiczny, intelektualny i społeczny uczniów poprzez kształtowanie aktywności fizycznej ukierunkowanej na zapewnienie zdrowia. Dalej czytamy, iż wychowanie fizyczne ma posiadać oprócz swojej funkcji doraźnej, również



funkcję prospektywną, przygotowywać do dokonywania w życiu wyborów korzystnych dla zdrowia i rozwijać troskę o zdrowie. To w teorii, a jak wygląda praktyka?



Wnikliwa, oparta na wysoce rzetelnych pomiarach analiza – w której użyliśmy pierwszego polskiego testu do oceny fundamentalnych umiejętności ruchowych (biegu, wykonania skoku, rzutu, chwytu czy kopnięcia) – jednoznacznie wskazuje, iż poziom fundamentalnych umiejętności ruchowych,

a przez to i kompetencja ruchowa uczniów w Polsce są alarmująco niskie. U zdecydowanej większości, bo aż 94% uczniów, poziom kompetencji ruchowej był wysoce niewystarczający. Z jednej strony oznacza to, iż nie osiągają oni założonych w podstawie programowej efektów uczenia się, a z drugiej – co istotniejsze – poziom ich kompetencji ruchowej stanowi czynnik ryzyka nieaktywnego, a jednocześnie niezdrowego stylu życia. Ten negatywny trend jest widoczny nie tylko w Polsce, ale również i w innych krajach.



Aby zilustrować istotę i zasięg tego problemu bardziej wnikliwie i obrazowo, przytoczę Państwu wyniki jednej z prób, w której zadaniem ucznia było wykonanie rzutu i chwytu piłki odbitej od ściany. W podstawie programowej czytamy: „Uczeń kończący klasę pierwszą potrafi: chwycić piłkę, rzucić ją do celu i na odległość”. W naszych badaniach spośród 385 uczniów klasy pierwszej tę umiejętność opanowało zaledwie 7,8% z nich. Pokazuje to skalę problemu, z którym mamy do czynienia.

W przypadku próby „Strzał i przyjęcie piłki” wynik był nieznacznie lepszy, bo te umiejętności w stopniu zadowalającym opanował co piąty uczeń.

Skąd tak bardzo niepokojący obraz? Z pewnością dużą rolę odgrywa tu styl życia dzisiejszego społeczeństwa. W badaniach w ramach programu WFzAWF zaobserwowaliśmy, iż w ciągu ostatniej dekady wartość wskaźnika masy ciała (BMI) wzrosła od 2 do 5%, co odpowiada przyrostowi masy



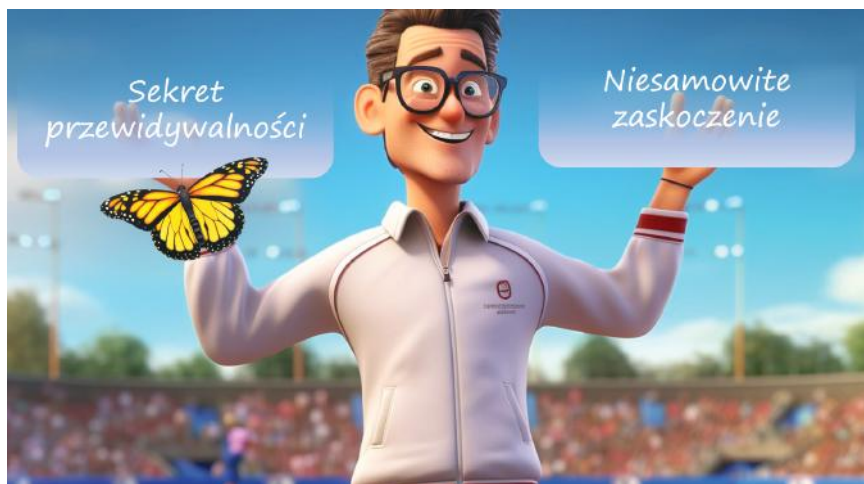
ciała (mediana) o około 2-4 kg. W najmłodszych grupach wiekowych co piąte dziecko cechowało się nadmierną, zagrażającą zdrowiu, masą ciała. U chłopców potwierdzono kilkuprocentowe obniżenie poziomu siły i wytrzymałości w stosunku do wyników sprzed dekady. Wysoka częstość zachowań sedentarnych wśród dzieci i młodzieży, duża częstość długiego korzystania ze smartfonów (ponad 2–3 godziny dziennie) oraz niski poziom aktywności fizycznej to znaczące bariery w promowaniu zdrowego stylu życia. Aby skutecznie przeciwdziałać tym negatywnym trendom, konieczne jest opracowanie atrakcyjnej oferty zajęć fizycznych, zarówno lekcyjnych, jak i pozalekcyjnych, dostosowanych do różnych grup wiekowych i płci.



Niestety, prawda jest jednak taka, że w dużym stopniu do tych niesprzyjających zdrowiu zachowań przyczyniliśmy się my – dorośli, bowiem to my rodzice, nauczyciele jesteśmy odpowiedzialni za to, w jakich warunkach i w jaki sposób kształtujemy postawy naszych podopiecznych. Stąd wszystkim nam powinno zależeć, aby lekcja wychowania fizycznego była przyczółkiem promocji zdrowia. Tak się stanie jednak dopiero wtedy, kiedy wszyscy zrozumiemy, jaką rolę lekcja wychowania fizycznego powinna faktycznie pełnić.



Powinniśmy zatem przywrócić wychowaniu fizycznemu należyte miejsce w edukacji młodych ludzi, uznając je za klucz do naszego zdrowia. Nie zapominając również, że zarówno lekcja wychowania fizycznego, jak i inne przedmioty powinny być prowadzone w oparciu o najnowsze, zweryfikowane naukowo metody i doświadczenia zbierane na przestrzeni lat.



Szanowni Państwo, jaki morał płynie z tego wykładu? Jaka jest odpowiedź na pytanie zawarte w jego tytule? Ano taka, że nasze zdrowie i szczęśliwe życie są zbyt cenne, żeby wyłącznie liczyć na niesamowite zaskoczenie (np. prowa-



dząc lekcję wychowania fizycznego ukierunkowaną na zapewnienie dziennej dawki aktywności fizycznej). Jak naucza nas efekt motyla, małe rzeczy (np. zmiana podejścia do lekcji wychowania fizycznego) mogą mieć istotny wpływ na rzeczy dla nas ważne. Na pierwszy rzut oka efekty takich działań wydają się losowe, nieprzewidywalne i mało znaczące, ale tak naprawdę skrywają w sobie ukryte wzorce, za którymi stoi wielka siła sprawcza.

Apeluję do wszystkich Państwa tu obecnych, pamiętajmy – WF ma znaczenie!



Na zakończenie chciałbym podzielić się z Państwem filmem, który doskonale podsumowuje dzisiejszy wykład.

Link do filmu: <https://www.youtube.com/watch?v=WJsLjHJ8N20>

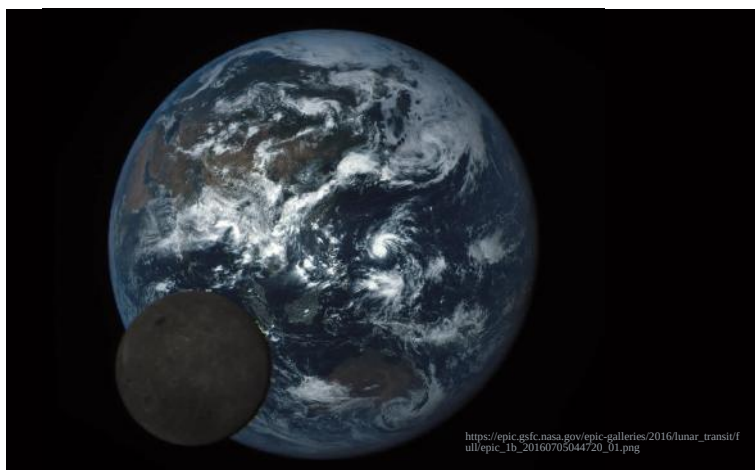
QR kod do filmu:



KRYZYS KLIMATYCZNY: CZŁOWIEK I NATURA W ZWARCIU

Wykład Profesora Szymona P. Malinowskiego
wygłoszony w Politechnice Warszawskiej

Przyjrzyjmy się niezwykle mu obrazowi, fotografii uzyskanej w rzeczywistości, nie grafice komputerowej. Pochodzi z miejsca, gdzie równoważy się siła przyciągania Ziemi i Słońca, tak zwanego punktu lagranżowskiego pierwszego rodzaju, gdzie umieszczono niezwykle statek kosmiczny, który nazywa się Deep Space Climate Observatory (DSCOVR). Obserwuje on przez cały czas jasną stronę Ziemi, tę oświetloną przez Słońce. Zdjęcie zrobiono w momencie, kiedy przed naszą planetą przechodził jej satelita – Księżyc.



Co nas uderza w tym obrazie? Księżyc jest ciemny, nie taki, jak widzimy go nocą na niebie. Księżyc ma mniejsze albedo niż Ziemia. To znaczy, że jednostka powierzchni Księżyca pochłania więcej promieniowania

słonecznego niż analogiczna jednostka powierzchni Ziemi, będąc w tej samej średnio rzecz biorąc odległości od Słońca, czyli będąc zanurzony w tym samym strumieniu promieniowania słonecznego.

Niektórzy mówią, że Słońce rządzi klimatem. To jest prosty przykład na to, że tak nie jest. Warunki na powierzchni Ziemi i Księżyca są dramatycznie różne. Słońce jest dostarczycielem energii dla różnego rodzaju procesów, które zachodzą na powierzchni Ziemi czy Księżyca. Podobnie jest na wszystkich planetach we Wszechświecie. Ale to, co kształtuje środowisko planetarne, to, co kształtuje warunki do życia, to nie jest tylko promieniowanie gwiazdy.

Spojrzyjmy na te dwa ciała niebieskie i na różnice pomiędzy nimi. Na Ziemi widzimy obszary białe i niebieskie, takich nie ma na Księżycu. To jest woda albo w postaci oceanów, mórz i innych akwenów, albo w postaci kropelek lodu i kryształków na powierzchni planety lub w powietrzu. Mamy obszary zielone – to jest chlorofil, życie.

Mamy też coś, co przypomina Księżyc, to są pustynie. Jest jeszcze coś, czego na zdjęciu nie widać – otoczka gazowa wokół naszej planety, której nie ma Księżyc, a którą nazywamy atmosferą. Nie widać jej dlatego, że jest niezwykle cienka i przezroczysta dla promieniowania słonecznego. Jej praktyczna górna granica to 100 kilometrów nad powierzchnią; to jest to miejsce, gdzie satelity zwalniają z powodu tarcia. 5,5 kilometra to jest mniej więcej połowa masy atmosfery. A gdybyśmy całą atmosferę sprężyli do takiej gęstości, jaką ma woda, byłoby to 10 dziesięć metrów (przypomnijmy, że ciśnienie atmosferyczne odpowiada dziesięciu metrom słupa wody).

Atmosfera to jest jeden z najważniejszych czynników, które powodują, że warunki do życia na powierzchni naszej planety i Księżyca są zupełnie inne. Jakie jeszcze czynniki należy uwzględnić? Oczywiście czynnikiem jest woda. Jest jedyną substancją, która w warunkach, jakie mamy w systemie klimatycznym (na powierzchni planety), występuje w trzech stanach skupienia: w postaci pary wodnej, której nie widzimy, czyli gazu rozpuszczonego w powietrzu, w postaci kropelek i kryształków, które mogą być tam zawieszone albo spaść na Ziemię, i w postaci jezior, rzek, mórz i oceanów. Woda w postaci ciała stałego to lądolody, lodowce i lód pływający. Woda-ciecz pokrywa niemal 3/4 globu, morza i oceany mają średnio cztery kilometry głębokości, czyli średnia warstwa wody na naszej planecie jest gruba na trzy kilometry. Jej masa jest trzysta razy większa niż masa atmosfery, a ponieważ jej ciepło właściwe jest cztery razy większe niż ciepło właściwe powietrza,

to łatwo zauważyć, że oceany są „bojlerem” Ziemi, a ponieważ atmosfera i oceany to płyny, więc procesy adwekcji – poziomego przepływu płynów – są bardzo istotne dla wszystkich zjawisk na Ziemi; to kolejna istotna różnica między Ziemią a Księżycem.

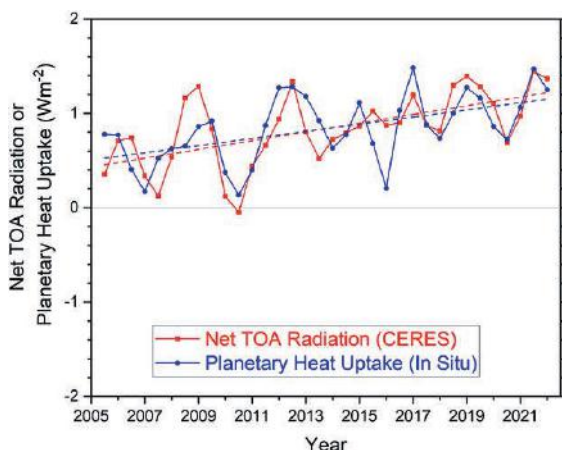


Temperatura planety rośnie, gdy $\Delta Q_s > \Delta Q_c$
Temperatura planety spada, gdy $\Delta Q_s < \Delta Q_c$

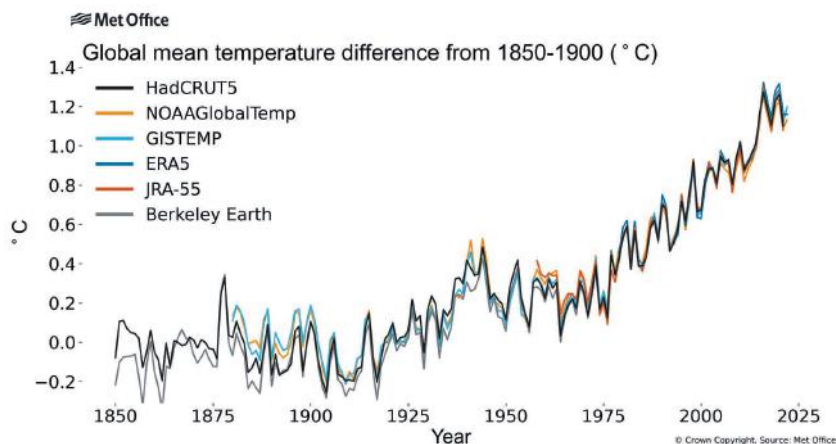
Głęboko wierzymy, że na wszystkich planetach i w ogóle we Wszechświecie obowiązują prawa termodynamiki. Nie mamy jednak stuprocentowej pewności, bo nauka nie daje żadnej stuprocentowej pewności, natomiast tak rozumiemy Wszechświat. I teraz, jeżeli rozważymy wszystko, co jest na powierzchni planety, i nazwiemy to systemem klimatycznym, a planeta będzie krążyć wokół gwiazdy, która jest dostarczycielem energii do tej planety, to zrozumiemy, że system klimatyczny to system termodynamiczny, którego energię wewnętrzną możemy badać. Bilans tej energii zależy od tego, ile energii słonecznej pochłania, i od tego, ile energii system opuszcza. Jeżeli bilans energii jest dodatni, to rośnie energia wewnętrzna i rośnie temperatura, która jest intensywną miarą tej energii. Jeśli zaś jest ujemny, to energii wewnętrznej ubywa, a temperatura maleje. To dotyczy wszystkich planet we Wszechświecie, które nie mają istotnego źródła ciepła w środku, jak jest z naszą Ziemią.

Możemy (np. prowadząc pomiary satelitarne) określić bilans energii, czy też, niezależnie, zmierzyć zmiany energii wewnętrznej, która gromadzi się w oceanie. Na kolejnym slajdzie przedstawiono wynik takich pomiarów, dokumentujący jak narasta nierównowaga energetyczna w systemie klimatycznym w ciągu ostatnich 17 lat, w jednostkach, które łatwo sobie wyobrazić: W/m^2 . Ponieważ temperatura jest miarą energii wewnętrznej, ona też powinna rosnąć.

Nierównowaga energetyczna narasta ...



... i temperatura powietrza przy powierzchni planety rośnie.

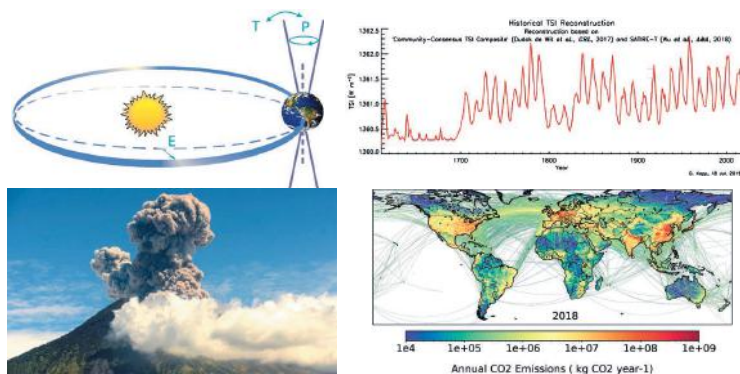


Na kolejnym slajdzie widzimy wzrost tej temperatury, temperatury tej warstewki powietrza nad powierzchnią planety, dwa metry nad powierzchnią globu, w której jesteśmy zanurzeni. Zjawisko, które widać na slajdzie, które obserwujemy i mierzymy wszechstronnie, nazywamy globalnym ociepleniem. Żeby je lepiej zrozumieć i powiedzieć, jak wygląda nasz, ludzi, cywilizacji, związek z tym globalnym ociepleniem, musimy przyjrzeć się temu, jak działa system klimatyczny. Otóż wpływ na strumienie energii i bilans energii planety mogą mieć dwa rodzaje procesów: wymu-

szenia, czyli zjawiska, które pochodzą spoza systemu klimatycznego, i sprzężenia, czyli zjawiska, które zachodzą wewnątrz tego systemu (na ogół pod wpływem wymuszeń).

Wymuszenia i sprzężenia w systemie klimatycznym

Wymuszenia inicjują zmiany klimatu.



Przykłady: aktywność słoneczna, zmiany orbitalne, antropogeniczne i wulkaniczne emisje gazów czy aerozoli.

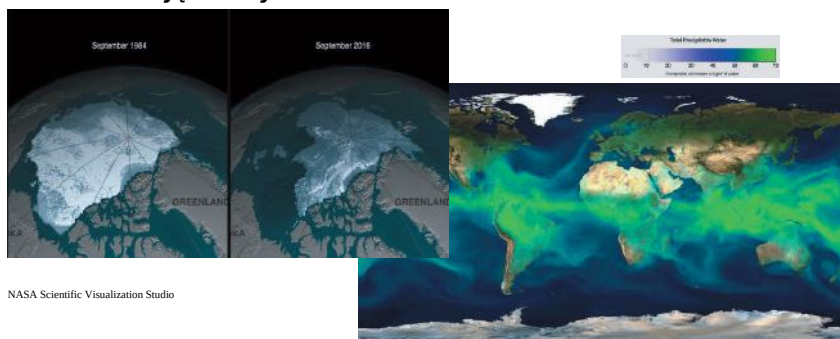
Jakie znamy wymuszenia? Na kolejnym slajdzie mamy podstawowe wymuszenia astronomiczne, nazywane cyklami Milankovicia (tym, jak średnio daleko jest Ziemia od Słońca, jak jest nachylona do płaszczyzny ekliptyki, bo inaczej lądy absorbują energię słoneczną, a inaczej oceany). Mamy wymuszenia astrofizyczne, związane z aktywnością słoneczną. Słońce, co prawda, jest niezwykle stabilną gwiazdą, ale jednak dopływ energii fluktuuje o około jeden promil. W długim czasie zmieniają się nieco układ lądów, skład atmosfery, ruch kontynentów. To jest coś, co jest słabo sprzężone z procesami na powierzchni Ziemi, a stałe czasowe tych zmian są bardzo długie i można pominąć je w kontekście globalnego ocieplenia, a nawet czasu naszego gatunku. Z jednym wyjątkiem. Wybuchy wulkanów, wyrzucające aerozole atmosferyczne i odbijające promieniowanie słoneczne, mogą być silnym i szybkim wymuszeniem.

I jest jedno specyficzne wymuszenie, które pojawiło się pierwszy raz w historii naturalnej. Dzięki rozwojowi techniki nauczyliśmy się pozyskiwać energię, którą wykorzystujemy do napędzania naszej cywilizacji przez wydobywanie węgla (wycofanego kiedyś w bardzo powolnych

procesach do skał osadowych) i spalanie go w tlenie atmosferycznym. Ten proces wpływa na skład atmosfery i szczególnie na to, w jaki sposób energia z powierzchni planety, z układu klimatycznego ucieka w kosmos.

Wymuszenia i sprzężenia w systemie klimatycznym

Sprzężenia to procesy zachodzące wewnątrz systemu klimatycznego, które **skutkują dalszymi zmianami klimatu**.



Przykłady: zmiany albedo wskutek zmian zlodzenia czy zmiany zawartości pary wodnej w powietrzu wskutek zmian temperatury.

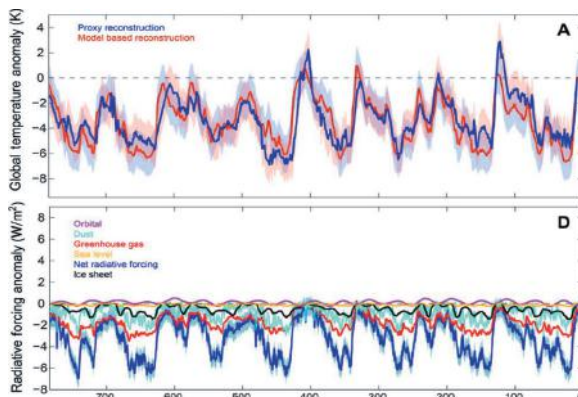
Oczywiście te wymuszenia skutkują różnymi sprzężeniami. Na przykład zmienia się powierzchnia lodu pływającego. Na przykład prawo Clausiusa-Clapeyrona pokazuje, że im wyższa temperatura powietrza nad wodą, tym bardziej rośnie ciśnienie pary nasyconej, czyli możliwość „rozpuszczania” pary wodnej w powietrzu, a woda jest ważną substancją cieplarnianą, czyli tym, co wpływa na bilans energii. Są też inne sprzężenia, ale nie mam czasu o tym mówić.

Przyjmijmy, że najważniejsze zjawiska zachodzące w układzie klimatycznym zachodzą od wymuszeń i sprzężeń oraz interakcji między sprzężeniami. W tym momencie dochodzimy do najważniejszego slajdu wykładu, który pokazuje, że poznaliśmy te najważniejsze interakcje w stopniu wystarczającym do tego, żeby zrozumieć podstawowe mechanizmy zachodzące w systemie klimatycznym.

Wykres na górnym panelu to zmiany temperatury globu w ciągu ostatnich 800 tysięcy lat (oś pozioma). Dla lepszego umieszczenia zmian w czasie przypomnę, że nasz gatunek na tej planecie żyje od około 300 tysięcy lat. Zmiany temperatury w tym czasie określiliśmy na dwa sposoby: jeden

Mechanizm epok lodowych:

Wymuszenia orbitalne (D) i **sprzężenia (D)** skutkują **zmianami w bilansie radiacyjnym (D)** i dalej odpowiednią **zmiennością temperatury (A)**.



Friedrich et al.,
Science Advances
09 Nov 2016;
Vol. 2, no. 11,
e1501923
DOI:
10.1126/sciadv.1501
923

to badania paleoklimatyczne, badania śladów tego, co zostawiły przeszłe klimaty w różnego rodzaju osadach na powierzchni Ziemi. Druga, czerwona linia to nasze teoretyczne obliczenie tych zmian na podstawie wymuszeń i sprzężeń. Szaroniebieskie i szaroczerwone okresy to zakresy niepewności jednego i drugiego. Widać, że mamy całkiem dobrą zgodność jednego i drugiego, ślady na powierzchni Ziemi zgadzają się z odczytem rzeczywistości wirtualnej w komputerze, którą zbudowaliśmy na podstawie znajomości praw fizyki.

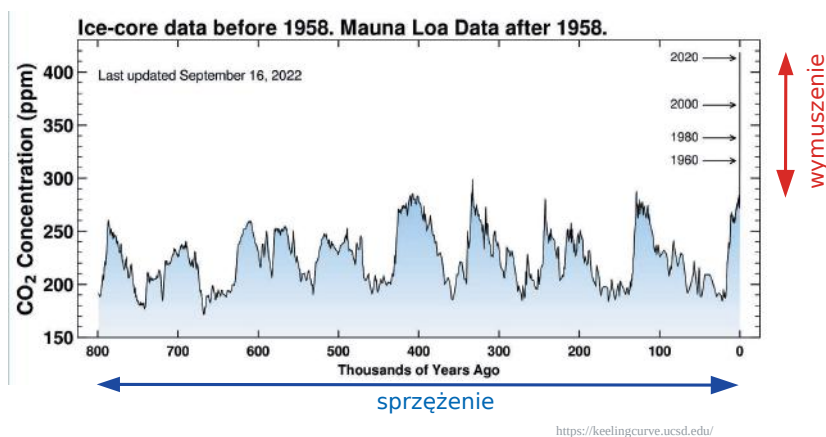
Na dolnym panelu widać, jak do tego doszło. W wirtualnym świecie wymusiśmy zmiany klimatu cyklami Milankovicia (to pofalowana linia w kolorze magenta). Pozostałe linie to cały szereg sprzężeń, które z jednej strony możemy wymodelować, a z drugiej mogliśmy (paleoklimatycznie) zaobserwować w systemie klimatycznym. Oś pionowa wyskalowana jest w watach na metr kwadratowy; tu nie chodzi o nierównowagę, a o tzw. wymuszenie radiacyjne – trochę inną wielkość, ale nie mam czasu o tym opowiedzieć.

Jakie sprzężenia wywoływało wymuszanie cyklami Milankovicia? Czarna linia pokazuje zmiany albedo, czyli skutek tego, że kiedyś lód pokrywał dużą część Europy, Azji i Ameryki Północnej i odbijał więcej promieniowania słonecznego. Jasnoniebieska linia jest skutkiem tego, że w chłodniejszym klimacie było w powietrzu więcej aerozoli. Czerwona linia pokazuje zmiany koncentracji CO₂ w atmosferze; prawo Henry'ego mówi, że w zimnej wodzie

lepiej rozpuszczają się gazy wchodzące w skład powietrza, w tym CO_2 . Ostatnia linia to suma wszystkich wymuszeń i sprzężeń, odpowiada ona dokładnie zmianom temperatury.

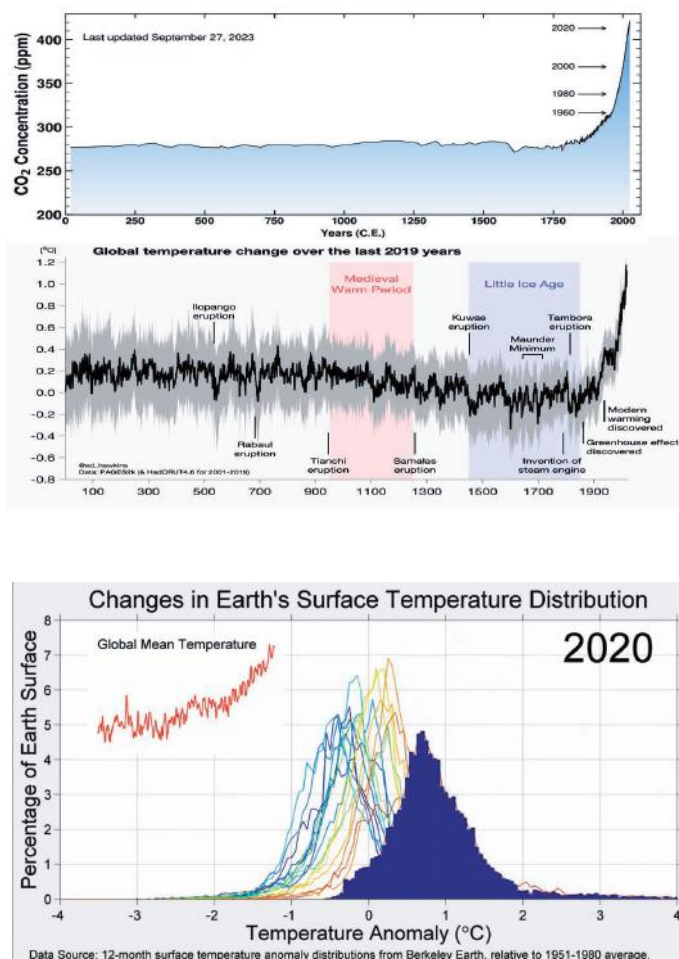
Kolejny slajd to porównanie najsilniejszego sprzężenia odpowiedzialnego za epoki lodowe z naszym wymuszeniem antropogenicznym. Ta sama skala czasu – 800 tysięcy lat. Ta „strzała” w górę po prawej stronie to jest coś, z czego na co dzień nie zdajemy sobie sprawy.

Zmiany koncentracji CO_2 : kiedyś sprzężenie, dziś wymuszenie.



Poprawmy rozdzielczość w czasie i na kolejnym slajdzie przyjrzymy się temu wymuszeniu podczas rozwoju naszej cywilizacji w ostatnich 2000 lat. W dolnym panelu zmiana średniej temperatury przy powierzchni globu – najlepszy przebieg, jaki potrafimy odtworzyć z historii. Widzimy okresy, które postrzegamy jako ciepły okres średniowieczny i jako małą epokę lodową. Za powolne ochłodzenie do około 1750 roku odpowiadały wymuszenia Milankovicia, kierujące naszą planetę w stronę kolejnej epoki lodowej. Z kolei wymuszenie antropogeniczne, korelujące z rewolucją przemysłową, spowodowało zmianę trendu i coraz szybszy wzrost temperatury.

Nie tylko rośnie średnia temperatura globu, zmieniają się też statystyki temperatur. Kolejny slajd przedstawia empiryczny rozkład prawdopodobieństwa odchyłań temperatur rocznych globu od średniej z lat 1951–1980. Widać na nim nie tylko wzrost temperatury średniej, ale i poszerzenie rozkładu, szczególnie w stronę ekstremalnie wysokich wartości.



Częstotliwość występowania anomalii temperatury względem okresu bazowego 1951–1980.

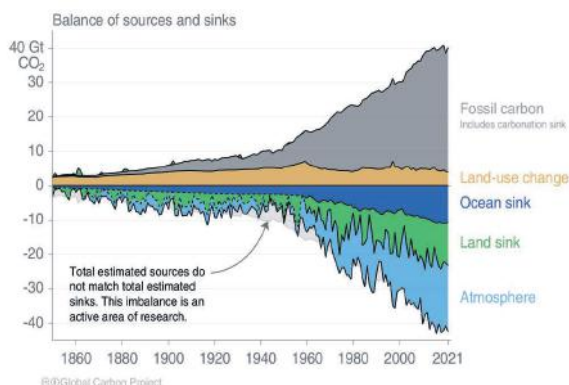
Rozkład rozszerza się, rośnie skośność po stronie dodatniej.

Przyjrzyjmy się dokładniej wymuszeniu antropogenicznemu. Ten wykres obejmuje okres 170 lat, od 1850 do 2020 roku, przedstawia antropogeniczne emisje CO₂ i to, co się z nimi dzieje. Zero jest linią odniesienia, a pola żółte i szare to CO₂ do atmosfery w czasie zmiany tzw. użytkowania terenu. Tak naprawdę to było wylesianie i niszczenie przyrody. Węgiel to jeden z podstawowych składników materii organicznej, wszystkich organizmów żywych, życie na Ziemi jest zbudowane na węglu (więcej materii żywej ulega utlenieniu, więcej dwutlenku węgla w powietrzu).



Global carbon budget

Emisje CO₂ nie tylko pozostają w atmosferze, ale część z nich rozpuszcza się w oceanie i jest magazynowana w glebie.

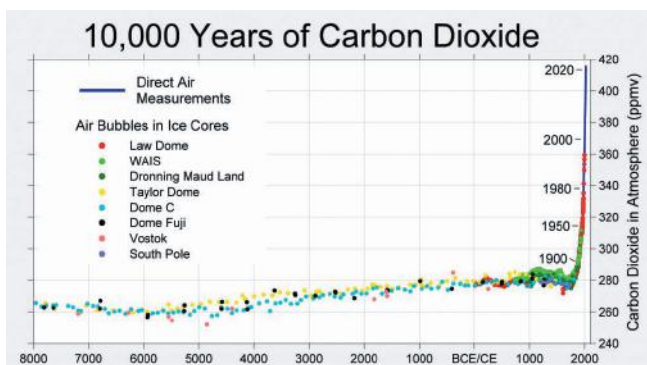


Source: Friedlingstein et al 2022; Global Carbon Project 2022

Drugie, szare pole to ten węgiel, który kiedyś był w materii żywej, został odłożony w skałach osadowych, które teraz wydobywamy spod ziemi i spalamy w powietrzu. W dolnej połowie wykresu przedstawiono co się z tym CO₂ wyemitowanym do atmosfery dzieje. Jego część rozpuszcza się w oceanie (pole ciemnoniebieskie), część jest gromadzona w postaci tzw. węgla w glebie (pole zielone – nie do końca rozumiemy wszystkie aspekty tego procesu), a jasnoniebieskie pole pokazuje przyrost koncentracji CO₂ w atmosferze.

Od kiedy możemy zaobserwować antropogeniczny przyrost stężenia CO₂ w atmosferze? Kolejny slajd obejmuje 10 000 lat. Mniej więcej pięć tysięcy lat przed naszą erą wymyśliliśmy rolnictwo. Po ustąpieniu epoki lodowej i dawniej w interglacjalach koncentracje dwutlenku węgla w atmosferze nie przekraczały 270 ppm. Wykres udowadnia, że już od początku naszej cywilizacji rolniczej wpływaliśmy na stan naszej planety, a po wymyśleniu maszyny parowej, po rewolucji naukowej nasz wpływ stał się bardzo silny.

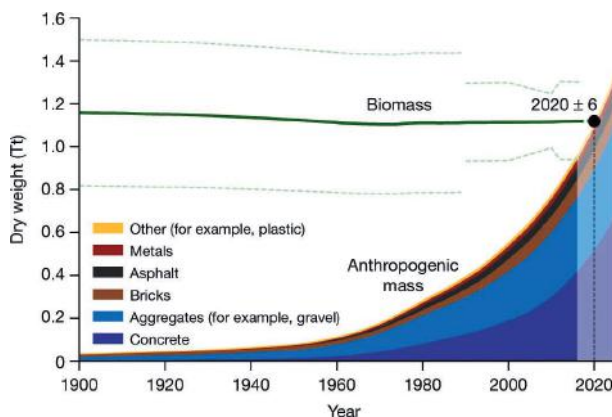
Rozwijamy się. Coraz więcej świata jest zabetonowane. Mamy coraz więcej domów, dróg, infrastruktury. W tej chwili masa wszystkich wytworów ludzkich na naszej planecie jest większa niż masa całej żywej natury.



Koncentracja CO_2 w atmosferze w ciągu ostatnich 10 tysięcy lat. Oś pozioma - lata naszej ery (CE) i przed naszą erą (BCE). Oś pionowa - stężenie CO_2 w powietrzu.

<https://berkeleyearth.org/9w/10000-years-of-carbon-dioxide/>

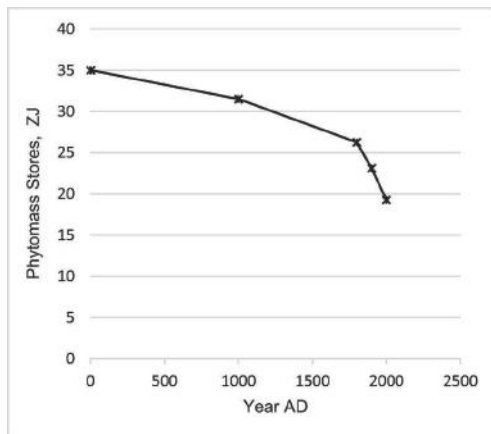
Masa wytworów antropogenicznych jest większa niż masa wszystkich żyjących organizmów.



Elhacham, E., Ben-Uri, L., Grozovski, J. et al. Global human-made mass exceeds all living biomass. *Nature* 588, 442–444 (2020). <https://doi.org/10.1038/s41586-020-3010-5>

Ta masa natury od początku cywilizacji w ciągu ostatnich 2000 lat spadła o czynnik dwa. Materii żywej, życia na naszej planecie, mierzonego kilogramami czy dżulami energii chemicznej, jest dwa razy mniej niż było 2000 lat temu. Z kolei my, ludzie, zajmujemy coraz większą część tego życia. Diagram z pracy w *Proceedings of the National Academy of Sciences (PNAS)* obrazuje masę ludzi i innych ssaków na naszej planecie.

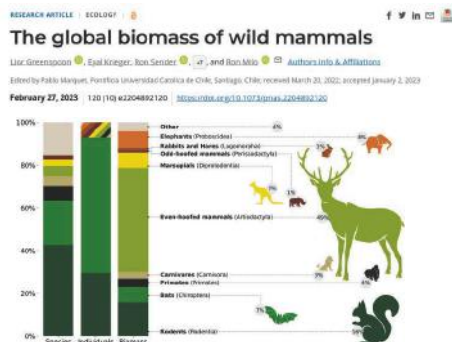
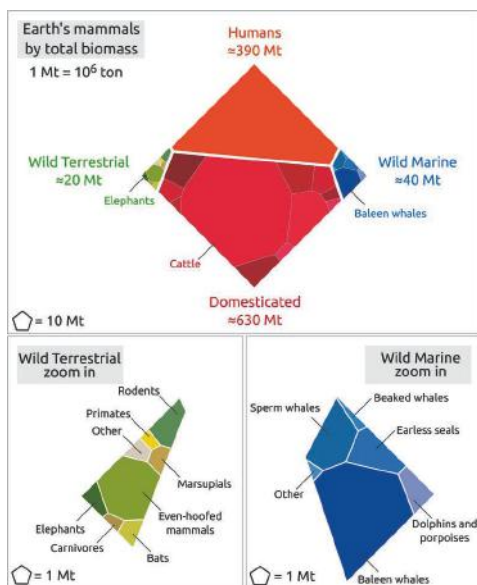
Spadek biomasy całej biosfery (dokładniej energii chemicznej zawartej w biomase)



©2015 by National Academy of Sciences

John R. Schramski et al. PNAS 2015;112:31:9511-9517

PNAS



Aktualna masa ssaków na Ziemi
w podziale na różne grupy.

Powierzchnia każdej komórki
na wykresie po lewej jest proporcjonalna
do masy danej grupy.

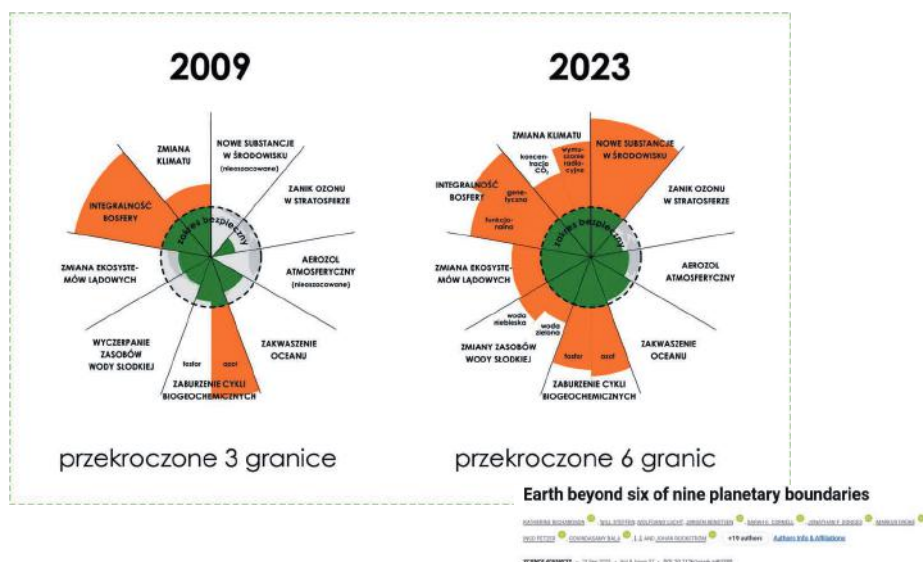
Porównanie: masa mrówek to ~ 80 MT.

Pola sekcji zaznaczonych różnymi kolorami na diagramie są proporcjonalne do masy różnych grup ssaków żyjących na Ziemi. Wszystkie dzikie ssaki na lądzie zaznaczono na zielono, ich masa to 20 MT. Wszystkie dzikie ssaki morskie, zaznaczone na niebiesko, mają masę 40 MT. Masa wszystkich

ludzi na świecie – kolor pomarańczowy – to 390 MT. Polem czerwonym oznaczono ssaki udomowione, hodowane po to, żeby je zjeść – ich żyje ok. 630 MT. Rozwijając się, ludzkość stała się kompletnym dominatorem w systemie przyrodniczym, szczególnie dominując wierzchołek tego systemu.

Następny slajd pochodzi z kolejnej nowej pracy, w której omawiane są tzw. granice planetarne, określone dzięki zrozumieniu zakresów zmienności różnego rodzaju cykli przyrodniczych, które zachodziły na Ziemi w ciągu ostatnich 10 000 lat, czyli właśnie podczas rozwoju naszej cywilizacji. Zakres bezpieczny, naturalny, zobrazowano jako okrąg. Zakres bezpieczny zaznaczono kolorem zielonym, niebezpieczny – pomarańczowym. Przedstawiono zmianę w ciągu ostatnich 14 lat, między latami 2009 a 2023. Tempo przekraczania granic planetarnych jest co najmniej niepokojące.

Szybko przekraczamy granice planetarne....

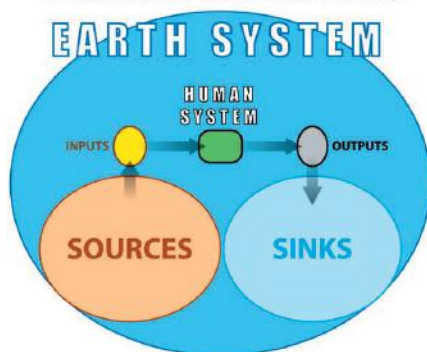


Kiedyś ludzkość, gospodarka, technologia, społeczeństwa, cały ludzki system były czymś malutkim, głęboko zanurzonym w wielkim systemie planetarnym, w systemie naszej przyrody. Dziś staliśmy się absolutnymi dominatorami na naszej planecie w każdym wymiarze, o jakim pomyślimy. Niestety, na co dzień nie zdajemy sobie z tego sprawy. Ukształtowało nas przekonanie, że człowiek nic nie znaczy wobec natury i tym – głęboko utrwalałym – przekonaniem kierujemy się na co dzień.

System planetarny jest dziś zdominowany przez ludzi

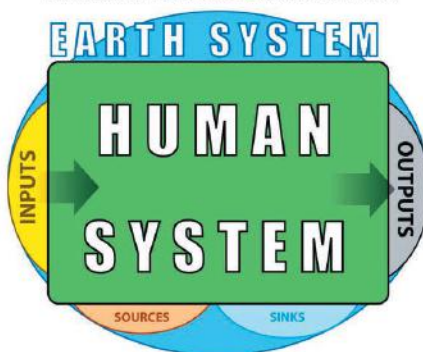
The past: "Empty World" → The present: "Full World"

When the Human System was small relative to the Earth System, the two could be modeled separately.



Capacity of Earth System sources was large relative to Human System inputs. Human System outputs were small relative to absorption capacity of Earth System sinks.

The Human System has grown so large that both must now be modeled coupled to each other.



Now, Human System inputs and outputs are so large relative to the Earth System, they threaten to deplete its sources and overwhelm its sinks.

Adapted from Motesharrei et al. (2016), CC-BY, <https://doi.org/10.1093/nsr/nww081>.

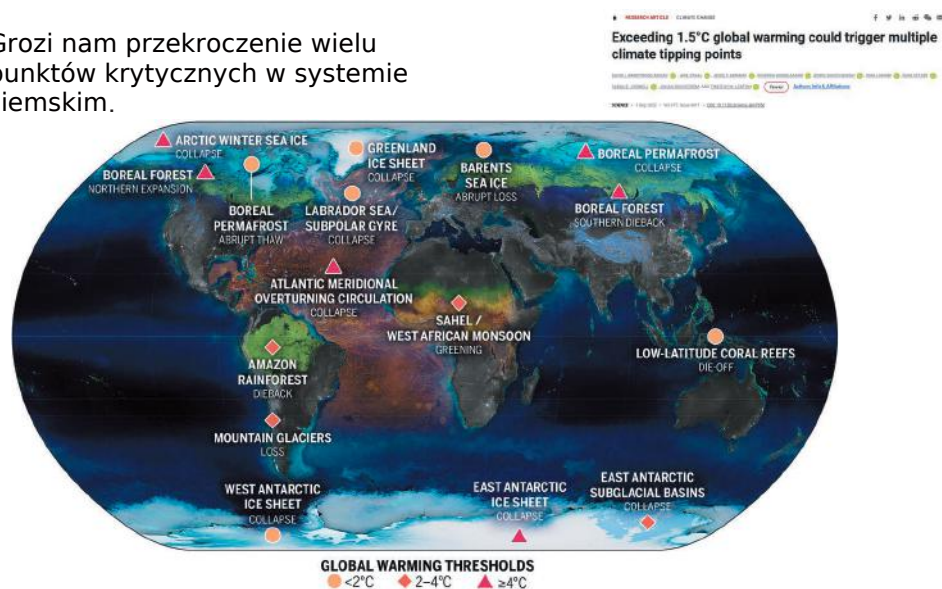
Mote S, et al. 2020.
Annu. Rev. Earth Planet. Sci. 48:657-83

Tymczasem nasza planeta to jest na razie wszystko, co mamy. Możemy mówić o podboju kosmosu, możemy mówić o podróżach międzyplanetarnych, ale to jest nasz dom, który się zmienia pod naszym słabo uświadomionym wpływem w stopniu zupełnie niebywałym. Zarządzamy tym domem zapominając o tym, jak działają związki przyczynowo-skutkowe w przyrodzie. Niektóre z nich są może powolne, nie tak szybkie, żeby natychmiast widzieć ich skutek, ale one działają.

My badamy te związki, bo chcemy zrozumieć, jak działa nasza planeta. Jednym z efektów tych badań jest zrozumienie tego, że w systemie klimatycznym i przyrodniczym istnieją tzw. punkty krytyczne. Po ich przekroczeniu nastąpią duże zmiany sposobu działania tego systemu, redystrybucji ciepła, wody, węgla, związków organicznych przez cyrkulacje oceaniczne i atmosferyczne, mające wpływ i na nas, i na cały ekosystem planetarny, mechanizm podtrzymywania życia na planecie.

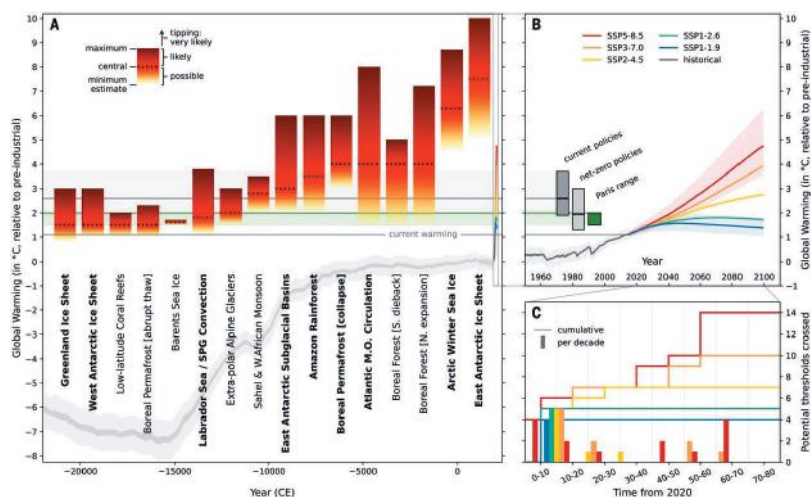
Nie pora wchodzić w szczegóły dotyczące punktów krytycznych przedstawione na kolejnym slajdzie. Warto tylko zauważyć, że z każdym kolejnym

Grozi nam przekroczenie wielu punktów krytycznych w systemie ziemskim.



badaniem okazuje się, że one są bliżej niż nam się wydawało, że niektóre z tych ważnych punktów możemy przekroczyć stosunkowo szybko. Wystarczy do tego wzrost średniej temperatury globu o dwa stopnie względem epoki przedprzemysłowej, do tego przekroczenie każdego z punktów krytycznych będzie ułatwiało przekroczenie kolejnego.

Zróbmy jeszcze krótki skok w przeszłość, spójrzmy na dwa kolejne skomplikowane wykresy. Na osi poziomej jest czas, ale skala podzielona jest na kilka odcinków o różnych jednostkach. Wykresy sięgają 70 milionów lat wstecz, czyli ery dinozaurów. Na górnym panelu przedstawiono średnią temperaturę globu, tak jak ją potrafimy określić na podstawie ogromnej liczby badań paleoklimatycznych, w tym dziesiątków tysięcy rdzeni z osadów dennych i badań trwałych izotopów tlenu i węgla w tych rdzeniach. Ten paleotermometr pokazuje najcieplejszy okres w ostatniej historii planety w eocenie. Przed nim w długotrwałych emisjach wulkanicznych uformowały się trapy Dekanu, a temperatura rosła wskutek powolnego wzrostu koncentracji CO₂ do wartości dochodzących do 2000 ppm. Potem Dekan, dryfując na północ, zderzył się z płytą euroazjatycką. Powstał Półwysep Indyjski i na jego styku z Azją wypiętrzyły się wielkie góry. W wysokich temperaturach reakcje rozpuszczonego w wodzie opadowej CO₂ ze skałami krzemianowymi prowadziły do powstawania skał wapiennych i usuwały



Progi przekroczenia punktów krytycznych systemu planetarnego o znaczeniu globalnym i regionalnym. Zakresy prawdopodobieństwa przekroczenia (A) w kontekście projekcji IPCC dla scenariuszy rozwoju oraz obecnych polityk i celów (B) oraz liczba progów, które mogą zostać przekroczone (C).

CO₂ z atmosfery. Spadała ilość gazów cieplarnianych, spadała temperatura. Następowaly kolejne zmiany spowodowane powstaniem lądolodów Antarktydy, a potem Grenlandii. Ziemia, mniej więcej w czasie, kiedy pojawiły się pierwsze humanoidy, weszła w stan, w którym niewielkie wymuszenia cyklami Milankowicia powodowały zmiany rozumiane dziś jako cykl epok lodowych i interglacjałów.

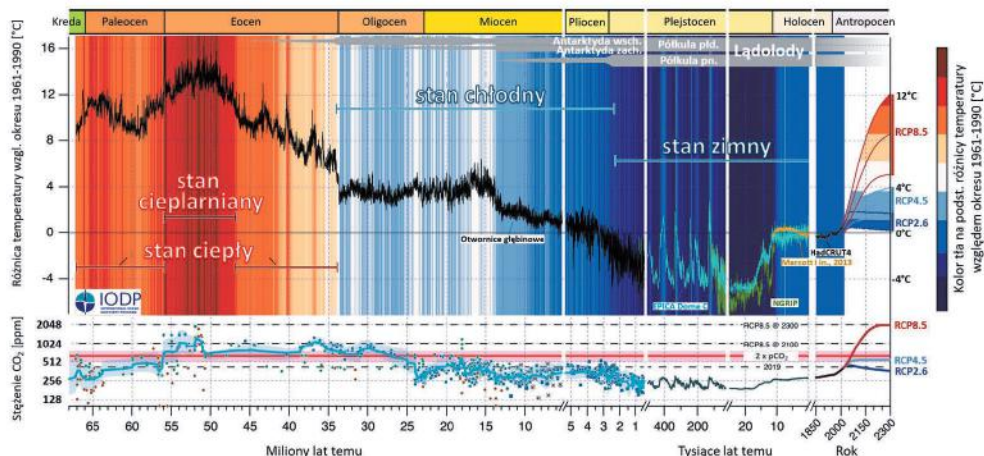
Po prawej stronie rysunku zestawiono z przeszłością scenariusze emisji (zmian koncentracji CO₂) i zmian temperatury na przyszłość, do 2300 roku. Proszę zobaczyć różnicę skal czasu, przeszłych oraz obecnej i przyspieszającej zmiany klimatu. Czy przyroda się do tego tempa dostosuje?

Przyjrzyjmy się wzrostowi koncentracji wszystkich gazów cieplarnianych w ekwiwalencie CO₂. Odpowiada to zawartości 520 cząsteczek dwutlenku węgla na milion w atmosferze. To praktycznie podwojenie koncentracji CO₂ w atmosferze Ziemi z czasów przedprzemysłowych. Rzut oka na poprzedni wykres pokazuje, że taka wartość odpowiada koncentracji CO₂ w pliocenie i miocenie, czyli w okresie 3–15 milionów lat temu.

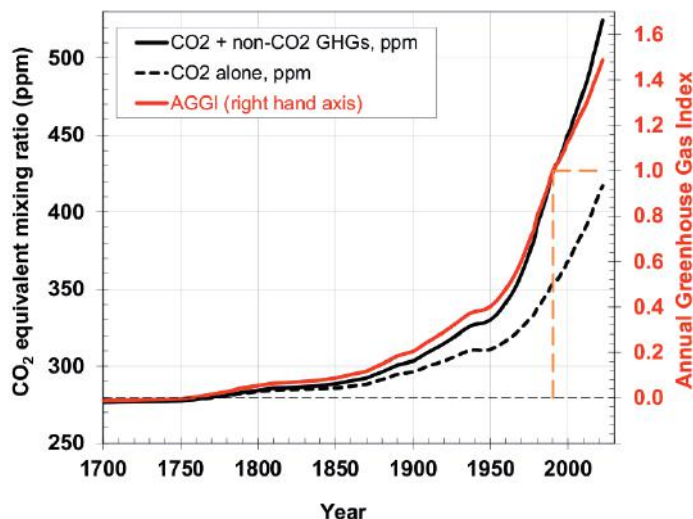
Co to oznacza? Kolejny slajd obrazuje naszą sytuację. Otóż przez ostatnie miliony lat Ziemia „bujala się” w cyklach między epokami lodowymi. To jest ta rytna, którą widać po lewej stronie na kolejnym slajdzie, zaczerpniętym z artykułu Steffena i innych w PNAS. Przez emisje gazów cieplarnianych

Porównanie zmian średniej temperatury globu i koncentracji CO_2 w atmosferze od czasów dinozaurów (65 milionów lat temu) do teraz z projekcjami globalnego ocieplenia (perspektywa 450 lat od 1850).

https://websites.pmc.ucsc.edu/~jzachos/images/CENOGRID_Cartoon_withProjection_alternate.png

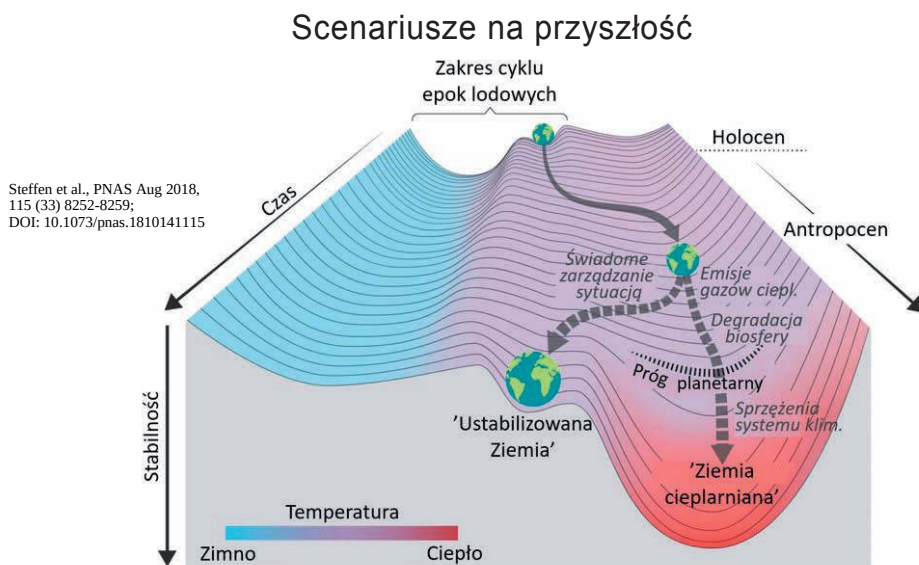


Nie tylko CO_2 , rośnie stężenie innych ważnych gazów cieplarnianych.

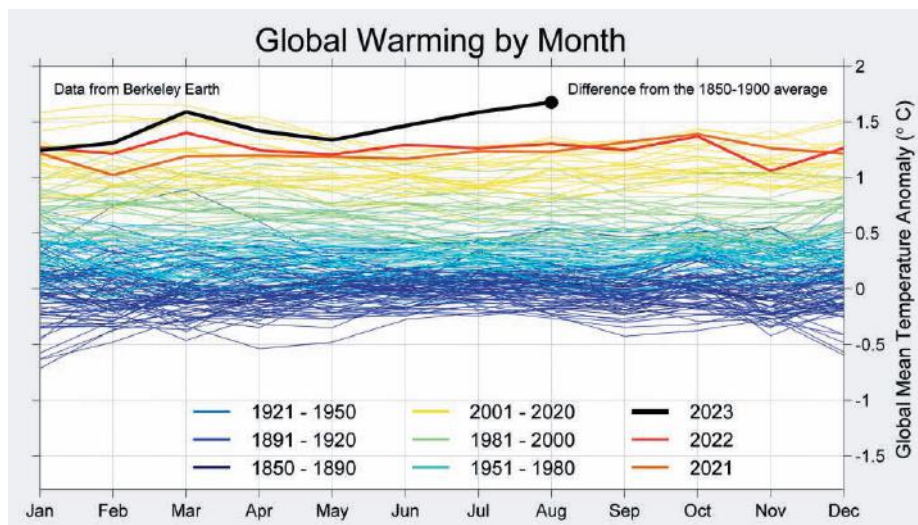


<https://gml.noaa.gov/aggi/aggi.html>

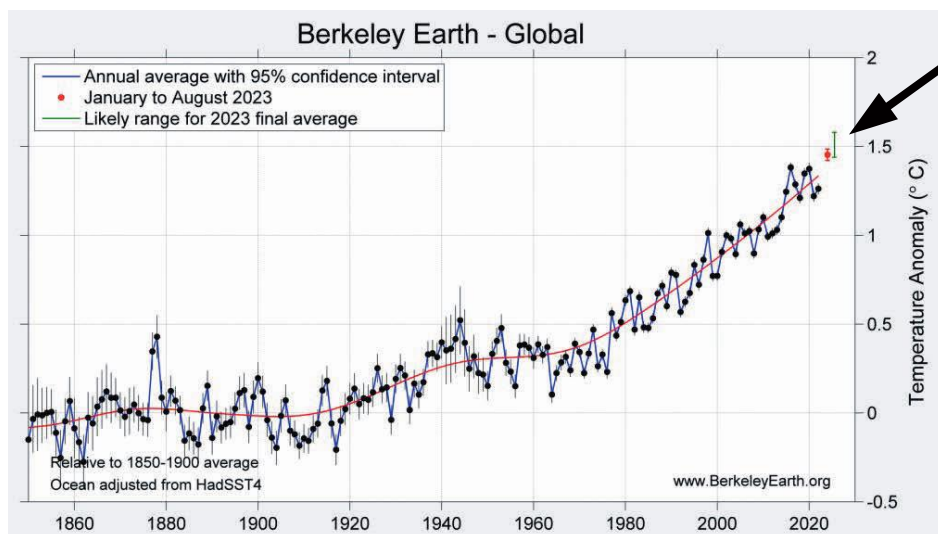
„wypchnęliśmy” już Ziemię z tego stanu i „pchamy” dalej do przekroczenia progu planetarnego, czyli do uruchomienia kaskady punktów krytycznych i przejścia w stan „cieplarniany”.



Rok 2023 jest rokiem niezwykłym. To jest pierwszy rok, w którym Ziemia osiąga temperaturę o półtora stopnia przekraczającą tę z okresu przedprzemysłowego. To, co kiedyś wydawało się nam odległą perspektywą, dzieje się na naszych oczach. Jaki scenariusz przyszłości zrealizujemy? Już niedługo poznamy odpowiedź na to pytanie.



<https://berkeleylearth.org/august-2023-temperature-update/>



<https://berkeleyearth.org/august-2023-temperature-update/>

Podsumowanie:

1. Dobrze rozumiemy podstawowe mechanizmy klimatyczne.
2. Klimat Ziemi w aktualnym stanie jest czuły na wymuszenia.
3. Wymuszenie antropogeniczne jest już niezwykle silne, o rzędy wielkości przekracza wymuszenia naturalne i narasta lawinowo.
4. Stabilność biosfery jest zagrożona i przez bezpośredni nacisk antropogeniczny, i przez możliwe kaskadowe przekroczenia punktów krytycznych w systemie klimatycznym.
5. Dotychczasowe działania w celu stabilizacji systemu klimatycznego i biosfery nie przynoszą pożądaných efektów.

Źródła slajdów

- 1) NASA: https://epic.gsfc.nasa.gov/epic-galleries/2016/lunar_transit/full/epic_1b_20160705044720_01.png
- 2) Slajd własny z wykorzystaniem powszechnie otwartych symboli graficznych i NASA.
- 3) Rys. 1 z Schmidt G.A. et al., 2023, CERESMIP: a climate modeling protocol to investigate recent trends in the Earth's Energy Imbalance. *Front. Clim.* 5:1202161. <https://doi.org/10.3389/fclim.2023.1202161>
- 4) Met Office, <https://climate.metoffice.cloud/temperature.html>

- 5) Slajd własny z wykorzystaniem <https://climate.metoffice.cloud/temperature.html>, https://spot.colorado.edu/~koppg/TSI/Historical_TSI_Reconstruction.png, Rys. 9 w Jones, M.W., Andrew, R.M., Peters, G.P. et al. Gridded fossil CO₂ emissions and related O₂ combustion consistent with national inventories 1959–2018. *Sci Data* 8, 2 (2021). <https://doi.org/10.1038/s41597-020-00779-6> oraz otwartej grafiki.
- 7) NASA Scientific Visualization Studio.
- 8) Rys. 2 z Friedrich *et al.* Nonlinear climate sensitivity and its implications for future greenhouse warming. *Sci. Adv.* 2, e1501923(2016). DOI: 10.1126/sciadv.1501923
- 9) <https://keelingcurve.ucsd.edu/>
- 10) <https://keelingcurve.ucsd.edu/> i <https://www.climate-lab-book.ac.uk/2020/2019-years/>
- 11) <https://berkeleyearth.org/dv/changes-in-earths-surface-temperature-distribution-3/>
- 12) <https://globalcarbonbudget.org/>
- 13) <https://berkeleyearth.org/dv/10000-years-of-carbon-dioxide/>
- 14) Rys. 1 z Elhacham E., Ben-Uri L., Grozovski J. et al. Global human-made mass exceeds all living biomass. *Nature* 588, 442–444 (2020). <https://doi.org/10.1038/s41586-020-3010-5>
- 15) Rys. 3 z Schramsky et al., PNAS, 2015, <http://www.pnas.org/cgi/doi/10.1073/pnas.1508353112>
- 16) Rys. 4 z Greenspoon et al., PNAS 2023, <https://doi.org/10.1073/pnas.2204892120>
- 17) <https://www.stockholmresilience.org/research/planetary-boundaries.html>, Richardson J., Steffen W., Lucht W., Bendtsen, J., Cornell S.E. et. al. 2023. Earth beyond six of nine Planetary Boundaries. *Science Advances*, 9, 37.
- 18) Rys. 5 z Mote et al., *Ann. Rev. Earth Planetary Sci.* 2020 48: 1, 657–683 A Novel Approach to Carrying Capacity: From *a priori* Prescription to *a posteriori* Derivation Based on Underlying Mechanisms and Dynamics, <https://www.annualreviews.org/doi/abs/10.1146/annurev-earth-053018-060428>
- 19) Abstract, McKay *et al.* Exceeding 1.5°C global warming could trigger multiple climate tipping points. *Science* 377, eabn7950 (2022). DOI: 10.1126/science.abn7950
- 20) Rys. 2, McKay *et al.* Exceeding 1.5°C global warming could trigger multiple climate tipping points. *Science* 377, eabn7950 (2022). DOI: 10.1126/science.abn7950.
- 21) https://websites.pmc.ucsc.edu/~jzachos/images/CENOGRID_Cartoon_withProjection_alternate.png oraz Westerhold et al. An astronomically dated record of Earth's climate and its predictability over the last 66 million years. *Science* 369, 1383–1387 (2020). DOI: 10.1126/science.aba6853
- 22) <https://gml.noaa.gov/aggi/aggi.html>
- 23) Rys. 2 z Steffen et al. PNAS Aug 2018, 115 (33) 8252–8259; DOI: 10.1073/pnas.1810141115
- 24) <https://berkeleyearth.org/august-2023-temperature-update/>
- 25) <https://berkeleyearth.org/august-2023-temperature-update/>

MISJA WSPÓŁCZESNEJ UCZELNI. MIĘDZY NAUKĄ A NAUCZANIEM

Wykład Profesora Arkadiusza Mężyka
wygłoszony w Akademii Katolickiej w Warszawie

Szanowni Państwo!

Jestem zaszczycony zaproszeniem do wygłoszenia wykładu inauguracyjnego. Mam przyjemność reprezentować Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), która skupia 109 szkół wyższych o statusie akademickim, w tym Akademię Katolicką w Warszawie.

To właśnie te szkoły są predystynowane do rozwoju badań naukowych i realizacji misji uniwersytetu jako miejsca, w którym nie tylko przekazywana jest wiedza w ramach obszarów kształcenia, ale jednocześnie rozwijane są kreatywność, innowacyjność, zdolności analityczne oraz holistyczne postrzeganie otaczającej nas rzeczywistości.

Szanowni Państwo!

Myśl wyprzedza rzeczywistość. Bez marzeń nie ma postępu, bez pragnień trudno o wynalazki. Idea uniwersytetów zachodniego świata wywodzi się z okresu, gdy wiedza wykuwała wartości dzisiejszej Europy. Tworzyła podwaliny pod wspólnotę idei; budowała bogatą kulturowo chrześcijańską tożsamość opartą na wiedzy uczonych o starożytnym rodowodzie.

Koncepcja uniwersytetu jako miejsca zdobywania wiedzy, przyciągającego ludzi ciekawych świata i dociekania prawdy, sięga w Europie już blisko tysiąca lat.

Początkowo dominowały dwa podejścia do organizacji uniwersytetów, tworzonych jako korporacje w obronie praw studentów lub nauczycieli.

Pierwszy z nich, model boloński, powstał jako korporacja studentów, którzy wybierali spośród siebie rektora i zatrudniali najlepszych nauczycieli, z kolei w drugim – modelu paryskim – korporacja uczonych ze swojego grona wybierała rektora i dziekanów. Pojawiła się też struktura uniwersytetu z podziałem na wydziały i kolegia. Przez stulecia koncepcja uniwersytetu ewoluowała i podlegała przystosowaniu do warunków otoczenia społecznego oraz rozwoju badań naukowych.

Zmieniała się organizacja, ale niezmienna pozostała idea *universitas*; idea, która i nas, spadkobierców dawnych akademików, gromadzi w murach dzisiejszych uczelni.

Patrząc na początki wspólnot akademickich, warto zauważyć, że zarówno liczba studentów, jak i uniwersytetów u zarania ich funkcjonowania była niewielka, a wąskie środowisko ludzi poszukujących wiedzy i prawdy cechowała mobilność pomiędzy nielicznymi wówczas ośrodkami uniwersyteckimi. W XV wieku funkcjonowało około 80 takich szkół. Poszukiwano wiedzy u niewielkiego wtedy grona nauczycieli rozproszonych po całej Europie, a dostęp do kształcenia uniwersyteckiego był elitarny.

Z biegiem dziesięcioleci przekazywana wiedza nie zawsze odpowiadała najnowszemu stanowi nauki, tworzonej często poza systemem szkół wyższych przez pojedynczych uczonych lub ich korporacje w formie akademii i towarzystw naukowych.

Przełomem z punktu widzenia dzisiejszego modelu funkcjonowania systemu szkolnictwa wyższego w Europie i na świecie była koncepcja uniwersytetu stworzona przez Wilhelma von Humboldta w 1809 roku. Wcześniej był on rezydentem pruskim przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie, gdzie miał kontakt z wybitnymi przedstawicielami świata naukowego i artystycznego oraz uprawiał studia filozoficzne, filologiczne i archeologiczne. Gdy objął kierownictwo pruskiego ministerstwa wyznań i oświecenia, wykorzystał w praktyce zdobytą szeroką wiedzę i doświadczenie.

W swoich poglądach Wilhelm von Humboldt podkreślał specyfikę i metodologiczną odrębność nauk humanistycznych. Za główny cel życia człowieka uznawał harmonijny rozwój z uwzględnieniem indywidualnych predyspozycji i uzdolnień.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jego mobilność międzynarodową oraz studia wielodziejzinowe, które ukształtowały jego poglądy na rolę i funkcjonowanie uniwersytetu.

Dotychczasowemu sposobowi nauczania Humboldt przeciwstawił wizję uniwersytetu jako miejsca, w którym naukowcy prowadzą badania, a studenci w nich uczestniczą. Kluczową sprawą było, według niego, zapewnienie autonomii wewnętrznej szkołom wyższym oraz odpowiedniego finansowania umożliwiającego swobodny rozwój.

Ta koncepcja uniwersytetu opierała się na budowaniu relacji mistrz-uczeń oraz na wspólnym rozwiązywaniu otwartych problemów badawczych. Idea wspólnotowości była kluczową dla tej wizji. Ważna była bowiem wspólna praca nad formułowanymi problemami, dla których poszukiwano rozwiązań. Miała ona zapewnić uczniom możliwość uczestniczenia w procesie poznawania i zdobywanie kompetencji poznawczych, ucząc się od mistrza sposobu podejścia do rozwiązywania problemów, wzmacniając jednocześnie ciekawość świata i umiejętność zadawania pytań.

Dla nauczyciela, uczniowie stanowili cenne środowisko weryfikujące stawiane hipotezy badawcze oraz przestrzeń do prowadzenia dyskursu naukowego. Aby przygotować odpowiednio studentów, wykładano im matematykę, filozofię i filologię. Osiągnięciem było stworzenie koncepcji kształcenia opartego na badaniach naukowych.

Humboldt przewidywał system trzystopniowej edukacji oparty na nauczaniu podstawowym, średnim i uniwersyteckim. Zakres proponowanych zmian i opór przed ich wprowadzeniem był tak wielki, że twórca systemu swojego dzieła nie dokończył, oddając się służbie dyplomatycznej i publicznej.

Pomimo początkowych trudności, koncepcja Wilhelma von Humboldta przetrwała i zapoczątkowała zmiany w funkcjonowaniu uniwersytetów europejskich. Absolwenci uniwersytetów w dalszym ciągu stanowili elitę, ich liczba nadal była ograniczona, wprawdzie posiadali kompetencje poznawcze, ale rozwój cywilizacyjny i postępy w badaniach naukowych powodowały potrzebę specjalizacji wiedzy i powiązanie jej z poszczególnymi obszarami badawczymi.

Istniała rozbieżność pomiędzy podstawowymi badaniami naukowymi w zakresie nauk humanistycznych a aplikowaniem ich efektów w praktyce oraz potrzebami rozwijającej się produkcji przemysłowej i gospodarki.

W wyniku kolejnych rewolucji przemysłowych i rozwoju techniki, obok szkół wojskowych zaczęły pojawiać się także inne szkoły specjalizowane, np. politechniczne, medyczne, artystyczne; wszystkie przygotowujące do

wykonywania zawodu. W obszarze techniki natomiast pojawiały się specjalizacje naukowe tworząc dziedziny i obszary naukowe. Badania naukowe traciły ogólny charakter, gdyż badacze nie byli w stanie ogarnąć ogromu nowej wiedzy, w szczególności w ujęciu międzydziedzinowym. Aby rozwiązać stawiane problemy, wprowadzano liczne założenia upraszczające, a odrębne dyscypliny nauki umacniały swoje pozycje.

Dopiero w czasach współczesnych, dzięki rozwojowi metod badawczych, aparatury naukowej, techniki komputerowej i oprogramowania, możemy wrócić do szerokiego opisu zjawisk i procesów, badając i uwzględniając w analizie synergie i interakcje pomiędzy nimi. Stąd ogromny nacisk kładziony na badania interdyscyplinarne czy międzydziedzinowe.

W tym miejscu warto nawiązać do amerykańskiego modelu szkolnictwa wyższego, który często przywoływany jest jako przykład sukcesu oraz skutecznego kształcenia i transferu technologii do gospodarki.

Pod wpływem reform niemieckich po 1875 roku zaczęto w Stanach Zjednoczonych zmieniać dotychczasowy system; powstały instytucje szkół studiów magisterskich i doktoranckich oraz szkół studiów podyplomowych, a od lat 30. XX wieku mianem uniwersytetu zaczęto nazywać te szkoły, które prowadziły badania naukowe.

Początkowo powstawały one z inicjatywy prywatnej (np. Uniwersytet Stanforda) lub zbiorowości lokalnych, a później także z inicjatywy władz stanowych. Od początku jednak były bardzo pragmatyczne w działaniu. Model finansowania był uzależniony w znacznym stopniu od prywatnych dotacji i fundacji. W odróżnieniu od uniwersytetów europejskich, poza tradycyjnymi wydziałami: humanistycznym, przyrodniczym, medycznym czy prawnym, posiadały wydziały politechniczne.

W zakresie kształcenia na kontynencie północnoamerykańskim rozwinął się system wielostopniowy, który rozpoczyna się od kursu wiedzy ogólnej i stopniowo przechodzi do specjalizacji. Na wyższych stopniach studiów kształcenie jest połączone z pracą naukową.

Student zostaje przyjęty na uczelnię, a dopiero po ukończeniu kursu ogólnego wybiera kierunek i poziom kształcenia. Pewna część przedmiotów i zajęć jest obowiązkowa, inne można wybierać w ramach całej uczelni; aby ukończyć określony kierunek i poziom kształcenia, trzeba zaliczyć przedmioty obowiązkowe i zebrać odpowiednią liczbę punktów.

Amerykański model kształcenia wywarł ogromny wpływ na funkcjonowanie szkół wyższych na całym świecie. Cechuje się on brakiem regulacji prawnych o charakterze federalnym, z wyjątkiem praw gwarantujących równy dostęp do systemu edukacji niezależnie od płci, rasy i narodowości.

System finansowania uniwersytetów amerykańskich bazuje na darowiznach, fundacjach, tworzeniu tzw. kapitału żelaznego (endowment), środkach z agencji grantowych oraz opłat za studia wnoszonych przez studentów niezależnie od organu założycielskiego szkoły wyższej.

Z kolei sposób zatrudniania nauczycieli akademickich cechuje w większości system kontraktowy i konkursowy, który oczywiście nie dotyczy wybitnych naukowców. Gwałtowny rozwój roli i pozycji uniwersytetów amerykańskich zanotowano w okresie II wojny światowej i w okresie „zimnej wojny”, m.in. w związku z programami rządowymi o charakterze militarnym.

Szanowni Państwo!

Tematem wykładu jest wprawdzie nauka i nauczanie, jednak współczesna uczelnia ma do wypełnienia trzy główne misje – prowadzenie badań naukowych, kształcenie oraz działania na rzecz otoczenia społecznego, obejmujące m.in. upowszechnienie i popularyzację wyników badań, a także wdrażanie ich rezultatów do gospodarki, np. w formie komercjalizacji.

Termin „trzecia misja” szkoły wyższej pojawił się pod koniec poprzedniego stulecia. Związany był z ideą uniwersytetu przedsiębiorczego sformułowaną przez Burtona Clarka, który poddał analizie reakcje wybranych uczelni na sygnały i wyzwania płynące z otoczenia.

Clark wymienił pięć cech, którymi charakteryzuje się „przedsiębiorczy uniwersytet”. Są to:

- 1) silny rdzeń kierowniczy i przywódczy,
- 2) zróżnicowanie sposobów finansowania uniwersytetu,
- 3) rozwijające się ekspansywne obszary peryferyjne,
- 4) zintegrowana tzw. kultura przedsiębiorczości,
- 5) stymulujące jądro wynikające z działalności akademickiej.

Wdrażanie wyników badań do gospodarki to istotne rozszerzenie w modelu funkcjonowania współczesnego uniwersytetu. Ma także znaczący wpływ na sposób zarządzania szkołą wyższą.

Współczesny model uniwersytetu przedsiębiorczego, który łączy badania, edukację i innowacje, jest często implementowany w wielu polskich uczelniach. Monitorowanie realizacji trzech misji szkolnictwa wyższego staje się kluczowym zadaniem organów uczelni i wymaga skoordynowanego podejścia. Sposoby, w jakie uczelnie mogą dążyć do jego osiągnięcia, to m.in:

- włączanie studentów i doktorantów w realizację badań naukowych,
- zaangażowanie i włączenie partnerów z otoczenia społeczno-gospodarczego w badania naukowe i proces kształcenia,
- rozwijanie misji społecznej odpowiedzialności uczelni,
- promowanie współpracy interdyscyplinarnej,
- wdrażanie programów rozwoju kadry akademickiej,
- dostosowanie struktury organizacyjnej,
- zapewnienie odpowiedniego poziomu finansowania,
- zwiększanie poziomu umiędzynarodowienia,
- regularny monitoring i ewaluacja.

Kluczowym pytaniem pozostaje zatem, dlaczego model uniwersytetu amerykańskiego nie funkcjonuje dobrze w warunkach polskich uczelni publicznych, a poziom komercjalizacji wyników badań jest wciąż niewystarczający?

Odpowiadając, trzeba mieć na uwadze, że w USA obowiązują: całkowita deregulacja i mocno konkurencyjne podejście, kontraktowy sposób zatrudniania pracowników, efektywny – dzięki ulgom podatkowym dla darczyńców – sposób pozyskiwania i dysponowania środkami finansowymi ze źródeł zewnętrznych oraz powszechna odpłatność za studia, która dodatkowo wymusza na uczelniach dbanie o studenta i wysoką jakość kształcenia.

Mimo znaczących różnic w systemach organizacji szkolnictwa wyższego, podejmujemy próby implementacji dobrych praktyk płynących zza oceanu i zmiany sposobu myślenia o funkcjonowaniu uniwersytetu, w tym pozyskiwaniu środków finansowych spoza budżetu. KRASP planuje dyskusję na temat modeli finansowania uczelni opartych na tworzeniu tzw. kapitału żelaznego oraz niezbędnych rozwiązań prawnych w tym zakresie, uwzględniających dyscyplinę finansów publicznych. Obecnie pierwszy taki kapitał uruchamia niepubliczna uczelnia, Akademia Leona Koźmińskiego.

Odnosząc się do modelu amerykańskiego, warto także zwrócić uwagę na rolę uniwersytetu we współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Odbywa się ona głównie przez tworzenie ekosystemu innowacji, wspieranie

startupów, spinoffów, czyli różnych spółek, głównie studenckich i pracowni-
czych, oraz sprzedaż licencji technologii tworzonych na podstawie wynalaz-
ków powstających w uczelni. Studenci uczestniczą w licznych projektach,
rozwijając swoje kompetencje miękkie oraz zwiększając swoją kreatywność.
Podstawą sukcesu są towarzyszące temu modelowi rozbudowane strumienie
finansowania z wykorzystaniem funduszy wysokiego ryzyka.

Nawiązując do metod kształcenia, trzeba dodać, że cechują się one akty-
wizacją studentów i rozwojem przedsiębiorczości. Studenci nie piszą pracy
magisterskiej, gdyż w trakcie studiów wykonują i zaliczają tyle różnych
projektów, że nie jest potrzebny kolejny potwierdzający ich kompetencje.
Studenci i doktoranci są też nieustannie włączani w prace w laboratoriach
badawczych oraz angażowani do realizacji różnych zleceń, skutecznie uzu-
pełniając w ten sposób kadrę tych placówek.

Amerykańskie uczelnie w swoich badaniach bazują na poziomej współ-
pracy naukowców i wykorzystywaniu aparatury badawczej różnych jed-
nostek.

Zajęcia odbywają się często w formie konwersatoriów oraz z szerokim
wykorzystaniem metod mentoringu. Student wybiera wiele przedmiotów
indywidualnie, projektując swoją ścieżkę edukacji, która jest analizowana
i zatwierdzana przez pracownika dziekanatu pod względem kompletności,
liczby punktów kredytowych oraz uzyskiwanych kompetencji.

Wyzwaniem dla polskich uczelni staje się zatem z jednej strony dosko-
nalenie procesu kształcenia, a z drugiej podniesienie jakości prowadzonych
badań naukowych, które można osiągnąć poprzez:

- wspieranie wysp doskonałości naukowej i osiągnięć badawczych w uczel-
niach,
- wdrażanie programów wsparcia badań naukowych finansowanych z róż-
nych źródeł,
- rozwój ekosystemu innowacji w szkołach wyższych obejmującego także
kadrę akademicką,
- przedsiębiorczy model uniwersytecki oraz odbiurokratyzowanie procedur,
- internacjonalizację i współpracę z uczelniami zagranicznymi,
- motywowanie kadry akademickiej do aktywnego działania przez zachęty
i programy projakościowe,
- lepszą analizę potrzeb rynku oraz rozwój przestrzeni badawczej w odpo-
wiedzi na te potrzeby.

Zadania te powinny zostać ujęte w strategii rozwoju uczelni i być skutecznie realizowane, także przez dodatkowe określenie priorytetowych obszarów badawczych, na których uczelnia będzie w przyszłości koncentrować swoją działalność naukową.

Szanowni Państwo!

Współczesny uniwersytet powinien angażować studentów w badania naukowe i transfer wiedzy, kształtując kompetencje niezbędne im w przyszłości. Najważniejszych 10 kompetencji przyszłości, opisanych w perspektywie najbliższych 5 lat, niezależnie od profilu szkoły, zostało zdefiniowanych podczas obrad Światowego Forum Ekonomicznego w 2023 roku. Obejmują one:

- 1) analityczne myślenie,
- 2) kreatywne myślenie,
- 3) odporność, elastyczność, zwinność,
- 4) motywację i samoświadomość,
- 5) ciekawość i uczenie się przez całe życie,
- 6) umiejętność korzystania z technologii,
- 7) niezawodność i zwracanie uwagi na szczegóły,
- 8) empatię i aktywne słuchanie,
- 9) przywództwo i społeczny wpływ,
- 10) kontrolę jakości.

Z kolei lider technologii wg Deloitte powinien być:

- ciekawym świata i podejmującym ryzyko,
- wytrwałym wizjonerem,
- innowacyjnym i kreatywnym,
- liderem zmiany.

Oczywiście nasuwa się od razu pytanie o kształcenie liderów technologii. Czy polskie uczelnie promują takie podejście?

Nasz system szkolnictwa wyższego zmienia się, chociaż jest to proces powolny ze względu na wciąż niski udział finansowania nauki w PKB (w tym roku zaledwie 1,1%). To z kolei przekłada się na niską atrakcyjność kariery akademickiej i brak młodych talentów. Wciąż zauważalne są stare przyzwyczajenia oraz inercja środowiska akademickiego.

Zaawansowane kształcenie wymaga przede wszystkim szczególnego przygotowania nauczycieli akademickich do liderowania grupom projektowym i do realizacji idei mentoringu. Kreowanie ludzi sukcesu, otwartych i krytycznie myślących, potrzebuje szczególnych form kształcenia oraz jakościowych kompetencji kadry akademickiej. Dobry nauczyciel akademicki i naukowiec powinien:

- prowadzić rzetelne badania naukowe służące gospodarce i społeczeństwu, w obszarach badawczych priorytetowych dla rozwoju cywilizacyjnego i technologicznego,
- przekazywać wyniki badań naukowych szerokiemu gronu odbiorców,
- publikować artykuły naukowe w najlepszych czasopismach z głównego nurtu,
- być często cytowanym przez innych naukowców,
- prowadzić mentoring następnego pokolenia naukowców,
- postrzegać naukę jako proces twórczy, nieustannie poszukując nowych pytań i odpowiedzi.

W moim przekonaniu, głównymi wyzwaniem systemu edukacji i szkolnictwa wyższego w Polsce są:

- skuteczne dostosowanie systemów kształcenia i szkolenia do realiów ery cyfrowej, w tym rozwoju sztucznej inteligencji,
- włączanie studentów w prowadzenie działalności naukowej,
- efektywny rozwój umiejętności miękkich, niezależnie od profilu uczelni,
- wdrażanie nowych form i metod rozwijania kreatywności (np. Design Thinking – myślenie projektowe, TRIZ, kształcenie problemowe i projektowe, Hacetony itp.),
- wysokiej jakości treści edukacyjne,
- zaangażowanie w rozwiązywanie rzeczywistych zadań, w tym wynikających z bieżących potrzeb społeczeństwa i gospodarki,
- edukacja ekologiczna i holistyczne podejście do rozwiązywanych zagadnień.

Praktyka pokazuje wprawdzie, że aby stać się światowym liderem w technologii, nie trzeba ukończyć studiów. Jednak wielu współczesnych innowatorów, stanowiących wzorce dla młodzieży, takich jak Bill Gates czy Mark Zuckerberg, choć nie otrzymało dyplomu, studiowało, i to na najlepszych na świecie uczelniach.

Warto też pamiętać, że dzisiejsi ludzie sukcesu branży technologicznej, którzy nie posiadają dyplomu ukończenia studiów, to wciąż niewielka liczba w porównaniu z rzeszą absolwentów dobrych uczelni, którzy w tej branży zrobili karierę.

Złudne wrażenie malejącej potrzeby wykształcenia uniwersyteckiego sprawiać może także powszechny dostęp do generatywnych algorytmów sztucznej inteligencji, który szczególnie intensywnie obserwujemy na przestrzeni ostatniego roku. Podzielam jednak przekonanie, że generatywna sztuczna inteligencja zmieni edukację, ale jej nie zniszczy.

Pragnę przytoczyć w tym miejscu przemyslenia z opublikowanego przez MIT Technology Review czatu z Jenny Frederick, prorektorem na Uniwersytecie Yale i założycielką Centrum Nauczania i Uczenia się:

„Yale nigdy nie rozważało zakazu ChatGPT, a zamiast tego chce z nim współpracować. Musimy więc zastanowić się, jak uzasadnić naukę, o którą prosimy studentów, skoro mogłaby to zrobić maszyna. Zastanawialiśmy się, jak możemy stworzyć środowisko uczenia się i eksperymentowania w naszej roli uniwersytetu.

To nowa technologia, ale nie jest to tylko zmiana techniczna, to moment w społeczeństwie, który rzuca wyzwanie temu, jak myślimy o ludziach, jak myślimy o wiedzy, jak myślimy o uczeniu się i co to oznacza.”

Kontynuując myśl, dodam, że walkę z maszynami ludzkość w swej historii już odnotowywała, nie zmieniając jednak kierunku postępu i rozwoju cywilizacyjnego.

Trzeba mieć też świadomość, że studenci znacznie wyprzedzają kadrę pedagogiczną w obszarze zastosowań AI, gdyż dorastali w świecie, w którym nowe technologie nieustannie pojawiają się i znikają, wymagając od użytkowników umiejętności błyskawicznego dostosowania się. Wielu z nich nie zna innego świata niż kultura cyfrowa.

„Jeśli uczysz, musisz zdać sobie sprawę, że świat ma teraz sztuczną inteligencję. Dlatego studenci muszą być przygotowani na świat, w którym będzie ona zintegrowana z branżami na różne sposoby.” – dodała wspomniana prorektor Uniwersytetu Yale.

Sposób wykorzystania sztucznej inteligencji i innych narzędzi informatycznych oraz eliminacja zagrożeń z nimi związanych zależą głównie od nas

samych i samokontroli w procesie ułatwiania sobie życia. Dane, którymi karmimy algorytmy, sposób ich stosowania i kontrola nad ich przetwarzaniem są głównymi wyzwaniami związanymi ze świadomym korzystaniem z tego narzędzia.

W tym przypadku „mistrz”, czyli człowiek, musi zachowywać czujność, powinien też być bardziej przewidujący od swojego „ucznia”, czyli sztucznej inteligencji, która ma lepszą, szybszą i obszerniejszą pamięć. Sztuczna inteligencja jest wprawdzie wyjątkowo efektywna w wykonywaniu zadań logicznych i rutynowych, ale inwencja i empatia nadal pozostają obszarami, w których to człowiek ma przewagę.

Szanowni Państwo!

Myśląc o zadaniach uniwersytetu w kontekście otoczenia, w którym żyjemy, nie sposób nie nawiązać do obecnej trudnej sytuacji geopolitycznej na świecie oraz społecznej odpowiedzialności nauki.

Z ostatnio opublikowanych wyników badań ankietowych przeprowadzonych w naszym kraju wynika, że wśród wielu zagrożeń, które są udziałem globalnego społeczeństwa, na pierwszym miejscu plasują się wyzwania i zagrożenia spowodowane przez różne konflikty i kryzysy (m.in. kryzys wartości, rodziny, gospodarczy, klimatyczny).

Niemal tyle samo osób wskazuje też człowieka jako największe źródło wyzwań i zagrożeń. Natomiast dla blisko połowy badanych rozwój cywilizacyjny, w tym technologiczny, stanowi kluczowe źródło wyzwań i zagrożeń. Dominującą przestrzenią, która pod koniec trzeciej dekady XXI wieku będzie największym źródłem zagrożeń, jest z kolei cyberprzestrzeń.

Co jednak niezwykle znaczące i ważne dla nas – najbardziej bezpiecznymi przestrzeniami społecznymi dla młodych ludzi są (według badań) rodzina i uczelnia. Na dalszych pozycjach wymienia się zakład pracy, społeczność lokalną, społeczeństwo, wspólnotę międzynarodową i... cyberprzestrzeń.

Warto podkreślić, że od kilkudziesięciu lat nie było tylu zagrożeń o charakterze globalnym jednocześnie. Są one powodem wielu problemów natury psychicznej, zerwania więzi społecznych oraz utraty poczucia wspólnoty, a także utraty wiary w autorytety. Stanowią ogromne wyzwania i zagrożenia, z którymi środowisko akademickie musi się zmierzyć i sobie poradzić.

Uczelnia akademicka powinna wzmacniać poczucie sensu życia oraz bezpieczeństwa przez popularyzację rzetelnej wiedzy i osiągnięć nauki, aktywne włączanie się w procesy utrwalania więzi społecznych, integrację wspólnoty akademickiej oraz większe angażowanie się członków wspólnoty w działania na rzecz zwiększania bezpieczeństwa jako dobra wspólnego i wreszcie przez bardzo dobrą edukację.

Uniwersytet powinien inspirować, zachęcać i przyciągać młodych ludzi, dając im szansę rozwoju osobistego oraz umożliwiając realizację swoich pasji i zainteresowań, a przede wszystkim stworzyć perspektywy na lepszą przyszłość.

Nasi pracownicy, doktoranci i studenci powinni angażować się w wypełnianie misji społecznej odpowiedzialności uczelni, oddziałując na otoczenie także w trudnych i kryzysowych sytuacjach. Przykładem tego są działania pomocowe Centrów Wolontariatu.

Szanowni Państwo!

Aby nasze rozważania nie były tylko teoretyczne, kilka słów na temat mojej uczelni. Do priorytetów Politechniki Śląskiej należy kreowanie i wdrażanie nowoczesnych metod i form kształcenia studentów oraz doktorantów.

Ten proces opieramy na badaniach naukowych i innowacjach, dlatego wdrażamy kształcenie w nowym, uelastycznionym modelu. Systematycznie staramy się ograniczać liczbę pokrewnych kierunków studiów na rzecz mniejszej liczby ogólniejszych kierunków z zajęciami wybieralnymi w różnych modułach kompetencyjnych, tym samym umożliwiając studentom kreowanie wielu indywidualnych profili i specjalności.

Elastyczny, modułowy i obieralny format kształcenia był konsultowany ze środowiskiem studenckim. Zyskał pozytywną opinię zarówno Parlamentu Studenckiego, jak i Uczelnianego Zarządu Samorządu Studenckiego.

Uznaliśmy, że zmiany te są konieczne, gdyż odpowiadają rozwojowi cywilizacyjnemu i potrzebom społecznym. Uczelnie w Polsce, pozyskując studentów, stają dziś przed wyzwaniami demograficznymi i rynkowymi, a przede wszystkim przed indywidualnymi decyzjami młodych ludzi o niepodjęciu studiów, wynikającymi ze stylu życia, wartości i sposobu postrzegania świata, niekiedy też pragmatyzmu powodowanego m.in. niskim bezrobociem i ofertami atrakcyjnego zatrudnienia.

Wychodzimy z założenia, że kreowanie liderów zmian powinno zaczynać się już na etapie nauczania w szkole średniej, a nawet podstawowej. Angażując się w obszarze działalności oświatowej, prowadzimy Akademickie Licea Ogólnokształcące oraz aktywnie współpracujemy z kilkunastoma szkołami średnimi w regionie.

W ramach programu, którego finał zgromadził ostatnio około 150 uczniów wykonujących małe projekty z pracownikami i studentami uczelni, aktywizujemy naukowo młodzież i wdramy kształcenie projektowe w szkołach średnich.

Szanowni Państwo!

Uniwersytet to miejsce, w którym powinniśmy uczyć myślenia i kreatywnego podejścia do życiowych wyzwań. Jakość absolwenta to nie tylko pochodna jakości kandydata na studia, ale przede wszystkim odzwierciedlenie jakości nauczyciela oraz wiedzy, którą się dzieli.

Problemem dnia dzisiejszego staje się kryzys wartości i autorytetów, zatem jako środowisko akademickie powinniśmy być ostoją wartości, umacniając autorytet uniwersytetu i naukowca, który powinien być wzorcem dla studenta.

W naszej pamięci pozostają tylko ci, którzy mieli coś istotnego do powiedzenia i uwiarygadniali to swoją postawą. W uniwersytecie nie ma miejsca na podwójny system wartości.

Misją uniwersytetu jest kształcenie elit zdolnych do kreowania rozwoju cywilizacyjnego; ludzi świadomych zagrożeń i potrafiących szeroko analizować skutki podejmowanych działań, w tym ich oddziaływanie na środowisko i społeczeństwo. Szczególnej uwagi i troski w tym względzie wymaga rozwijający się obszar sztucznej inteligencji.

Uniwersytet Humboldtowski w pełnym wydaniu był trudny do wdrożenia, ale wyznaczył nowe standardy, które dziś po raz kolejny odkrywamy na nowo. Relacja uczeń-mistrz, interdyscyplinarne podejście do nauczania, łączenie nauk ścisłych i humanistycznych, udział studentów w badaniach naukowych, wspólne rozwiązywanie otwartych problemów badawczych to pojęcia, które często spotykamy obecnie w dyskursie o modelu przyszłego kształcenia.

Nie wolno nam zapominać, że współczesny uniwersytet i świat nauki muszą odważnie, ale i z pokorą oraz poszanowaniem wartości, opisywać i kształtować rzeczywistość, nie tracąc jednak z horyzontu ogromnej odpowiedzialności za jakość życia przyszłych pokoleń.

JERZY NOWOSIELSKI **MIĘDZY TRADYCJĄ I NOWATORSTWEM**

Wykład Profesora Aleksandra Naumowa
wygłoszony w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Jerzy Nowosielski przyznaje, że jego świadome życie artystyczne zaczęło się, gdy jako kilkunastoletni chłopiec wychowany w greckokatolickiej rodzinie zrozumiał język sztuki nowoczesnej. Tak przygotowany nieco później zetknął się ze światem ikon, zgromadzonych we wspaniałej kolekcji Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie, i to spotkanie ukształtowało jego wrażliwość artystyczną na całe życie¹. Potem jednak stracił wiarę religijną, wpadł w wir „innych pokus artystycznych”². Mimo zerwania nici wiążącej go z transcendentną rzeczywistością, rozpoczął poszukiwanie metafizycznych korzeni malarstwa i wtedy narodziło się jego malarstwo abstrakcyjne i z wolna powracało zainteresowanie ikoną. To abstrakcja pozwoliła mu zachować tęsknotę za rzeczywistością bytów duchowych. W 1954 roku, patrząc na cerkiew prawosławną w Łodzi, trzydziestoletni artysta odczuł potrzebę ponownego wejścia do Kościoła, mając nadzieję, że prawosławie zapewni mu artystyczną wolność i przyniesie odpowiedź na pozostające bez odpowiedzi pytania³. Ale szybko poczuł obawę, że nadmierne oglądanie się wstecz grozi zamienieniem się w słup soli. Nie odpowiadał mu obraz

¹ Zob. Z. Podgórzec, *Rozmowy z Jerzym Nowosielskim. Wokół ikony – Mój Chrystus – Mój Judasz*, red. K. Czerni, Kraków 2009, s. 16–20; J. Nowosielski, *Moje malarstwo. Wypisy z katalogów* [w:] tegoż, *Zagubiona bazylika. Refleksje o sztuce i wierze*, red. K. Czerni, Kraków 2013, s. 412–413.

² J. Nowosielski, *Nie wiem* [w:] tegoż, *Zagubiona bazylika...*, s. 424.

³ Zob. K. Czerni, *Nietoperz w świątyni. Biografia Jerzego Nowosielskiego*, Kraków 2011, s. 186; Z. Podgórzec, *Rozmowy z Jerzym Nowosielskim...*, s. 21–25.

Kościół, który „chce być twierdzą zamkniętą, twierdzą oblężoną, mieć swoje własne, zupełnie inne od życia świata, życie, życie autonomiczne”⁴. Powiedział sobie: Chcę być całkiem po prostu malarzem, nie malarzem ikon. „A że moje obrazy będą dobre w cerkwi albo w kościele, to lepiej. Może o to naprawdę chodzi?” Ale pozostawał problem wykorzystania nieograniczonych możliwości wyobraźni, jakiegoś pragnienia powrotu do raju „jeszcze sprzed zerwania owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego”. Ratunek w przypuszczeniu, że można to namalować i straszne pytanie: Czym jest takie malarstwo? Sam artysta w 1990 roku odpowiada: »Nie jest to „malarstwo nowoczesne”. Nie jestem malarzem nowoczesnym. Nie jest to „malarstwo sakralne”. Nie wierzę w „malarstwo sakralne”. Czy to jest ikona? Nie wiem«⁵.

Twórczość Jerzego Nowosielskiego polega na dokładnym odczytaniu języka dawnej ikony, a następnie wykorzystaniu go w celu tworzenia swojej sztuki, w ogóle możliwości opisania tym językiem całości życia człowieka, wszystkich jego sfer, sytuacji, przeżyć i rzeczy. Język ikony (ale i warsztat) przez swoje mocne ukonstytuowanie zmusza artystę, by podporządkował mu swoje osobiste projekcje; Nowosielski nawet obrazowo stwierdził, że „ikona rzeczywiście spada z nieba, jeśli nie jest nam to dane, to [ona] w ogóle nie powstanie”⁶. Ale tworzenie tego języka zmusza do „wydzierania pewnych elementów świadomości świętej z rzeczywistości grzesznej” i sztuka, która jest wyjałowiona „z pełni ludzkiego doświadczenia”, co często jest tendencją twórców chcących za wszelką cenę przedstawić rzeczywistość boską, zderza się zarówno z ograniczeniami czysto formalnymi, jak też jest asekurantem, jest sterylna i w efekcie bezsilna, ponieważ „sztuka sakralna musi być w jakimś sensie zanurzona w grzechu sztuki świeckiej. Bez grzechu nie ma tutaj życia. Sama nasza empiryczna egzystencja jest grzechem w sensie duchowym”⁷. Dlatego „malarz musi być teologiem, nie w tym sensie, że jest erudytą znającym rozwój myśli teologicznej i dogmatycznej – nie o to chodzi. Ale musi być teologiem w swoim malarstwie, to znaczy musi mieć absolutne poczucie integracji swoich poszukiwań malarskich, ze swoją intuicją teologiczną, musi być teologiem przez malarstwo, a nie obok malar-

⁴ J. Nowosielski, *Nie wiem...*, s. 426.

⁵ Tamże, s. 427.

⁶ Z. Podgórzec, *Rozmowy z Jerzym Nowosielskim...*, s. 167.

⁷ Tamże, s. 168–169.

stwa”⁸. Malarstwo – w przekonaniu artysty – jest ogniwem pośrednim w procesie przebóstwiania rzeczywistości, w przechodzeniu zjawisk, które znamy z naszej rzeczywistości empirycznej, w realność bytów bardziej subtelnych, cała bowiem rzeczywistość będzie przebóstwiona⁹.

Mistrz przyznaje: „Posługuję się określoną formą malarską, która narodziła się pod wpływem przeżywania ikony. Maluję ikony nie dlatego, że założyłem sobie, iż będę uprawiał jakiś specjalny gatunek malarstwa sakralnego, lecz dlatego, że takie właśnie jest całe moje malarstwo”¹⁰. Dlatego warto zwrócić uwagę na to, że w rozumieniu Nowosielskiego problem sakralności sztuki jest ze swojej natury zupełnie niezależny od jej podziału tematycznego na religijną i świecką. Sztuka jest fenomenem religijnym nie ze względu na dziedzinę swojej tematyki, a ze względu na charakter zjawiska. Sztuka jako tajemniczy akt ufności, wypływający z wiary w rzeczywistość niestworzoną, należy sama w sobie do dziedziny sacrum i poza nią nie może w ogóle istnieć¹¹. Stąd wszelkie próby wyprowadzenia sztuki poza obszar sacrum kończyły się porażką. Przecież nie udało się, jak dotąd, stworzenie sztuki na wskroś materialistycznej, należącej wyłącznie do sfery profanum. Sztuka jest domeną sacrum i bez niego nie może istnieć. Dlatego Nowosielski, stwarzając swój język artystyczny wiernie oparty na spuściznie ikony różnych kręgów i okresów, był jednocześnie malarzem o ogromnej świadomości nowożytnej kultury zachodnioeuropejskiej, ale nie uległ żadnemu wpływowi.

Sztuka nowoczesna może służyć jako klucz do epok dawniejszych¹², ale sztuka dawna żywi sztukę nowoczesną. To tak jak z zewnętrzną rzeczywistością, także z człowiekiem, kształtem człowieka. Ona zajmowała artystę jako punkt wyjścia do przekształceń. To nie „pretekst do namalowania obrazu, rozwinięcia kombinacji formalnych i kolorystycznych. Nie”¹³. Odkrycie w rzeczywistości zewnętrznej zdolności do metamorfozy powoduje przekształcanie i mnożenie cech własnych, wzbogacenie jej „zawartości

⁸ J. Nowosielski, *Sacrum i sztuka* [w:] tegoż, *Zagubiona bazylika...*, s. 154.

⁹ Z. Podgórzec, *Rozmowy z Jerzym Nowosielskim...*, s. 363.

¹⁰ Tamże, s. 330.

¹¹ Tamże, s. 167.

¹² J. Nowosielski, *Złoty wiek sztuki?* [w:] tegoż, *Zagubiona bazylika...*, s. 59.

¹³ J. Nowosielski, *Spojrzenie jak najgłębiej* (wypowiedź Jerzego Nowosielskiego w filmie „*Spojrzenie jak najgłębiej*”) [w:] tegoż, *Listy i zapomniane wywiady*, red. K. Czerni, Kraków 2015, s. 261.

o dowolną ilość nowych i oczekiwanych składników”. Jeśli artysta uzyskiwał „możność takiego traktowania przedmiotu”, uważał, że pokonywał przemijalność i płynność najróżniejszych zjawisk świata zewnętrznego, przyswajał „świat rzeczy i ludzi w sposób absolutny, niezmienny i wieczny”¹⁴, ale przepuszczając je „przez filtr swojego serca i swojej świadomości”¹⁵. Dla niego imperatywem stało się poszukiwanie wiecznej młodości, a w swojej działalności widział „wysiłek, aby wymienić naszą wizję świata zewnętrznego na trwałe, obiektywnie działające elementy znaku plastycznego, [przekonany,] że ten wysiłek zapewnia i naszym przeżyciom zmartwychwstanie wszędzie tam, gdzie zauważony zostanie on przez świadomość pokrewną lub szerszą od naszej”¹⁶. Związane to jest z rozumieniem formy wydarzenia artystycznego nie jako wyprodukowanego dzieła sztuki, lecz jako sposobu traktowania przez człowieka sytuacji życiowej. Sposób ten określa ponadto samo pojęcie piękna i uświadamia, że to człowiek jest istotą kanonizującą piękno i on decyduje o tym, co należy do tej domeny, a co nie¹⁷. W tym także traktowanie kanonu jako modelu plastycznego, mogącego posiadać szeroką wariantywność, a zarazem utrzymywać zakres wspólnych wzorców, sposobów malarskiej prezentacji, co staje się gwarancją trwania i przekazywania tradycji¹⁸.

Jerzy Nowosielski przebywał i pozostaje w stosunkowo szerokiej, ale bardzo burzliwej strefie „między”. Niezwykle różnorodnie uzdolniony, czytany, nosił w sobie niepokój, niepewność, zarzewie buntu i gorycz upadku. Czasem go to wręcz wiodło ku manicheizmowi, zdarzało mu się mówić nawet o pojawieniu się zła osobowego (u Francisa Bacona)¹⁹, swobodnie traktował autorytety, nie dbał o poprawność sądów, wygłaszał czasem opinie przy-

¹⁴ J. Nowosielski, *Uwagi malarza o konformizmie* [w:] tegoż, *Zagubiona bazylika...*, s. 52–53.

¹⁵ J. Nowosielski, *Moje malarstwo. Wypisy z katalogów...*, s. 415.

¹⁶ J. Nowosielski, *Uwagi malarza o konformizmie...*, s. 53.

¹⁷ J. Nowosielski, *Sztuka jako kapłaństwo królewskiej* (wypowiedź Jerzego Nowosielskiego na konferencji w Bielsku Podlaskim 29 maja 1991) [w:] tegoż, *Listy i zapomniane wywiady...*, s. 303.

¹⁸ Zob. *O ikonie w Rzeczypospolitej dawniej i dziś. Rozmawiają członkowie Komisji Speculum Byzantinum* na Wydziale Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego: Irina Tatarova, bp Michał Janocha, Witali Michalczuk oraz Łukasz Hajduczenia, „Latopisy Akademii Supraskiej” 12/2022, s. 30–31.

¹⁹ Z. Podgórzec, *Rozmowy z Jerzym Nowosielskim...*, s. 239–240.

mowane za mędrkowanie, obrazę i bluźnierstwa. Potrafił stworzyć rzeczy kontrowersyjne, jak ucięcie przedstawienia Przemienienia Pańskiego tylko do górnej połowy, unikać złoceń, stosować niekonwencjonalną kolorystykę, która uczyniła jego dzieła najbardziej rozpoznawalnymi, ale też budziła sprzeciw zwykłego wiejskiego odbiorcy, jak w Orzeszkowie²⁰. Taki rozdarty, walczący ze swoimi słabościami, uważał, że prawosławie w swoich strukturach myślowych oraz praktykach ascetycznych jest religią skrajnego pesymizmu i że przewycięża ten pesymizm dopiero na poziomie sztuki, Eucharystii i w perspektywie eschatologicznej²¹. Był autentycznie przerażony doświadczeniami wojen, dramatem Auschwitz i podobnych jemu miejsc, bolał nad losem zwierząt²². Jako artysta był „istotą rozpiętą **po między** światem ustalonych wartości oraz rzeczy niepewnych, zaskakujących”²³, co umownie możemy nazwać rozdarciem **między** tradycją i nowatorstwem. Czy może raczej bytowaniem w tej trzeciej przestrzeni, jakimś duchowym **medianum**. Jako wierny był pełen skruchy i pokory, nieraz na kolanach przed spowiedzią św. prosił krakowską cerkiew o wybaczenie, z radością czytał wielkosobotnie paremie i z jasną twarzą witał Zmartwychwstanie Pańskie.

Ale nawet w malarskich realizacjach dostrzec można przekonanie artysty, że radości niebiańskiej, nadziei na zbawienie ciągle towarzyszy ciemność, śmierć i grzech, że „ród nasz wywodzi się z rzeczywistości zepsutej przez jakiegoś demiurga, który cały wszechświat przerobił na wielkie piekło”²⁴, i tylko sztuka stara się porządkować ten chaos, wywołany kosmicznymi katastrofami upadku aniołów i grzechu pierworodnego. Zarówno nasze życie osobiste, jak i historia świata, religie i narody są przecięte pionowo na prawicę i lewicę Sądu Ostatecznego i my właściwie nie wiemy, po której stronie jesteśmy i będziemy, chociaż mamy niezbywalną nadzieję, że każdy z nas, kto „osobiście w Chrystusie widzi swoje zbawienie, jest ocalony”²⁵.

²⁰ Zob. K. Czerni, *Nowosielski w Małopolsce, Sztuka sakralna*, Kraków 2015, s. 114–122; też, *Nowosielski – sztuka sakralna. Podlasie, Warmia i Mazury*, Lublin, Białystok 2019, s. 125–139.

²¹ Z. Podgórzec, *Rozmowy z Jerzym Nowosielskim...*, s. 19.

²² Zob. H. Paprocki, „Świat leży w mocy złego” (*Jerzego Nowosielskiego wizja rzeczywistości empirycznej*) [w:] *Nowosielski: malarz, filozof, teolog*, Supraśl 2019, s. 13–22.

²³ J. Nowosielski, *Świat to piekło* [w:] tegoż, *Zagubiona bazylika...*, s. 329. Wytluszczenia moje.

²⁴ Tamże, s. 330.

²⁵ J. Nowosielski, *Między rajem a piekłem* [w:] tegoż, *Zagubiona bazylika...*, s. 189.

To dlatego w krakowskim refektarzu na Szpitalnej, od niedawna pełniącym także funkcje świątynne, główną myślą jest antynomiczna treść wiary chrześcijańskiej²⁶. Ta antynomia jest tam przedstawiona przez zestawienie dwóch postaci świętych niewiast – Paraskiewy i Anastazji. Pierwsza z nich, jak napisał sam w odręcznej notatce, „symbolizuje cierpienie, torturę i śmierć synów ludzkich”, druga natomiast to zmartwychwstanie – „przewyciężenie śmierci”. Porównanie tych umieszczonych na przeciwległych ścianach wizerunków otwarcie obrazuje myśl, że w naszym życiu jest dużo więcej wielkopiątkowego cierpienia niż paschalnej radości. Paraskiewa na prawej, południowej ścianie jest bowiem całopostaciowa, zajmuje całą przestrzeń, z twarzą czarną, ponurą. Na północnej ścianie, z napisami wysoko pod sufitem, znajduje się półpostaciowa Anastazja, ale twarz ma również ciemną, palcem wskazuje amforę, a wokół niej jest ogromna pustka. Nigdzie indziej Nowosielski tak mocno nie przemówił pustą przestrzenią. Dopiero kontemplując ikonograficzne otoczenie widzimy, że to świadkowie wiary i synergistyczny wysiłek człowieka jest receptą na zwiększanie obszaru paschalnej radości, zapełnienie nią pustej przestrzeni wokół św. Anastazji, wokół nas samych, jest znakiem nadziei.

Między rajem i piekłem. Między grzechem i pokutą. Między światem empirycznym i światem wyobrażonym... Ale owo „między”, w jakim żył, z jakim walczył i jakie sam stwarzał Profesor było pełne właśnie nadziei. Trudnej nadziei. I miłości, bo jak mówił, tylko miłość możemy zabrać ze sobą do grobu²⁷.

²⁶ A. Naumow, *Krakowski testament Jerzego Nowosielskiego* [w:] *Nowosielski: malarz, filozof, teolog...*, s. 8–12; K. Czerni, *Nowosielski w Małopolsce...*, s. 216–225; tam też tekst notatki Artysty z programem ikonograficznym. Zob. też J. Nowosielski, *Pascha ikony*, Białyłstok 1999, s. 99.

²⁷ J. Nowosielski, „*Maluje też złe obrazy*” – z Jerzym Nowosielskim rozmawia Barbara Ziembicka [w:] *Sztuka po końcu świata. Rozmowy*, red. K. Czerni, Kraków 2012, s. 183.

ETOS WSPÓŁCZESNEGO FUNKCJONARIUSZA SŁUŻBY POŻARNICZEJ

Wykład Profesora Bronisława Sitka
wygłoszony w Akademii Pożarniczej w Warszawie

Magnificencjo, Panie Rektorze-Komendancie, szanowni rektorzy, kadro akademicka, zaproszeni goście według stopni, tytułów, honorów i zaszczytów, a w końcu, a może przede wszystkim drodzy studenci, adepci służby pożarniczej. Na samym początku pragnę podziękować Panu Rektorowi-Komendantowi za zaproszenie mnie do wygłoszenia wykładu inauguracyjnego rok akademicki 2023/2024. Zaproszenie to poczytuję jako wielki zaszczyt w mojej karierze akademickiej.

Inauguracja roku akademickiego w Akademii Pożarniczej, zwłaszcza w tym roku, jest wielkim dniem dla kierownictwa uczelni, kadry naukowej oraz studentów. Od 1 sierpnia 2023 r. uczelnia zmieniła nazwę na Akademia Pożarnicza. Zmiana nazwy jest wyrazem uznania dla dotychczasowych osiągnięć naukowych i edukacyjnych uczelni. Przypomnę, że zgodnie z art. 16 ust. 1 ustawy z 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym (t.j. Dz.U. z 2013 r. poz. 742), nazwa „akademia” jest zastrzeżona dla uczelni akademickiej. Stąd zmiana nazwy uczelni z „Szkoła Główna Służby Pożarniczej” na „Akademia Pożarnicza” jest nie tylko decyzją polityczną, ale przede wszystkim wyrazem uznania dla władz i kadry akademickiej za kształtowanie odpowiedniego poziomu i etosu naukowego, etycznego i zawodowego tej uczelni.

Drodzy studenci, muszę Wam powiedzieć, że wybraliście bardzo dobrą uczelnię, ale jednocześnie niełatwą, bo zawód strażaka nie jest łatwy. Zawód ten wymaga wszechstronnej wiedzy, poświęcenia czasu, zdrowia, a niekiedy nawet i życia.

Od dłuższego już czasu zawód strażaka znajduje się na czele rankingu zawodów o największym stopniu uznania i szacunku społecznego. Na drugim miejscu jest ratownik medyczny. Z tego też powodu, drodzy studenci, możecie być dumni z wyboru tej właśnie uczelni, w której możecie zdobywać kwalifikacje zawodowe w najwyższej ocenianych zawodach w Polsce. A to zobowiązuje. Zresztą kadra akademicka tej uczelni wie doskonale, że nie wystarczy prowadzić dobrze przygotowane wykłady czy też teoretycznie nauczyć się wykładanego materiału. Student, a potem absolwent musi wyjść z tej uczelni z określonym etosem, na który składają się nie tylko wiedza, doświadczenie, ale też system wartości, które są wpisane w istotę tego zawodu.

Pozwólcie, drodzy uczestnicy tej podniosłej uroczystości, że zatrzymam się w dalszej części mojego wykładu właśnie nad tymi wartościami wpisanymi w zawód strażaka. Kiedy czytacie doniesienia mediów społecznościowych, można odnieść wrażenie, że żyjemy w świecie bez wartości czy nawet antywartości. Daleko zachodzące przemiany techniczne, ideologiczne i społeczne w naszej części świata mogą prowadzić do przekonania, zwłaszcza młodego człowieka, że żyjemy w świecie bez wartości, w które jeszcze do niedawna wierzyliśmy. Głosicielami tej nowej wizji świata są głównie influencerzy, youtuberzy, dziennikarze i politycy. Wśród nich nie ma strażaka. Trwanie strażaka przy takich wartościach, jak bezpieczeństwo, życie, dobro drugiego człowieka, sprawia, że ten zawód znajduje się na szczycie rankingu najlepiej ocenianych zawodów w Polsce. Być może ta wiodąca pozycja zawodu strażaka wśród wszystkich ocenianych zawodów bierze się też stąd, że jest to zawód wyjątkowo trzymający się z daleka od polityki.

Wartości, o których mówię, możemy znaleźć w dokumencie o nazwie „Zasady Etyki Zawodowej Funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej” z 2020 r. W dokumencie tym znajdują się aż 22 zasady etyczne dotyczące pracy strażaka. Nie sposób omówić je wszystkie podczas wykładu inauguracyjnego. Dlatego ograniczę się do przytoczenia i omówienia podstawowych i najważniejszych zasad etyki strażaka wynikających z treści roty ślubowania, którą wypowiada strażak przystępujący do służby pożarniczej w Państwowej Straży Pożarnej. Treść ślubowania znajdująca się w art. 30 ust. 1 ustawy z dnia 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej (Dz.U. z 2023 r. poz. 1560) brzmi następująco:

„Ja, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, świadom podejmowanych obowiązków strażaka, uroczystie ślubuję być **ofiarnym i mężnym** w ratowaniu zagrożonego **życia ludzkiego i wszelkiego mienia – nawet z narażeniem życia**. Wykonując powierzone mi zadania, **ślubuję przestrzegać prawa, dyscypliny służbowej oraz wykonywać polecenia przełożonych. Ślubuję strzec tajemnic związanych ze służbą, a także honoru, godności i dobrego imienia służby oraz przestrzegać zasad etyki zawodowej**”.

Proszę zwrócić uwagę na ogromny ładunek wartości wymienionych w treści tego ślubowania. Już na samym początku ustawodawca nakazuje kandydatowi do pracy w Straży Pożarnej być ofiarnym i mężnym. Oba terminy „ofiarność” i „męstwo” znane były już filozofii greckiej i w chrześcijaństwie. Czym jest ofiarność? Ofiarność nie wymaga prowadzenia surowego, ascetycznego trybu życia, skrajnego wyrzeczenia się radości czy zadowolenia. Otóż ofiarność jest świadomym zrezygnowaniem z własnych korzyści, pragnienia i szczęścia ze względu na zobowiązania wobec innych ludzi, dla ich dobra (*The Shorter Oxford English Dictionary*). Tak rozumiana ofiarność stanowi istotę pracy strażaka.

Polski ustawodawca ofiarność łączy bezpośrednio z męstwem, a więc jedną z cnót kardynalnych. W filozofii wyróżnia się męstwo fizyczne i moralne. To pierwsze polega na działaniach zmierzających do obrony innych przed groźącym im cierpieniem czy śmiercią. Męstwo moralne polega na obronie własnych i cudzych dóbr osobistych. Z perspektywy służby pożarniczej męstwo polega na umiejętności podejmowania szybkich, trafnych i dobrych decyzji mimo niesprzyjających warunków wewnętrznych i zewnętrznych. Męstwo zatem nie jest działaniem poza granicami normalności. Według Arystotelesa, cnota męstwa położona jest między tchórzostwem a zuchwalstwem.

Wartości takie jak ofiarność i męstwo są niezbędne w pracy strażaka ze względu na potrzebę ratowania przez każdego strażaka zagrożonego **życia ludzkiego i wszelkiego mienia – nawet z narażeniem na utratę własnego życia**. Tak właśnie stanowi ustawodawca w dalszej części tekstu ślubowania. Oczywiście nie każde działanie podejmowane przez straż pożarną niesie ze sobą potrzebę ratowania życia i mienia. Kiedy straż pożarna jedzie, aby ściągać kota z drzewa na prośbę starszej pani, wówczas spełnia tylko oczekiwania społeczne. Ale straż pożarna może być wzywana też do zdarzeń, które zagrażają życiu niekiedy znacznej liczby osób, mieszkańców jakiejś

miejsowości. Przykładem może być chociażby pożar składowiska niebezpiecznych odpadów w Zielonej Górze w lipcu 2023 r. W tym przypadku straż pożarna musiała wykazać się nie tylko wiedzą, w jaki sposób ugasić pożar podsycany substancjami chemicznymi o niewiadomym składzie, ale też niesamowitą ofiarnością i męstwem, czyli odwagą. W takich przypadkach strażak nie może patrzeć na zegarek i twierdzić, że właśnie upłynął jego czas pracy i wraca do domu czy też jedzie po dziecko do szkoły. W tym konkretnym przypadku strażacy wykazali się ogromnym męstwem i ofiarnością w celu zapobieżenia rozprzestrzenieniu się ognia na sąsiednie obiekty, i to z narażaniem własnego zdrowia, a nawet życia.

W dalszej części składanego ślubowania wstępujący do straży pożarnej mówią: **ślubuję przestrzegać prawa, dyscypliny służbowej oraz wykonywać polecenia przełożonych**. Zobaczmy, że ustawodawca na pierwszym miejscu mówi **o potrzebie przestrzegania prawa**. Nie jest to przypadek. Prawo jest wartością, a to dlatego, że normy prawne stanowione są przez ustawodawcę wybranego przez naród. Prawo zatem, a dokładniej przepisy prawa, są efektem konsensusu społecznego, który jest gwarantem porządku publicznego. Taką kwalifikację posiada prawo nawet wówczas, gdy w subiektywnym odczuciu pojedynczy obywatel się z nim nie zgadza. Jednak do przestrzegania prawa zobowiązani są przede wszystkim funkcjonariusze państwowi, a takimi są właśnie strażacy. Taki status strażaka wynika m.in. z art. 57 ustawy o Państwowej Straży Pożarnej. Jeśli zatem prawo jest wartością, a strażak jest funkcjonariuszem państwa, to jest on zobowiązany do działania w granicach i na podstawie prawa, zgodnie z art. 7 Konstytucji RP.

W dalszej części analizowanego fragmentu ślubowania strażaka jest mowa o **dyscyplinie służbowej**, która jest fundamentem działania każdej instytucji publicznej, a za taką uchodzi PSP. Dyscyplina służbowa jest to zbiór zasad, norm i reguł, które mają na celu zapewnienie sprawnego i skutecznego, a także profesjonalnego wykonywania obowiązków służbowych. Dyscyplina służbowa jest niezbędna dla utrzymania porządku, hierarchii i poszanowania wewnętrznego porządku organizacji. Stąd przejawem zewnętrznym dyscypliny jest posłuszeństwo, lojalność, szacunek wobec członków służby i wobec obywateli. Strażak musi też zachowywać się godnie, czyli zabiegać o utrzymanie pozytywnego wizerunku, swojego i służby pożarniczej. W tym celu strażak musi przestrzegać postanowień zawartych w kodeksie

etyki zawodowej strażaka. Naruszenie dyscypliny służbowej jest zagrożone różnego rodzaju sankcjami, które mogą być nałożone na funkcjonariusza, łącznie z sankcją wydalenia ze służby. Przestrzeganie dyscypliny służbowej pozwala na skuteczne i efektywne działanie służby. Ma bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo i dobrobyt każdego człowieka i całego społeczeństwa. Dyscyplina nie tylko wzmacnia zdolności organizacyjne, ale także buduje zaufanie społeczne i szacunek dla pracy strażaka.

W dalszej części omawianego fragmentu ślubowania strażaka jest mowa o **wykonywaniu poleceń przełożonych**. Ten fragment ślubowania może rodzić u młodego człowieka, aplikującego do jednej z najważniejszych służb w państwie, pewne obawy czy niepokoje. Najczęstsze wątpliwości dotyczą zapewne wolności jednostki. Dlaczego ktoś ma nam wydawać polecenia? Czy nie jest to łamanie praw człowieka, zwłaszcza prawa człowieka do wolności? Otóż, drodzy adepci służby pożarniczej, wykonywanie poleceń służbowych jest kluczowym elementem funkcjonowania służb mundurowych, w tym straży pożarnej. Wykonywanie poleceń służbowych jest podstawowym obowiązkiem każdego pracownika służb mundurowych, odpowiadających za bezpieczeństwo, porządek oraz efektywność działań. Do istotnych elementów tego zadania, jakim jest wykonywanie poleceń służbowych, należy posłuszeństwo, które jest nieodzowne w sytuacjach, gdy czas i wykonanie poleceń są krytycznie ważne, jak np. w akcjach ratowniczych czy w sytuacjach kryzysowych. Trudno jest dyskutować z dowódcą akcji gaszenia pożaru o elementach tej akcji, zwłaszcza gdy chodzi o ratowanie zdrowia czy życia innych ludzi. Wykonywanie poleceń służbowych pozwala na działanie zintegrowane, zespołowe. Tylko dzięki wspólnemu działaniu można skutecznie przyczynić się do realizacji założonych celów całej akcji pożarniczej. Wówczas można też mówić o pełnym zaangażowaniu i profesjonalizmie. Należy zatem pamiętać, że działania straży pożarnej nie są nigdy dzianiami jednoosobowymi. To nie jest mecz piłki nożnej, gdzie wprawdzie gra cała drużyna, ale gole strzela tylko Lewandowski.

Wykonywanie poleceń przełożonych nie oznacza wcale ślepego posłuszeństwa. Strażak, także student Akademii Pożarniczej, może wyrazić swoje wątpliwości co do wykonalności polecenia. W służbach, które są silnie zhierarchizowane, nie panuje aksjomat nieomyślności przełożonych. Przełożeni jako ludzie mogą się mylić. Stąd, jeśli funkcjonariusz lub student ma wątpliwości, to z poszanowaniem przełożonego może, a nawet powinien wyrazić

swoje obawy co do jego decyzji. Jednak szukanie rozwiązania owych wątpliwości powinno odbyć się zgodnie z procedurami przewidzianymi na tę okoliczność oraz na drodze pokojowego czy przyjacielskiego dialogu.

Niekiedy zgłaszane wątpliwości mogą być połączone ze zgłoszeniem nieprawidłowości związanych z poleceniami przełożonych. Mogą one dotyczyć zagadnień merytorycznych, ale również etycznych. W tym ostatnim przypadku polski ustawodawca, idąc za ustawodawcą unijnym, wprowadził instytucję sygnalisty, a więc wprowadził procedurę zgłaszania wszelkich nieprawidłowości wynikających z łamania przepisów prawa czy zasad etycznych, zwłaszcza przez przełożonych. Nie jest to wprawdzie przedmiotem obecnego wykładu, warto jednak wiedzieć, że w uzasadnionych przypadkach należy mieć odwagę działania w sytuacjach naruszenia prawa i zasad etyki. Wykonywanie poleceń służbowych jest więc nie tylko obowiązkiem, ale także wyrazem profesjonalizmu, dyscypliny i odpowiedzialności każdego funkcjonariusza straży pożarnej czy też studenta Akademii Pożarniczej. Dzięki przestrzeganiu tych zasad służby pożarnicze mogą skutecznie i bezpiecznie realizować swoje misje na rzecz społeczeństwa.

Nie jest to jednak koniec analizy roty ślubowania. Ostatnie jej zdanie brzmi następująco: **Ślubuję strzec tajemnic związanych ze służbą, a także honoru, godności i dobrego imienia służby oraz przestrzegać zasad etyki zawodowej.**

Pierwszym elementem wymagającym omówienia tego ostatniego zdania roty ślubowania jest obowiązek strzeżenia tajemnicy związanej ze służbą strażaka. Jest to ważny element pracy w tej służbie, która zajmuje się ochroną życia i mienia innych ludzi. W związku z tym istnieje wiele elementów w pracy strażaka, które wymagają zachowania tajemnicy.

Utrzymanie w tajemnicy planów działań ratowniczych, które obejmują taktykę gaśniczą, techniki ratownicze oraz koordynację działań z innymi służbami, jest bardzo ważne. Szczegóły tych planów są zazwyczaj utrzymywane w tajemnicy, aby uniknąć dezinformacji i zagrożenia dla przebiegu akcji. Dalszej ochronie podlegają dane osobowe i medyczne, do których strażacy mają dostęp, zwłaszcza dane osób poszkodowanych. Można też mówić o tajemnicy zawodowej. Wynika ona z faktu, że strażacy stykają się z sytuacjami wrażliwymi, takimi jak pożary spowodowane celowo, wypadki drogowe z ofiarami czy incydenty kryminalne. Wszystkie infor-

macje o tych zdarzeniach zasadniczo winny być traktowane jako tajemnica zawodowa, a ich ujawnienie może dokonać się włącznie z poszanowaniem przepisów prawa i odpowiednich procedur. Zachowanie tajemnicy przez strażaka gwarantuje też bezpieczeństwo dla niego samego podczas akcji. Publiczne ujawnienie informacji poufnych może zagrażać zdolnościom służb ratowniczych i uniemożliwić podejmowanie skutecznych działań. Ponadto tajemnica zawodowa może obejmować nowoczesne technologie i sprzęt używany przez strażaków. Nierzadko są one objęte tajemnicą handlową lub ochroną patentową.

Zachowanie tajemnicy w służbie strażaka jest niezbędne dla zachowania skuteczności, bezpieczeństwa i zaufania społecznego. Strażacy, a także adepci tej służby muszą być świadomi odpowiedzialności związanej z utrzymaniem poufności informacji, które są kluczowe dla ich pracy.

W końcowej części roty ślubowania ustawodawca stanowi, że strażak winien bronić **honoru, godności i dobrego imienia służby oraz przestrzegać zasad etyki zawodowej**. Co do zasad etyki, to poza wcześniejszymi wyjaśnieniami pozostaje zatem omówić znaczenie takich pojęć, jak honor, godność i dobre imię służby pożarniczej. Są to niewątpliwie istotne elementy składowe systemu wartości, jakimi muszą kierować się pracownicy służby pożarniczej. Przez **honor** należy rozumieć poczucie obowiązku, lojalności i uczciwości. Strażacy powinni podejmować działania, które przynoszą korzyść innym, niezależnie od sytuacji czy nagrody. Honor obejmuje również szacunek do przełożonych, kolegów i obywateli, o czym już wspominałem. **Godność** z kolei to szacunek do samego siebie i innych osób. Ale godność objawia się również w empatii i szacunku dla potrzeb i uczuć innych, zarówno w czasie działań ratunkowych, jak i w interakcji z obywatelami. W końcu jest mowa o **dobrym imieniu służby pożarniczej**. Wartość ta przejawia się w zachowywaniu najwyższych standardów etycznych oraz w budowaniu pozytywnego wizerunku strażaków jako rzetelnych, kompetentnych i odpowiedzialnych profesjonalistów.

Dlatego na koniec pragnę zachęcić nowo przyjętych studentów Akademii Pożarniczej do zdobywania nie tylko wiedzy i nowych zdolności, ale również do kształtowania w sobie systemu wartości opartego na odpowiedzialności, poświęceniu, lojalności i szacunku do służby, przełożonych, kolegów, a przede wszystkim do drugiego człowieka, któremu macie nieść pomoc.

Drodzy kadeci, Wasza rola w społeczeństwie jest niezwykle ważna. Macie szansę ratowania życia i mienia innych osób, macie szansę ocalić i zamienić życie wielu ludzi na lepsze. Dlatego rzetelnie korzystajcie z czasu spędzonego w Akademii, pytajcie, zgłębiajcie tajniki waszego przyszłego zawodu, ale pamiętajcie o potrzebie znajomości i praktykowania wartości immanentnie zwianych ze służbą pożarniczą.

Kończąc moje wystąpienie raz jeszcze dziękuję Rektorowi za zaproszenie mnie do wygłoszenia tego wykładu. Dziękuję studentom, kadrze akademickiej i wszystkim gościom za cierpliwość słuchania. Jestem przekonany, że przypominanie o etyce zawodu strażaka jest dzisiaj rzeczą niezwykle ważną i potrzebną, zwłaszcza w dobie relatywizacji wartości.

Życzę wszystkim dobrego roku akademickiego 2023/2024 w Akademii Pożarniczej w Warszawie.

CZY EDUKACJA JEST LEKIEM NA DYSKRYMINACJĘ?

Wykład Księdza Profesora Andrzeja Szostka
wygłoszony w Akademii Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

Tytułowe pytanie zakłada, że dyskryminacja to choroba. Tak uważam, sądzę też, że ważnym lekiem pomagającym zwalczyć tę chorobę jest edukacja. Ale te tezy wymagają doprecyzowania i uzasadnienia. Najpierw więc przypomnijmy, czym jest dyskryminacja. Jak podaje *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego* (pod red. Witolda Doroszewskiego), dyskryminacja to „prześladowanie poszczególnych osób lub grup społecznych albo ograniczanie ich praw ze względu na rasę, narodowość, wyznanie, płeć itp.”. A w Biuletynie Informacji Publicznej Rzecznika Praw Obywatelskich czytamy, że dyskryminacja to „sytuacja, w której człowiek ze względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, religię, wyznanie, światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną jest traktowany mniej korzystnie niż byłby traktowany inny człowiek w porównywalnej sytuacji”. Dyskryminacja narusza więc podstawowe prawo obywateli do równego traktowania, prawo gwarantowane w Polsce Konstytucją. Usuwanie dyskryminacji w imię równouprawnienia i w tym sensie w imię sprawiedliwości to więc najpierw zadanie dla polityków stanowiących prawo. Ale politycy są wybierani w demokratycznych państwach przez obywateli, więc ich – czyli nas wszystkich – wrażliwość na kwestię równouprawnienia ma istotny wpływ na stanowienie prawa oraz na jego przestrzeganie. Na tej wrażliwości chcę skupić uwagę. Pokusa dyskryminacji kojarzy się nam – i słusznie – z nietolerancją. W przypadku dyskryminacji chodzi jednak nie tylko o kwestię tolerancji dla poglądów, a także zachowań różnych od moich, ale też o przyjęte

regulacje prawne oraz o działania, które sprawiają, że niektórych obywateli traktuje się „mniej korzystnie, niż byliby traktowani inni ludzie w porównywalnej sytuacji”.

Czy to wydumany problem? Nie sędzę. Historycy, filozofowie, kulturoznawcy, socjologowie wciąż nawiązują do czasów III Rzeszy i próbują odpowiedzieć na pytanie, jak to się stało, że w narodzie o tak bogatej tradycji humanistycznej, jaką przedstawia historia i kultura niemiecka, mogło dojść do akceptacji nazizmu, do pozbawienia najpierw chorych psychicznie nie tylko prawa do leczenia, ale wręcz prawa do życia, a następnie do odebrania Żydom i Romom prawa obywatelstwa w państwie niemieckim, w końcu zaś do ustanowienia takich regulacji prawnych oraz takich działań administracyjno-organizacyjnych, które doprowadziły do obozów śmierci i do faktycznego uśmiercenia 6 milionów Żydów z terenów całej Europy (a w planie było uśmiercenie większej ich liczby). Jak mogło dojść do Zagłady, do Holocaustu? Nie potrafię odpowiedzieć. Liczne znane mi próby odpowiedzi wydają się za krótkie, niewystarczające. Ale Zagłada się wydarzyła, hitlerowski nazizm to fragment naszej ciemnej historii. A skoro tak się stało, to może się to stać także w przyszłości.

Czy my w Polsce jesteśmy wolni od zagrożenia dyskryminacją? Przypomnijmy sobie słowa lidera rządzącej obecnie partii politycznej, który już w 2015 roku protestował przeciwko przyjęciu uchodźców ze Wschodu. Wprawdzie zastrzegał się, że nie chodzi mu o dyskryminację, tylko o sprawdzenie, czy przybysze ze wschodnich krajów nie przywiozą nam pasożytów i pierwotniaków, które mogą okazać się dla nas groźne (choćby nie okazały się groźne w wielu innych krajach), jednak swym głosem spowodował powstrzymanie przyjmowania uchodźców i uchylene się Polski od udzielenia pomocy Grekom i Włochom, do których granic zmierzały tłumy uchodźców z Syrii i Afryki Północnej. Tak było parę lat temu. A dziś? Za dwa tygodnie przystąpimy do urn wyborczych i otrzymamy ofertę wzięcia udziału w referendum. Czwarte pytanie referendalne brzmi: „Czy popierasz przyjęcie tysięcy nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu zgodnie z przymusowym mechanizmem relokacji narzucanym przez biurokrację europejską?”. Pomijam kwestię dość kuriozalnego sformułowania tego pytania (kto zmusza do przyjmowania *nielegalnych* imigrantów?!), a także zasadność łączenia referendum z głosowaniem na członków Sejmu i Senatu RP. Chodzi mi o to, że samo to pytanie odwołuje się do strachu przed obcym, wręcz ten strach

potęguje, prowokuje do niechętniej postawy wobec owych imigrantów, do traktowania ich inaczej – i gorzej – niż „swoich”. Można wprowadzić odrzec, że to jeszcze nie dyskryminacja, bo ta dotyczy, ściśle biorąc, jedynie sposobu traktowania obywateli danego kraju, a nie „nielegalnych imigrantów”, ale sugestia nierównego traktowania „swoich” i „obcych” jest wyraźna. Do tej sprawy trzeba będzie jeszcze wrócić. A co powiedzieć o sporze wokół przedstawicieli tzw. LGBT? Przypomnijmy, że w 2020 roku ponad 90 gmin, powiatów i województw w Polsce przyjęło uchwały jawnie lub pośrednio anty-LGBT. Dziś te samorządy wycofały się ze swych decyzji, ale zdaje się, że uczyniły to z racji finansowych, a nie z powodu głębokiej zmiany swych przekonań. Ta sprawa jest złożona; heteroseksualiści nierzadko uskarżają się na agresywne postawy uczestników tzw. marszów równości, a więc na to, że sami są przez środowiska LGBT dyskryminowani. Być może mają rację. Nie miejsce tu ani czas, by rozważać dogłębnie złożony temat płciowości człowieka, chcę tylko pokazać, że dyskryminacja także dziś, także w Polsce stanowi problem. Przykładów można łatwo wskazać więcej, ale już te dwa wystarczą, by wyjaśnić, dlaczego dyskryminacja jest chorobą i jaką rolę w leczeniu z niej pełni edukacja.

Najpierw jednak spróbujmy możliwie życzliwie spojrzeć na racje, które zdają się usprawiedliwiać dyskryminację, przynajmniej w niektórych sferach życia społecznego. Wróćmy do imigrantów. Ich obecność, a tym bardziej perspektywa ich mnogiej obecności (tysięcy!) w Polsce może budzić niepokój. Po co mają tu żyć? Reprezentują inną rasę, inną kulturę i religię, inne obyczaje, mówią innym językiem. W dodatku bywają agresywni. Przykłady innych krajów (Wielkiej Brytanii, Francji), gdzie narastają dziś konflikty z arabskimi przybyszami (a raczej z ich potomkami, którzy jednak trzymają się „tradycji starszych” i nie są skłonni do integracji z kulturą europejską), powinny być dla nas przestrogą. Owszem, trzeba pomóc tym, którzy zostali skrzywdzeni, których wyrzucono z ich własnych domów. Ale udzielajmy tej pomocy w ich kraju, a nie gódźmy się na ich obecność u nas. Boimy się, to prawda, ale mamy prawo się bać. Ta obawa jest, jak sądzę, głównie dwójakiego rodzaju. Po pierwsze, boimy się o nasze bezpieczeństwo, po drugie, boimy się utracić naszą tożsamość. Inaczej mówiąc, boimy się, że „obcy” nami zawładną; niekoniecznie podbijając nasz kraj militarnie (jak to bywało w długiej historii podbojów), ale demograficznie i kulturowo. Wprowadzą obce nam obyczaje, obcą religię, obcy język. Zakorzenia się w naszym kraju,

nas jednocześnie z niego wykorzeniając. Przestaniemy, my, Polacy, czuć się w Polsce jak we własnym domu. Przyznajmy, że te obawy są poważne, nie wolno ich lekceważyć.

Nieco inaczej ma się sprawa ze stosunkiem do osób określanych mianem LGBT. To nie są imigranci, to obywatele Rzeczypospolitej Polskiej. Ale ich obecność, a tym bardziej manifestowanie publiczne tej obecności, na przykład w ramach wspomnianych marszów równości, odczytywane jest przez wielu obywateli RP jako podważenie kultury naszego narodu, ukształtowanej przez tradycję chrześcijańską, zwłaszcza w najbardziej w Polsce rozpowszechnionej wersji religii katolickiej. A w ramach tej religii nie bardzo widać miejsce dla lesbijek, gejów czy transwestytów seksualnych. Czy polscy katolicy nie mają prawa bronić siebie, swoje rodziny, a zwłaszcza swoje dzieci, przed zgubnym wpływem tych, którzy podważają tak nam drogie zasady życia małżeńskiego i rodzinnego? Nie chodzi przecież o prześladowanie gejów czy lesbijek; to ich życie, ich niepojęta dla nas ideologia. Ale niech nam tej ideologii nie głoszą jako równouprawnionej wobec nauki Kościoła i wobec zakorzenionego w tradycji polskiej wzorca życia seksualnego i rodzinnego. Nie chodzi o atak na ludzi LGBT, ale nie chcemy akceptować ideologii LGBT. Więc niech nam będzie wolno uznać, że na naszym terenie nie ma miejsca dla takiej ideologii, ani nie ma zgody na jej propagowanie. To prawda, że musimy tolerować ludzi o różnych poglądach i zachowaniach, ale czy nie ma granic dla tej tolerancji? Przecież w imię sprawiedliwości i bezpieczeństwa wyłączamy z życia społecznego tych, których sądy uznały za złoczyńców (morderców, złodziei, oszustów). Co więcej, w imię szacunku dla innych akceptujemy szereg zasad życia społecznego, na przykład przestrzegamy obowiązku zachowania ciszy nocnej w blokach mieszkalnych i miejscach publicznych. Czy nie wolno nam w imię troski o nasze dzieci i młodzież bronić się przed manifestacją postaw, które – naszym zdaniem – stanowią zgorszenie dla nich? Wiem, że te argumenty nie wszystkich przekonują, a niektórych pewnie denerwują, ale chcę możliwie życzliwie przywołać te racje, które skłaniają niektórych do akceptacji zachowań, skądinąd traktowanych jako przejawy dyskryminacji.

Dlaczego więc uważam dyskryminację za chorobę? Głównie dlatego, że zamyka ona człowieka na innych, co powoduje zarówno krzywdę tych „innych”, jak i utrudnia (lub wręcz uniemożliwia) rozwój własnej osobowości.

Zacznijmy od tej osobowości. Nie miejsce tu, by przedstawiać całą filozofię człowieka i dróg jego „dojrzwania w człowieczeństwie”, zresztą teorii i stanowisk jest w tej sprawie niepomiarne wiele. Ale pewne prawdy wydają się dość fundamentalne i dość oczywiste. Jedną z tych prawd ujął Thomas Merton w słowach: *Nikt nie jest samotną wyspą*. Byłoby niegrzecznością z mojej strony, gdybym tu, w Akademii Pedagogiki Specjalnej, próbował tłumaczyć wagę tych słów. Ale przypominam je, ponieważ sądzę, że u podłoża dyskryminacji leży, jak to przed chwilą próbowałem przedstawić, lęk przed obcym – i w tym sensie dyskryminacja niejako wyrasta z ksenofobii i ją umacnia. Oczywiście obcy bywa groźny, o tym trzeba pamiętać (i do tego jeszcze wrócę), ale ten lęk nie powinien być główną, ani tym bardziej jedyną przesłanką relacji międzyludzkich. Znacznie ważniejsza jest *ciekawość* świata, w tym ciekawość innych ludzi. Dzieci nas tego uczą, bo dzieci właśnie poprzez tę spontaniczną i przemożną ciekawość rosną wewnątrz: poznają świat i poprzez to poznanie niejako wchłaniają świat w siebie, stają się duchowo bogatsze. Mertonowi chodziło oczywiście głównie o relacje międzyludzkie, bo wprawdzie wszelkie poznanie świata mnie wewnątrz ubogaca, ale to ubogacenie, którym obdarowują mnie inni ludzie, ma znaczenie szczególne – i pedagogika dziecięca potwierdza tę prawdę bardzo dobitnie. Tymczasem ksenofobia prowadząca do dyskryminacji stawia blokadę temu rozwojowi, indywidualnemu i społecznemu, bo stawia lęk przed ciekawością. Dodajmy jeszcze, że ten, kto skłonny jest do dyskryminacji, z reguły zniekształca, niekorzystnie wykrzywia obraz „obcego”, chcąc w ten sposób usprawiedliwić swoją ksenofobię. Co ważniejsze i co potwierdzają psychologowie, taki lęk żywiony wobec niektórych (na przykład imigrantów), przenosi się łatwo na inne relacje, wytwarza lub wzmacnia poczucie obcości wobec innych narodowości (zwłaszcza sąsiadów), wobec tych, którzy żywią inne poglądy, wyznają inne religie itd. Kształtuje się postawa ksenofobiczna, która nie od razu przeradza się w aktywną dyskryminację, ale ta ostatnia niewątpliwie z postawy ksenofobicznej wyrasta. Człowiek obojętnieje na życie i los innych.

I tu dotykamy drugiego powodu, dla którego dyskryminację należy traktować jak chorobę. Nikt nie jest samotną wyspą nie tylko dlatego, że każdy z nas rozpoczyna swe życie w rodzinie i dojrzuje w swym człowieczeństwie dzięki obecności i wsparciu najbliższych. Nikt nie jest samotną wyspą także w tym sensie, że nikt nie powinien pozostać obojętny na to, jak żyje drugi

człowiek, co się z nim dzieje. Chodzi mi o wrażliwość moralną. A motywem działania człowieka wrażliwego na los drugiego już nie jest wzgląd na własne samodoskonalenie, na własną dojrzałość, ale chęć przyjścia z pomocą tym, którzy tej pomocy potrzebują. Oczywiście postawa wrażliwości rozwija mnie w najgłębszym wymiarze, ale ten osobowy rozwój to nie tyle zamierzony pierwszorzędny cel mego działania, ile raczej owoc aktywności skierowanej ku drugiemu. Człowiek dojrzewa do pełni swego człowieczeństwa przez to, że wychodzi z siebie, wychodzi ku drugiemu człowiekowi.

Dla mnie najbardziej poruszającym przykładem i najsilniejszą zachętą do wrażliwości i świadczenia pomocy innym jest Pan Jezus. Kiedy uczniowie Jana Chrzciciela zapytali Go, czy jest Mesjaszem, odpowiedział im: „Idźcie i poznajcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi” (Mt 11, 4-5). Takimi czynami potwierdza Pan Jezus to, że jest Mesjaszem. Przypomnijmy też scenę Sądu Ostatecznego (Mt 25, 31-46): o naszym zbawieniu lub potępieniu decyduje to, co uczyniliśmy (lub czego nie uczyniliśmy) głodnym, spragnionym, przybyszom, nagim, chorym i więźniom. Ileż przypadków uzdrowienia, wskrzeszenia umarłych, nakarmienia tłumów przez Pana Jezusa znajdujemy w Ewangelii! A jak zgorszeni byli niektórzy pobożni Żydzi tym, jak traktował On celników i jawnogrzesznice! Celników powszechnie potępiano, ponieważ zbierali oni podatki dla okupanta rzymskiego i jeszcze się na tym bogacili; zdrajcy i sprzedawczyki po prostu. Ale Pan Jezus widział w celniku nade wszystko człowieka; grzesznego, wewnętrznie często połamane – ale człowieka, który – jak każdy z nas – ma w sobie iskrę Bożą, którą trzeba próbować rozpałić. I Pan Jezus potrafił to robić. Kiedyś zwrócił się do przełożonego celników, by ten zaprosił Go na obiad. Przełożony celników Zacheusz tak się tym gestem wzruszył, że obiecał rozdać połowę swego majątku ubogim, a pokrzywdzonych poczwórnienie wynagrodzić (por. Łk 19, 1-10). Innego celnika, Lewiego-Mateusza, Pan Jezus powołał do grona Apostołów. Sam nawiązał rozmowę z kobietą w Samarii, o której wiedział, że jej życie dalekie jest od wzorowego – ale jak potrafił ją rozradować! Kiedy zaś przyprowadzono Mu kobietę, którą przyłapano na cudzołóstwie i którą zamierzano ukamienować, Pan Jezus odpowiedział propozycją: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J 8, 7). Na to – jak powiada św. Jan

Ewangelista – wszyscy zaczęli się rozchodzić, poczynawszy od starszych, aż kobieta została sama. Chwała tym „starszym”. Uświadomili sobie, że różnica pomiędzy nimi a tą kobietą nie polega na tym, że ona zgrzeszyła, a oni nie, tylko na tym, że ją przyłapano na grzechu, a oni mają więcej szczęścia. Proszę wybaczyć, że poprzestanę na tych przykładach, choć można daleko więcej ich przytoczyć.

Dlaczego o tym mówię? Ponieważ ta postawa Pana Jezusa radykalnie różni się od obojętności, a tym bardziej wrogości, którą skłonni są żywić ludzie zamknięci w swoim lęku przed obcymi. Pan Jezus nade wszystko widzi człowieka, w jego często powikłanym losie i jemu chce pomóc, otworzyć mu drogę do szczęścia i zbawienia. Czy my słuchamy Jego głosu? Czy gotowi jesteśmy sami taką postawę przyjąć? Owszem, czasem tak. Podziwu godna jest na przykład odpowiedź wielu Polaków na dramat narodu ukraińskiego. Po 24 lutego ubiegłego roku, kiedy wojska rosyjskie zaatakowały Ukrainę, wielu Polaków okazało spontaniczną i niezwykle hojną pomoc Ukraińcom, a w zwłaszcza Ukrainkom i ich dzieciom, przyjmując ich do siebie i pomagając im w zdomowieniu w naszym kraju. To piękna karta naszej najnowszej historii, świadczy ona o tym, że nie ulegliśmy bez reszty ksenofobii niszczącej nas i naszą wrażliwość na los innych, choć wojna trwa nadal, a nasza moralna wrażliwość poddana zostaje trudnej próbie czasu. Pojawiają się konflikty na tle gospodarczym, które – co zrozumiałe i nieuniknione – stają się terenem rozgrywek politycznych. Trudno przewidzieć dalszy rozwój zdarzeń i to, jak długo wytrzymamy w naszej szlachetnej pomocy wobec narodu ukraińskiego. Ale jak tu nie wspomnieć o innym dramacie, który ma miejsce na granicy polsko-białoruskiej? Postawiono mur na tej granicy, mur, który codziennie, od miesięcy, usiłują przekroczyć sprowadzani cynicznie przez ekipę Łukaszenki uciekinierzy z innych krajów, szukający wolności. Ale wypychani są oni na powrót przez nasze służby graniczne. Ileż tam tragedii i śmierci! Czy mur jest jedyną odpowiedzią na dramat tych ludzi? Agnieszka Holland wyreżyserowała film *Zielona granica*, który w poruszający sposób ukazuje ten dramat i który został uhonorowany specjalnym wyróżnieniem w Wenecji, ale spotkał się też z bardzo krytyczną opinią niektórych polityków, choć tego filmu jeszcze nie widzieli (wszedł on na polskie ekrany dopiero 22 września bieżącego roku). Czy taka reakcja polityków nie jest kolejną próbą zamknięcia naszych oczu i serc na tragiczny los ludzi pukaających do naszych domów? Agnieszka Holland dedykowała swój film tym,

którzy usiłują przyjść z pomocą tym uciekinierom, oszukanym i skazanym na totalną degradację. Ostrą krytykę tego filmu przez rządzących polityków, w kontekście ujawnionej ostatnio afery wizowej, trudno obronić przed zarzutem politycznego cynizmu.

Oto nasz współczesny kontekst sporów o dyskryminację. Ale podkreślam: nie uważam, że Polacy są mniej tolerancyjni i bardziej skłonni do akceptacji dyskryminacji niż obywatele innych krajów. Przypuszczam raczej, że wszędzie, we wszystkich krajach dyskryminacja stanowi pokusę, której trudno się oprzeć, a my wolni od tej pokusy nie jesteśmy, zwłaszcza że dotyczy ona nie tylko kwestii stosunku do migrantów i do ludzi o nieheteroseksualnej orientacji. Dotyczy także sposobu traktowania ludzi w podeszłym wieku, chorych, zwłaszcza dotkniętych niepełnosprawnościami, dotyczy kwestii równouprawnienia kobiet – i to na wielu płaszczyznach: zawodowej, społeczno-politycznej, obyczajowej, dotyczy szans rozwoju młodzieży ze wsi i małych miejscowości – i tak dalej. Lista wyzwań związanych z równouprawnieniem wszystkich obywateli jest bardzo długa. Ale we wszystkich tych przypadkach kluczowe znaczenie ma wrażliwość moralna: chęć i zdolność otwarcia się na problemy tych, którym żyje się trudniej i którzy potrzebują wsparcia. Niedomogi tej wrażliwości otwierają drogę do nietolerancji i ksenofobii, a w końcu do dyskryminacji.

Czy edukacja jest na nią lekarstwem? Uważam, że tak, choć nie jest to lek, który raz na zawsze uchroni nas przed tą chorobą. Dyskryminacja to nie dżuma, którą udało się pokonać, przynajmniej w Polsce i w Europie, ponad dwieście lat temu. Pokusy dyskryminacji zbyt głęboko tkwią w naszej ułomnej naturze, by dało się je raz na zawsze wykorzenić. A jednak co najmniej w trzech wymiarach edukacja może nam pomóc w przezwyciężeniu dyskryminacji.

Po pierwsze, pomaga *opanować strach przed obcym i zaplanować rozsądną ochronę przed zagrożeniami*. Boimy się obcych, bo ich nie znamy. By wrócić do kwestii imigrantów: przybysze z dalekich krajów niewątpliwie stanowią wyzwanie. Ale jeśli spróbujemy poznać ich tradycje, obyczaje i wierzenia, to zobaczymy lepiej, co w nich jest ciekawego i nas ubogacającego, a co traktować trzeba jako zagrożenie lub jako zakwestionowanie naszych przekonań i obyczajów. Oczywiście nie stać wszystkich na dogłębne, fachowe zapoznanie się z całą ich kulturą, ale jakaś wiedza jest nam dostępna – i edukacja

pozwała nam tę wiedzę uzyskać, pozwala niejako rozlokować te zagrożenia, przed którymi trzeba się bronić. Pozwala też przemyśleć całą politykę migracyjną, przyjąć rozsądną, długoletnią strategię działania, konieczną w obliczu narastającej migracji ludności na całym świecie. Podobnie ma się rzecz z kwestią różnych preferencji seksualnych. Tu bodaj jeszcze pilniejsza jest potrzeba nabycia gruntownej wiedzy o płciowości człowieka, bo ona pozwala nam wyzwolić się z uprzedzeń, z nazbyt emocjonalnego traktowania tej delikatnej sfery ludzkiego życia. Potrzebna jest wiedza rzetelna i wielostronna, odwołująca się do osiągnięć współczesnej biologii i psychologii. Tylko dobra edukacja pozwala uchronić dzieci i młodzież przed nazbyt prymitywnym, jednostronnym, a często także nadmiernie upolitycznionym traktowaniem seksualności. Oczywiście ta edukacja musi uwzględniać szczególną rolę rodziców w wychowaniu młodego człowieka, musi też być dawkowana stosownie do jego wieku i zdolności przyswojenia sobie różnych problemów, to niełatwe zadanie dla nauczycieli. Ale tylko edukacja może nas chronić przed niemądrym wychowaniem dzieci, a także przed dyskryminacją tych, których preferencji seksualnych nie podzielamy. Podobnie niezastąpioną rolę pełni edukacja w odniesieniu do innych wspomnianych zagrożeń dyskryminacją. Trzeba trochę wiedzieć o kondycji ludzi obarczonych niepełnosprawnościami, o biedakach, którzy nie mają z czego żyć, o pijakach i narkomanach żyjących na marginesie społecznym, żeby móc im przyjść ze skuteczną pomocą. To nie musi być edukacja szkolna, ale to jest edukacja.

Po drugie, edukacja bazuje na naturalnej ciekawości i *budzi ciekawość*. Wspominałem o niej wcześniej, teraz trzeba do niej wrócić, zwłaszcza że odsłania nam ona jaśniejszą, bardziej radosną stronę edukacji, niż ochrona przed zagrożeniami. My często, może nazbyt często, traktujemy edukację głównie jako drogę do osiągnięcia sukcesów. To oczywiście prawda, że bez fachowego wykształcenia skazani jesteśmy na margines ekonomiczny i społeczny, trudno się więc dziwić takiemu instrumentalnemu podejściu do edukacji. Ale niedobrze jest, jeśli to instrumentalne podejście zabija w nas wspomnianą dziecięcą ciekawość świata, jeśli nabywana wiedza przestaje nas po prostu cieszyć. Skupiamy uwagę na tym, co posiadamy lub możemy posiadać, a nie na nas samych, na naszym wewnętrznym bogactwie. Czy ma to związek z dyskryminacją? Ma, choć jest to związek pośredni. Chodzi mi o to, że taka koncentracja na tym, co się ma lub chce się mieć, a więc na konsumpcji, wygodzie, własnej karierze, władzy itp., zamyka nas w sobie

i skłania do tego, by innych traktować nie jak bliźnich, ale jak rywali. Dóbr konsumpcyjnych, ważnych stanowisk, różnorodnych honorów jest ograniczona pula; im więcej mam ja, tym mniej pozostaje dla innych, im więcej ma „inny”, tym mniej pozostaje dla mnie. A ponieważ równouprawnienie oznacza konieczność dzielenia się różnorodnymi dobrami, to pojawia się pokusa ignorowania tych, którzy są zbyt słabi, by o „swoje” skutecznie zawalczyć. Może się mylę, ale w moim przekonaniu nasz system edukacyjny jest zbyt „zawodowy”, brakuje w nim zachęty do podsyłania naturalnej, w pewnym sensie bezinteresownej, ciekawości świata.

Po trzecie wreszcie, edukacja *otwiera drogę wrażliwości moralnej*. Sporo już o niej mówiłem, tu chcę tylko dodać, że edukacja – w kontekście jej roli leku na dyskryminację – nie sprowadza się do wiedzy książkowej. Istotnym jej elementem jest doświadczenie spotkania z innymi ludźmi. Tak rozumiana edukacja pozwala zafascynować się drugim człowiekiem, nie tyle poznać godność mu przysługującą, ile raczej doznać tej godności. Dzięki edukacji człowiek łatwiej przełamuje obojętność na los innych, zwłaszcza słabszych lub skrzywdzonych, przełamuje pokusę dyskryminacji. W tym sensie edukacja kształtuje nie tylko głowę człowieka, wzbogacając jego wiedzę o świecie i o ludziach, ale wpływa także na jego serce, na jego moralny charakter.

Proszę pozwolić mi zakończyć ten wykład piękną sentencją Patronki tej Szkoły, Profesor Marii Grzegorzewskiej: „Prawda to bowiem wiecznie żywa, że poza przygotowaniem zawodowym człowieka, poza jego wykształceniem najistotniejszą, najbardziej podstawową wartością w jego pracy jest jego Człowieczeństwo”. Pani Profesor chodzi o pracę wychowawcy, zwłaszcza tego, kto realizuje program pedagogiki specjalnej, ale ta sentencja odnosi się do każdej i każdego z nas. W każdym zawodzie, w każdej roli społecznej ważne jest przygotowanie zawodowe, ważne wykształcenie, ale najbardziej podstawową wartością jest nasze Człowieczeństwo.

WYDAWNICTWA
INSTYTUTU PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI
IM. MARKA DIETRICHA

*Wszystkie publikacje od roku 2019, a także publikacje wcześniejsze zaznaczone
znakiem „*” są dostępne w wersji elektronicznej pod adresem www.ipwc.pw.edu.pl*

Rok 2024

- LXXXVIII – Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2023/2024
- LXXXVII – Cywilizacyjna rola lasów

Rok 2023

- LXXXVI – O poznawaniu i kształtowaniu świata
- LXXXV – Nieufność: źródła i konsekwencje
- LXXXIV – Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2022/2023
- LXXXIII – Prawdy i półprawdy w żywieniu człowieka
- LXXXII – Prawdy i półprawdy w żywieniu człowieka – książka abstraktów

Rok 2022

- LXXXI – Działalność naukowa – niedoceniany czynnik rozwoju cywilizacyjnego Polski
- LXXX – Podsumowanie dokonań Instytutu 1996–2021
- LXXIX – Ewolucja cywilizacyjnej roli i społecznego odbioru nauki. Część 2
- LXXVIII – Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2021/2022

Rok 2021

- LXXVII – Młodzi dorośli: identyfikacje, postawy, aktywizm i problemy życiowe
- LXXVI – Stosunek do szczepień ochronnych: sceptycyzm wobec nauki
- LXXV – Wystąpienia i wykłady inaugurujące rok akademicki 2020/2021
- LXXIV – Ewolucja cywilizacyjnej roli i społecznego odbioru nauki
- LXXIII – Zmiany klimatu i ich następstwa

Rok 2020

- LXXII – Nauczanie po pandemii. Nowe pytania czy nowe odpowiedzi na stare pytania?
- LXXI – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2019/2020

Rok 2019

- LXX – Szanse i wyzwania dla polskich wydawnictw i czasopism naukowych
- LXIX – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2018/2019

Rok 2017

- LXVIII – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2017/2018
- LXVII – Autonomia uczelni i środowiska akademickiego – odpowiedzialność i etos akademicki *
- LXVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2016/2017
- LXV – Student pierwszego roku

Rok 2016

- LXIV – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2015/2016*
- LXIII – Miejsce nauk podstawowych w kształceniu wyższym*

Rok 2015

- LXII – Praktyczne aspekty rekrutacji na studia od roku akademickiego 2015/2016
- LXI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2014/2015*

Rok 2014

- LX – Perspektywy rozwoju kształcenia zawodowego w Polsce*
- LIX – Badania PISA – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość*
- LVIII – Rekrutacja na studia od roku akademickiego 2015/2016 w kontekście zmian w systemie oświaty. Informator dla szkół wyższych*

Rok 2013

- LVII – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2013/2014*
- LVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2012/2013*

Rok 2012

- LV – Problemy nauczania chemii w szkołach średnich i wyższych*
- LIV – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2011/2012*

Rok 2011

- LIII – Problemy nauczania biologii w szkołach średnich i wyższych*
- LII – Problemy nauczania fizyki w szkołach średnich i wyższych*
- LI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2010/2011*
- L – Strategia nauczania matematyki w Polsce – wdrożenie nowej podstawy programowej*

Rok 2010

- XLIX – Natura 2000. Szanse i zagrożenia*
- XLVIII – Współpraca szkół średnich i wyższych*
- XLVII – Podsumowanie dwunastolecia 1996–2008 – Marek Dietrich*
- XLVI – Wykłady inaugurujące rok akademicki 2009/2010*

Rok 2009

- XLV – Społeczeństwo polskie wobec narodzin III Rzeczypospolitej (1988–1990)*
- XLIV – Woda w obszarach nieurbanizowanych*

Rok 2008

- XLIII – Prywatność – prawo czy produkt?*
- XLII – Polscy uczniowie w świetle badań PISA*
- XLI – Warszawa Akademicka*
- XL – Warszawa Akademicka – Seminarium*

Rok 2007

- XXXIX – Czasopisma naukowe – zmierzch czy transformacja?*
- XXXVIII – Obraz postępu i zagrożeń cywilizacyjnych w mediach
- XXXVII – Uczyć myśleć

Rok 2006

- XXXVI – Wizja polskich uczelni w społeczeństwie globalnym
- XXXV – Rola symboli
- XXXIV – Humanizm i technika

Rok 2005

- XXXIII – Zagadnienia bezpieczeństwa wodnego
- XXXII – Polskie uczelnie XXI wieku
- XXXI – Zagadnienia bezpieczeństwa energetycznego
- XXX – Emigracja – zagrożenie czy szansa?

Rok 2004

- XXIX – Decyzje edukacyjne
- XXVIII – Uczelnie a innowacyjność gospodarki
- XXVII – Internet i techniki multimedialne w edukacji

Rok 2003

- XXVI – Kierunki kształcenia i standardy nauczania w polskim szkolnictwie wyższym
- XXV – Zarządzanie bezpieczeństwem w sytuacjach kryzysowych

Rok 2002

- XXIV – Jakość kształcenia i akredytacja w szkolnictwie wyższym w Polsce
- XXIII – Autorytet uczelni
- XXII – Problemy etyczne w nauce
- XXI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- XX – Pamięć i działanie

Rok 2001

- XIX – Ekonomiczne efekty edukacji w Polsce
- XVIII – Wolność a bezpieczeństwo
- XVII – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji

Rok 2000

- XVI – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji
- XV – Czy kryzys demograficzny w Polsce?
- XIV – Produkcja, konsumpcja i technika a ocieplenie klimatu
- XIII – Kształcenie międzyuczelniane. Studium warszawskie

Rok 1999

- XII – Władza i obywatel w społeczeństwie informacyjnym
- XI – Koszty kształcenia w szkołach wyższych w Polsce. Model kalkulacyjnych kosztów kształcenia
- X – Problemy etyczne techniki
- IX – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie

Rok 1998

- VIII – Polska a integracja europejska w edukacji. Aspekty informatyczne
- VII – Misja uczelni
- VI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- V – Instrumenty rozwoju systemu kształcenia w Polsce

Rok 1997

- IV – Akademicka Komisja Akredytacyjna. System oceny jakości kształcenia i akredytacji w szkolnictwie wyższym
- III – Jakość kształcenia w szkołach wyższych
- II – Etyka zawodowa
- I – Ochrona własności intelektualnej

